

SERIA SAVAGE SWEETHEARTS

SHAME LESS



*Gdy walczysz
o miłość,
zapomnij
o wstydzie*

WERONIKA JACZEWSKA

A



**SHAME
LESS**

WERONIKA JACZEWSKA

A

Moim Czytelniczkom ♡

Dziękuję, że jesteście!



– Nie wiedziałam, że i pan jedzie. Po co Pan jedzie? – zapytała [...] i twarz jej ożywiła się i zajaśniała niepohamowaną radością.

– Po co jadę? – powtórzył Wroński, patrząc jej prosto w oczy. – Pani wie, że jadę po to, aby być tam, gdzie i pani... Nie mogę inaczej. [...]

Wypowiedział właśnie to, czego pragnęło jej serce, a czego lękał się rozsądek.

Lew Tołstoj, *Anna Karenina*

tłum. Kazimiera Hłakowiczówna

Playlista

Piosenka przewodnia

Matt Maeson – *Put It on Me*

Pozostale

The All-American Rejects – *Dirty Little Secret*

Arctic Monkeys – *D is for Dangerous*

Arctic Monkeys – *Knee Socks*

Arctic Monkeys – *R U Mine?*

Arctic Monkeys – *The Bad Thing*

Billy Joel – *Uptown Girl*

The Black Keys – *Lonely Boy*

Dion & The Belmonts – *A Teenager in Love*

Ella Eyre – *Don't You Want Me* (For Nest Audio Sessions)

Franz Ferdinand – *Take Me Out*

Hard-Fi – *Hard to Beat*

Lady Gaga – *Bad Romance*

Last Shadow Puppets – *Calm Like You*

Miike Snow – *Black & Blue*

Oasis – *Don't Look Back in Anger*

Ofenbach – *Wasted Love* (feat. Lagique)

P!nk – *Who Knew*

The Score – *Can't Stop Me Now*

Soft Cell – *Tainted Love*

Prolog

Powszechnie wiadomo, że jeśli coś się wali, to wali się wszystko.

Tej nocy moje złudzenia doszczętnie spłonęły i nie zostały po sobie nawet odrobiny popiołu na pamiętkę. Wszystko przez Westona „Flame’a” Cavilla, który wzniecił iskrę i wywołał pożar. Ja jednak, jeszcze nieświadoma tego, co się zdarzy, tańczyłam i bawiłam się najlepiej, jak umiałam.

– Przystaniesz się w końcu na niego gapić? – syknęła mi do ucha Ivy, trochę rozbawiona, a trochę wkurzona.

Chociaż mój chłopak, Mason Brown, przyciągał uwagę wszystkich dziewczyn w szkole, ja zupełnie nie zwracałam na niego uwagi. Cały wieczór wodziłam wzrokiem za Westonem. Ze wszystkich sił próbowałam się przed tym powstrzymać, ale bezskutecznie. Udawałam, że pomagam mojej przyjaciółce i zarazem gospodyni imprezy, i chyba tylko dlatego uchodziło mi to na sucho.

Stałyśmy właśnie w jej ogromnej kuchni w domu na wzgórzach Hollywood i podgrzewaliśmy pizzę. Roboty było od cholery, gdyż zaprosiła wszystkich z naszego rocznika, bez wyjątku.

– Na nikogo się nie gapię! – wypaliłam głośno, co tylko potwierdzało jej domysły.

– Wiem, że Mason nie jest dla ciebie ideałem, ale serio, Ava? Od czterech lat posyłasz tęskne spojrzenia w stronę kogoś, kto do nikogo się nie odzywa. Jesteś najpopularniejszą laską w tej szkole, w dodatku masz chłopaka, który od lat jest głównym rozgrywającym. Każda inna dałaby się zabić, żeby być na twoim miejscu. A ty co wyprawiasz?

– Nie będziemy o tym teraz rozmawiać – odparłam stanowczo, czując, jak policzki palą mnie ze złości i wstydu.

Nigdy nie miałam tajemnic przed Ivy, poza tą jedną. Nie mogłam powiedzieć jej o Westonie. Nie powiedziałam jej o tym przez ostatnie cztery lata i tym bardziej nie zamierzałam robić tego teraz. Ale to nieprawda, że nie odzywał się do nikogo, bo niemal codziennie rozmawiał ze mną. Dodatkowo czułam się jak zdrajczyni, bo chociaż byłam tutaj, obok chłopaka, do którego należało moje serce, musiałam zupełnie go ignorować.

Odwróciłam się w stronę zimnego marmurowego blatu wyspy kuchennej, wzięłam do ręki czerwony plastikowy kubek i napełniłam go w połowie wódką, a w połowie colą.

Nie powinnam była tego robić, ale w tamtym momencie było mi wszystko jedno.

Niech ten koszmar wreszcie się skończy.

– Nie rób tego – ostrzegła mnie Ivy, ale ja tylko popatrzyłam na nią prowokująco i podniosłam kubek do ust.

Przyjaciółka głośno zaśmiała się na ten widok.

– Właściwie to ci się nie dziwię, kochanie. Weston jest prawdziwym ciachem – westchnęła.

– Szkoda tylko, że składa się wyłącznie z cukru, masła, mąki i mnóstwa kalorii. Takie słodkości są dla mnie zakazane – mruknęłam pod nosem, upewniając się, że Ivy mnie nie słyszy.

Brutalna prawda, której nigdy w życiu nie wypowiedziałabym na głos, ale byłam jej boleśnie świadoma, była taka, że Weston i ja pochodziliśmy z dwóch różnych światów.

Z boku moje życie wyglądało jak z bajki.

Byłam dziewczyną najprzystojniejszego członka drużyny futbolu, córką najlepszego prawnika stanu Kalifornia i najbardziej błyskotliwą nastolatką w szkole, przewodniczącą wszystkiego, czemu dało się przewodzić, i do tego dziewicą.

Cokolwiek bym zrobiła, zawsze czekał mnie sukces. Nawet na studia w Yale dostałam się podczas wcześniejszej rekrutacji. Wiedziałam, że je skończę i założę agencję PR z Ivy, a Mason Brown, mój wspaniały chłopak sportowiec będzie naszym pierwszym klientem z wielu. Całe moje życie było idealnie zaplanowane, bez miejsca na spontaniczność i błędy.

A Weston? On był geniuszem. Miał tylko to, i nic więcej.

Nikt właściwie nie wiedział do końca, kim jest. Weston nie rozmawiał z nikim ze szkoły, odzywał się tylko na lekcjach. Za każdym razem, gdy to robił, zapierało mi dech, nie tylko od jego głębokiego, ochryplego głosu. Był tak inteligentny, że czułam się onieśmielona jego obecnością. Ale

poza tym... Dało się odczuć, że nie był jednym z nas. Od czterech lat chodził w jednych butach, czarnych, znoszonych vansach, tych samych granatowych dżinsach i bawełnianej bluzie z kapturem. Wychodził od razu po szkole, tak jakby gdzieś się śpieszył, i nie miał żadnych przyjaciół. Impreza u Ivy była pierwszą, na której się pojawił. Rychło w czas, Cavill.

Dziewczyna z wyższych sfer i chłopak z ulicy? To bajka, która w prawdziwym świecie nie mogła skończyć się dobrze.

Zdecydowanie potrzebowałam teraz chwili tylko dla siebie. Szłam przestronnymi korytarzami, aż dotarłam do białych, ręcznie rzeźbionych drzwi pokoju Ivy i przekreśliłam kluczyk tak szybko, jakby ktoś mnie gonił. Chciałam jak najszybciej zostać sama. Niestety nie było mi to dane.

– Ava, słońce, czekaj. – Mason przycisnął mnie do drzwi i delikatnie pocałował w szyję.

Każda inna dziewczyna rozpływałaby się właśnie z rozkoszy, ale nie ja. Tak bardzo chciałam, żeby zamiast mojego chłopaka był tu Weston, że czułam wręcz fizyczny ból.

– Tak? – odpowiedziałam, wiercąc się niespokojnie pod jego dotykiem.

– Wszędzie cię szukałem... Tęskniłem – powiedział, po czym obrócił mnie twarzą do siebie i pocałował namiętnie, wsadzając mi język głęboko w usta. Próbowałam oddać mu namiętność, ale nie potrafiłam.

– Źle się czuję... – starałam się wymigać.

Przez ostatnie miesiące opanowałam tę sztukę do perfekcji. Mason był wyrozumiały, ale wiedziałam, że jego cierpliwość zaraz się skończy.

– Znowu? – warknął, nawet nie próbując udawać, że nie jest rozczarowany.

Staliśmy na końcu jednego z wielu korytarzy w domu Ivy, ale nawet to nas nie uratowało. Na imprezie było mnóstwo ludzi, którzy tłoczyli się w każdym jego zakamarku. Było pewne, że jeśli teraz zaczniemy się kłócić, będziemy mieć publikę. Zwykle nie miało to dla mnie wielkiego znaczenia, bo niespecjalnie zależało mi na moim wizerunku. Cokolwiek robiłam, robiłam szczerze i pewnie, ale tym razem coś wydawało się mnie powstrzymywać. Coś lub ktoś.

– Słyszysz mnie?! – zapytał zirytowany Mason, opierając swoją umięśnioną rękę o drzwi sypialni.

Przez chwilę patrzyłam, jak jego miodowa skóra napina się pod siłą mięśni, i z rozdrażnieniem obserwowałam, że zupełnie to na mnie nie działało. Jak zwykle włożył na siebie ubrania warte kilka tysięcy dolarów, użył francuskich perfum wyprodukowanych na jego specjalne zamówienie i ułożył włosy aż nazbyt starannie. Był piękny, ale pusty. Z pozoru idealny, ale zepsuty do szpiku kości. Mimo to trwałam przy nim i myślałam, że tak już będzie zawsze, bo tego od nas oczekiwano.

– Tak, Mason, słyszę cię. A czy ty słyszysz mnie? Jestem zmęczona, źle się czuję.

– Chyba kpisz. Mówisz mi to prawie codziennie... Gdy nie jesteś zmęczona, musisz się uczyć, a gdy nie musisz się uczyć, musisz spędzać czas z rodziną. Czy my kiedykolwiek będziemy się pieprzyć?! Powiedz mi to, najlepiej teraz, żebym nie miał złudzeń. – Ludzie stojący w kolejce do jednej z łazienek gapili się na nas, zapamiętując zapewne każdy szczegół tej kłótni. Niech patrzą, mam teraz większe problemy niż skandal w szkole, do której i tak już nigdy nie wrócę.

– Może trzeba było o tym pomyśleć, gdy zdradzałeś mnie z kolejną dziewczyną, Mason. Ile ich już było? Bo chyba się pogubiłam. – Mówiłam to, patrząc mu w oczy, i z satysfakcją obserwowałam, jak jego twarz wykrzywia się w grymasie.

Satysfakcja szybko ustąpiła miejsca obrzydzeniu. W tym momencie jego widok przyprowadził mnie o mdłości. Odwróciłam wzrok, by się uspokoić. Już po chwili zorientowałam się jednak, że to był poważny błąd. Nie spodziewałam się, że akurat w tej chwili na końcu korytarza zobaczę jego: Westona „Flame’a” Cavilla, ukryty sens mojej egzystencji i jawny powód mojego nieszczęścia.

Nawet nie próbował udawać, że na mnie nie patrzy. Dzieliło nas jakieś kilka metrów, a ja i tak czułam jego wściekły oddech. Zacisnął pięści i spojrzał na mnie, tak jakby chciał mnie ukarać. A ja czułam, że zasługuję na karę. Czułam, że go zdradzam, choć tak naprawdę w tej chwili zdradzałam Masona.

Weston ruszył powoli w naszą stronę, a mój oddech przyśpieszył.

„Nie tutaj, nie teraz, proszę!” – krzyczałam w środku, ale moje serce błagało, żeby Flame wziął

mnie w ramiona i stąd zabrał. Gdy zbliżył się na tyle, że widziałam dokładnie jego niebieskie oczy, teraz przypominające kolorem niebo przed burzą, i kwadratową szczękę zaciśniętą tak mocno, że wręcz słyszałam zgrzytanie jego zębów, zaczęłam drżeć, a oczy zaszyły mi łzami. W jego wzroku widziałam wstręt, wściekłość i cierpienie i rozumiałam go jak nikt inny. Czułam dokładnie to samo.

Minął nas, a moje ciało rozpadło się na milion kawałeczków. Dlaczego to musiało być takie trudne? Dlaczego musiałam oddać serce komuś, kto tak naprawdę mnie nie chciał?

Gdyby to, co istniało między nami, było prawdziwe, to nie odwracałby przecież wzroku za każdym razem, gdy mijał mnie na szkolnym korytarzu. Gdyby to było prawdziwe, kazałby gonić się Masonowi i wzięłby mnie tu i teraz. Przecież to dla niego czekałam, to z nim chciałam przeżyć swój pierwszy raz, i on o tym wiedział. Musiał wiedzieć. Gdyby to było prawdziwe...

– Nie tutaj – warknął Mason i tym samym sprowadził mnie na ziemię.

– Jak chcesz – powiedziałam, odwróciłam się do niego plecami i weszłam do sypialni Ivy. Wcale nie miałam ochoty z nim gadać. Jedyne, czego pragnęłam, to uciec do człowieka, który i tak wypełniał mnie całą od środka.

– Ava, ile to jeszcze będzie trwało, co? Po co ty w ogóle ze mną jesteś? Przepraszam cię za to miliony razy, kochanie... Żałuję każdej zdrady, kocham tylko ciebie. Po prostu jest mi ciężko, sama rozumiesz... Mam swoje potrzeby. – Słuchając tych słów, natychmiast otrzeźwiałam.

Czy Mason naprawdę był miłością mojego życia? I czy w ogóle był moją miłością? Czy nie było tak, że to rodzice wmówili mi to uczucie?

Rozejrzałam się po idealnym pokoju Ivy w poszukiwaniu czegokolwiek, co mogłoby mi jakoś pomóc w znalezieniu odpowiedzi. Patrzyłam na szarą tapetę w kwiaty bawełny, na ogromne białe łóżko i okna, za którymi rozpościerał się widok na inne wille i wzgórze. I nie znalazłam nic, nawet małej wskazówki.

– Powiesz coś? – Mason zrezygnowany usiadł na jedwabnej pościeli i oparł czoło o dłoń, głośno wypuszczając wstrzymane w płucach powietrze.

Był wykończony tą całą sytuacją, tak samo jak ja. Atmosfera między nami była tak ciężka, że można było ciąć powietrze nożem. A mimo to nagle poczułam się lekko i spokojnie. Jeśli coś idzie tak źle, że już po prostu nie może być gorzej, sytuacja jest jasna.

Zdradzał mnie i upokarzał od wielu miesięcy. Powinam była go za to winić, ale nie potrafiłam. Miałam poczucie, że zostaliśmy w to wszystko wmanewrowani. Że to nasi rodzice, rodzina i środowisko nas tak urządzili i każde z nas po prostu radziło sobie z tym na swój sposób. Ja wycofałam się do świata marzeń, w którym jestem z innym chłopakiem w wymyślonej relacji, a on zdradzał mnie tak, jakby to był sport narodowy. Żadna postawa nie była godna pochwały. Dwójka dzieciaków, którzy zostali zmuszeni do czegoś, na co nie byli gotowi, ot co.

Naprawdę chciałam wtedy wierzyć, że mamy jakiś wybór.

Pewnie dlatego usiadłam obok niego i oparłam się o napięte, jędrne ciało mojego chłopaka. Poczulałam zapach, za którym nigdy specjalnie nie przepadałam, bo był zbyt męski. Mieliśmy dopiero po osiemnaście lat, a on pachniał jak partnerzy biznesowi mojego ojca: testosteronem, pieniędzmi i władzą.

– Zastanawiałeś się kiedyś, dlaczego w ogóle jesteśmy razem, Mason? – zapytałam cicho, uciekając spojrzeniem.

– Co chcesz przez to powiedzieć, Ava? – Słowa wypowiadał powoli, próbując ukryć napięcie, ale zdradziło go ciało. Jego klatka piersiowa zaczęła szybko się unosić i opadać, a plecy drżeć. Starał się opanować, ale bezskutecznie. Gdy mnie przekonywał, w jego głosie tańczyło przerażenie. – Jesteśmy ze sobą od zawsze, byliśmy na pierwszej randce jeszcze w podstawówce. Wszystko między nami jest zaplanowane... Mój rodzinny diament został właśnie oddany do jubilera, idę do Princeton, żebyśmy nie byli zbyt daleko od siebie na studiach. Nasi rodzice się przyjaźnią i już szukają dla nas willi w Kalifornii, żeby ich wnuki wychowywały się w pobliżu. Jesteś całym moim życiem, Ava.

– Czyżby? – westchnęłam, bo naprawdę nie chciałam się kłócić, a wiedziałam, że to nie będzie proste. – Z jakiegoś powodu jest między nami, jak jest. Gdybym była całym twoim życiem, nie wypełniałbyś go innymi dziewczynami.

Mason wstał i już chciał na mnie nakrzyczeć, ale mu na to nie pozwoliłam. Byłam zdeterminowana i nic nie mogło mnie powstrzymać, nawet jego dramatyzowanie.

Wstałam, chwyciłam go za rękę, bo mimo wszystko żywiłam wobec niego ciepłe uczucia. Nie miałam zamiaru go upokorzyć. Chciałam choć raz w życiu być ze sobą szczerą, a w tym przypadku oznaczało to tyle, że musiałam go zranić. Ale w środku wiedziałam, że tak naprawdę daję mu największy prezent: wolność. Tak, my, bogate dzieciaki z Kalifornii tego jednego zwykle nie mieliśmy... Chciałam jej skosztować, nawet jeśli wiedziałam, że to nie będzie trwało długo, a po wszystkim odbije mi się czkawką.

– Ava, przestań! Przecież ja cię kocham... Obiecuję, że się zmienię, Ava! Zrobię wszystko, żeby było między nami dobrze.

Spojrzałam na niego i się uśmiechnęłam. Wiedziałam, że mówi szczerze. I tym bardziej byłam przerażona, bo nie mogłam tego samego powiedzieć o sobie.

– To nie ma sensu, Mason, przykro mi. Nie mogę ci dać tego, czego ode mnie oczekujesz, i odwrotnie.

Mason patrzył na mnie, jakby zobaczył ducha. Nigdy wcześniej w niczym mu się nie sprzeciwiłam, nigdy nawet nie zająknęłam się, że coś jest nie tak. A teraz? Teraz to ja z nim zrywałam, byłam panią tej sytuacji.

– Zrywasz ze mną? Ty?! – Żyła na jego skroni pulsowała tak mocno, jakby miała się zaraz rozerwać. Był wściekły jak nigdy wcześniej.

– Żałuję, że dopiero teraz – odparłam.

To tyle, jeśli chodzi o dojrzałe załatwienie tej sprawy.

– Nie wierzę! Mogę mieć każdą, Ava, rozumiesz?! Każdą! – wyrzucał z siebie słowa.

– Wiem, Mason, przez wszystkie lata naszego związku codziennie się o tym przekonuję.

– Ty... – Z jego gardła wyrwał się ryk. Złość i niedowierzanie jak tornado zmiotły jego zdrowy rozsądek.

Naprawdę nie rozumiałam, dlaczego kończyliśmy to wszystko w taki sposób. I czy w ogóle cokolwiek kończyliśmy. Wątpiłam w siebie, bo od zawsze wpajano mi posłuszeństwo i zależność.

W końcu zebrałam się w sobie, podeszłam do niego i położyłam rękę na jego ramieniu.

– Nie jesteśmy sobie przeznaczeni, Mason. A jeśli nie mam racji... znowu znajdziemy do siebie drogę. Nie każ mi się ze sobą kłócić.

Spojrzał na mnie, a w jego oczach widziałam cierpienie. Chyba naprawdę mnie kochał, a to wszystko nie było tak proste, jak się wydawało.

A może właśnie tylko mi się wydawało?

Nagle w jego oczach pojawiły się iskry, jakby coś do niego dotarło. Odsunął się ode mnie i krzyknął z wyrzutem:

– Chodzi o Flame'a?!

Czułam, jakby mnie spoliczkował. Już chciałam się odezwać, ale mi przerwał.

– Nawet nie próbuj zaprzeczać, Ava! Widzę, jak się na niego gapisz. Na mnie nigdy tak nie patrzyłaś! Nigdy!

Zdradził mnie chyba wyraz twarzy, bo jego policzki zrobiły się rubinowe.

– Kurwa, wiedziałem! – Krzyk chłopaka wypełnił wszystkie wolne przestrzenie w domu Ivy.

Odetchnęłam głęboko, bo zdawałam sobie sprawę, że to do niczego nas nie zaprowadzi. To był koniec i naprawdę nie miało znaczenia, dlaczego tak się stało i po czyjej stronie leżała wina.

– Chodzi o Westona tak samo jak o Maggie, Kate i Amelię – powiedziałam cicho.

Mason pokręcił głową, jakby nie chciał zrozumieć sensu moich słów.

– To naprawdę koniec, Ava?

Nie powiedziałam ani słowa, przytaknęłam tylko. To koniec.

Mason otarł ze swojego policzka łzę, po czym zbliżył się do mnie i pocałował delikatnie w usta. Pierwszy raz od miesiący się nie wzdrygnęłam, czując jego ciepło.

– Facet, z którym się zwiążesz, będzie największym szczęściarzem na świecie.

Uśmiechnęłam się, przytuliłam go i wyszeptalam do ucha:

– A teraz idź, baw się już bezkarnie. – Szturchnęłam go w pierś tak, jak robiłam to, zanim wszyscy dookoła stwierdzili, że powinniśmy być parą.

Patrzyłam, jak zamyka za sobą drzwi, a potem poszłam na chwilę do łazienki przemyć twarz zimną wodą. Kiedy odkręciłam kran, chwilę później usłyszałam, że ktoś wchodzi do pokoju. Miałam nadzieję, że to nie Mason.

– Ava! – krzyknęła Ivy, a jej głos zdradzał panikę. – Ava, kochanie! Co się dzieje? – zapytała, gdy stanęła w drzwiach łazienki. – Mason mi powiedział, co się stało, a potem od razu wyszedł stąd za rękę z jakąś blond laską z wielkimi cyckami. Jak się czujesz? – Owszem, była opiekuńcza, ale nigdy nie owijała w bawełnę.

– Szczerze? Zajebiście. – Ivy zaśmiała się głośno, słysząc moje słowa. – Przecież wiesz, jak wyglądał nasz związek. To była tylko kwestia czasu – dodałam.

– Wiem, kochanie, ale to nie oznacza, że nie możesz być smutna. W końcu znacie się od zawsze i wszyscy myśleliśmy, że za niego wyjdiesz. – Mówiąc to, przeniosła się do sypialni i położyła na poduszkach.

Natychmiast do niej dołączyłam. Ułożyłam się wzdłuż jej ciała, na boku i podparłam głowę ręką tak, aby patrzeć jej w oczy.

– Nie zamierzam z niego całkowicie zrezygnować, Ivy. On zawsze będzie częścią mnie... Po prostu nie sądzę, abyśmy byli gotowi na poważny związek, ale na przyjaźń...? Być może?

– Nawet po tym, co ci zrobił? – zdziwiła się Ivy.

– Co oboje sobie zrobiliśmy, przecież wiesz...

Uśmiechnęła się zadziornie, słysząc te słowa. Po chwili jednak zbliżyła się do mnie, pocałowała w czoło i zaczęła głaskać po plecach, jakbym była małą dziewczynką.

– Nie potrzebuję pocieszenia, Ivy.

– Jasne. Po prostu smutno mi, bo myślę, że z Masonem to nie jest tak naprawdę koniec... Wiesz przecież, że nasze rodziny zaplanowały za nas całe życie. Nie sądzę, żeby pozwolili ci tak po prostu zmienić plan.

Spojrzałam na przyjaciółkę i choć leżała obok mnie, nie widziałam jej twarzy. Rozmazała się pod strumykiem łez, który wypływał z moich oczu.

– Daj spokój. Jestem dorosła i mam prawo o sobie decydować. – Nie byłam pewna, czy wierzyłam wtedy w to, co mówię. Nadal zalewałam się łzami. Ivy starła je z mojego policzka, po czym rzuciła we mnie pudrem od Chanel.

– W takim razie idziemy świętować twoją wolność.

Nie odpowiedziałam jej, po prostu wstałam. Pierwszy raz, odkąd pamiętam, byłam niezależna i wiedziałam, co chcę z tą niezależnością zrobić.

A raczej, komu chcę ją oddać.

Idąc za Ivy do kuchni, rozglądałam się intensywnie na wszystkie strony. Dopiero co krążył dookoła mnie, a teraz, gdy wreszcie chciałam z nim porozmawiać, rozplątał się w tłumie. Taki właśnie był Weston „Flame” Cavill.

– Proszę cię, przestań – nakazała stanowczo Ivy.

– Nic nie robię! – odburknęłam i nalałam sobie trochę coli do kubka.

– Przrzekam, że jeśli zobaczę cię dzisiaj z Westonem, skopię ci tyłek. On nie jest cię wart.

„Tak, masz rację. On jest wart o wiele, wiele więcej” – pomyślałam, ale zamiast wypowiedzieć te myśli na głos, odparłam:

– Powodzenia, jego i tak już pewnie tutaj nie ma.

– Tym lepiej. – Ivy związała swoje długie blond włosy w zgrabny koczek na czubku głowy i wyciągnęła mnie prosto na parkiet przy basenie.

Ponieważ była to ostatnia impreza naszego rocznika, Ivy przeszła samą siebie. Białą willę państwa Heart rozświetlały lampki we wszystkich kolorach tęczy, na wietrze powiewały niebieskie pompony i balony, dokładnie w takim kolorze, jak kolory drużyny futbolowej naszego liceum. Przy samym wejściu na gości czekała ścianka z fotografem, obok której teraz stały najładniejsze dziewczyny Dream High. Na zewnątrz, w ogromnym ogrodzie, grał DJ z jednego z najlepszych klubów w mieście,

a nad basenem rozstawiono bar, przy którym serwowano wszystkie możliwe drinki. Wisienką na torcie były torby z prezentami, w których znajdowały się perfumy, słodycze i prezerwatywy. Niby dziwne połączenie, ale wszystko idealnie do siebie pasowało. Nie przepadałam za imprezami, ale – o ironio – niemal w każdy weekend, a nawet w tygodniu, brałam w niej udział. Wbrew swojej woli oczywiście. Gdy ma się znanych i bogatych rodziców, a twoim chłopakiem jest przystojniak, który gra w futbol, jesteś wręcz zobowiązana do uczestnictwa w przyjęciach i spotkaniach. Lunche, brunchy, kolacje, gale charytatywne, imprezy w szkole to tylko początek długiej listy zobowiązań. Na samą myśl o nich chciało mi się płakać i od razu włożyć dres. Być może dlatego, gdy tańczyłam w ogrodzie państwa Heart, nie miałam zbyt tęgiej miny. A może to dlatego, że właśnie zerwałam z chłopakiem?

– Potrzebujesz drinka! – Ivy złapała mnie za rękę i pociągnęła w stronę baru, a ja nawet nie próbowałam z nią walczyć. – To Tequila Sunrise, od tego może ci się tylko polepszyć, kochanie. – Zaśmiała się, a przystojny barman mrugnął do mnie, jakby chciał potwierdzić jej słowa.

– Ktoś tu mówił coś o polepszaniu? – Podeszło do nas kilku chłopców z drużyny futbolowej. Wszyscy byli tak samo przystojni, wysportowani, uprzywilejowani i, jak dla mnie, totalnie odpychający. Patrząc na nich, czułam się tak, jakby moje serce było zaprogramowane tylko dla czarnych owiec, zepchniętych na margines licealnego życia społecznego.

Na moje szczęście Ivy przejęła pałeczkę.

– Mówiliśmy o WRACANIU, głuptasie. O wracaniu na rynek, bo Ava właśnie rozstała się z Masonem.

– Naprawdę?! – zdziwił się chłopak o wielkich brązowych oczach. – Myślałem, że on ma ci się oświadczyć czy coś.

– Źle myślałeś – powiedziałam trochę zbyt ostro.

– Jak sami widzicie, nasza złota dziewczyna potrzebuje teraz trochę rozrywki. Może zatańczymy?

Nie trzeba było długo ich namawiać. Wyszliśmy na parkiet i przez kolejne dwie godziny bawiliśmy się do utraty tchu, a każdą myśl „Gdzie jest Cavill?” starałam się odpychać jak natrętą muchę. Wiedziałam, że gdyby chciał, toby mnie znalazł. Choć nie było mi łatwo się z tym pogodzić, próbowałam z całych sił zagłuszyć ból, a taniec mi w tym pomagał.

Kiedy w końcu trochę się zmęczyłyśmy, Ivy zaproponowała przerwę na colę. Nalałyśmy sobie po szklance i usiadłyśmy nad basenem, niedaleko stanowiska DJ-a.

– Całkiem do rzeczy ten koleś. – Przyjaciółka szturchnęła mnie łokciem, wskazując na chłopaka stojącego za konsolą.

– Chyba... – powiedziałam niepewnie, po czym dokładnie się mu przyjrzałam. – Nie jest zły – oceniłam w końcu.

– Idziemy?

– Dokąd? – Nie rozumiałam, o co jej chodzi.

– Do DJ-a oczywiście.

– Serio? Tak można? Nie jest tu w pracy czy coś?

– Ava... To moja impreza, a ja mu zapłaciłam za to, żeby tu był. Możemy wszystko.

– W granicach rozsądku – skarciłam ją i od razu zalałam się rumieńcem. Byłam tak spętana, że nawet swoją wolność musiałam kontrolować.

– Oczywiście! – Ivy zaśmiała się, wiedząc, że lepiej ze mną nie walczyć. To by mnie tylko speszyło.

Przyjaciółka złapała moją rękę i pociągnęła za sobą na podest, na którym stał rozstawiony cały sprzęt. DJ uśmiechnął się szeroko na nasz widok, jakby tylko na to czekał. Widząc jego ucieszoną twarz, zrozumiałam, że to wszystko jest znacznie łatwiejsze, niż mi się wydawało.

– Znasz Franz Ferdinand? – zagała Ivy.

– A co, jesteście fankami? – zapytał zadziornie, patrząc mi w oczy.

– Największymi! – krzyknęłam trochę zbyt entuzjastycznie. No cóż, nie wymagałam od siebie wiele, biorąc pod uwagę fakt, że nigdy nawet nie podrywałam żadnego faceta. Dla Masona nie musiałam się starać, a Weston... to był po prostu Weston.

– Słoneczko, dla ciebie zagrałbym nawet muzykę, której słucha moja matka. Zabiłbym tym imprezę, ale jeśli to by oznaczało, że dzisiaj wyjdziemy stąd razem... byłoby warto – zwrócił się do mnie, a Ivy pisnęła głośno. Chyba o taki efekt jej chodziło, bo od razu uciekła, zostawiając nas samych. Ja z kolei nie byłam przekonana do takich żalonych tekstów, ale wiedziałam jedno: jeśli nie zrobię dziś czegoś inaczej, nic się nie zmieni. To było moje inaczej.

– Teraz wystarczy *Take me out* – odparłam, nie wiedząc, co jeszcze mogłabym powiedzieć. Gdy tylko spełnił moją prośbę, a kawałek rozbrzmiał w głośnikach, chłopak nachylił się do mnie i zapytał:

– Chcesz się czegoś napić? Za kwadrans robię sobie przerwę.

Zlustrowałam go wzrokiem, tocząc ze sobą prawdziwą walkę. Z jednej strony mimo wysiłków Weston cały czas tkwił w mojej głowie, z drugiej – chciałam się po prostu bawić.

– Jasne, czemu nie? – wydukałam w końcu, a gdy DJ obdarzył mnie szczerym, promiennym uśmiechem, pozwoliłam mu nawet na niewinne objęcie w talii.

Po chwili zamknęłam oczy i dałam się ponieść muzyce, krzycząc każde słowo tak, jakby od tego zależało moje życie.

Trzy piosenki później DJ stanął obok mnie.

– To co, idziemy? – wyszeptał mi do ucha, drażniąc je ciepłym oddechem.

Kiedy minęliśmy bar, zaczęłam się trochę denerwować. Mieliśmy w końcu czegoś się napić. Chłopak złapał moją dłoń, po czym ruszył zdecydowanym krokiem przed siebie, ciągnąc mnie za sobą jak rasowego pudła na smyczy. Przeciskaliśmy się przez tłum półnagich, spoconych, nastoletnich ciał, a mnie ogarniała coraz większa panika. Dlaczego dobra zabawa musi być taka trudna?

Kiedy weszliśmy do kuchni, troszkę się rozluźniłam, wciąż jednak szukałam w tłumie jakiejś bratniej duszy. Wbrew pozorom nie było to łatwe. Może cieszyłam się popularnością, ale to nie oznaczało, że byłam lubiana. Wyśmiewano się ze mnie za plecami za to, że pozwalałam Masonowi na zdrady, a równocześnie z jakiegoś powodu się mnie bano, choć nigdy nie byłam wobec nikogo agresywna czy nawet niemiła. Jednak status mojej rodziny i legenda Iana, mojego starszego brata, nie pomagały w nawiązywaniu prawdziwych przyjaźni. Nawet tępi licealiści wiedzieli, że nie mogą mnie tknąć, dlatego woleli pozostać obojętni, niż narażać się na gniew państwa Greenów.

– Masz ochotę na wódkę z colą? – Muskularny DJ przygniótł mnie do kuchennej wyspy, przykrywając swoim ciałem i dociskając moje gołe nogi do zimnego marmuru.

– Poproszę bez wódki. – Usiłowałam wyswobodzić się z jego uścisku, ale to nie było proste.

– No co ty, nie bądź taka sztywna. Słyszałem, że wy, bogate laski z Dream High, lubicie się ostro zabawić. – Próbowałam ignorować jego zachowanie, wmawiając sobie, że to tylko zabawa, ale teraz zrobiło się naprawdę niebezpiecznie. Panika zaczęła dławić moje gardło, a oczy jak w amoku rozglądały się za kimś, kto mógłby mnie uratować.

– Mhm – odchrząknęłam, mając nadzieję, że to jakoś mi pomoże.

Przez chwilę jeszcze patrzyłam, jak mój towarzysz nalewa nam napoje, zupełnie ignorując moją prośbę o brak alkoholu. Być może sądził, że na trzeźwo zbyt mu się nie przydam, a ja nie chciałam wyprowadzać go z błędu. Jeśli naprawdę tego chciał, mogłam równie dobrze wypić wszystko jednym haustem, a potem zwymiotować na jego koszulę. Przynajmniej byłby z tego jakiś pożytek.

– Fajne skarpetki, słońce – powiedział, po czym zlustrował mnie spojrzeniem od stóp do głów.

– To podkolanówki – wydusiłam, czując, jak jego ciało robi się nienaturalnie ciężkie na moim. Denerwowałam się tak bardzo, że pot dosłownie ściekał mi po tyłku.

– Podobają mi się. Nie mogę się doczekać, aż w końcu je zdejmę. To wielka chata, pewnie znajdzie się tu dla nas jakieś ustronne miejsce – stwierdził, a mnie natychmiast zmroziło.

Zacisnęłam mocno powieki, mając nadzieję, że gdy je otworzę, ten koszmar zamieni się w coś bardziej znośnego. Miałam ochotę krzyczeć, błagając o ratunek, ale wtedy przypomniałam sobie, że nikt nie może mi pomóc.

Nagle poczułam obecność Westona. Zanim w ogóle się odezwał, wiedziałam już, że to on. Jakbym miała w sercu jakiś mały radar, który uaktywniał się tylko przy nim.

– Grzecznie ci radzę, odsuń się – wycedził przez zęby Weston, zwracając się do faceta, który mnie obejmował.

Serce zatrzepotało mi w piersi, aż kompletnie zapomniałam o klejącym się do mnie wytatuowanym gościu. Liczyło się dla mnie tylko to, że Flame tu był i przerwał tę mękę. On nie był moim słońcem, on był całym układem słonecznym.

Marzyłam o tym, aby się do niego odwrócić, ale nie mogłam się ruszyć. Jego głos, który słyszałam pierwszy raz od tyłu miesięcy, po prostu mnie sparaliżował. I nie tylko mnie.

Weston nigdy się nie odzywał, więc gdy po czterech latach liceum wreszcie to zrobił, otoczenie zwariowało. Rozmowy ucichły, a muzyka zdawała się nie brzmieć już w taki sam sposób. Każdy obecny na imprezie spojrział w naszą stronę. Jedni byli przerażeni, inni zaciekawieni, a jeszcze inni śmiali się i głośno gwizdali na największego dziwaka elitarnego Dream High.

W ich oczach był odmieńcem, ubogim chłopcem wśród bogatych nastolatków. Nie miał funduszu powierniczego ani ciuchów od projektantów. Chodził do naszej szkoły tylko dzięki pełnemu stypendium i jako jedyny przyjeżdżał nie autem, ale na desce.

– Kurwa, nie wierzę, to coś umie mówić! – Zza pleców dotarł do mnie głos chłopaka z równoległej klasy. I to mnie otrzeźwiło.

Musiałam wkroczyć do akcji. Zamiast jednak zostać dobrą Bellą, wybrałam Bestię.

Jednym ruchem odsunęłam od siebie zdezorientowanego mężczyznę, chyba zbyt pijanego i naćpanego, żeby w ogóle zareagował, i zwróciłam się do pyskatego gówniarza:

– Zamknij się, Kyle, bo powiem tatusiowi, że sypiacie z tą samą dziewczyną. Chyba nie byłby zadowolony, gdyby się dowiedział, że jego synalek posuwa żonę numer pięć, co?

Byłam świetnie wychowana, a do moich manier nie dało się przyczepić. Prawdopodobnie pierwszy raz w życiu tak się do kogoś odezwałam, ale miałam to głęboko w poważaniu. Walczyłam o jedynego mężczyznę, na którym mi zależało i który teraz stanął w mojej obronie. Wiedziałam, że muszę totalnie upokorzyć moich przyszczatych kolegów.

– I co nic nie mówisz?! Myślałeś, że nikt nie wie? – Odetchnęłam głęboko, żeby dodać swojemu małemu przemówieniu trochę dramatyzmu. Kątem oka zauważyłam, że ludzie zaczynają wychodzić, na czele z DJ-em, który jeszcze kilka minut temu chciał się ze mną przespać.

Ich ucieczka i strach to było jednak dla mnie za mało. Chciałam zniszczyć ich wszystkich za to, że przez cztery ostatnie lata zamieniali życie Westona w piekło, mimo że sama byłam jedną z tych osób.

– Jeśli ktoś ma jeszcze coś do powiedzenia, walcie śmiało.

W jednej sekundzie opanowała mnie taka wściekłość, że zrobiło mi się ciemno przed oczami. Naprawdę stałam się bestią, a reakcje wszystkich dookoła tylko to potwierdziły. Do tej pory byłam grzeczna, ułożona, uprzejma, trochę wycofana, ale dzięki temu silna. Zawsze w spódniczce przed kolano i w białych podkolanówkach, jak posłuszna uczennica. Ale dzisiaj? Dziś wyszło ze mnie wszystko, co najgorsze.

– Idiotka!

– Zwariowała!

– Niech ktoś zadzwoni po jej tatusia! – Słyszałam wołania kolegów i koleżanek, ale miałam to gdzieś. Dzisiaj liczył się tylko Weston i ta krótka noc u Ivy.

Kiedy wszyscy wyszli, a my zostaliśmy zupełnie sami w eleganckiej kuchni państwa Heart, zupełnie straciłam rezon. Moment wewnętrznej siły minął bezpowrotnie. Przy Westonie zawsze czułam się dziwnie onieśmielona.

Przez chwilę milczeliśmy. Dla Westona nie było w tym nic niezwykłego, ale dla mnie stanowiło to zupełną nowość. Kalifornijska etykieta zabraniała milczeć, bo w każdym momencie można było poznać kogoś, kto się liczył. Należało być czujnym i otwartym.

I pewnie dlatego to ja odezwałam się pierwsza.

– Wróciłeś – powiedziałam, a ton mojego głosu wyrażał wszystko, co wtedy czułam: wdzięczność, miłość i szczęście.

W odpowiedzi kiwnął głową i powoli ruszył w moją stronę.

Nagle, zupełnie niespodziewanie, znalazł się tak blisko mnie, że mogłam czuć ciepło jego nastoletniego ciała i wdychać zapach proszku do prania, wiatru, potu i czegoś słodkiego. Pewnie wszystkie dziewczyny z mojego liceum stwierdziłyby, że straciłam rozum, ale ten zapach podobał mi się

znacznie bardziej niż francuskie perfumy Masona.

Weston znacznie mnie przewyższał wzrostem i to była jedyna typowo męska cecha, którą mógł się poszczycić, przynajmniej według standardów Dream High. Jego ciało było szczupłe i żyłaste, a niebieskie oczy i jasne włosy, które kręciły się na końcach, dodawały mu chłopięcego uroku.

To był tylko jeden z wielu powodów, dlaczego inni uczniowie nim gardzili. Kult piękna i wysportowanych, atletycznych ciał panoszył się już od przedszkola. Żeby daleko nie szukać, sama codziennie ćwiczyłam w naszej domowej siłowni, nie chcąc, aby na moim tyłku pojawiła się choć odrobina cellulitu.

Flame znosił to wszystko z milczącą siłą i godnością i w ten sposób zdobył przezwisko. W jego oczach był ogień, a czego się nie dotknął, przemieniało się w zgliszcza.

– Nie jestem już z Masonem – powiedziałam, przysuwając się do niego o kilka milimetrów, żeby ulżyć swojej mordędze i wreszcie go dotknąć. Marzyłam o tym przez ostatnie kilka lat.

– Wiem – wyszeptał, a ja natychmiast poczułam wilgoć między nogami. Czuć go i słyszeć jednocześnie to było dla mnie zbyt wiele.

– Dlatego tu jesteś?

W odpowiedzi jedynie pokiwał głową, ale mi to wystarczyło. Odkąd go poznałam, chciałam, żeby to on był moim pierwszym prawdziwym facetem. Świadomość, że jest tak blisko, rozpaliała mnie całą, a wszechogarniające pragnienie rozlewało się ciepłymi falami po dygoczącym ciele.

Pokonałam ostatni milimetr, który nas dzielił, i przylgnęłam do niego twardymi od podniecenia sutkami. On, zwykle wycofany, tym razem zareagował błyskawicznie, jakby rozumiał to, co chcę mu przekazać: teraz albo nigdy, Flame.

Pocałował mnie tak namiętnie, aż ugięły się pode mną nogi, a z ust wydobył się cichy jęk. Chociaż nie miało to żadnego sensu, choć zaledwie kilka godzin wcześniej zerwałam z Masonem, a Weston pochodził z odległej galaktyki, nie liczyło się nic więcej. Kochałam tego chłopaka. I cieszyłam się nim, nie zważając na swoją reputację.

Na początku przylgnął do mnie delikatnie, obejmując moje policzki swoimi dużymi dłońmi, które zupełnie nie pasowały do reszty jego ciała. Musnął moje wargi swoimi, jakby upewniając się, że może iść dalej. W odpowiedzi jeszcze mocniej do niego przywarłam. Zrozumiał, że nie mamy czasu na gierki, więc chwilę później mocno przywarł swoimi ustami do moich.

Jego ręce błędziły wzdłuż mojej twarzy i szyi. Trzymał mnie tak zdecydowanie, jakby bał się, że ucieknę. Jego usta smakowały żarem i popiołem, na który mnie spalał, a jego wargi były pełne, mokre i ciepłe. Nasze języki tańczyły, walcząc i ulegając sobie na przemian. To był najwspanialszy pocałunek w moim życiu. Pierwszy raz całowałam kogoś, w kim byłam wariacko zakochana, i zrozumiałam, że tego uczucia nie da się porównać z niczym innym.

Całowaliśmy się przez chwilę, stojąc pośrodku kuchni. Choć nie trwało to długo, dla mnie jakby czas się zatrzymał. Byłam już tak podniecona, że czułam się mokra nawet na udach, a jego wzwód był tak potężny, że wiedziałam, że to jest ten moment, na który czekałam całe życie. Trzymając Westona dalej przy sobie, odnalazłam w kieszeni klucz do sypialni Ivy, po czym rozejrzałam się, szukając jej wzrokiem. Musiałam się upewnić, że nie ma pojęcia o tym, co właśnie wyprawiam. Chciałam stracić dziewictwo z Westonem Cavillem, bo to na niego czekałam. To dla niego odmawiałam seksu Masonowi i to dla niego zakładałam białe podkolanówki, bo wiedziałam, że to go kręci. A Ivy potrafiła być piekielnie stanowcza.

Przez ogromne kuchenne okno zobaczyłam, że stała w ogrodzie i rozmawiała z moim bratem, Ianem. Nie miałam ani siły, ani czasu, by zastanawiać się, co on tutaj robi, dlatego nie poświęciłam jego obecności zbytnej uwagi. Liczyło się tylko to, że jest zajęta i nie zniszczy mi tej pięknej chwili.

– Chodź – powiedziałam, wiedząc, że domyśli się, co planuję.

– Jesteś pewna? – wyszeptał prosto w moje usta, delikatnie muskając je tym pytaniem.

Choć wydawało mi się, że pewniejsza być nie mogę, te słowa wszystko zmieniły. Miałam doświadczenie tylko z jednym chłopakiem, a tacy jak Mason nigdy nie pytali – zakładali, że dla takich dziewczyn jak ja wzięcie ich fiuta do ust jest prawdziwym przywilejem. Dlatego tym krótkim pytaniem sprawił, że pokochałam go jeszcze bardziej, jeśli w ogóle to było możliwe.

W odpowiedzi po raz kolejny pocałowałam go z całą siłą i żarem, który nosiłam w sobie, odkąd moje hormony obudziły się do życia, a cycki urosły. Nie miałam żadnych wątpliwości, a w duchu gratulowałam sobie, że za każdym razem, gdy Mason na mnie naciskał, ja się opierałam. Choć było to trudne do zniesienia, to w tym momencie przekonałam się, że się opłacało.

Gdy dotarliśmy do sypialni i włożyłam klucz do zamka, słodki oddech Flame'a na moim karku sprawił, że zatrzęsły mi się ręce. Gdy tylko zorientował się, co się dzieje, ujął moją dłoń i delikatnie wodząc językiem po szyi, pomógł mi przekręcić klucz. W tym geście była czułość, której tak długo pragnęłam.

Wpadliśmy do sypialni, nie mogąc się od siebie oderwać. Nigdy wcześniej nie czułam niczego podobnego. Każda intymna sytuacja, nawet zwykły pocałunek, sprawiała, że było mi słabo i chciałam uciekać. Teraz wiedziałam dlaczego: do tej pory robiłam to z niewłaściwą osobą.

Weston pierwszy się ode mnie odsunął. Złapał mnie za rękę i pomógł mi usiąść na skraju łóżka, po czym powoli przede mną kucnął. Obserwowałam jego ruchy jak zaczarowana, czując, jak po moim ciele przebiega fala dreszczy wywołanych niepewnością tego, gdzie zaraz mnie dotknie.

Zaczął od moich białych sneakersów, które włożyłam, bo miałam nadzieję, że dzisiaj się tutaj pojawi, a wiedziałam, że najbardziej lubi mnie taką: niewymuszoną i naturalną. Kiedy postawił je obok łóżka, bardzo powoli zaczął pieścić palcami skórę moich nóg przez materiał podkolanówek. Pieszczota opuszków chłopaka sprawiła, że moje całe ciało pokryło się gęsią skórką.

– Wiem, że wkładasz je specjalnie dla mnie – powiedział, patrząc mi w oczy i dotykając tego miejsca na skórze pod kolanem, na którym podkolanówki się kończyły. Jego głos działał na mnie zawsze tak samo, zupełnie mnie paraliżował, dlatego teraz mocno zagryzłam wargę, modląc się, aby nie pobrudzić swoim podnieceniem włoskiej narzuty na łóżku Ivy.

– Zawsze zastanawiałem się, jak to będzie, gdy wreszcie je z ciebie zdejmę – szeptał, patrząc mi w oczy i kreśląc koła językiem na wrażliwej skórze ud. Odpowiedziałam mu stłumionym jękiem, gdy zębami złapał bawełniany materiał i gwałtownie go ze mnie zerwał.

– Weston, proszę! – krzyknęłam, gdy zaraz zrobił to samo z drugą nogą.

Nie mogłam dłużej czekać, z uniesienia już dzwoniło mi w uszach. Potrzeba, żeby go dotknąć, była najsilniejszą, jakiej kiedykolwiek doświadczyłam.

Złapałam go za kark i przyciągnęłam do siebie, żeby się na mnie położył. Chciałam czuć każdy centymetr jego ciała na swoim. Chciałam, żeby we mnie wniknął. Chciałam oddać się mu bez reszty. Chciałam, żeby nigdy z nikim nie czuł tego, co czuł właśnie teraz. Byłam samolubna i zakochana do szaleństwa.

Wyczuwałam jego erekcję i mimo że miał na sobie dzinsy i nawet nie zdjął mi majtek, zaczęłam się o niego ocierać, chcąc doświadczyć tego rozkosznego ciężaru i twardości. Warknął, gdy napałam na niego udem, a ja modliłam się, żeby to nigdy się nie skończyło.

Sięgnęłam do jego rozporoka i mocno za niego szarpnęłam. Nie chciałam dłużej czekać, dlatego złapałam go za pośladki i zerwałam z niego spodnie razem z bokserkami. Gdy to robiłam, on cały czas patrzył mi w oczy i szeptał moje imię, jakby nie mógł się nasycić tym, że po raz pierwszy mógł wymawiać je bezkarnie i bez końca.

Weston ściągnął spodnie z kostek, po czym zanurzył twarz między moimi nogami i delikatnie lizał udo, chcąc przygotować mnie na to, co zaraz zrobi. Nigdy dotąd nie czerpałam z tego przyjemności. Aż do teraz.

Kiedy odsunął moje majtki i wargami musnął lechtaczkę, jęknęłam tak głośno, że sama zatkałam swoje usta, by nikt nas nie usłyszał. Nie chciałam, żeby ktokolwiek dzielił z nami chwilę, która miała należeć tylko do mnie i Westona.

Przez moment lizał moją cipkę delikatnie, dysząc, jakby sam nie mógł znieść tej przyjemności. Pod wpływem jego ciepłych ust i sprawnego języka wygięłam się jak struna i złapałam go mocno za włosy, aby się czegoś przytrzymać. Kiedy sprawiał mi przyjemność, ja ciągnęłam kosmyki i palcami drażniłam wrażliwy naskórek uszu. Walczyłam ze sprzecznymi uczuciami: chciałam, żeby robił to bez końca, ale równocześnie pragnęłam, aby przestał i zbliżył swoją twarz do mojej. Gdy byłam już prawie na skraju, bez zapowiedzi ściągnął moje majtki i spódniczkę, po czym położył się na mnie i dotknął

penisem. Jeśli wcześniej myślałam, że czuję przyjemność, teraz od niej eksplodowałam.

Drażnił fałdki, utrzymując mnie ciągle na pograniczu orgazmu. Przez cały ten czas patrzyłam w jego niebieskie oczy i nie mogłam uwierzyć, że dzielę z nim tak wiele: pierwszą miłość, pierwszą przyjemność, pierwsze zrozumienie i pierwszy seks.

– Czy może tak być już na zawsze? – zapytałam, gdy pochylił się nade mną, aby mnie pocałować.

Wiedziałam, że nie powinnam była o to pytać... A jednak rozpaczliwe potrzebowałam, żeby mi przytaknął.

– Ava... – szepnął Weston, a w tym krótkim słowie czułam cały jego smutek i ból.

Wiedziałam, że to, co usłyszę, może mi się nie spodobać, dlatego żeby odwrócić jego uwagę, w popłochu ściągnęłam koszulkę przez głowę. Kiedy zobaczył moje sterczące piersi z drobnymi, różowymi sutkami, ujął je dłońmi, następnie delikatnie zaczął je całować i lizać. Robił to tak długo, że z mieszaniny przyjemności i bólu zaczęłam prosić go, żeby przestał.

Trzymałam się go mocno i wiedziałam, że już długo nie dam rady. Rozebrałam go do końca, objęłam jego biodra nogami i przekręciłam się tak, że teraz to ja byłam na górze. Gdy zobaczyłam go w pełni, czułam się tak, jakbym wpadała w otchłań. Chciałam poznać każdy centymetr jego ciała. Najpierw powoli wodziłam palcami po torsie, jednak delikatność szybko ustąpiła miejsca drapieżności. Wbiłam paznokcie w bladą skórę u szczytu mięśni brzucha, zostawiając czerwone jak róża, przypominające półksiężycy ślady. Na twarzy Westona zobaczyłam grymas, ale w jego oczach szalało pożądanie. To sprawiło, że zapragnęłam go spróbować. Wargami poznawałam strukturę sutków, na których zostawiałam mokre ślady. Nie przestając całować, schodziłam coraz niżej i niżej, aż dotarłam do podbrzusza. Nie zastanawiałam się ani sekundy, gdy pod palcami poczułam twardość penisa. Ujęłam go i samym koniuszkiem języka posmakowałam żołądki. Flama zdrzął od rozkoszy, gdy pogłębiłam czułość, obejmując jego męskość wargami. Sposób, w jaki wypychał biodra, nie pozostawiał złudzeń. Chciał więcej. Ja również tego chciałam.

Przy kolejnym ruchu zatopił we mnie całą męskość, a to, czego nie udało mi się przyjąć, drażniłam ściśle zaciśniętą dłonią. Moje wargi przywarły do wrażliwej skóry, a język ciągnął wzdłuż pulsującej żyły. Udało mi się wykonać jedynie kilka ruchów, gdy usłyszałam jego chrapliwy ton, który brzmiał jak zanurzony w namiętności:

– Ja... nie dam rady dłużej.

Kiwnęłam głową, pozwalając mu sięgnąć do portfela po prezerwatywę. Wiedziałam, że będzie ją miał. Wiedziałam o nim wszystko.

– Obiecuj mi, że tego nie zapomnisz – poprosiłam, następnie złapałam jego dolną wargę między zęby i pociągnęłam za nią tak mocno, aż poczułam metaliczny posmak krwi. Tak, chciałam czuć wszystko, co tylko mógł mi dać.

– To ty mi to obiecuj – warknął, po czym odegrał się za swój ból, składając siarczystego klapsa na moim pośladku.

– Potrzebuję cię – odparłam, powoli opuszczając swoją kobiecość na jego erekcję.

Byliśmy już tak blisko, że to aż bolało. Jednak nie byłoby to tak wyjątkowe, gdybyśmy nie byli ze sobą szczerzy. I pewnie dlatego za nim szalałam. Przy nim mogłam być Avą i nikt mnie za to nie oceniał.

– Nie potrzebujesz mnie, Ava. Jestem dla ciebie tylko rozrywką słodkiej, bogatej dziewczynki. Jestem twoim buntem, który musisz zaliczyć. I ja się na to godzę, bo tak bardzo cię kocham. – Choć te słowa miały gorzki posmak, były prawdziwe. I dlatego nie mogłam się z nim o to kłócić.

– Zawsze będę o tobie pamiętać, Weston.

– Nie będziesz, Ava, ale nie szkodzi – powiedział, po czym przewrócił mnie na plecy, delikatnie rozszerzając mi uda i nakrywając mnie swoim ciałem. Przez cały czas na przemian patrzył mi w oczy i wargami pieścił szyję, twarz i kąciki ust. Wodziłam palcami wzdłuż jego kręgosłupa, czekając na to, co za chwilę ma się wydarzyć. Gdy powoli we mnie wchodził, z mojego gardła wydobył się jęk bólu. Weston znieruchomiał, czekając na znak. Objęłam jego biodra nogami, napierając na pośladki. To była z mojej strony niema prośba, aby się nie zatrzymywał. Zrozumiał ten gest, a po chwili po udręce nie było już śladu. Zamieniła się w prawdziwą rozkosz, bo kochałam się z nim.

Tej nocy Weston pozbawił mnie dziewictwa, dając mi w zamian o wiele więcej.

Podarował mi szczęście, a ja wiedziałam, że już nigdy nie będę bardziej szczęśliwa niż przez te kilka godzin ostatniego dnia mojej szkoły.

Kiedy o świcie otworzyłam oczy, jeszcze obolała, ale z błogim uśmiechem na twarzy, Westona nie było. Uciekł, nie zostawiając po sobie śladu wytłumaczenia czy jakiegokolwiek wskazówki, której mogłabym się złapać jak resztki nadziei. W wieczór, w który zerwałam ze swoim chłopakiem zdrajcą, aby wreszcie być z miłością mojego życia, ta ulotniła się w powietrzu jak dym po pożarze.

Przez lata próbowałam się o nim czegoś dowiedzieć, naprawdę próbowałam... Ale on nie chciał zostać znaleziony.

Porzucił mnie, a ja wróciłam do mojej bezpiecznej bańki, w której ktoś podejmuje za mnie decyzje, próbując uwolnić od konsekwencji.

Ogień Westona „Flame’a” Cavilla nie tylko mnie poparzył. On spalił mnie doszczętnie.

Rozdział pierwszy

Dziesięć lat później...

Siedziałam nieruchomo, patrząc przed siebie. Złote sztucce na stole były wypolerowane tak, że prawie oślepiały mnie swoim blaskiem, stek na talerzu był idealnie wysmażony, a w kieliszku z szampanem, którego nalał mi Mason, tańczyły bąbelki.

The Palm Court, restauracja w hotelu Plaza w Nowym Jorku, była jedną z moich ulubionych. Wybór typowy dla mojego środowiska, jednak to zupełnie mi nie przeszkadzało. Palmy, kryształowe żyrandole, wysoki sufit, ogromne okna zwieńczone łukami i widok na Central Park były warte każdego wydanego tu centa. A jednak dzisiejszego wieczoru postanowiłam, że nigdy więcej już tutaj nie przyjdę.

– Wszystko w porządku, kochanie? – zapytał Mason, drażniąc moje ucho swoim oddechem o zapachu whisky.

– Oczywiście, jest cudownie – skłamałam gładko, po czym przysunęłam się do niego i pozwoliłam się objąć.

– Jesteście naprawdę cudowną parą – oznajmiła jakaś nieznajoma twarz, kobieta dobrze po sześćdziesiątce.

– Mogę zobaczyć pierścionek? – poprosił ktoś inny.

Uśmiechałam się sztucznie, chociaż w środku wszystko dosłownie mnie paliło. Jak on mógł mi to zrobić po raz kolejny? I jak ja mogłam znowu udawać, że nic się nie dzieje?

– Przepraszam na chwilę – powiedziałam w eter, posyłając kolejny uśmiech, za który powinni mi dać Oscara.

Szłam przed siebie, szukając Ivy pośród dwustu gości, których Mason zaprosił tu, żeby byli świadkami jednego z najważniejszych momentów w życiu każdego człowieka – zaręczyn. Nasze rodziny przyleciały specjalnie do nas z Los Angeles, byli też obecni znajomi z czasów szkoły, studiów, z pracy i mnóstwo innych gości, których w ogóle nie kojarzyłam. Zabawne, było tutaj tylu ludzi, że równie dobrze mogłabym zniknąć i nikt nawet by tego nie zauważył. A już na pewno nie mój narzeczony, który widział wyłącznie czubek swojego idealnego nosa.

– Idziemy? – podeszłam do Ivy i złapałam ją za łokieć. Rozmawiała z jakimś przystojnym gościem i okręcała kosmyk swoich blond włosów na smukłym palcu. Wiedziałam po jej gestach, że już zaplanowała, gdzie spędzi tę noc. Przynajmniej ona będzie uprawiała seks.

– Jasne – odpowiedziała i uśmiechnęła się uwodzicielsko do swojego towarzysza. – Zaraz wracam.

– Albo i nie. – Posłałam przeproszające spojrzenie w jego stronę.

Nie miałam zielonego pojęcia, kim był ten koleś. Ivy co chwila miała nowego faceta.

– Chodź do baru – syknęłam do niej, z daleka już wołając o Tequilę Sunrise.

– Musi być naprawdę źle, skoro to zamawiasz. Czyżbyś nie cieszyła się swoim diamentem?

– Milcz – odpowiedziałam, po czym zajęłam miejsce na hokerze i pociągnęłam łyk drinka. Moja przyjaciółka położyła mi rękę na udzie, aby mnie pocieszyć. Wiedziałam, że dzisiaj musiałam pić rozsądnie, bo jutro czekał nas naprawdę ważny dzień.

– Dlaczego jesteś taka wściekła, Ava? Uspokój się, bo jeszcze wszyscy pomyślą, że tak naprawdę tego nie chcesz. A przecież nie ma niczego, czego nienawidzisz bardziej niż skandali.

– Co ty możesz o tym wiedzieć, Ivy? Sama jesteś chodzącym skandalem – prychnęłam, patrząc na pierścionek z diamentem wielkości pięści, który strasznie mi ciążył.

– Nie zaprzeczam. – Zaśmiała się słodko. – Seks, wolność i węglowodany! To moje motto. Składa się ze wszystkiego, czego my, dziedziczki kalifornijskich fortun, byłyśmy uczone unikać. Ale tak serio, Ava, co się dzieje? Jesteś jakaś smutna... Przecież czekałaś na to, aż Mason ci się oświadczy, od dnia, w którym go poznałaś.

– Poznaliśmy się dwadzieścia lat temu – wtrąciłam rozsądnie.

– No właśnie. – Ivy uśmiechnęła się do mnie szeroko, pokazując idealny rząd białych zębów. Musiałam zapamiętać, żeby zapytać ją o dentystę, bo te zęby wyglądały jak dzieło sztuki. Prezentowały się nawet bardziej okazale niż mój pierścionek zaręczynowy, którym mogłam kogoś zabić.

– Nie chodzi o to, że się oświadczył, tylko o to, jak to zrobił. – Przyłożyłam czoło do marmurowego blatu, czując przyjemny chłód, po czym jęknęłam cicho, aby nikt oprócz Ivy mnie nie usłyszał. – Wszystko jest nie tak, czuję się jak jakieś żalosne popychadło.

Oczywiście, że Mason wybrał tak ekskluzywne miejsce i jeszcze bardziej oczywiste było to, że potrzebował publiczności, aby zapytać mnie, czy zostanę jego żoną. To wszystko było tak filmowe, że aż prawie udało mi się przekonać samą siebie, że wcale mnie nie dotyczy.

W dodatku zachowywał się wobec mnie tak, jakbym nie wiedziała, że niemal co tydzień pieprzy się z inną laską. Co z tego, że publicznie mnie wielbił, skoro ciągle mnie zdradzał? To jedno się nie zmieniło.

– Mów do mnie, Ava. – Moja przyjaciółka wiedziała, że nie jest łatwo to ze mnie wyciągnąć, dlatego nie chciała tracić ani sekundy.

– Kurwa – przeklełam, co wywołało radość na jej twarzy.

Nigdy nie traçałam nad sobą kontroli, przecież prowadziłam agencję public relations, jedną z lepszych na tym Wybrzeżu.

– Świetnie mnie znasz i wiesz wszystko, nawet gdy nie chcę ci niczego powiedzieć – wydukałam błagalnym tonem, ale gdy nie usłyszałam odpowiedzi, nie pozostało mi nic innego, jak powiedzieć prawdę. – Wielokrotnie rozmawialiśmy z Masonem o naszych zaręczynach i za każdym razem mówiłam to samo: nie chcę wielkiego przyjęcia. Chciałam powiedzieć mu „tak” na plaży, podczas zachodu słońca albo obiadu w gronie najbliższej rodziny w naszym domu w Los Angeles. – Wierzchem dłoni szybko otarłam samotną łzę, która zawisnęła na rzęsie. – Mówiłam mu to jakieś kilkadziesiąt razy, Ivy, ale on nigdy mnie nie słucha!

Przyjaciółka odetchnęła głęboko, obejmując moje ramiona, i tonem troskliwej matki wyszeptwała do ucha:

– Po co ci to wszystko, kochanie? To nie jesteś ty. Mason z jego wielkim ego i małym fiutem bardziej pasowałby do rasowego psa na wystawie niż do ciebie.

– Dzięki – powiedziałam gorzko. – Po prostu...

– Jestem przekonana, że ty go nawet nie kochasz, Ava.

– To nie jest takie proste, okej? Próbowałam się z nim rozstać.

– Taaa, chyba w liceum.

Przewróciłam oczami, bo ostatnie, czego teraz potrzebowałam, to przypomnienie mi o największym upokorzeniu mojego życia.

– Wiesz, że nie jestem wyrachowana. Mason nie jest zły, stara się... na swój sposób. Poza tym jesteśmy ze sobą tak długo, że nie wiem, jak wyglądałoby moje życie bez niego.

– Jeżeli ci to wystarczy, Ava – stwierdziła, po czym odsunęła się, aby spojrzeć na mnie przenikliwie i dowiedzieć się czegoś, co pomoże jej mnie zrozumieć.

– Po jakimś czasie człowiek się przyzwyczaja do braku namiętności w związku. Poza tym mój ojciec dosłownie dostaje szału za każdym razem, gdy tylko wspomnę, że nam się nie układa. Gdybym zerwała z Masonem, chyba zszedłby na zawał.

– Ava... Nie takich słów spodziewałam się po właśnie zaręczonej dziewczynie. Jest gorzej, niż myślałam.

– Może jest gorzej, niż ja sama myślałam. Ale to nie ma żadnego znaczenia. Jutro jest najważniejszy dzień mojej kariery i nie zamierzam niszczyć go kolejną całonocną kłótnią z Masonem.

– Wiedziałaś, że to także cię boli...

– I miałaś rację – prychnęłam, po czym udałam, że przybijam jej piątkę w powietrzu. – Jedno to nietrafione przyjęcie zaręczynowe, ale o jutrzejszym spotkaniu mówiłam mu od tygodni! Zresztą sam widział, ile pracy i pieniędzy włożyłyśmy w przygotowanie samej prezentacji. Nie liczę już nawet zakupu nowego oprogramowania i sprzętu, bo nie możemy iść do najbardziej innowacyjnej firmy IT na rynku z byle czym – fuknęłam.

– West-Cav-Code zgarnia miliony za zrobienie prostej aplikacji. Kontrahenci sami proszą o możliwość płacenia im grubych milionów za usługi, bo wnoszą ich biznesy na nowe poziomy. Jeśli ich zdobędziemy, to Green PR nie opędzi się od nowych klientów – wtórowała mi, równie wkurzona. –

Nie wspominam już nawet o kasie z kontraktu. Nigdy tyle nie zarobiłam.

– Właśnie. Od dawna nie robimy nic innego, tylko staramy się o spotkanie. Sama widziałaś, ile czasu zajęło mi wyblaganie ich CFO o cholerne pół godziny na przedstawienie strategii. Bez żadnej gwarancji, że nasz wysiłek się opłaci. A mój facet zachowuje się tak, jakby to wszystko nic dla niego nie znaczyło. Uznaje to za głupi kaprys.

– Mason nigdy nie miał zbyt dobrego wyczucia czasu. Ogromna impreza, w tygodniu, przed stresującym dniem pracy? Na to mógł pozwolić sobie chyba tylko były futbolista, który śpi na pieniądzach – zaśmiała się Ivy, stukając swoim kieliszkiem o moją szklankę.

Ironicznym żartem próbowała rozładować trochę moją złość, bo obie wiedziałyśmy, że zrobienie sceny na własnym przyjęciu zaręczynowym to niezbyt dobry pomysł.

– Czyli mój nowy narzeczony – odparłam gorzko.

Dlaczego to było takie ważne? Bo o pracy z kimś takim jak West-Cav-Code marzyłam, odkąd w podstawówce dotarło do mnie, że mogę odnosić sukcesy jako PR-owiec, a nie perfekcyjna pani domu. Większość moich koleżanek zadowalała się opalaniem w kalifornijskim słońcu i pieprzeniem z nudów z ogrodnikiem, ale ja byłam inna. I co gorsza, mój przysły mąż totalnie tego nie rozumiał.

– Chodźmy dzisiaj do mnie – zaproponowała Ivy. – Wyśpisz się bez dramatów, a jutro po prezentacji wszystko wytłumaczysz Masonowi. Jestem pewna, że chciał dobrze, ale jak zawsze nie wyszło – łagodziła dalej.

Pokiwałam głową, dopiłam drinka i przytuliłam się do niej, mówiąc prosto do jej ucha:

– Dzięki, skorzystam z zaproszenia. Ale jak powiesz temu przystojniakowi, żeby z nami poszedł, przyrzekam, że uduszę was oboje gołymi rękoma.

– Dzisiejszy wieczór jest dla ciebie, Ava. Wracam do domu z tobą – powiedziała, po czym zeskoczyła z barowego stołka i poszła prosto do chłopaka, przed którym wcześniej się wdzięczyła. Zamierzała go spławić, bo właśnie taka była Ivy Heart. Najlepsza.

Wiedziałam, że samotne tkwienie przy barze podczas imprezy na moją cześć nie wygląda dobrze. Postanowiłam zadziałać szybko i skierowałam się w stronę stolika, przy którym siedział mój narzeczony. Ale gdy tylko spojrzałam na jego złote blond włosy, idealnie kwadratową szczękę i szyty na zamówienie garnitur w szarą kratkę, ponownie wezbrała we mnie złość.

I dlatego właśnie zrobiłam to, co zrobiłam.

– Wychodzę – powiedziałam to zaledwie kilkanaście minut po tym, jak klęczał przede mną z niebieskim pudełeczkiem, prosząc o to, bym została jego żoną.

– Żartujesz?

– Nie – odparłam spokojnie, uśmiechając się.

– Dlaczego? Zrobiłem coś nie tak? Przecież przyjechałaś oświadczyć. – Wyglądał tak, jakbym uderzyła go w twarz, a mnie to wcale nie dziwiło.

– Mason, mam jutro prezentację u megaważnego klienta, na którym bardzo mi zależy. Wiedziałeś o tym. Jest już jedenasta, a spotkanie mamy o ósmej rano. Zgodzili się poświęcić nam nie więcej niż pół godziny, dlatego muszę być wypoczęta, żeby pracować na najwyższych obrotach.

– Chodzi o to West-Cav-Code? Myślałem, że to dopiero w przyszłym tygodniu.

Spojrzałam w piękną twarz mojego narzeczonego, a jedyne, co na niej znalazłam, to tępe niedowierzanie. Przecież on nie dbał o takie rzeczy.

– Nie dziwi mnie to – prychnęłam.

Gdy tylko te słowa opuściły moje usta, poczułam falę wyrzutów sumienia. Mimo wszystko to były nasze zaręczyny, a ja zgodziłam się dzielić z nim życie. Nie mogłam pozwolić na to, abyśmy oboje mieli tak okropne wspomnienia z tej ważnej chwili. Może czasami byłam suką, ale bez przesady – każdy ma swoje granice.

– Naprawdę chcesz tak po prostu wyjść w środku naszego przyjęcia zaręczynowego? Co pomyślą sobie nasi goście? Chcesz zrobić ze mnie jebanego pajaca, od którego narzeczona ucieka po godzinie?

– To dla mnie ważne, Mason... Przecież mówiłam ci o tym od kilku miesięcy. Będziemy mieli dla siebie czas jeszcze przez całe nasze życie, a szansę w West-Cav-Code mam tylko jutro. Proszę,

zrozum to.

Przez chwilę jedynie wpatrywał się we mnie beznamiętnie, ale po zaciśniętych w pięści dłoniach poznałam, że nie był zadowolony.

– Zostań tutaj i świętuj za nas oboje, a ja będę spała u Ivy, żeby rano jeszcze przeciwżyć prezentację. Jutro wszystko ci wynagrodzę. I to będzie pokaz, na który wstęp będziesz miał tylko ty – dodałam, aby załagodzić sytuację.

– Obiecujesz? – zapytał tonem irytującego dzieciaka.

– Jak zawsze, Mason. – Pocałowałam go delikatnie w usta, po czym odnalazłam wzrokiem Ivy. Jeśli miałam stąd wyjść na oczach nowojorskiej elity, mogłam to znieść tylko z nią.

Nie byłam wyrachowana, naprawdę. Problemem, z którym się mierzyłam, było moje wychowanie. Takie dziewczyny jak ja trenowano do spełniania cudzych oczekiwań.

Rodzice zapewнили mi edukację, pieniądze na start biznesu i wielki penthouse. Jednak w tym świecie nic nie było za darmo. Mogłam być księżniczką tatusia tylko wtedy, kiedy pozostawałam grzeczna, więc ze strachu się temu poddałam. Moje małżeństwo z Masonem Brownem stanowiło część ich planu, co mój ojciec wielokrotnie podkreślał.

Zgadnijcie dlaczego?

Tak, macie rację. Chodziło o pieniądze.

Rodzice mieli kasy aż nadto, ale mojemu ojcu wciąż było mało. Jego życiowym celem stało się to, aby mój przyszły teść przyjął go do spółki. Harry był nie tylko prawnikiem, lecz także głównym doradcą Browna i inwestorem w jego firmie deweloperskiej. Ojciec mojego narzeczonego nigdy jednak nie zaproponował mu prawdziwego kawałka tortu, co doprowadzało go do białej gorączki. Miał nadzieję, że ślub to zmieni. Pewnie dlatego ojciec szedł teraz szybkim krokiem w moją stronę. Był wzburzony, ale udawał opanowanie i rozsyłał pozornie szczere uśmiechy wszystkim, których mijał po drodze. Świetnie grał, lecz zdradzały go sztywno zaciśnięte szczęki i pulsująca z zawrotną prędkością żyłka na czole.

– Ava – syknął, nie rozluźniając zgrzytających o siebie zębów. – Co ty wyprawiasz?!

Rozejrzałam się dookoła, szukając ratunku. Z twarzy ojca wyczytałam, że nie ucieknę tak łatwo, a już na pewno nie sama.

– Mam jutro ważną prezentację w pracy. Rozmawiałam z Masonem, poradzi sobie beze mnie – jęknęłam.

– Doprawdy? – Zaciśnął rękę na moim nadgarstku, udając, że jest to czuły ojcowski gest. Zabolalo.

– Tak.

– Wiesz, jak to wygląda? Robisz ze swojego narzeczonego pizdę, a ze mnie barana. A jak zapewne się domyślasz, nie lubię, gdy robi się ze mnie barana. – Jego agresywny ton i ostre słowa zupełnie nie pasowały do wymuszonego uśmiechu na twarzy. Pewnie dlatego, że słowa były przeznaczone dla mnie, a uśmiech dla tłumu gapiów.

Już zaczerpnęłam oddech, żeby coś mu odpowiedzieć, gdy nadszedł mój ratunek.

Ivy.

– Wujku Harry! – Prawie krzyczała i wiedziałam, dlaczego to zrobiła. Była pewna, że jeśli wszyscy zaczną się na nas gapić, mój ojciec skapituluje. Bał się skandali bardziej niż Mason choroby wenerycznej. – Mam nadzieję, że nie masz nam za złe, że wychodzimy trochę przed czasem... Sam rozumiesz, kobiece dni. Masz w domu trzy kobiety, więc doskonale to znasz – zaświergotała tym swoim wesołym, psotnym tonem Ivy.

– Chyba... – odparł słabo mój ojciec. – Chociaż pożegnaj się ze wszystkimi – poinstruował, zwracając się w moją stronę.

– Już to zrobiłyśmy – powiedziała Ivy, łapiąc mnie za ramię i wyrывая z szponów Harry'ego Greena.

Zanim ten zdążył zareagować, pocałowała go teatralnie w policzek i pożegnała się:

– Do zobaczenia, mój ulubiony wujku!

Widziałam, że nie był z tego zadowolony, ale przy wszystkich oczach zwróconych prosto na nas

nie zająknął się ani słowem. Udawał, że wszystko jest w jak najlepszym porządku.

No, ja myślę.

– Nareszcie – sapnęła Ivy, gdy wyszliśmy przez szklane drzwi hotelu odprowadzone wzrokiem mojego ojca. Skinęła ręką na limuzynę, dając znać naszemu kierowcy Carterowi, że czas się zbierać.

Kiedy wsiadaliśmy do samochodu, Ivy zwróciła się do chłopaka:

– Jedziemy do mnie, słońce. I proszę, bądź tak miły i dzisiejszego wieczoru ignoruj wszystko, co wyjdzie z naszych ust. To będą takie babskie ploteczki. Nic, co mogłoby cię zaciekawić.

– Zaczynij od zignorowania Ivy – zachichotałam, a ona klepnęła mnie w udo.

Carter był nowym pracownikiem naszej firmy. W teorii miał wozić nas na wszystkie biznesowe spotkania i załatwiać jakieś drobne sprawy z tym związane, ale w praktyce był kierowcą niemal dwadzieścia cztery godziny na dobę. Nie wiem dlaczego, ale jego obecność działała na mnie kojąco. Chłopak skończył dopiero osiemnaście lat i wyglądał jak młodsza i przystojniejsza wersja Trvisa Barkera z Blink-182. Był niepokorny, wytatuowany na całym ciele, milczący, ale i uprzejmy. Nigdy się nie spóźniał, przychodził do pracy ubrany w białą koszulę, dbał o to, aby w samochodzie zawsze były suszone owoce i woda. Dlatego nie miałam nic przeciwko temu, jak wyglądał, i nie obchodziło mnie, że zapewne prowadził drugie, mniej eleganckie życie.

– Zrozumiałem – powiedział Carter, po czym zamknął wewnętrzne okno, oddzielające kierowcę od pasażerów.

Przez chwilę siedzieliśmy w ciszy, którą przerywały jedynie moje ciche westchnięcia. Pierwsza odezwała się Ivy:

– Powiedz tylko jedno słowo, a utnę Masonowi jaja. Może nie zaznasz już dobrego rżnięcia, ale on też nie.

– Nie chcę go krzywdzić. Jedyne, czego pragnę, to szczęścia dla nas obojga. Tylko jak to osiągnąć? – zapytałam retorycznie, obserwując przez okno światła Nowego Jorku. Ten widok zawsze przynosił mi ukojenie.

Następnego dnia obudziłam się w łóżku, w pokoju gościnnym Ivy dobre pół godziny przed budzikiem i od razu poczułam ciężar podenerwowania w żołądku. Dzisiaj miałam przekonać się, czy jestem naprawdę dobra w tym, co robię. West-Cav-Code był pierwszym potencjalnym klientem, u którego nie mogły pomóc mi znajomości ojca. Staralam się o tym w ten sposób nie myśleć, ale, do cholery, to było poniekąd moje być albo nie być.

Żeby jakoś zagłuszyć ten irytujący wewnętrzny głosik, skierowałam się do pokoju przyjaciółki, żeby sprawdzić, czy już wstała, i pożyczyć od niej jakąś sukienkę.

– Dzień dobry, współzałożycielko Green PR, agencji, która na wyłączność obsługuje West-Cav-Code – powiedziała, popijając kawę w łóżku i stukając zaciekle w tablet.

– Dzień dobry. Oby twoje słowa były prorocze.

– Nie muszą być prorocze, taka jest nasza rzeczywistość. Spójrzmy prawdzie w oczy, jesteśmy najlepsze w branży i jeszcze nigdy nie przygotowałyśmy tak drobiazgowej strategii dla nikogo. Nie może się nam nie udać.

– Skoro tak mówisz... A teraz mogę przejrzeć twoją garderobę?

– Nie krępuj się, kochanie. Idź, ubierz się czym prędzej, bo zaraz zacznę zazdrościć ci tego pełnego tyłka.

– Brzmisz tak przekonująco, że jeszcze ci uwierzę – odparłam, po czym zniknęłam za rozsuwanymi drzwiami garderoby Ivy.

Różniłyśmy się od siebie nie tylko charakterem, ale też wyglądem. Ivy była wysoka i szczupła, a ja pełna krągłości i zdecydowanie za niska.

To jej zawsze udawało się wyglądać nonszalancko, ale równocześnie seksownie. Była jak ziszczenie kalifornijskiego snu o opalonych, smukłych ciałach surferek, które nosiły kwiaty we włosach i piły drinki z palemką.

Mnie było daleko do tego wizerunku. Miałam ciemne, grube włosy i duże brązowe oczy, które przypominały oczy pluszowego misia. Byłam jakieś piętnaście centymetrów niższa od Ivy, ale ważyłam tyle samo. Miałam pełne piersi i spory tyłek, które moja przyjaciółka nazywała seksownymi

krągłościami, ale ja wiedziałam, że daleko mi do jej sylwetki modelki.

Dlatego też, stojąc w idealnej garderobie przyjaciółki, nie miałam zielonego pojęcia, co wybrać, żeby nie wyglądać jak korpulentna uboga siostra wspaniałej modelki. Po długich poszukiwaniach udało mi się znaleźć prostą, czarną sukienkę przed kolano i pasującą do niej podkolanówki, które nadal nosiłam do wszystkiego. Gdy po prysznicu przeglądałam się w lustrze, stwierdziłam, że nie jest źle. Sukienka przylegała dokładnie tam, gdzie miała przylegać i, o dziwo, mogłam w niej normalnie oddychać, bez ryzyka omdlenia na oczach zarządu West-Cav-Code. Niczego więcej nie potrzebowałam.

– Gotowa? – krzyknęła przyjaciółka, a gdy przed nią stanęłam, omiotła mnie niepewnym wzrokiem.

– Wiesz, że to jest spotkanie biznesowe, prawda?

Skrzywiłam się, słysząc jej ton.

– Wiesz, że w twojej szafie nie ma niczego, co pasowałoby na osobę o piętnaście centymetrów niższą? Albo to, albo idę nago.

– Hmm... Wtedy na pewno dostałybyśmy tę robotę. A tak serio, wyglądasz obłądnie. – Spojrzała na mnie jeszcze raz, tym razem z... podziwem? Sama nie wiem. To było dziwne.

– Carter już na nas czeka! Gotowa zdobyć kontrakt na kilkanaście milionów dolarów?

– Jak nigdy wcześniej, Ivy. Jak nigdy wcześniej.

Rozdział drugi

Wieżowiec, w którym mieściła się siedziba West-Cav-Code, był jednym z najwyższych na Manhattanie, a równocześnie jednym z najbardziej ekologicznych. Co najmniej połowa energii elektrycznej, którą wykorzystywano w budynku, pochodziła z jego własnej produkcji.

Nie da się ukryć, że dowiedziałam się o tym budynku niemal wszystkiego, co się tylko dało. Dlatego najbardziej dziwił mnie fakt, że do tej pory nie wiedziałam, kto był właścicielem tego technologicznego giganta. Znałam i rozmawiałam z CEO oraz CFO, ale firma nie była spółką akcyjną, co oznaczało, że musiała mieć jakiegoś właściciela.

– Jesteś tutaj? – Ivy wyrwała mnie z zamyślenia, gdy windą pokonywałyśmy kolejne piętra, jadąc na sam szczyt wieżowca.

– Czuję dziwny niepokój.

– Przecież prezentacje to twój konik, poradzisz sobie – próbowała mnie pocieszać, ale nie miałam szansy odpowiedzieć. Już po chwili znalazłyśmy się w przeszklonej sali konferencyjnej, z której rozpościerał się oszałamiający widok na Nowy Jork. Choć zwykle działał na mnie lepiej niż melisa, tym razem nie ukoił moich nerwów.

– Kto to jest? – zapytała półgębkiem Ivy, wskazując na mężczyznę stojącego w rogu sali i tak skupionego na kubku kawy, który trzymał w ręku, że nawet nie zauważył naszej obecności.

Jednak im dłużej obserwowałam szerokie barki nieznajomego odziane w szyty na miarę ciemny garnitur, tym bardziej wątpiłam, że to zwykle roztargnienie.

– Nie mam pojęcia – szepnęłam, przygotowując sprzęt, aby rozpocząć nasze wystąpienie.

– Proszę podłączyć się tutaj, tak będzie paniom łatwiej – zlitował się nade mną Norman Spears, CEO firmy, widząc moją szamotaninę z kablami.

Ruszyłam na drugi koniec pomieszczenia, odprowadzana wzrokiem przez każdą z dwudziestu osób, które brały udział w spotkaniu. Kiedy minęłam tajemniczego mężczyznę, nagle poczułam, jak wszystkie komórki mojego ciała zastygają w bezruchu, odmawiając posłuszeństwa. Sparaliżował mnie znajomy zapach, który nagle wypełnił mi nozdrza. Plaża, cytrusy i... testosteron, bardzo dużo testosteronu. Było w nim coś jeszcze, coś mrocznego, wciągającego, spalającego. Coś jakby... chęć zemsty? Może dlatego nie potrafiłam sobie przypomnieć, skąd go znam.

Ivy, widząc moją konsternację, pomogła mi ze sprzętem, a ja w tym czasie uspokoiłam się na tyle, żeby móc zabawiać naszych potencjalnych klientów rozmową. Chwalałam innowacyjne rozwiązania w budynku, pytałam CEO o jego rozgrywki w golfa oraz dziękowałam asystentce za najlepszą kawę, jaką w życiu piłam. Tego od zawsze uczył mnie ojciec. „Wystarczy, żeby cię polubili, Ava, a sprzedasz im wszystko, nawet piasek na pustyni”.

– Możemy już przejść do rzeczy, czy bardziej od biznesu interesuje panią żaloszny wynik Normana w ostatnim turnieju dla bogatych podstarzałych tatuśków w kryzysie wieku średniego? – zapytał mężczyzna, dalej stojąc do nas tyłem. Szybko zrozumiałam, że choć mówił do mnie, nie zamierzał się do mnie odwrócić.

– Co za dupek – syknęła mi do ucha Ivy, tak żeby nikt inny nie mógł tego usłyszeć, jednak ja ją zignorowałam. Wiedziałam, że jedyny sposób na pokazanie swojej siły w tej sytuacji to po prostu zachowanie zimnej krwi oraz dobrych manier.

– Rozumiem, nie mamy wiele czasu. Już przechodzę do rzeczy, panie...?

– Panie moja-godzina-kosztuje-milion-dolarów. Dlatego, jak sama pani rozumie, nie mam czasu na te jałowe pogawędki.

Palant.

Spojrzałam na ludzi, którzy siedzieli przy konferencyjnym stole. Teraz każdy z nich uciekał wzrokiem, udając, że sący kawę lub robi jakieś notatki. Nie widziałam zaskoczenia na ich twarzach, co tylko potwierdzało moje przeczucie: ten dupek musiał zachowywać się w ten sposób regularnie.

To rozsierdziło mnie jeszcze bardziej, więc gdy Ivy położyła rękę na moim ramieniu, sugerując, że powinnyśmy po prostu wyjść, ja, nawet na nią nie patrząc, spokojnym tonem powiedziałam:

– Oczywiście, panie moja-godzina-kosztuje-milion-dolarów. – Po czym zerknęłam na logo naszej firmy, Green PR, wyświetlone na wielkim ekranie za mną i po chwili kpiącym tonem dodałam: – Nie ośmieliłabym się zmarnować kolejnej minuty pana cennego czasu, dlatego przejdę od razu do sedna. Czuję się jednak w obowiązku uprzedzić, że jeśli West-Cav-Code zechce z nami współpracować, kontrakt będzie opiewał na dwadzieścia pięć milionów dolarów, a nie na piętnaście, tak jak w zgłoszonej przez nas propozycji. – Opanowany, wręcz zimny ton mojego głosu zdziwił nawet mnie samą. Gdy myślałam, że kontroluję sytuację, po ruchu barków nieznanego poznałam, że właśnie walczy ze śmiechem. Jego ramiona drżały, gdy kręcił głową, a z jego ust wydobyło się głośne prychnięcie.

Jeśli sądził, że się przestraszę tego bełkotu, to bardzo się mylił. Przez lata mieszkałam pod jednym dachem z takim fiutem. Choć ojciec traktował mnie jak swoją małą księżniczkę, to każdego partnera biznesowego trzymał krótko. Wiedziałam, że albo będę postępowała tak jak on, albo zginę jako płotka w basenie z rekinami.

Odważyłam się spojrzeć na Ivy, w której oczach dostrzegłam aprobatę. Wiem, że ona prędzej spoliczkowałaby tego faceta, niż pozwoliłaby mi przed nim przemawiać po tym, jak się do mnie odezwał... Ale cóż, każdy ma swoją cenę. A taka była nasza.

– Nie przewiduję takiej opcji, ale proszę próbować – odpowiedział mężczyzna złowieszczym szeptem.

Musiałam go zaintrygować, skoro nie wywalił nas od razu na zbity pysk. Punkt dla mnie.

Wzięłam głęboki oddech i po prostu zaczęłam robić to, co najlepiej mi wychodziło – czarować.

– Po licznych badaniach dotyczących branży oraz funkcjonujących w niej firm, doszliśmy do prostego wniosku: żeby zdobyć przewagę, trzeba pokazać twarz.

– Doprawdy, twarz? – zakpił palant głębokim, chrapliwym głosem. Choć złość dzwoniła mi w uszach, coraz bardziej intrygowało mnie to, co ujrzę, gdy w końcu się odwróci.

– Tak, twarz – powiedziała Ivy, delikatnie dotykając mojej dłoni, aby trochę mnie uspokoić. – Każda firma programistyczna po tej stronie globu jest w pewnym sensie totalnie anonimowa i przemawiają za nią jej osiągnięcia, a nie konkretna osoba. To oczywiście też jest dobra strategia, ale nie sprawdza się w momencie, gdy jest się liderem rynkowym, tak jak West-Cav-Code. Państwo potrzebują czegoś ekstra, tego dodatkowego czynnika, który rozgrzeje publikę do czerwoności.

Ivy odetchnęła głęboko, po czym omiotła zebranych wzrokiem. Gdy zobaczyła zainteresowanie w oczach zarządu, z uśmiechem na ustach zaczęła im słodzić.

– Osiągnęliście już w tej branży wszystko, co dało się osiągnąć: nagrody, ogromne kontrakty z największymi korporacjami na świecie. Żeby dać światu coś więcej, trzeba się zaangażować, trzeba dać ludziom coś, w co będą wierzyć i za czym będą podążać. A taki efekt może osiągnąć tylko lider, który równocześnie jest dostępny i nieosiągalny, otwarty, ale też elitarny. To będzie coś zupełnie nowego w tej branży. Będziecie wyznaczać trendy w każdej dziedzinie, nie tylko w rozwiązaniach technologicznych, lecz także wizerunkowych.

– To brzmi naprawdę nieźle – powiedział Spears.

– To jest najgłupsza rzecz, jaką w życiu słyszałem – fuknął mężczyzna z tyłkiem zamiast twarzy. Wzdrygnęłam się na myśl, że był to bardzo zgrabny tyłek.

Tego było już dla mnie za wiele. Przedstawiłyśmy innowacyjną strategię, której nikt wcześniej nie wprowadził. Za sukcesem firm programistycznych najczęściej stali prawdziwi introwertycy oraz dziwaki. Pokazanie ludziom lidera z krwi i kości w tym przypadku byłoby krokiem milowym. Wiedziałyśmy o tym od samego początku, a nasze badania tylko to potwierdziły.

– Sądziłam, że w takiej firmie jak West-Cav-Code pracują sami wizjonerzy – syknęłam, tracąc na chwilę nerwy. – I ludzie, którzy ponad wszystko cenią sobie twarde dane. To, co państwu przedstawiłyśmy, to nic innego jak wynik bardzo szczegółowych i kosztownych badań. Oczywiście, mogą państwo z tego kpić albo się z tym nie zgadzać. To jednak nie sprawi, że nasza rekomendacja stanie się choć trochę mniej prawdziwa.

Na początku bardzo chciałam zdobyć tego klienta, ale teraz...? Teraz już nie widziałam innej opcji. Postanowiłam udowodnić temu bufonowi, że gorzko się myli. Gdy wreszcie się o tym przekona, łaskawie pozwolę mu się wynagrodzić zielonymi dolarami za coś, co odmieni jego firmę raz na zawsze.

– To wszystko oczywiście przełoży się na zwiększenie stawek. – Ivy przejęła pałeczkę, widząc, że rozgrzałam się do czerwoności.

– Z czasem, gdy strategia zacznie działać, proponujemy też rezygnację z niektórych klientów, mniej kasowych lub niespójnych z misją firmy.

– Dlaczego mielibyśmy to robić? – zapytał Norman Spears.

– Jeżeli klienci zorientują się, że to West-Cav-Code rozdaje karty, będą skłonni zapłacić więcej, żeby tylko być waszymi klientami. A to oznacza, że przy mniejszym nakładzie pracy, czyli także zmniejszeniu kosztów, będziecie zarabiać więcej – oświadczyłam, po czym zrobiłam dramatyczną pauzę.

To było moje stałe posunięcie, gdy prezentacja powoli dobiegała końca. W ten sposób zaznaczałam swoją siłę i dawałam publiczności czas na to, aby zrozumieli, że muszą się zdecydować na naszą ofertę. I zobaczyłam to w ich oczach szybciej, niż sądziłam. Spears prawie skakał z radości, a jego oczy błyszczały. Nawet asystentka, która teraz dolewała wszystkim kawy, patrzyła na mnie i na Ivy jak na objawienie.

– Powiem szczerze, że wysłuchaliśmy wielu firm PR, jednak nigdy wcześniej nie usłyszeliśmy tak ciekawej propozycji – zaczął CEO, ale facet przy oknie przerwał mu głośnym warknięciem.

Czy można być bardziej rozwydrzonym bachorem? Byłam przyzwyczajona do tego, że mężczyźni w biznesie mieli wielkie, acz bardzo delikatne ego. Ten mężczyzna był zupełnie inny – arogancki, niegrzeczny, niepoprawny. Miał gdzieś to, jak ludzie go widzą, a przecież musiał wiedzieć, że skoro pracujemy w PR, mamy znajomości, które sprawią, że wieść o bucu z West-Cav-Code rozniesie się szybko, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

– Tylko zastanawia mnie, jak to miałyby wyglądać? – dokończył Spears.

– Już wszystko wyjaśniam – zaczęła Ivy. – Proponujemy, aby wyłonili państwo kilka osób, które z waszej perspektywy mogłyby się sprawdzić w roli takiego lidera. Z tych kilku osób, na podstawie naszego doświadczenia, wybierzemy kogoś, kto najlepiej będzie pasował na to stanowisko. Następnie przeprowadzimy cykl szkoleń medialnych, tak aby potrafił się odnaleźć w każdej sytuacji.

– Czy to wiąże się z pokazywaniem w telewizji? – zapytała jakaś kobieta.

– Tak, będziemy robić wszystko, żeby o waszej firmie było głośno. Oczywiście w odpowiedni sposób, nic kontrowersyjnego. Będziemy brać udział w akcjach charytatywnych, przemawiać na najlepszych uczelniach w kraju, występować w telewizji jako eksperci i udzielać się w prasie branżowej. Uruchomimy także wasze social media, które są stanowczo zbyt milczące, biorąc pod uwagę, w jakiej branży pracujecie.

– Brzmi jak dużo roboty – przyznał Spears, ale widziałam, że tak naprawdę był zachwycony.

– Nie dla nas, proszę pana – odpowiedziałam, po czym wyłączyłam laptopa. Wiedziałam, że najlepiej będzie zakończyć naszą prezentację dokładnie w tym miejscu – gdy publika była oczarowana i równocześnie czuła niedosyt.

Stałyśmy z Ivy przez chwilę w milczeniu, rozdając profesjonalne uśmiechy. Zwykle w takim momencie po prostu się żegnałyśmy. To zawsze działało cuda. Jednak tym razem nie mogłam się ruszyć, tak jakby ktoś przykleił moje drogie szpilki do eleganckiej wykładziny sali konferencyjnej. Szerokie plecy buca, wpatrującego się w krajobraz Manhattanu za oknem, niewidzialną siłą zmuszały mnie, żeby wlepić w nie wzrok.

Gdy już chciałyśmy się pożegnać, tajemniczy mężczyzna przemówił tym swoim głębokim, chrapliwym i irytującym głosem.

– Chciałbym powiedzieć, że dziękuję za poświęcony przez panie czas na przygotowanie tego czegoś, ale to nie byłaby prawda. A ja nie lubię kłamać.

– Weston! – zganił mężczyznę Spears i wtedy jakaś klapka w moim mózgu się otworzyła.

Co, kurwa?

Jaki Weston?

Jednak zanim mój świat zaczął wirować znacznie szybciej, niż planeta Ziemia okrążała Słońce, musiałam się upewnić.

– Weston Cavill? – zapytałam cicho, bo oddech nagle zaczął dusić mi gardło.

Mężczyzna odwrócił się powoli w moją stronę. Tak, to był on, moja pierwsza prawdziwa miłość. Każdy jego ruch i każda sekunda, w którym go wykonywał, były dla mnie jak tortura. Nie zdziwiłabym się, gdyby robił to wszystko specjalnie, tylko po to, żeby utrzc mi nosa i zetrzc z twarzy uśmiech.

Od tylu lat na niego czekałam. Teraz jednak, gdy stał przede mną, trzymając ręce w kieszeniach eleganckich spodni, w białej koszuli z rozpiętymi górnymi guzikami, a w jego blond włosach odbijało się poranne słońce, jedyne, czego chciałam, to uciec albo rozplnąć się w powietrzu.

Mierzył we mnie wzrokiem bez słowa, a ja dalej nie mogłam uwierzyć w to, co widzę.

Mrugałam oczami jak szalona, walcząc z napływającymi łzami oraz trzęsącymi się nogami. Modliłam się w duchu, żebym nie padła tutaj jak długa, bo kretyn pomyślałby, że to na jego cześć.

To było dziesięć lat temu, a ja czułam te emocje, jakby wszystko, co było między nami, wydarzyło się wczoraj. Ogarnęły mnie rozpacz i furia, poczułam szybsze bicie serca.

Mężczyzna stojący przede mną nie był ani trochę podobny do Westona, którego znałam. Jego strój w niczym nie przypominał bluzy, vansów i starych džinsów. Ciało nie było już szczupłe i wiotkie. Teraz wyglądał tak, jakby każdego dnia spędzał kilka godzin na siłowni. Jego barki były szerokie, a ramiona umięśnione. Miał wąską talię, masywne nogi, a sposób, w jaki wypinał tors, sugerował, że może się pochwalić wyrzeźbionymi mięśniami. Włosy mu ściemniały, rysy twarzy się wyostrzyły, a oczy wyglądały jak ocean, nad którym się wychowywaliśmy. Z wątłej urody chłopaka przerodził się w prawdziwe bóstwo.

Szkoda tylko, że ja wolałam poprzednią wersję.

Jego mocno zarysowana szczeka nawet nie drgnęła, gdy patrzył na mnie po tych wszystkich latach, odkąd przeżyłam z nim najpiękniejszą chwilę w moim życiu.

Wtedy to do mnie dotarło: West-Cav-Code, którego logo przypominało kształtem płomień? Zupełnie jak w Weston „Flame” Cavill. Jednak on już nie miał w sobie nic z chłopaka, którego tak przezywano w liceum.

Rzuciłam okiem za siebie. Wszyscy zebrani patrzyli na nas z niedowierzaniem i lekkim przerażeniem. Człowiek, który ewidentnie uciekał przed całym światem, nawet nie przyznając się, że jest właścicielem wielomiliardowego biznesu, miał jakichś znajomych? I to jeszcze z Nowego Jorku i prestiżowej rodziny Greenów? To był zwrot akcji, którego nikt się nie spodziewał.

– Weston Cavill? – zapytała Ivy, ale on nawet na nią nie spojrział. Był zbyt zajęty patrzeniem prosto w moje oczy i ciskaniem we mnie tymi swoimi palącymi skórę i duszę płomieniami.

Był taki już wtedy. Weston „Flame” Cavill przypominał ogień i żar równocześnie. Spalał wszystko na swojej drodze, a w tym, co oszczędził, wzniecał płomień.

A ten płomień rozpałał się na nowo każdej nocy, choć modliłam się o deszcz, który by go zgasił.

– Już zapomniałem, jak bardzo przekonująca potrafisz być, gdy czegoś potrzebujesz. Lub kogoś – stwierdził, a każdy włoszek na moim ciele stanął dęba. Zupełnie jak wtedy, gdy brał coś, co do niego nie należało. A przynajmniej teraz to wiem.

Przez chwilę mierzyliśmy się wzrokiem, nie pozwalając sobie skapitulować.

– Wypierdalać – powiedział głośno, ale spokojnie, dalej patrząc mi w oczy.

Tego już było za wiele. Mogłam walczyć, mogłam nawet ugiąć karku, żeby potem wygrać. Ale nie takim kosztem. Ten człowiek raz już mnie zniszczył i nie mogłam pozwolić sobie na powtórkę z rozrywki.

Z niedowierzaniem obserwowałam, jak wszyscy bez słowa wychodzą. Nawet moja najlepsza przyjaciółka, zawsze wyszczekana i arogancka, tym razem potulnie szła za tłumem. Kiedy drzwi zamknęły się za ostatnią osobą, wiedziałam, że teraz kolej na mnie.

Jednak zupełnie nie rozumiejąc, co się ze mną dzieje i dlaczego, zostałam. Pewnie zadziało tak na mnie jego nieznoszące sprzeciwu spojrzenie. Poza tym czułam, że on do tego właśnie dążył, że bardzo tego chciał. Ja też tego chciałam, ale z zupełnie innych powodów.

Kiedy staliśmy tak przez chwilę sami, mierząc do siebie wzrokiem jak z pistoletów, dostrzegłam, że w jego oczach była tęsknota. Po chwili jednak przemienił się w żywą bestię, którą kiedyś byłam dla niego ja.

– Green PR, Ava? Tatuś kupił ci tę firmę? – zakpił, zbliżając się do mnie coraz pewniej. Stawiał

krok za krokiem, nie przerywając kontaktu wzrokowego. Chyba nie mógł się doczekać, aż mnie zniszczy.

– West-Cav-Code, serio? Takie nazwy swoim firmom nadają tylko chłopcy z małymi fiutkami i kompleksem niższości.

– O moim fiucie można powiedzieć wiele, ale na pewno nie to, że jest mały. Dobrze o tym wiesz, Ava.

– Łatwo o tym zapomnieć, gdy spędza się noce z gwiazdą futbolu i jednym z najprzystojniejszych facetów na tej planecie.

Widziałam przez chwilę na jego twarzy czystą furję, taką samą, jaka zalewała go za każdym razem, gdy na szkolnym korytarzu mijał mnie i Masona trzymających się za ręce.

Wygrywałam, ale było to pyrrusowe zwycięstwo.

Podszedł do mnie powoli, całą swoją sylwetką zmuszając mnie, abym się cofnęła i oparła o ścianę za mną. Jego ruchy były pewne, zdecydowane i zuchwałe. Nie bał się, że zaprotestuję i zacznę krzyczeć. Kiedy poczułam zimną ścianę za sobą, schylił się, po czym złapał mnie za rąbek ażurowej podkolanówki. Naciągnął go powoli, aby po chwili puścić. Materiał strzelił o moją łydkę, a po nodze rozszedł się przyjemny, gorący ból.

– Podkolanówki... – jęknął, zagryzając mocno dolną wargę. – Ale wiesz, że już nie jesteśmy w liceum?

– Na pewno nie jesteśmy, skoro Weston Cavill nauczył się mówić – szepnęłam złowieszczo, drżąc przy tym na całym ciele.

– Do ciebie mówiłem wiele i nigdy nie narzekałaś.

– Raczej pisałaś, i to tylko wtedy, gdy miałaś na to ochotę.

– A ty odpisywałaś tylko wtedy, gdy nie było przy tobie chłopaka skurwiela futbolisty. Właśnie, co tam u niego?

Spojrzałam na Westona z satysfakcją i uniosłam rękę, pokazując mu diament, który zdobił mój serdeczny palec. Omiótł go wzrokiem, a w jego oczach widziałam zazdrość.

– Jest tak wielki, jak jego poczucie winy. Dalej puka inne laski, a ty udajesz, że tego nie widzisz?

– Jak śmiesz – syknęłam, czując, jak mój puls szaleje.

Przez chwilę patrzył mi w oczy i z satysfakcją obserwował wstyd i amok, które mnie zalewały.

– Odezwiemy się do państwa – powiedział, po czym oparł rękę na ścianie obok mojej twarzy.

Czułam szorstkość jego skóry na swoim policzku i przez moją głowę przebiegła myśl, że kiedyś znałam ją lepiej niż własną.

Nagle Flame zbliżył do mnie twarz, a ja instynktownie zamknęłam oczy. Czułam jego ciepło przy sobie, jego zapach, który teraz przypominał bardziej bogatego biznesmena, ale dalej wyczuwałam wiatr i cytrusy, które tak w nim kochałam jako nastolatka.

Gdy był już tak blisko, że na wargach czułam ciepły oddech z jego ust, zatrzymał się na chwilę tuż przed moimi ustami, po czym zrobił coś, czego się nie spodziewałam.

Zaśmiał się głośno i z satysfakcją, zostawiając kropelki śliny na moich nabrzmiałych ustach. Oblizałam je i poczułam znajomy smak, z całej siły próbując wmówić sobie, że był obrzydliwy.

Ale nie był.

– Chyba śnisz – prychnął i szybko wyszedł z sali, zostawiając mnie samą i upokorzoną, a dźwięk jego kroków jeszcze długo odbijał się w mojej głowie.

Marzyłam o tym, żeby płomień Westona „Flame’a” Cavilla mnie dopadł, ale w najśmielszych wyobrażeniach nie sądziłam, że spali mnie doszczętnie. Wydawało mi się, że jeśli będzie chodziło o mnie, na pewno zachowa się zupełnie inaczej. A jednak zrobił dziś to samo co w ostatni dzień liceum. I w tamtej minucie postanowiłam, że nigdy więcej już nie będę naiwna. Jeśli chce wojny, będzie ją miał. Uczuć zdołam się jakoś pozbyć. Przecież to jedynie wspomnienia, a one nigdy nie są prawdziwe.

Muszę tylko obmyślić plan. Będzie perfekcyjny.

Rozdział trzeci

Kiedy chwilę później wyszłam przed budynek, Ivy na mnie czekała, paląc papierosa i mamrocząc coś do siebie. Robiła to tylko wtedy, gdy była naprawdę zdenerwowana, czyli mniej więcej tak często, jak padał śnieg w Kalifornii.

– Kurwa... – jęknęła, gdy do niej podeszłam.

– Chyba jednak zadzwonimy po Cartera, co? – wysiliłam się na żart.

– Wiesz, że mnie nie jest łatwo zaskoczyć... Ale w najśmielszych snach nie podejrzewałam, że Weston Cavill będzie spał na pieniądzech. Jak to możliwe? Jak to jest, do cholery, możliwe?

– Nie mam pojęcia – powiedziałam i wyjęłam jej z ręki papierosa.

Zaciągnęłam się nim z całych sił i gdy tylko dym podrażnił moje gardło, wiedziałam, że to był ogromny błąd. Zaczęłam kaszleć i się dusić.

– Nie wiem, co mam ci powiedzieć, Ivy. Do tej pory moje życie było może jak z obrazka, ale to bardzo nudny obrazek.

– Przez ostatnie dwa dni to się zmieniło, co? – zachichotała, objęła mnie ramieniem i pociągnęła za sobą.

– Chodź, kupimy sobie tonę słodczy, red bulla i kocyk.

– Po co? – zapytałam zdziwiona.

– Jak to: po co? Zrobimy sobie wycieczkę. Tak zawsze nam się najlepiej myślało.

Kiwnęłam głową, po czym otarłam wierzchem dłoni łzę, aby ukryć ją przed Ivy. Całe swoje dorosłe życie starałam się być silna, ale dzisiaj pierwszy raz czułam się aż tak bezradna. I to chyba bolało mnie bardziej niż duma, którą straciłam w starciu z Westonem.

Pikniki to było coś tylko dla nas, dla mnie i Ivy. Jako dzieci robiłyśmy je na plaży, a nie w parku w centrum jednego z najbardziej zatłoczonych miast na świecie. Gdy mieszkasz w Kalifornii, a twoi rodzice są jednymi z najbardziej wpływowych ludzi w tym stanie, twoje życie tylko z pozoru jest idealne. Obie z Ivy nieraz znalazłyśmy się w sytuacji, gdy chciałyśmy uciec z domu. Byłyśmy pod taką presją, że wiedziałyśmy, że lepiej tego nie robić, ale nikt nie mógł nam zabronić wyjścia na plażę. I tak właśnie powstał rytuał pikników, które nazywałyśmy pieszczotliwie wycieczkami. Miało to nam zapewnić poczucie, że jesteśmy daleko stąd, gdy tak naprawdę byłyśmy w samym centrum koszmaru.

Usiadłyśmy niedaleko małego jeziora w Central Parku, na kamiennej skarpie. W ten sposób czułyśmy się choć trochę jak wtedy, w Los Angeles. Tak samo ktoś obok się kłócił, paparazzi robili komuś zdjęcie, a ktoś inny ćwiczył.

– Prawie jak w domu, co? – zaśmiała się Ivy.

– Szkoda, że nie czuję się tak jak tam – westchnęłam.

Ivy spojrzała na mnie poważnym wzrokiem, zagryzając snickersa. Jak ona mogła się tak odżywiać i mieć taką figurę, to był sekret, którego nawet amerykańscy naukowcy nie byli w stanie rozwiązać. Nie wspominając już o jej zdrowiu, ale to zupełnie inna historia.

– Co my zrobimy? – zapytała.

– Myślę, że nie będziemy musiały nic robić. Oni po prostu nas nie wybiorą. Szkoda tylko naszego czasu i pieniędzy, które w to zainwestowałyśmy, ale tak to już bywa w biznesie. Od początku wiedziałyśmy, że nie będzie łatwo.

Ivy pokiwała głową, jednak po chwili się odezwała:

– A ja myślę, że właśnie z nami podpiszą ten kontrakt.

– Mimo stawki, która jest chora? Nikt by tyle nie zapłacił, nawet West-Cav-Code.

– Może oni nie, ale Weston Cavill już tak... – powiedziała niepewnie i dodała: – Co on w ogóle ci mówił?

– Pokrętnie przyznał, że nic z tego.

– Więc czym się martwisz? – dopytała zdziwiona.

– Sama nie wiem, Ivy... Czuję, jak wszystko mnie przerasta. Ostatnio tyle się dzieje. Mimo że jestem zaręczona, mój związek wisi na włosku, a do tego jeszcze pojawił się Weston. Nie wierzę,

że ktoś mógłby się tak zmienić.

– Minęło dziesięć lat, a on naprawdę był gnębiony w szkole. Mason przechwalał się kiedyś, że wspólnie z innymi chłopcami z drużyny włożyli jego łeb do kibla, po czym spuścili wodę – powiedziała Ivy.

Skrzywiłam się, słysząc te słowa, ale nic nie odpowiedziałam. Mimo upływu czasu moje rany pozostawały nieuleczone. Więcej, każdego dnia otwierały się na nowo, a ja jeszcze je rozgrzebywałam.

– Tylko ty patrzyłaś na niego jak na człowieka... A nawet kogoś więcej.

– I co z tego? Teraz jest taki sam jak oni albo nawet gorszy. W liceum Mason potrafił zachować się jak złamas, ale wyrósł na miłego faceta. A Weston? Weston był miły w liceum, a teraz to prawdziwa bestia.

Ivy zaśmiała się głośno, po czym wypła kolejny łyk napoju.

– Zaczniemy od tego, że Mason nie jest miłym facetem. Ale tak, Weston jest bestią. Pytanie tylko, czy go poskromisz, gdy podpiszemy kontrakt.

Pokręciłam głową, mając nadzieję, że tym gestem uda mi się wyrzucić go z moich myśli. Byłam zdeterminowana jak nigdy.

– Przecież powiedziałam ci, że nas nie chcą. Poza tym nawet gdyby coś się zmieniło i się zdecydowali, niczego nie podpiszemy. Obiecuj mi to.

Przyjaciółka spojrzała na mnie niepewnie.

– Ava, proszę, popatrz na to z szerszej perspektywy... Taka kasa ustawiłaby naszą firmę na najbliższe dziesięć lat! Nie wiem, czy to nie jest warte znoszenia nieszkodliwego dupka z liceum. Szczególnie, że jest to dupek, który zawsze miał do ciebie słabość.

Czy Ivy w ogóle wierzyła w to, co mówi? Doskonale wiedziała, że po naszej wspólnej nocy Flame zniknął bez śladu.

– Skupmy się teraz na małych krokach, tak będzie prościej – zmieniła temat. – Ja pojedę do biura dopieścić naszych klientów, a ty jedź do domu i wyjaśnij to wszystko z Masonem.

– Nie pozwolę ci jechać samej do biura.

Ivy wywróciła oczami.

– Pozwolisz. Choć to jedno mogę zrobić przed kolejnym pobytem w szpitalu. Znowu zostaniesz sama w firmie.

Zmarszczyłam brwi, słysząc te słowa. Jakiś czas temu zupełnie przypadkiem dowiedziałyśmy się, że Ivy jest poważnie chora na nerki. Zemdlała po jednym ze spotkań u klienta. Na początku lekarz uspokajał nas, że to pewnie zwykłe zmęczenie, ale ja siłą zaciągnęłam ją na szczegółowe badania.

– Przestań – skarciłam ją. – Zawiozę cię.

– Nie, Ava, dam sobie radę.

– Na pewno? – Położyłam jej rękę na ramieniu.

– Nie traktuj mnie jak dziecka, jestem dorosła, potrafię o siebie zadbać. Proponuję, abyś swoją energię przekierowała na nowego narzeczonego. Po prostu wróć do domu i załatw sprawę z Masonem.

– Okej – zgodziłam się, widząc jej niestrudzoną minę. Dyskusja nic by nie dała.

– Pamiętaj, że jeśli chcesz się do mnie wprowadzić, pokój gościnny jest do twojej dyspozycji. Pozwolę ci nawet korzystać z mojej garderoby.

– I tak nic tam dla siebie nie znajdę – zaśmiałam się.

– Dlatego właśnie tak ochoczo ci to proponuję – powiedziała, po czym cmoknęła mnie w policzek, zabrała wszystkie słodczyce, które kupiłyśmy, i uciekła w stronę bramy parku, zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć.

Choć irytowało mnie to luzackie podejście przyjaciółki, wiedziałam, że miała stuprocentową rację. Musiałam odłożyć na bok myśli o Westonie i jego firmie oraz rozprawić się z większym problemem – moim związkiem.

Gdy wchodziłam do naszego apartamentu, z ulgą stwierdziłam, że mojego boskiego narzeczonego nie ma w domu. Jako PR-owiec, który mu pomagał, znałam jego kalendarz na pamięć, więc wiedziałam, że powinien tu być. Niemniej spokój, który poczułam, mówił jasno: nawet jeśli był tam, gdzie nie powinien, miałam to gdzieś.

– Kochanie?! – krzyknął Mason godzinę później, otwierając drzwi wejściowe. – Byłem na siłowni.

„Aha, siłowni”, prychnęłam w myślach. Jednak gdy go zobaczyłam, ze zdumieniem stwierdziłam, że mówi prawdę. Pot dosłownie zalewał mu czoło, jego policzki były czerwone, a na tyłku miał jedno z tych spodenek Nike, które reklamował.

Podszedł do mnie i gdy zobaczyłam, że chce mnie objąć, nienaturalnie pisnęłam:

– Mason, najpierw przysznic!

Spojrzał na mnie z grymasem, ale spełnił moją prośbę.

Ja skierowałam się prosto do garderoby w naszej sypialni, żeby wyswobodzić się z obcisłej kieciki Ivy i zamienić ją na dres.

Gdy przebrana wróciłam do salonu, Mason już tam na mnie czekał – czysty, pachnący i ubrany – i popijał białkowy szejk o smaku ciasteczek. Jak on to wszystko zrobił w tak krótkim czasie? Najwidoczniej musiało mu bardzo zależeć, żebym nie uciekła.

– Porozmawiamy? – zapytał, po czym poklepał miejsce na kanapie obok siebie, dając mi znak, abym usiadła.

Zrobiłam to, przyglądając mu się bacznie spod przymrużonych powiek i próbując wzniecić w sobie to uczucie, którego doświadczałam tak często jako nastolatka. Wtedy marzyłam o zostaniu jego żoną, jego drugą, idealną połówką. Naprawdę śniłam o wspólnym domu w Kalifornii, gromadce dzieci i psie. Jednak po drodze coś zaczęło się psuć. Zdradzał mnie już w liceum, a mnie było trochę wszystko jedno. Nie rozstałam się z nim, bo brzydziłam się porażką i ze względu na ojca.

Coś, co kiedyś wydawało się spełnieniem marzeń, teraz stało się kulą u nogi. Choć jeszcze chyba nie byłam tego do końca świadoma, skoro dalej w tym tkwiłam.

– Jasne – odpowiedziałam, patrząc mu w oczy.

– Co się dzieje? – zapytał, a jego głos brzmiał smutno.

– Jak goście zareagowali na to, że wyszłam przed końcem imprezy? Pytali o mnie? – odpowiedziałam niezręcznie.

– Mam to w dupie. Sam wyszedłem niedługo po tobie.

– Naprawdę?

Jakoś ciężko było mi uwierzyć w jego słowa.

– Naprawdę. Straciłem ochotę do zabawy po tym, jak kobieta, z którą chcę spędzić życie, zostawiła mnie samego na naszym przyjęciu zaręczynowym. Co znowu zrobiłem nie tak, Ava?

Odetchnęłam głośno, po czym wtuliłam się w jego ramiona. Tak bardzo byłam zajęta swoją urażoną dumą, że nawet nie pomyślałam, jaką przykreść mu sprawiam.

– Po prostu inaczej to sobie wyobrażałam, Mason. Wielokrotnie mówiłam ci o moich wymarzonych zaręczynach i o tym, że w takim momencie pragnę intymności, a nie tłumy gapiów.

Mason spojrzał na mnie tak, jakby nie rozumiał co do niego mówię. Odetchnął głośno i zaczął mówić głosem, w którym słyszałam podenerwowanie.

– Zarezerwowałem na ten wieczór twoje ulubione miejsce na wyłączność. Sama rozumiesz, ile to mnie kosztowało, nie tylko pieniędzy. Zaprosiłem wszystkie bliskie nam osoby, a także ludzi, których poznanie pomogłoby ci znacznie w pracy. Pamiętałem, że chciałaś, żebyśmy byli tylko w gronie najbliższych, ale uznałem, że gdy zobaczysz, jak się postarałem, wielkie zaręczyny spodobają ci się bardziej niż zwykły obiad.

– Czasami czuję się tak, jakbyś nic o mnie nie wiedział – wydusiłam.

– Wiem o tobie wiele, kochanie. Naprawdę bardzo cię kocham, po tych wszystkich wspólnych latach nawet bardziej niż na początku. Wiem, że daleko mi do tytułu partnera roku, niemniej naprawdę chciałem, żeby ten wieczór był wyjątkowy. Planując go, byłem pewien, że będziesz zachwycona. A ty byłaś wściekła i niezadowolona.

– Przykro mi, że tak to odbierasz – zaczęłam. – Rzeczywiście, kocham hotel Plaza, a pierścionek twojej babci jest wspaniały – powiedziałam, obracając na palcu ogromny diament. – I naprawdę doceniam to, co dla mnie zrobiłeś. Przepraszam, jeśli tego nie okazałam. – Po wysłuchaniu tego, co miał mi do powiedzenia, wyrzuty sumienia właśnie zjadały moje wnętrze. – Ale... wyobrażałam to sobie

inaczej. I poczułam się totalnie zignorowana. Zamiast cieszyć się tym, co mi dajesz, byłam zła, że nie robisz tego tak, jak oczekiwałam. I że robisz to w przeddzień najważniejszej chwili w mojej karierze. Choćby przez to nawet gdybym chciała, nie mogłabym się skupić na przyjęciu.

Mason spojrział na mnie, a w jego oczach widziałam zrozumienie.

– Przepraszam – powiedział cicho. – Przepraszam, że to zjebałem.

Zerknęłam na niego i poczułam jego rozżalenie. Czułam je tak mocno, że przez moment nie mogłam złapać oddechu, balansując na skraju ataku paniki. Mimo że na co dzień tego nie okazywałam, w środku byłam bardzo wrażliwa. I właśnie dlatego nikt o tym nie wiedział. Wrażliwy przeciwnik to łatwy przeciwnik.

Przytuliłam Masona mocniej, a po chwili go pocałowałam. Nasze usta spotkały się na chwilę, pieszcząc się nawzajem. Było mi dobrze, naprawdę dobrze. Znałam każdy zakamarek tych ust, a Mason już w liceum świetnie całował. Jednak tym razem było w tym coś więcej: naprawdę czułam miłość w jego dotyku. I postanowiłam sobie, że zrobię wszystko, żeby ją odwzajemnić z taką samą mocą i namiętnością. Musiało nam się udać. Sprzyjało nam wszystko: rodzina, pochodzenie, okoliczności i same gwiazdy. Musiałam w to wierzyć, żeby móc spojrzeć na swoje odbicie w lustrze i nie zwymiotować.

Gdy spotkałam go po raz pierwszy, na przyjęciu wydanym przez moich rodziców w naszej willi, aż zaniemówiłam z wrażenia. Mieliśmy zaledwie po kilka lat, a ja już wtedy postanowiłam, że zostanie moim mężem. Miał blond włosy, brązowe oczy i górował wzrostem nad innymi dziećmi. Każda dziewczynka chciała, żeby to z nią się bawił, on jednak wybrał mnie. Był to pierwszy raz, gdy ktoś w tak ostentacyjny sposób okazał mi zainteresowanie, a ja się tym zachłysnęłam. Obiecałam sobie wtedy, że nikomu nie dam odebrać sobie tego uczucia. I tej obietnicy dotrzymałam.

W swojej decyzji upewniłam się jeszcze tego samego dnia, gdy dowiedziałam się, że nazywa się Brown. Ja nazywałam się Green, a nasze kolory komponowały się w kolory ziemi. Wzięłam to za ostateczny znak.

To na ziemi wszystko się zaczynało i wszystko się w niej kończyło. Była pewnością, miłością, najważniejszym pierwiastkiem, bez którego ludzkość nie mogłaby istnieć. I rozumiałam, że tak samo jak ludzie bez ziemi, my nie będziemy mogli istnieć bez siebie. Być może dlatego, mimo tych wszystkich przeciwności, trwałam w tym. To było marzenie małej dziewczynki, ale decyzja dorosłej kobiety.

– Będzie dobrze – powiedziałam, odrywając się od mojego narzeczonego.

– Będzie dobrze, bo mam pewien pomysł. – Mason błysnął swoim zabójczym uśmiechem.

– Ach, tak?

– W przyszły weekend pojedziemy do twoich rodziców, żeby побыć z nimi i naszymi bliskimi.

Po raz kolejny zadam ci pytanie, czy chcesz spędzić ze mną resztę życia. Tym razem tak, jak o tym marzyłaś.

– Mason... – wydałam z siebie jęk.

Ciężko było się opierać, gdy proponował mi coś takiego.

– Zaslugujesz na to, Ava. Zaslugujesz na to, co najlepsze. Wiem, że nigdy nie byłem ideałem i popełniłem wiele błędów. Ale naprawdę jesteś dla mnie najważniejsza na całym świecie. Jesteś moją ziemią, kochanie. I chcę o ciebie dbać. Pozwól mi na to.

Zatkało mnie, gdy usłyszałam te słowa. Mason potrafił być słodki, gdy chciał, ale dzisiaj przeszedł samego siebie. Nawet osoba o kamiennym sercu musiałaby choć trochę je skruszyć.

– Dziękuję – powiedziałam, po czym znowu go pocałowałam.

Nie miałam zielonego pojęcia, co jeszcze mogę dodać, dlatego schowałam twarz w jego obojczyku, wdychając ostry zapach perfum. Kosztowały kilka tysięcy dolarów za butelkę, a jednak drażniły mi nozdrza.

„To nie miejsce i czas, Ava” – zganiłam się w myślach.

Kilka minut później zadzwonił dzwonek do drzwi.

– Spodziewasz się kogoś? – zapytałam zdziwiona.

– Tak – zaśmiał się Mason i zniknął w korytarzu, uprzednio biorąc portfel ze stołu.

Wrócił po chwili, niosąc ogromne pudełko z logo mojej ulubionej japońskiej restauracji.

– Pomyślałem, że zgłodniejemy po kłótni. O dziwo, poszło nam gładko, ale i tak burczy mi w brzuchu. Masz ochotę? Specjalnie zamówiłem twój ulubiony zestaw sushi.

– Jasne – powiedziałam, po czym poszłam do jadalni przygotować stół oraz nalać nam coś do picia.

Kiedy zaczęliśmy jeść, Mason zapytał:

– I jak dzisiejsza prezentacja? Udało wam się zdobyć tego klienta?

Zakrzusiałam się futonem, słysząc to pytanie, ale on nawet nie zwrócił na to uwagi. Na szczęście.

– Popytałem kolegów i to West-Cav-Code to naprawdę jakiś technologiczny ewenement. To cud, że w ogóle udało wam się z nimi skontaktować. Carl, wiesz, ten, który jest dyrektorem banku, powiedział mi, że oni bardzo rzadko zatrudniają firmy zewnętrzne i mają piekielnie restrykcyjną politykę informacyjną. Każdy pracownik zobowiązany jest do podpisania umowy o poufności. Mają jakiś patent na te swoje aplikacje i oprogramowania, którego strzegą jak oka w głowie. I coś w tym jest, bo każdy chce z nimi współpracować, choć nawet się nie reklamują. Co więcej, nikt nawet nie wie, kto za tym wszystkim tak naprawdę stoi – paplał Mason, wkładając do ust kolejne kawałki sushi. – Poznałaś właściciela? – zapytał.

– Tak – odpowiedziałam lakonicznie. Przez chwilę zastanawiałam się, czy mogę go zdradzić, jednak nie obowiązywała mnie żadna umowa. Niczego takiego nie kazali nam podpisać.

– Powiesz mi? – zapytał, a jego oczy błysnęły ciekawością.

– To Weston Cavill.

– Nie znam nikogo takiego.

– Zastanów się, Mason – powiedziałam, a gdy po chwili trybiki w jego głowie przeskoczyły, wyglądał, jakby miał się udławić swoim sushi. Tak samo jak ja przed chwilą.

– Weston Cavill z naszego liceum? Ten frajer, który zawsze chodził w tych samych ciuchach i z nikim nie rozmawiał? – zapytał z niedowierzaniem.

– Dokładnie ten sam.

– Chyba żartujesz. Nie wierzę.

– To naprawdę on, Mason. Nie wiem, jak mam cię przekonać.

– Po prostu... nie sądziłem, że taki frajer może coś osiągnąć. – Mimo tego, jak potraktował mnie dzisiaj Weston, wiedziałam, że to, co Mason mówi, jest więcej niż niesprawiedliwe.

– Przecież on zawsze był geniuszem. Nie pamiętasz, że od pierwszej klasy chodził na wszystkie przedmioty ściśle na poziomie zaawansowanym? A i tak nudził się na lekcjach.

– Wiesz, gdzie studiował? – zapytał.

– Nic o nim nie wiem. Do dzisiaj nawet nie wiedziałam, że jest założycielem West-Cav-Code.

– Dziwne... Koleś jakby rozplynął się w powietrzu po liceum. – Gdy usłyszałam te słowa, nawet nie drgnęła mi powieka.

Po tym, jak Weston mnie rozdziewiczył, nie przyznałam się Masonowi do tego, co między nami zaszło.

Gdy potem się z nim kochałam, dalej udawałam, że jestem dziewczyną. Nie było to najbardziej przyjemne doświadczenie w życiu, jednak nie żałowałam tego, co zrobiłam z Westonem. Mimo że zmył się, gdy zasnęłam, sam seks był cudowny. Idealny pierwszy raz. Wiedziałam, że Mason by mi tego nigdy nie dał, tej delikatności, z jaką potraktował mnie Weston.

Poza tym to jego wtedy kochałam. Po prostu nie mogłam tego zrobić z nikim innym.

– Chyba tak, ale z drugiej strony za sobą nie przepadaliscie, więc czemu miałyby się z tobą kontaktować?

– Może... Ale to dziwne. Nie sądziłem, że ten dziwak skończy jako miliarder.

– Uwierz mi, ja też nie.

– Myślisz, że macie szanse? – zapytał.

– Nie sądzę. Ich CEO nie jest przekonany do naszej strategii – skłamałam, ale nie chciałam, żeby Mason drażył ten temat. I tak nie powiedziałabym mu prawdy.

Z tym problemem musiałam poradzić sobie sama.

– Jeśli nie oni, to kto inny. Jesteście z Ivy najlepsze w mieście i każdy o tym wie. A teraz pomyślmy o naszym weekendzie w LA. Jest coś konkretnego, co chciałabyś zrobić?

Oddechnęłam z ulgą, gdy zmienił temat. Wszystko było lepsze niż rozmowa o Westonie.

– Zdaję się na ciebie, kochanie. – Zbyłam go słodkim uśmiechem, a tak naprawdę straciłam ochotę na jedzenie i rozmowę.

Może ziemia jest silna, ale ogień ją niszczy.

Rozdział czwarty

Patrzyłam w kalendarz na moim biurku i nie mogłam uwierzyć w to, co się ze mną dzieje. Była środa, trzynasty czerwca, czyli dzień, którego unikałam najbardziej ze wszystkich trzystu sześćdziesięciu pięciu, a jednak on zawsze w jakiś pochrzaniony sposób mi o sobie przypominał.

To była nasza rocznica, moja i Westona. Dziesięć lat temu oddałam mu swoją niewinność, a on wyrzucił ją za siebie, nawet nie sprawdzając, gdzie upadła.

– Ma pani gościa. – Nasza sekretarka Ester stanęła w drzwiach gabinetu, a ja poczułam, jak każda kropelka krwi w moich żyłach zamarza.

To musiał być Flame. Przeczuwałam, że wybierze ten dzień, aby w końcu się do mnie odezwać. Ale to i tak nie przeszkodziło mi w obsesyjnym sprawdzaniu skrzynki mailowej przez ostatni tydzień. Zachowywałam się jak zamroczona hormonami nastolatka.

Przez to czułam się, jakbym przegrała wojnę, choć wiedziałam, że za mną dopiero pierwsza bitwa.

– Kogo takiego? – zapytałam, próbując zachować pozory.

– Jakiegoś mężczyznę... Nie przedstawił mi się. A gdy zapytałam o jego nazwisko, powiedział, że będzie pani dobrze wiedziała, kto przyszedł.

Serce zabiło mi jeszcze szybciej. Nie myliłam się, to musiał być Weston.

– Wyślij go do Ivy – stchórzyłam.

– Pani Ivy jeszcze nie ma.

– Dobrze, w takim razie wpuść go. I przynieś nam dwie kawy. Dziękuję, Ester.

Dziewczyna kiwnęła głową i wyszła z mojego biura.

W momencie, gdy drzwi się za nią zamknęły, szybko otworzyłam wieczko pudełka pudru i przejrzałam się w lusterku, po czym upewniłam się, że mam wszystkie potrzebne dokumenty. Choć nie powinno mi zależeć, bo nawet nie zamierzałam przyjąć jego propozycji, a tym bardziej zrobić na nim wrażenia, niezależnie od tego, ile zechce mi zapłacić i co powie.

Wystarczyło, że mnie upokorzył. Nie mogłam pozwolić, żeby jeszcze mnie kupił.

– Dzień dobry – przywitał się oficjalnym tonem, gdy Ester wprowadziła go do mojego gabinetu. Był chociaż na tyle dobrze wychowany, żeby zachowywać pozory.

– Dzień dobry – wydukałam, lustrując go od stóp do głów.

Wiedziałam, jak teraz wygląda, a dalej nie mogłam uwierzyć w to, co widzę. Poczułam pieczenie w splocie słonecznym spowodowane tęsknotą za chłopakiem o burzowym spojrzeniu, którego kochałam w liceum.

Dzisiaj wyjątkowo chciał mi o nim przypomnieć.

Miał na sobie czarną, luźną koszulę z podwiniętymi do łokci rękawami, która podkreślała jego muskularne ramiona, pokryte napiętymi żyłami. Rozpięte guziki i luźny kołnierzyk ukazywały drobne, twarde włoski na jego torsie. Ciemne dżinsy sięgające kolan podwinął od niechcenia, a na nogach miał czarne vansy, nowszy model tych, które nosił w liceum.

I dzięki temu, że w ogóle nie przypominał miliardera, którym był, moje serce zabiło mocniej. No cóż, zawsze miałam słabość do chłopców łamiących zasady idealnego świata państwa Greenów. W tym świecie można było nosić tylko garnitury i suknie balowe, więc vansy były miłą odmianą.

A do tego wszystkiego Weston musiał dbać o siebie przez cały ten czas, bo teraz wyglądał jak jakiś superbohater. Szkoda tylko, że przyleciał tu mnie zniszczyć, a nie uratować. I ta myśl przypominała mi, z kim mam do czynienia.

– Idziesz na plażę, Weston? Chyba zapomniałeś, że nie jesteśmy w Kalifornii.

Patrzył na mnie przenikliwie, przez chwilę nic nie mówiąc, jedynie uśmiechając się krzywo. Moja złośliwość trafiła w jego czuły punkt.

– Choć nie tęsknię za rodzinnymi stronami, teraz gdy na ciebie patrzę, nie wydaje się to taką złą perspektywą – powiedział ostro. Był zimny, zdystansowany i bezwzględny. Wiedziałam, że jestem jego ofiarą, a on czuł mój lęk, który maskowałam ironizowaniem i wywyższaniem się. Już wtedy tak było

i jak widać, nic się nie zmieniło.

– Jeżeli przyszedłeś powiedzieć, że nie zatrudnicie naszej agencji, to po prostu wyduś to z siebie i wyjdź stąd – powiedziałam, nawet nie wstając zza biurka, żeby się z nim przywitać.

– Ester, słoneczko, czy mógłbym prosić o kawę? – krzyknął, patrząc mi wyzywająco w oczy.
Co? Jakie słoneczko?

– Już ją o to poprosiłam.

– Wiem, ale sam chciałem mieć tę przyjemność. Muszę jakoś się rozweselić, sama rozumiesz – powiedział, palcem wskazując najpierw na mnie, potem na siebie. Czyżby przebywanie w moim towarzystwie było dla niego taką torturą? To po co tu przyszedł?

Żeby ci dowalić, suko.

Weston usiadł na krześle przy moim biurku, chociaż wcale go do tego nie namawiałam. Skrzyżował ręce na piersi i wycelował we mnie spojrzenie swoich burzowych oczu. Miałam nadzieję, że odechce mu się tego przedstawienia, jednak on ewidentnie czerpał z tego satysfakcję.

Czekając na Ester, siedzieliśmy naprzeciwko siebie, zabijając się wzrokiem. On patrzył mi w oczy tak, jakbym posiadała jakąś jego własność, którą bezceremonialnie ukradłam. Co jakiś czas jego wzrok uciekał jednak troszkę niżej, na moje piersi. Myślał chyba, że tego nie widzę, ale on tak sugestywnie zagryzał wtedy dolną wargę, że nie dało się tego przeoczyć.

– Jesteś chory, Weston. A oczy mam tutaj – zakpiłam, przerywając ciszę.

– Jeżeli nie chciałaś, żebym gapił się na twoje cycki, trzeba było włożyć inną bluzkę. Ten dekolt bardziej nadaje się do burdelu niż na spotkanie biznesowe.

Nabrałam szybko powietrza, chcąc się odgryźć, jednak mnie ubiegł.

– Zaniemówiłaś?! – parsknął. – Chyba nie powiesz mi, że nie spodziewałaś się, że dzisiaj przyjdę?

– Dlaczego miałabym się spodziewać? – syknęłam. – Nie umówiłeś się na spotkanie, nie wysłałeś mi nawet maila. – Znowu grałam jak profesjonalna aktorka.

– Czekalaś na mnie. I nie sądziłem, że jesteś tak rozkojarzona, żeby nawet nie spojrzeć w kalendarz. Ale rozumiem, takie jak ty nie muszą dbać o czas. Prawie zapomniałem już, jak bardzo potrafisz być wkurwiająca.

Patrzyłam na niego z niedowierzaniem.

– Czemu jesteś taki wściekły? I dlaczego mnie nachodzisz, skoro nawet nie zamierzasz przyjąć mojej oferty?

– Bo teraz ja jestem górą, kochanie, i to smakuje znacznie lepiej niż twoje różane usta. Minęło dziesięć lat i fortuna się odwróciła. Nie jestem już twoim chłopcem do pocieszenia, gdy Mason znowu cię zdradzi. Teraz to ty będziesz mnie prosić.

– Jesteś tego pewien?

– Jak nigdy niczego wcześniej. No, może poza tym, gdy uciekłem równe dziesięć lat temu. Dzisiaj jest nasza rocznica. A raczej moja... Dziesiąta rocznica uwolnienia się spod markowego pantofelka panny Avy Green.

Podparłam swoją twarz pięścią, bo miałam wrażenie, że zaraz zemdleję. Ogień Westona „Flame’a” Cavilla zdecydowanie przestał mnie grzać. Teraz jego płomienie paliły moje ciało, mając tylko jeden cel: zamienić mnie w popiół.

I choć Weston próbował zranić mnie na każdy możliwy sposób, nie miał ani trochę racji.

– Jak widać nie znaczyło to dla mnie tyle, ile dla ciebie, Weston – kłamałam, próbując ukryć drżenie w moim głosie.

Jednak przed nim nie mogłam ukryć niczego – ani wtedy, ani teraz. Patrzył na mnie i przez chwilę miałam wrażenie, że chce dotknąć mojej dłoni, która leżała bezwładnie na biurku, przygnieciona ciężarem słodko-gorzkich wspomnień. Ta chwila nie trwała dłużej niż sekundę, a zamiast mnie dotknąć, Weston zmierzwił swoje ciemne blond włosy.

Fakt, że tak męski facet zrobił coś tak uroczonego, sprawił, że złączyłam mocniej kolana, prawie miażdżąc sobie kości. Nie musiał nic robić, przy nim sama chętnie zadawałam sobie ból.

Pieprzyć cię, Cavill!

W momencie, gdy chciałam coś powiedzieć, do mojego gabinetu weszła Ester, niosąc dwie kawy. Dla mnie latte z syropem karmelowym, a dla Westona małe, czarne jak jego dusza, espresso.

Przez cały czas Weston nawet nie próbował ukryć, że przygląda się Ester. Wodził za nią rozmytym od pożądania wzrokiem, stanowczo zbyt wiele uwagi poświęcając jej tyłkowi. Kiedy w końcu na niego zerknęła, on uśmiechnął się słodko, po czym puścił do niej oczko. Ani trochę nie przypominał już tego zagubionego, nieśmiałego chłopaka o przeszywającym spojrzeniu z liceum Dream High.

Wolałabym już spędzić trochę czasu na krześle elektrycznym, niż obserwować ich niemy flirt. Gdy po kilku chwilach Ester wyszła, stanowczo zbyt przedłużając swoją obecność, zdobyłam się na szczerość.

– Zmieniłeś się – stwierdziłam, patrząc na niego z mieszaniną odrazy i podziwu w oczach.

– Za to ty wcale się nie zmieniłaś. Dalej uwielbiasz pozory i tylko w nie chcesz wierzyć. – Te słowa bolały bardziej niż kolejna zdrada Masona.

– Wyjdz! – krzyknęłam, rozwścieczona. Godność i duma właśnie zacisnęły swoje pięści na moim gardle, grożąc mi, że jeśli tego nie przerwę, to one po prostu mnie uduszą. Nie miałam innego wyjścia.

– Nie wyjdę, zanim nie podpiszesz tego – powiedział, po czym sięgnął do skórzanej torby, wyjął z niej teczkę i rzucił ją na biurko przede mną.

– Co to jest?

– A jak myślisz, co to jest? To nasza umowa, kochanie – oznajmił, jakby to było oczywiste.

Otóż nie było.

– Jeśli sądzisz, że po tym, jak mnie potraktowałeś, zgodzę się na współpracę, to grubo się mylisz.

– Ja nie sądzę, ja to wiem. Potrzebujesz mnie znacznie bardziej niż ja ciebie. Może odnosisz sukcesy, ale to dalej nie jest to, do czego jesteś przyzwyczajona... – zakpił. – Pewnie dlatego ciągle pozwalasz Masonowi się zdradzać. Nie mam racji? – Uniósł jedną brew, uśmiechając się z wyższością.

– Ty fiu...

– Nie kończ, Ava, dobrze ci radzę. Wbrew pozorom nie przyszedłem tutaj, żeby cię obrażać, przyszedłem cię uratować, skoro tak bardzo ci na tym zależy.

– O czym ty mówisz?

Żeby trochę się uspokoić, wstałam zza biurka i odwróciłam się w stronę obrazu, który za nim wisiał.

Reprodukcja *Mona Lisy* namalowana na moje specjalne zamówienie. Wyglądała zupełnie jak oryginał. Kupiłam nawet nową ramę, żeby przypominała tę, którą widziałam w paryskim Luwrze. Często patrzyłam na ten portret, gdy czułam się zdenerwowana albo czymś się stresowałam – delikatny uśmiech kobiety koił moje nerwy, a spojrzenie, które za mną podążało dawało mi złudne poczucie, że ona zawsze mnie wysłucha. Przecież inaczej by się na mnie nie gapiła, prawda?

– Dzięki mnie będziesz mogła zdobyć jedną rzecz, której nigdy nie miałaś: niezależność. A poza tym Ivy już podpisała umowę. Nie było trudno ją do tego namówić.

– Słucham?! – Odwróciłam się gwałtownie i oparłam rękami o biurko, bo zakręciło mi się w głowie od nadmiaru informacji. – Nie wierzę, że Ivy to podpisała – fuknęłam, biorąc do ręki teczkę, jakby to była oślizgła ryba.

– Sama się o tym przekonaj.

Weston także wstał, obszedł biurko dookoła i stanął tak blisko mnie, że nasze ciała dzieliły od siebie milimetry. Mogłam słyszeć bicie jego serca, czuć ciepło jego ciała i wdychać zapach rozgrzanej skóry.

Stałam tak przed nim i chłonełam jego obecność każdym porem. Oboje oddychaliśmy niespokojnie, wykończeni tą chorą, ciągnącą się latami grą, a powietrze, które wychodziło z naszych ust, teraz tworzyło jedność. Choć wiedziałam, że to tylko iluzja, przez sekundę poczułam, że może dalej jesteśmy sobie bliscy. Może jeszcze jest na to cień szansy.

Weston szybko rozwiązał moje wątpliwości, władczo wyrywając mi z rąk teczkę i przecinając jej ostrą krawędzią moją skórę. Kropla krwi skapnęła na dębowe biurko, a ja zacisnęłam mocniej szczęki. Nienawidziłam widoku krwi, ale nie chciałam okazać słabości.

Ignorując moją krzywdę, otworzył teczkę i podał mi umowę, którą chciał, żebym podpisała.

Zacisnęłam mocniej usta, tłumiąc jęk – to cholerstwo miało ze sto stron i było grube jak mój krwawiący palec.

Wiedziałam jedno: to nie będzie standardowa umowa, którą zawsze podpisujemy z klientami.

– Co to jest?! – warknęłam, kartkując umowę.

– A jak myślisz? Lepiej od razu przejdź na ostatnią stronę i upewnij się, że to, co mówiłem o podpisie Ivy, jest prawdą.

Zrobiłam, co mi kazał, i niestety, miał rację. Moja najlepsza przyjaciółka, moja opoka i jedyna bratnia dusza w tym fałszywym świecie, mnie zdradziła. A dowód miałam przed sobą: pochylony podpis, wykonany jej czarnym piórem, które dostała ode mnie w dniu, gdy założyłyśmy Green PR.

Nie do tego miał ci służyć, Ivy.

– Decyzja należy do ciebie – powiedział Weston, jeszcze bardziej się do mnie przybliżając. Teraz moje obfite piersi opierały się na jego torsie, a sterczące sutki drażniły jego sześciopak przez cienki materiał koszuli. Nie mogłam uwierzyć w to, co się dzieje.

Wiele można o mnie powiedzieć, ale nie to, że byłam tchórzem. Uniosłam głowę tak, aby spojrzeć mu prosto w oczy. Byłam zdeterminowana, żeby udowodnić mu, że nie może mnie przestraszyć. Jednak gdy ja ciskałam w niego gromami, on zrobił coś, czego się nie spodziewałam. Uśmiechnął się blado, po czym skierował ciepłą, szorstką dłoń w moją stronę. Dotknął nią dokładnie zagłębienie pomiędzy szyją a obojczykiem, a następnie bardzo delikatnie i powoli przesunął opuszkami palców po moim ciele. Jego palce były potężne, miękkie i dokładnie wiedziały, co robić.

W sekundę całe moje ciało pokryła gęsia skórka, a oddech uwiązł w gardle. Nie byłam niedoświadczona, ale poza tym jednym razem z Westonem dziesięć lat temu nikt mnie w ten sposób nie dotykał. Jakby spotkanie z moją skórą było największą rozkoszą i czymś prawdziwie świętym.

Gdy dotarł do linii włosów, założył mi pasemko za ucho, ale nie cofnął ręki. Patrzył na mnie przez chwilę, a jego spojrzenie przypominało mi, że nie czeka nas powtórka z rozrywki.

– Co ty wyprawiasz? – chciałam na niego krzyknąć, ale to, co wydobyło się z moich ust, bardziej przypominało jęk zrezygnowania.

– Chciałem się upewnić – prychnął, po czym odsunął się ode mnie i zaczął kierować w stronę drzwi.

Nawet nie zdążyłam go zapytać, w czym chciał się upewnić, bo jak zwykle mnie ubiegł.

– Przeczytaj to. Daję ci dokładnie piętnaście minut na decyzję. Gdy za chwilę tu wrócę, chcę widzieć podpisaną umowę, a jeśli nie...

– A jeśli nie, to co? – warknęłam wściekła.

– To stracisz tę szansę, Ava.

Kiedy tylko zatrzasnął drzwi do mojego gabinetu, zaczęłam czytać. Nie miałam czasu na to, aby udawać przed sobą, że mi nie zależy albo że nie jestem ciekawa. Ten nowy Weston nie czekał na Avę tak, jak ten w liceum. I może była w tym jakaś metoda? Bo ten sprzed dziesięciu lat nie został nagrodzony za swoją cierpliwość. Dostał moje dziewictwo, serce, ale nigdy nie dostał tego, na czym najbardziej mu zależało: mojej obecności. To miał Mason, chociaż robił wszystko, żeby spuścić to w kiblu.

Z każdym kolejnym przeczytanym paragrafem przecierałam oczy ze zdumienia. To, co proponowało nam West-Cav-Code, to było jakieś nieporozumienie. Byłam w branży od kilku lat, a jeszcze nigdy czegoś takiego nie widziałam.

Kwadrans minął szybciej, niż się spodziewałam. Zdążyłam przeczytać dopiero połowę, gdy Weston już siedział przede mną i wyciągał rękę po te swoje świstki papieru.

– To nie jest zwykła umowa, Weston – stwierdziłam, próbując kupić sobie trochę czasu.

– To nie jest zwykła firma – odbił piłeczkę.

– Nawet nie zdążyłam przeczytać drugiej połowy... Naprawdę nie możesz mi dać czasu na decyzję do jutra? Choćby ze względu na stare czasy.

Spojrzał na mnie z niedowierzaniem, po czym stanowczo oznajmił:

– Właśnie dlatego nie dostaniesz więcej czasu, Ava.

Westchnęłam, nie wiedząc, co mogę jeszcze zrobić. Choć nie była to dla mnie wymarzona

sytuacja, Weston miał rację. Może zarabialiśmy z Ivy sporo, ale to wciąż nie było to, do czego dążyłam. Choć nie lubiłam się do tego przyznawać nawet przed samą sobą, byłam trochę rozpieszczona. Nigdy nie robiłam zakupów w sieciówkach, ciągle latałam do kosmetyczki i od wszystkiego miałam ludzi.

I może byłam próżna i popełniałam błędy, ale to była po prostu część mnie. Teraz Weston zrobił sobie z tego broń, którą chciał wykorzystać przeciwko mnie.

A chyba najbardziej dobijało mnie to, że mężczyzna, który wrócił do mojego życia tylko po to, żeby się zemścić, był równocześnie moim złotym biletem do wolności.

– Myślisz, że Ivy podpisałyby umowę, gdyby nie sądziła, że jest korzystna? – nęcił.

– Weston! – nie wytrzymałam. – Przecież ta umowa to jest jakieś nieporozumienie! I Ivy nie ma nic do tego. Ta umowa dotyczy tylko mnie.

– To prawda. – Weston z satysfakcją złożył ręce w piramidkę przed swoją twarzą. – Jeśli ją podpiszesz, będziesz moją własnością.

– W sensie zawodowym – sprostowałam.

– Oczywiście – odpowiedział, ale w jego głosie brzmiało pobłażanie. – To jak, podpisujesz czy nie? Bo zaraz mam kolejne spotkanie.

– Skoro nie dajesz mi więcej czasu na zastanowienie, bądź tak dobry i sam mi opowiedz, na czym dokładnie będą polegały moje nowe obowiązki.

Weston wpatrywał się we mnie przez chwilę, która była jak wieczność, ale po kilkunastu sekundach zrezygnowany moją nieustępliwością powiedział:

– Ja pierdołę... Dobra, zrobię to. Tak będzie uczciwie. Jestem skurwielem, ale nie jestem oszustem.

– Dziękuję – odparłam z satysfakcją.

– Ale słuchaj uważnie, bo nie będę się powtarzał. Nie wiem dlaczego, ale zrobiłyście na moim zarządzie bardzo dobre wrażenie. Na tyle dobre, że nie dawali mi spokoju, trując dupę o tym, jak jesteście wspaniałe, a wasza strategia unikalna. Ja nie podzielałam tego zdania, ale cóż... Tak wielki biznes to nie jest statek, który poprowadzi tylko jeden kapitan, więc postanowiłem się podporządkować. Ale na własnych warunkach.

– Jakżeby inaczej – prychnęłam, pomijając milczeniem jego protekcjonalny ton i słowa o naszej agencji.

On kontynuował, nie zwracając uwagi na moje niezadowolenie.

– Chcę, żebyś obsługiwała nas na wyłączność. Masz porzucić każdego jebanego klienta, żeby oddać mi sto procent swojego czasu.

– Chyba twojej firmie.

– Jeśli tak wolisz to nazywać... Ivy już zgodziła się poprowadzić ważniejszych kontrahentów sama, a resztę po prostu odpuścić. Przy pieniądzach, które będziemy wam płacić, to nie powinien być problem.

– Będę obsługiwała waszą firmę sama, bez Ivy?

– A ty w ogóle przeczytałaś to, co ci dałem, czy sprawdzałaś w tym czasie gorące plotki w internecie?

Posłałam mu wrogie spojrzenie, mając nadzieję, że moje oczy tym razem naprawdę go zabiją.

– Czytałam – wycodziłam przez zęby. – Jak mniemam, te warunki były dopisane na samym końcu, a ja potrzebowałamby lupy, żeby je dostrzec?

– Dobrze kombinujesz. Coś czuję, że się dogadamy. – Puścił mi oko.

– Mów dalej, bo nie sądzę, żeby to było wszystko.

– Liderem będę oczywiście ja – powiedział to pewnie, ale ja nie miałam pojęcia, skąd taka decyzja. Przecież do tej pory ukrywał się przed całym światem.

Po co więc decydował się na taki krok? Szczególnie teraz?

– Zastanawiasz się, dlaczego ja? – Czytał mi w myślach.

– Umieram z ciekawości.

– Jesteś słodka, gdy udajesz, że ci na czymś nie zależy – syknął, a ja przyrzekam, w sekundę zrobiłam się czerwona. Nie znaliśmy się ani trochę, ostatni raz widzieliśmy się dziesięć lat temu, a ten

mężczyzna prześwietlał mnie na wskroś. I w ogóle mi się to nie podobało. Przy nim czułam się, jakbym była zupełnie naga. – Tylko ja się do tego nadaję.

– Pozwól, że sama to ocenię. Jeżeli naprawdę zależy ci na wizerunku twojej firmy i nie robisz tego tylko po to, żeby zabawić się moim kosztem... No, chyba że się boisz.

Zignorował moje słowa po raz kolejny.

– Musisz się skupić na West-Cav-Code, gdyż będę cię potrzebował wszędzie. I gdy mówię wszędzie, to dokładnie mam to na myśli: każde spotkanie, wywiad, event, będziesz ze mną podczas każdego wydarzenia. Musisz trzymać rękę na pulsie, jeśli to ma się udać.

– Mam być twoim więźniem?

– A czy więźniowi płaci się pięćdziesiąt milionów dolarów rocznie?

Otworzyłam szeroko oczy ze zdumienia, gdy to usłyszałam. Podwoił kwotę, która już wcześniej była absurdalna.

– Po twojej minie wnioskuję, że się ze mną zgadzasz.

Patrzyłam na niego przez chwilę, mrugając gęsto oczami.

Nie mogłam uwierzyć w to, co właśnie działo się w moim cholernym gabinecie. Weston Cavill proponował mi chore pieniądze za coś, co kochałam robić. Oczywiście, byłabym głupia, gdybym nie sądziła, że kryje się za tym coś jeszcze. Ale jakiś wewnętrzny głos podpowiadał mi, że cokolwiek to jest, ja sobie poradzę.

Patrząc mu w oczy, wzięłam do ręki niebieski długopis, otworzyłam umowę na ostatniej stronie i nawet nie wiedząc, w którym miejscu powinnam się podpisać, po prostu to zrobiłam.

Tuż obok podpisu spadło kilka kropel krwi z rany na moim palcu, która jeszcze się nie zagoiła.

Właśnie podpisałam cyrograf, potwierdzając go swoją krwią. Miałam nawet wrażenie, że umowa z diabłem zawierałaby mniej dopisków małym druczkiem.

Jednak wcale się nie bałam.

Może Weston był kimś innym, może był bogaty, potężny i arogancki. Ale zapomniał o jednym – ja pozostawałam sobą. I w tym tkwiła moja moc.

– Weston, po co to wszystko? – zapytałam, gdy pełnym satysfakcji uśmiechem zareagował na moją decyzję. Spojrzał mi głęboko w oczy, po czym bardzo delikatnie pokręcił głową.

Jego pokerowa twarz mówiła, że dzisiaj się tego nie dowiem.

Bez słowa oddałam mu podpisaną umowę, a on zerknął na czerwoną plamę mojej krwi, która rozlała się, przypominając kształtem serce. Wiedząc, że go obserwuję, podniósł papier do ust i musnął to miejsce wargami. Czułam się tak, jakby to mnie całował, i to wszędzie. Jakby całował każdy fragment mojego ciała równocześnie. To było chore, ale cudowne.

Po chwili wstał, schował umowę, oparł się dłońmi o biurko i nachylił się powoli w moją stronę. Gdy nasze twarze były już na tyle blisko siebie, że znowu czułam cytrusy i plażę, powiedział, robiąc grymas dezaprobaty:

– *Mona Lisa*?

– Teraz będziesz komentował nawet obrazy w moim gabinecie? – Mój głos dalej drżał po tym, co mi zrobił.

– Nie – szepnęła leniwie. – Ale moim zdaniem znacznie bardziej pasuje do ciebie *Lato* Alfonsa Muchy. Jesteś tak cholernie uwodzicielska, porywająca i zblazowana jak ta kobieta na obrazie. Nawet włosy macie podobne.

Czy Weston właśnie nawiązywał do naszego małego rytuału, który zapoczątkowaliśmy na pierwszej lekcji rosyjskiego w liceum?

Przez cztery lata zapisaliśmy kilkanaście zeszytów. Rozmawialiśmy w ten sposób o wszystkim. Za każdym razem, gdy zbliżaliśmy się do końca, Weston kupował kolejny z *Latem* Muchy na okładce.

A potem jeden z tych zeszytów doprowadził go do ruiny. Gdy przed oczami zobaczyłam wspomnienie zakrwawionego Westona, stojącego bezradnie pośrodku szkolnej stołówki, poczułam na karku krople zimnego potu. Mason znalazł zapisane przez nas kartki i pobił go bezceremonialnie za to, że próbuje poderwać mu dziewczynę. Do dziś czułam obrzydzenie do samej siebie, że nie stanęłam wtedy w jego obronie. Nikt nie stanął.

Spojrzałam z niedowierzaniem na Flame'a, marząc o tym, aby wziąć młotek do ręki i rozbić ten cholerny mur, który wokół siebie zbudował. Byłam przekonana, że gdzieś za nim, uwięziony i bezbronny, jest mój Weston. Ale to była tylko krótka chwila, bo on jak zwykle zdażył wszystko zepsuć, zanim wzięłam się do pracy.

– Dzisiaj zjesz ze mną kolację. Przekonam cię, że jestem jedynym słusznym kandydatem do roli lidera.

– Dzisiaj nie mogę, jestem umówiona z Masonem i jego byłymi kolegami z drużyny.

Po wyrazie jego twarzy widziałam, że nie spodobała mu się moja odpowiedź.

– Chuj mnie obchodzi Mason i jego mały fiut. Przełoż to – syknął, po czym odsunął się ode mnie i bez słowa ruszył w stronę wyjścia.

Jednak gdy jego dłoń dotknęła klamki, odwrócił się i powiedział:

– Jutro spotykam się z twoją sekretarką. Rozumiem, że nie masz nic przeciwko? – I od razu wyszedł, a ja tylko słyszałam, jak żegna Ester słowami: – Do zobaczenia, słoneczko! – I już go nie było.

Gdzie jest Weston „Flame” Cavill i kto go porwał?

Rozdział piąty

Gdy Weston wyszedł z mojego gabinetu, jeszcze długo dochodziłam do siebie. Nie mogłam zrozumieć, jak to wszystko mogło się tak potoczyć. Po dziesięciu latach wrócił do mojego życia, ale jako ktoś zupełnie inny. Nie był już tym słodkim chłopakiem, który wodził za mną wzrokiem po szkolnym korytarzu, a w oczach miał ból. Teraz otwarcie mną gardził, w jego spojrzeniu czaił się podstęp, a jego skóra pachniała zemstą.

To nie była dobra decyzja. A zgodziłam się tylko dlatego, że moja nadzieja jeszcze nie umarła. Przecież ona zawsze odchodzi ostatnia.

– Poszedł już? – Ivy weszła do mojego gabinetu, nawet nie pukając.

Zmierzyłam ją wzrokiem, podpierając twarz na złożonej pięści, aby upewnić się, że się na nią nie rzucę. Choć decyzję podjęłam sama, jakaś część mnie winiła za to wszystko moją przyjaciółkę. No cóż, nawet nie część.

– Tak – jęknęłam. – Kiedy podpisałaś tę cholerną umowę?

– Dzisiaj rano. Wiesz, że on specjalnie przyjechał do mnie do domu?

– Co? – zdębiałam.

Czyżby Westonowi zależało bardziej, niż był w stanie to przede mną przyznać?

– Tak. Wyszedłam z mieszkania jak zawsze o ósmej, a on stał przed moim budynkiem z umową w ręku. Najpierw próbował mnie przekonać, potem zaszantażować, a gdy dalej byłam nieugięta, zaczął mnie błagać, żebym to podpisała. Stwierdziłam, że są tylko dwa możliwe powody jego zachowania: albo chce cię zniszczyć, albo pragnie, byś znowu go pokochała. Stwierdziłam, że sama będziesz w stanie stwierdzić, która opcja jest bardziej prawdopodobna. Przecież świetnie go znasz.

– Chyba znałam – poprawiłam ją. – Naprawdę cię błagał? Jakoś nie mogę w to uwierzyć.

– Skomlał jak mały piesek i zrobiło mi się go szkoda. Poza tym proponował pięćdziesiąt milionów dolarów za rok... To naprawdę kupa kasy. – Pokiwałam głową, po czym walnęłam czołem o biurko. Weston Cavill serwował mi jazdę bez trzymanki i jeśli dążył do tego, żebym w końcu poczuła mdłości, to osiągnął spektakularny efekt.

– Podpisałaś tę umowę? – Ivy podeszła do mnie i pogłaskała po głowie.

– Mhm – przytaknęłam zrozpaczona. – A najgorsze w tym wszystkim jest to, że podpisałam ją, wiedząc, że to będzie zemsta, nie miłość.

– Jakakolwiek zemstę nam zaserwuje, wyjdziemy z tego obronną ręką dzięki jego kasie. Ale coś w tym wszystkim nie daje mi spokoju... Zemsta? Niby za co?

Nie masz pojęcia, Ivy.

– A myślisz, że mało ma powodów? Zwodziłam go przez całe liceum. Naprawdę go kochałam, ale co z tego, skoro moje zachowanie temu przeczyło. Pozwalałam go dręczyć, a przynajmniej nic z tym nie robiłam. Teraz, gdy w końcu się wybił i stał się bardziej potężny niż cała nasza rodzina razem wzięta, przyszedł po to, co ja zaserwowałam jemu: upokorzenie.

Ivy kiwała głową ze zrozumieniem.

– Nie martw się, Ava. Traktuj go jak każdego innego klienta i nie daj sobie wejść na głowę. A gdy naprawdę cię wkurwi, zrób to, co ja zawsze robię.

– Seks, wolność i węglowodany? – burknęłam. – W moim przypadku mogę pocieszyć się tylko tym ostatnim.

– I czyja to jest wina? – zaśmiała się, po czym puściła do mnie oko i tak po prostu wyszła, zostawiając mnie samą w mojej bańce rozpaczy.

Musiłam jednak coś ze sobą zrobić, bo takie bezsensowne siedzenie nigdy mi nie służyło. Otworzyłam przeglądarkę internetową, a moje palce jakby same wpisały nazwisko artysty, o którym przypomniał mi dzisiaj Weston.

Lato Alfonsa Muchy było naprawdę piękne. Leniwe, przebijające przez chmury letnie światło zachodzącego słońca było tłem dla kobiety ubranej jedynie w białą szmatkę. Jej włosy powiewały na ciepłym wietrze, a wianek z maków podkreślał ich ciemny kolor. Jej ciało było niesamowicie

seksowne, a spojrzenie – hipnotyzujące. Kciukiem muskała swoje czerwone usta, wysyłając tym kolejny niejasny sygnał. Może chciała cię w sobie rozkochać, a może tylko chciała się zabawić? A może było jej dokładnie wszystko jedno?

Czy właśnie dlatego Westonowi tak bardzo ją przypominałam?

A może właśnie dzięki niej zdecydowałam, czego tak naprawdę chcę?

– Ester! – krzyknęłam nagle, nawet nie trudząc się, aby skorzystać z interkomu.

Rzadko kiedy reagowałam tak impulsywnie, więc kobieta pojawiła się w moim gabinecie już po kilku sekundach.

– Coś się stało? – zapytała zdezorientowana.

– Siadaj – poleciłam, wskazując na krzesło przede mną, i od razu przeszłam do rzeczy. – Chciałabym ci powiedzieć, że bardzo doceniam to, co dla nas robisz. Jesteś świetną asystentką, a dzięki tobie nasza praca jest znacznie bardziej znośna... Sama wiesz, jacy potrafią być klienci. A ty radzisz sobie ze wszystkim doskonale – zaczęłam, sama nie wiedząc nawet, do czego dążę.

– To bardzo miłe, panno Green.

– Chciałabym jeszcze bardziej podkreślić, jak jesteś dla nas ważna, dlatego postanowiłam, że podwoję twoją pensję. Wyższą stawkę dostaniesz już w kolejnym miesiącu – powiedziałam, uśmiechając się słodko. Czy się na to zgadzasz? – dopytałam.

– Oczywiście... Nie spodziewałam się tego, ale bardzo się cieszę, naprawdę. To dla mnie zaszczyt móc pracować dla pań.

– Świetnie się składa. Bo sama rozumiesz... – Ułożyłam się wygodniej na moim skórzanym krześle. – Kontakty prywatne z naszymi klientami są ściśle zabronione. To dotyczy także pana Cavilla, rozumiemy się? – Ester spojrzała na mnie wielkimi oczami, a widziałam w nich tylko przerażenie.

– Ja wcale nie zamierzałam... To on mi zaproponował spotkanie... Ja wcale nie chciałam na nie iść – jąkała się.

– Ester, to jasne, nie mam do ciebie żadnych pretensji. Ale chciałabym, żebyś była świadoma: albo on, albo praca tutaj. Tylko tyle. – Uśmiechnęłam się, pokazując wszystkie zęby, po czym powiedziałam: – Możesz odejść.

– Dziękuję. – Uśmiechnęła się niepewnie, widocznie zdezorientowana tym nagłym obrotem spraw.

Wbrew pozorom to było proste: Weston kupił mnie, a ja kupiłam Ester. Ale jeśli miałabym zapłacić każdej dziewczynie, która będzie chciała mu obciągnąć, pięćdziesiąt milionów może okazać się zbyt małym budżetem. I, co najważniejsze: czy za tę cenę będę mogła jeszcze spojrzeć na siebie w lustrze? Byłam bardziej żałosna, niż sądziłam.

Po chwili mój telefon zadzwonił i ze zdziwieniem stwierdziłam, że to była Ivy.

– Po co do mnie dzwonicz, skoro siedzisz w pokoju obok? – zapytałam.

– Po prostu brawo, Ava. Brawo, brawo, brawo.

– Czy ty zawsze musisz mnie podsłuchiwać? – ryknęłam, zawstydzona.

– Przeszanę to robić, jeśli przyznasz, że zgodziłaś się na propozycję Westona, bo dalej na niego lecisz. Po dziesięciu latach jeszcze bardziej niż w liceum. W sumie nic dziwnego... Teraz nawet ja na niego lecę – zaśmiała się Ivy.

– Przyjęłam jego propozycję, bo chciałam wznieść naszą agencję na wyższy poziom. A jego oferta nam to ułatwi.

– Mhm... – powątpiewała. – Pozwól, że powiem ci jedno.

– Nie – zaprotestowałam, ale Ivy mnie zignorowała.

– Weston już nie jest jak słodkie ciasteczko, te czasy dawno odeszły w zapomnienie. Teraz bardziej przypomina mi Cosmopolitana na ostro, który piłam na ostatnich wakacjach w Meksyku.

– Przypomina ci drinka? – zapytałam zdezorientowana.

– Tak, i to nie byle jakiego drinka. Starego, dobrego, słodkiego Cosmopolitana z nutą tabasco. Gdy go pijesz, najpierw czujesz ostrość papryczki, która rozgrzewa cię od środka i drażni twój język. Zupełnie jak Flame, gdy odezwie się tym swoim chropowatym, głębokim głosem...

– Ty i te twoje porównania – próbowałam jej przerwać, ale nieudolnie.

– Następnie czujesz chłód kostek lodu, który mrozi cię aż do kości. Zupełnie jak słowa, które wydobywają się z jego pełnych ust. Zrobił się z niego cholerny cham, seksowny, ale dalej cham.

– Ivy... – Mój ton dosłownie błagał ją, żeby już skończyła tę tyradę.

– Ale to, co przychodzi na koniec, jest jak najśłodsza nagroda. I gdy wreszcie czujesz słodycz grenadyny i tequili na języku, wiesz, że było warto czekać, dać podrażnić sobie język i odmrozić tyłek. Chodzi o to, że musisz poczekać na jego słodycz, Ava. I to będzie najlepsza niespodzianka. Lepsza niż cokolwiek wcześniej – powiedziała, a jej głos brzmiał tak, jakby chciała mnie uwieść.

– Skończyłaś?

– Nie, jeszcze jedno: będziesz głupia, jeśli nie dasz mu się porządnie przelecieć. Przypomnij mi, jak często to robicie z Masonem? Raz na rok?

– Zamknij się! – krzyknęłam spanikowana.

– No właśnie. Przecież wiesz, że ja chcę tylko twojego dobra. I dobra twojej brzoskwinki. – Te słowa przeważyły szalę.

– Rozłączam się. Mam dzisiaj kolację z klientem i muszę się do niej przygotować.

– Westonem? Pozwól sobie odkryć jego słodycz, Ava. – Usłyszałam w słuchawce, po czym rzuciłam telefonem na drugi koniec mojego gabinetu.

I choć tego nienawidziłam, Ivy miała rację. Miałam przerąbane.

Boże. Boże. Boże.

Wystarczy Weston „Flame” Cavill, kochanie.

Rozdział szósty

Weszłam do naszego apartamentu, próbując zachować spokój. Zostały jeszcze trzy godziny do spotkania z Westonem, ale już teraz zżerało mnie z niepokojem.

Nie miałam pojęcia, co mnie czeka... Nie wiedziałam nawet, gdzie do cholery idziemy! Mieliśmy spotkać się o dziewiątej i to była jedyna informacja, którą Weston się ze mną podzielił.

– Kochanie? – zapytałam, odkładając klucze na elegancki stolik. – Mason dostał go od projektanta garniturów, które reklamował. Przrzekam, mój facet był jak model, a ja na tym zarabiałam.

– Pod prysznicem! Chodź do mnie! – krzyknął.

– Idę – zawołałam, połykając gulę, która rosła w moim gardle. Najpierw jednak zahaczyłam o barek. Nalałam sobie trochę czerwonego wina, po czym wypięłam wszystko duszkiem. Dzisiaj potrzebowałam dodać sobie odwagi.

Otworzyłam drzwi łazienki w momencie, gdy Mason wyszedł spod prysznica, ociekając wodą. Jego ciało wyglądało jak wyrzeźbione w najszlachetniejszym marmurze. Skóra napięła się pod wpływem temperatury, dzięki czemu jego idealne mięśnie były jeszcze lepiej widoczne. Tuż nad jego męskością układały się w rozkoszne V. Podeszłam do niego bez słowa, po czym delikatnie, opuszkami palców podrażniłam to seksowne miejsce. Marzyłam o tym, żeby właśnie zrobiła się mokra. Marzyłam o tym, żeby było mi z nim przyjemnie. Przecież tego ode mnie oczekiwano – miałam mężczyznę, którego pożądała cała Ameryka. A jednak, gdy jego penis robił się coraz twardszy pod wpływem pieśczości, nie czułam zupełnie nic.

Chciałam zrobić wszystko, żeby nam się udało. Byłam uparta, nie znosiłam porażek i jeszcze bardziej nie znosiłam zmian. Ale po tylu latach razem, podczas których nic się nie zmieniło... powoli traciłam nadzieję.

Postanowiłam jedno: dzisiaj zrobię coś po swojemu. I to był dla mnie krok milowy.

– Nie mogę iść dzisiaj z tobą na tę kolację. Musisz iść sam – oznajmiłam spokojnie.

– Dlaczego? – zapytał z wyrzutem. – Przecież wiesz, że chłopaki będą ze swoimi dziewczynami. Tylko ja jak zwykle będę sam.

– Rozumiem, Mason, ale naprawdę nie mogę. Mam kolację z klientem, której nie wypada mi przełożyć. – Spojrzałam na niego i podałam mu ręcznik, psując nastrój. Czar prysł. – Poza tym na pewno znajdziesz pocieszenie – wymknęło mi się. Zwykle starałam się zachować złośliwości dla siebie, ale dzisiaj miałam naprawdę ciężki dzień.

Ups.

– Co masz na myśli?

– Nieważne.

– No, dokończ! – krzyknął, jak zwykle z agresją.

– Przecież wiesz, co mam na myśli... – zaczęłam, a gdy zobaczyłam jego spojrzenie pełne złości, nie wytrzymałam: – Po każdym takim spotkaniu z kolegami – zrobiłam znak cudzysłowu w powietrzu – prasa ma na mnie niezłe używanie.

– Przecież wiesz, że cię nie zdradzam.

– Nie wiem, czy zdradzasz, ale na pewno robisz ze mnie idiotkę.

Nawet na niego nie patrząc, rozebrałam się i weszłam pod prysznic. Stałam dokładnie w tym miejscu, w którym on jeszcze przed chwilą szorował swoje boskie ciało.

Nie wiem, czy to pojawienie się Westona tyle zmieniło, czy może brakowało mi sił. W życiu miałam jedynie dwóch facetów i każdy z nich okazał się dupkiem.

– Prasa zawsze przedstawi wszystko tak, żeby się klikało. Pracujesz w PR, powinnaś to wiedzieć – mlasnął niezadowolony, a ja go zignorowałam.

Peeling całego ciała wydawał się teraz znacznie bardziej pasjonującą czynnością, niż wysłuchiwanie żalonych tłumaczeń mojego narzeczonego.

– Niech ci będzie – skapitulował. – To z kim jesz tę kolację?

– Z West-Cav-Code – odpowiedziałam wymijająco, nie zaszczycając go swoją uwagą. Byłam zbyt zajęta nacieraniem swojego tyłka.

– Czyli?

– Czyli z właścicielem, Westonem Cavillem.

– Ivy też tam będzie?

– Czy to przesłuchanie?

– Czy to unikanie odpowiedzi? – Zapukał w szybę naszego ogromnego prysznica, żeby wymusić na mnie jakąś reakcję.

– Nie, idę sama. Tylko ja będę ich obsługiwać.

– Jak to?

Spojrzałam na niego prowokująco, po czym nałożyłam trochę szamponu na dłoń i zaczęłam myć głowę. Zachowywałam się jak zblazowana nastolatka i choć nie byłam z tego powodu szczęśliwa, nie mogłam się powstrzymać.

– Normalnie. Jednym z ich wymagań jest to, że będę nad wszystkim czuwać. Ivy przejmie pozostałych klientów, w tym ciebie. Myślę, że to wyjdzie ci na dobre, więc się nie martw.

Na jego twarzy zobaczyłam dokładnie to, czego się spodziewałam. Czysty amok.

– Jak mam się, kurwa, nie martwić?! Najpierw olewasz mnie dla tego frajera, a potem mówisz mi, że przeorganizujesz całą firmę pod jego dyktando? Czy ciebie pojechało, Ava?

Wiedziałam, że powinnam to inaczej załatwić, a mimo to cały czas traktowałam Masona pobłażliwie. Zaczęłam splukiwać głowę, unikając odpowiedzi. Naprawdę nie miałam ochoty na kolejną kłótnię, dopiero co wymieniłam całą zastawę po ostatniej.

To było przynębiające – największej namiętności doświadczyliśmy podczas spierania się, a nie w łóżku.

Nagle Mason wszedł pod prysznic, przepchnął mnie swoim atletycznym ciałem i zakręcił wodę. To było fair, bo zachowywałam się jak skończona suka.

– Odpowiesz mi?! – ryknął, plując śliną.

– Mason, uspokój się – powiedziałam, myśląc o tym, że jeszcze nigdy nikt się nie uspokoił, gdy ktoś inny kazał mu to zrobić. – Przyjęliśmy ofertę West-Cav-Code, bo to świetna propozycja. Nigdy takiej nie miałyśmy. Ustaliłyśmy z Ivy, że taki podział obowiązków będzie lepszy. Przecież gdybym nie uważała, że Ivy się tobą dobrze zajmie, to niczego bym nie zmieniła. Twój wizerunek medialny potrzebuje odświeżenia, a ona ma mnóstwo ciekawych pomysłów. Ja już trochę straciłam dystans do tego wszystkiego, a poza tym jesteśmy narzeczeństwem... – kłamałam jak z nut, nawet przy tym nie mrugając. No, nieźle. Chyba byliśmy siebie warci z Masonem. – I co najważniejsze, kasa od West-Cav-Code naprawdę pomoże naszej firmie. To ogromny kontrakt.

– Ile? – syknął Mason. Wzięłam głęboki oddech, ścierając z policzka jego ślinę.

– Pięćdziesiąt milionów – powiedziałam.

Mason prawie zachwiał się pod prysznicem.

– Tak więc możesz być spokojny – dodałam. – To tylko służbowa kolacja, jak z każdym innym klientem. – Po tych słowach przytuliłam się do Masona. Chciałam go uspokoić, a następnie wywalić za drzwi, żeby mogła w spokoju dokończyć prysznic. Wierście lub nie, ale robiłam mu tym przysługę.

Kiedy wreszcie zostawił mnie samą, a ja stałam przed lustrem, szukając w oczach siebie, powiedziałam cicho:

– To nie jest zwykła kolacja. To jest wojna. I ja ją wygram, Flame.

Musiałam pogodzić się z tym, że zwyciężę, tylko jeśli będę grała nieczysto. Zdjęłam z wieszaka seksowną, czerwoną kieckę, która idealnie podkreślała moje krągłości. Tak, to był cios poniżej pasa.

Mason przyszedł do garderoby pożegnać się ze mną przed wyjściem, ale z jego ust wydobyło się jedynie:

– Tak idziesz?

Ewidentnie wolał mnie zabić, niż pozwolić mi iść w takim stroju.

– To zwykła sukienka. Sam mi ją kupiłeś.

– Tak, na randkę ze mną. Zresztą nieważne. Rób, co musisz – powiedział i po prostu wyszedł.

Nie zasłużyłaś na pożegnalnego buziaka, Ava.

Kiedy dochodziła już dziewiąta, siedziałam w salonie, gotowa do wyjścia.

Zamyśliłam się, przypominając sobie nasze pierwsze rozmowy z Westonem w liceum. Wybrałam fakultet z rosyjskiego, bo zawsze chciałam przeczytać w oryginale *Annę Kareninę*, moją ulubioną książkę. Utożsamiałam się z główną bohaterką. Przez wiele lat myślałam, że jestem do niej bardzo podobna. Może nadal tak jest...?

Z zamyślenia wyrwał mnie dzwonek do drzwi.

– Idę, Cavill! – krzyknęłam, po czym wzięłam torebkę i otworzyłam Westonowi. Jakie było moje zdziwienie, gdy zobaczyłam, kto przede mną stoi.

– Dzień dobry, panno Green – przywitał mnie z uśmiechem Norman Spears.

– Dzień dobry. Cieszę się na naszą kolację! – zaświergotałam i były to jedne z najszczerzych słów, jakie opuściły ostatnio moje usta. Ulga, że ten wieczór spędzę z Normanem, była ogromna.

– Gdzie mnie pan dzisiaj zabiera? – Uśmiechnęłam się promiennie.

– Norman – powiedział, podając mi rękę. – Zabieram cię do jednej z najlepszych restauracji w mieście. Lubisz włoskie dania?

– Uwielbiam. Czy w takim razie Weston zrezygnował z roli lidera? – zapytałam z nutką nadziei w głosie.

– Wręcz przeciwnie... I z góry przepraszam za cokolwiek, co ten człowiek planuje.

– Nie wiesz?

– Moja droga, ja nigdy nie wiem.

Pokiwałam głową ze zrozumieniem. To brzmiało jak nowy Weston.

Do restauracji jechaliśmy w milczeniu. Choć starałam się rozładować napięcie uprzejmymi pytaniami, Norman ciągle mnie zbywał, odpowiadając monosylabami, więc szybko się poddałam. A dla dziewczyny z kalifornijskiej elity to naprawdę był wyczyn. Moja buzia bardzo rzadko się zamykała, choć uważałam siebie za introwertyczkę.

– Jesteśmy. – Mężczyzna otworzył przede mną drzwi samochodu i pomógł mi wysiąść.

– Łał – zdołałam wykrztusić.

Przez całą drogę byłam zbyt spięta, by patrzeć przez okno. A teraz z zachwytem stwierdziłam, że znajdowaliśmy się na Brooklynie. Lubiłam tę dzielnicę, ale ponieważ mieszkałam i pracowałam na Manhattanie, rzadko kiedy miałam czas, żeby tu przyjechać.

– Zapraszam. – Norman znowu otworzył przede mną drzwi, tym razem do małej włoskiej knajpki, której intymna atmosfera przypominała jeden z tych klubów z burleską, jakie widziałam na czarno-białych filmach.

I może nie był to typowy *strip club*, ale prawie.

Hostessa zaprowadziła nas do stolika w rogu, z którego mieliśmy widok na cały lokal. Gdy zajęłam miejsce, zaczęłam kręcić głową na wszystkie strony. Musiałam dokładnie przyjrzeć się temu lokalowi. Jakbym łaknęła wszystkich jego sekretów. Nawet tych najbardziej mrocznych.

Przygaszone ciepłe światło wprowadzało intymną atmosferę. Ciemne meble, bar i skórzane kanapy mówiły, że zapomną o wszystkim, co tutaj się wydarzy. Kelnerki ubrane w gustowne czarne kombinezony niosły na tacach takie ilości alkoholu, jakich nie widziałam od bardzo dawna. Miejsca, do których zwykle chodziłam, były jasne, nowoczesne i serwowano tam shoty, które swoją wielkością bardziej przypominały naparstek niż kieliszek. Nie, żebym narzekała, ale to miejsce było... porywające. Pierwszy raz od miesiący poczułam ekscytację, a przecież to była tylko restauracja.

– Ta restauracja w niczym nie przypomina tych, w których zwykle bywam z klientami – powiedziałam do Normana, przerywając niezręczną ciszę.

– No tak... – Zaczął pocierać podbródek nerwowym ruchem. – West-Cav-Code nigdy nie działa standardowo.

– I, jak widać po waszych wynikach, to się opłaca.

– Działa zdecydowanie, to na pewno. – Zawahał się, połykając głośno ślinę, jakby był zdenerwowany. Po chwili milczenia zdobył się na odwagę i dodał: – Ava... Naprawdę nie wiem, co Weston dla nas przygotował. Jak go znam, to będzie coś żenującego. Dlatego bardzo mi zależy, żebyś

wiedziała, że nie mam z tym czymś nic wspólnego i traktuję naszą współpracę bardzo profesjonalnie.

Norman tak się denerwował, że prawie go żałowałam. Biedaczek.

– Jest aż tak źle? – zapytałam.

– Z Westonem? Może być tylko gorzej.

Zaśmiałam się. Po chwili na jego twarzy też pojawił się uśmiech.

– Nie martw się, Norman. Weston chyba już niczym mnie nie zaskoczy. Ale chętnie przekonam się, co dla mnie dzisiaj przygotował. Spodziewam się ciosu poniżej pasa, więc naprawdę nie musisz się przejmować.

Spears pokiwał głową, jedną ręką poluzniając supeł krawata, który dusił mu szyję.

Nic dziwnego, że Weston miał przy sobie kogoś takiego, jak on: przestrzegającego zasad, zaangażowanego prezesa w średnim wieku. Weston był jak eksperyment, a Norman jak naukowiec. Eksperyment jest ekscytujący i urzekający, ale nieprzewidywalny. Łączysz ze sobą składniki, mając nadzieję, że jakoś to będzie, ale w każdej chwili mikstura może wybuchnąć ci w twarz. Naukowiec czuwa nad powodzeniem eksperymentu, a gdy po drodze wkrada się jakiś błąd, sprząta po wszystkim i zaczyna od początku z ulepszoną recepturą.

Rozmowę przerwała kelnerka, która przyniosła nam drinki, choć niczego jeszcze nie zdażyliśmy zamówić. Przed Normanem postawiła szklankę z whisky na lodzie, a dla mnie przyniosła różowy napój z długą, kręcącą się słomką w tym samym kolorze. Spojrzałam na Normana pytająco, po czym niepewnie pociągnęłam łyk. Tequila Sunrise. Tak jak dziesięć lat temu.

Weston, gdyby tu był, pewnie doprawiłby ją cyjankiem.

– Czy on w ogóle do nas dołączy? – zapytałam, pociągając kolejny łyk słodkiego napoju.

– Jest tam. – Norman wskazał palcem na ciemny bar.

Powoli podążyłam wzrokiem za jego dłonią, a kiedy zobaczyłam to, co chciał mi pokazać, zakrztusiłam się drinkiem. Kasłałam tak, jakbym chciała wypluć swoje płuca, a Norman musiał kilka razy uderzyć mnie mocno między łopatki, żebym wróciła do żywych.

Myślałam, że po tym, co stało się w moim gabinecie, już nic gorszego nie mogło mnie spotkać. Teraz zrozumiałam, że to było preludium do kompozycji Westona.

Odwrócony do nas bokiem Flame siedział na wysokim hokerze i szeptał coś do ucha na wpół rozebranej kobiecie, podtrzymując ją władczo za pośladki. Kobieta była cudowna. Stanowiła idealne połączenie seksu i słodyczy, a wzrok, którym patrzyła na Westona, mówił jedno: „jestem twoja”.

Miała na sobie skrawek materiału, który chyba w ich galaktyce nazywano sukienką. Czarny, aksamitny materiał podkreślał złote blond włosy i wargi muśnięte czerwoną szminką, a kończył się dokładnie pod linią pośladków.

Mimo że momentalnie poczułam, jak krew w moich żyłach buzuje, a moje serce zaraz wystrzeli jak korek od szampana, nie mogłam oderwać od nich wzroku.

Weston pił piwo, a jego towarzyszka sęczyła martini. Nie odrywali się od siebie nawet na sekundę. Ich ciała wyglądały jak połączone w namiętnej, chorej, seksualnej grze.

Ciągle trzymając rękę w okolicach jej tyłka, Weston zbliżył do niej twarz i delikatnie drażniąc jej szyję nosem, coś jej wyszeptał. Ona w odpowiedzi spojrzała na niego przeciągle i zachichotała, kręcąc głową. Rozszerzyła mocniej nogi, pozwalając mu prawie przywrzeć do niej swoją męskością. Weston zrobił to z ochotą, sugestywnie poruszając wąskimi biodrami, opiętymi spodniami od jednego z jego idealnych garniturów.

Nie rozluźniając uścisku, blond piękność włożyła wskazujący palec do wysokiego kieliszka stojącego na barze obok nich i zamieszała nim alkohol. Robiła to, patrząc mu w oczy i zagryzając dolną wargę tak mocno, że miałam nadzieję, że ją sobie przegryzie.

Zachęcony tym gestem Flame zbliżył się do niej jeszcze bardziej i złapał ją za nadgarstek. Szarpnął nim mocno, prawie przewracając kieliszek, i włożył sobie do ust jej skąpany w alkoholu palec.

Co, do cholery?

To, co widziałam, było co najmniej pojebane. A jednak czułam coś, z czego na pewno nie mogłam być dumna. Chciałam tam podejść i odgryźć ten smukły palec, z którego teraz Weston zlizywał resztki alkoholu, ssąc go delikatnie, ale z ogromną namiętnością.

– Kurwa – zakląłam, nie zważając na Normana. Jeszcze nigdy nie przeklinałam w obecności klienta, ale też jeszcze nigdy klient nie potraktował mnie w ten sposób. Jak widać, zawsze musi być ten pierwszy raz.

Norman nic nie odpowiedział. Z uporem maniaka patrzył w swoją szklanę z whisky, jakby wiedział, co może zobaczyć, i bał się podnieść głowę.

Ale to był dopiero początek. Kobieta wyjęła palec z jego ust, aby przejechać nim po jego wargach. On polizał go delikatnie językiem, równocześnie przyciskając jej drobne ciało mocniej do swojego. Jęknęła głośno, tak że mogłam ją usłyszeć, i wcisnęła swoją smukłą nogę między jego nogi, aby zaraz docisnąć kolanem fiuta. W odpowiedzi spojrział na nią pełnym pożądania wzrokiem i ścisnął mocno smukłą nogę swoimi udami. Kobieta zaśmiała się uwodzicielsko i szturchnęła go delikatnie w pierś, w miejsce tuż obok serca.

Po chwili przysunęła twarz do jego szyi, aby zaciągnąć się zapachem skóry, dokładnie pod uchem, tam, gdzie zapach był najbardziej zniewalający. Brała coś, co należało do mnie, choć tak naprawdę nie miałam do tego żadnych praw. Wdychała mój dom, a on jej na to pozwalał. Tak samo jak ja pozwalałam Masonowi kraść coś, co zawsze należało do niego. To było okrutne, niemoralne i nienormalne, ale miałam poczucie, że to było fair. Że właśnie na to zasłużyłam. Weston chciał mi coś udowodnić, karząc mnie za te wszystkie lata, a ja przyjmowałam tę karę z pokorą.

Kiedy ona drażniła kolanem jego męskość, on wodził delikatnie palcami po jej nagich, drobnych plecach, a ja na to patrzyłam, choć z zazdrości dzwoniło mi w uszach. Widziałam, jak kobieta szybko oddycha, drżąc pod zmysłowym dotykiem, i czułam ich podniecenie, które teraz unosiło się w powietrzu, mieszając się z zapachem mojego żalu.

Nie miałam już złudzeń. Weston zrezygnował z miłości, wybierając zemstę. A ja zdałam sobie sprawę, że chcę tego, co może mi dać. Choć nawet jeśli jego zemsta będzie słodka, ja i tak tego nie przeżyję.

Zmusiłam się, żeby odwrócić wzrok, ale nie trwało to zbyt długo. Ciekawość połączona z oczekiwaniem wygrały ze mną po raz kolejny. Nawet jeśli moja dusza właśnie stłukła się jak droga porcelana, którą rzucałam w złości, nie miałam innego wyjścia. Musiałam wiedzieć, co Weston odważy się jej dać. I czułam żal, wiedząc, że to wszystko kiedyś było przeznaczone tylko dla mnie.

Byli blisko siebie, a ogromne, męskie ręce Westona teraz znajdowały się na jej udach, szczypiąc je lekko. Całował jej szyję, zasysając mocno delikatną skórę w swoje wargi i naznaczając ją swoją żądzą. Na twarzy mężczyzny widziałam przyjemność i to sprawiało, że czułam jeszcze większe obrzydzenie. Ale nie do tego, co robili, bo tak naprawdę czułam je do siebie. Całe moje ciało zamieniło się teraz w niemy krzyk i nie podobało mi się to, co słyszałam.

Moje ciało krzyczało, że chcę być na jej miejscu.

Poczułam dziwne pieczenie na twarzy i zorientowałam się, że Weston patrzy mi głęboko w oczy. Jego źrenice były rozszerzone, a tęczówki wyglądały, jakby przykryła je mgła. Zacisnęłam mocniej uda i zagryzłam wargę, chcąc doprowadzić się do porządku.

Nie zamierzałam dać mu tej satysfakcji, ale to było silniejsze ode mnie. Zawsze się tak przy nim czułam: wtedy i teraz.

Nawet gdy ich usta się spotkały, a grunt pod moimi nogami się usunął, nie przerwałam kontaktu wzrokowego. Dotykał ją, a jednak patrzył na mnie. Wiedziałam, co to oznacza, i bałam się tego.

Nagle Weston złapał głowę dziewczyny, rozplątując jej wysoko związanego koka, a włosy w kolorze słomy opadły kaskadą na jej nagie ramiona. Dziewczyna objęła go w talii, przyciągając wyrzeźbiony tors do swoich piersi. Atmosfera między nimi stawała się coraz bardziej intymna i gorąca, więc tym bardziej nie rozumiałam, dlaczego Weston przerwał pocałunek.

Może już udowodnił mi to, do czego ja tak zaciekle nie chciałam się przyznać? A może po prostu się znudził?

Jednym zdecydowanym ruchem odsunął od siebie zdezorientowaną kobietę i po raz kolejny wymierzył we mnie spojrzenie. Wiedziałam, że wyglądam żałośnie: moje policzki były czerwone, a włosy potargane od nerwowego poprawiania.

Wygrał kolejną bitwę. I choć to był dopiero początek, nie miałam siły już dalej walczyć.

Rozdział siódmy

Wychodzę – powiedziałam do Normana, ale on mi na to nie pozwolił. Złapał mnie za rękę, po czym zdecydowanie pociągnął w dół, abym znowu usiadła.

– Proszę, zostań – powiedział przepraszającym tonem. – On mi nie daruje, jeśli pozwolę ci odejść – dodał i wtedy dotarło do mnie, że nie tylko ja jestem ofiarą.

Pokiwałam głową ze zrozumieniem i pociągnęłam łyk ze szklanki przede mną. Jeśli Tequila Sunrise mnie dzisiaj nie uratuje, to nic tego nie zrobi.

Zanim się obejrzałam, Weston szepnął coś do ucha swojej towarzysze, pocałował ją w policzek i pomachał jej na pożegnanie. Choć była zdeorientowana, a jej usta ze zdziwienia otworzyły się tak szeroko, że prawie wypadła jej szczeka, pozbierała się szybko i wyszła z lokalu sama. Weston natomiast stał już przy naszym stoliku i uśmiechał się do mnie kpiąco wargami, które dalej były spuchnięte od jej pocałunków. W kącie ust nadal miał czerwoną szminkę, którą teraz stał wierzchem dłoni.

Nie ma co, chłopak był w formie.

Ani na chwilę nie spuszczać wzroku, zdjął z szyi czarny jak smoła krawat, podwinął rękawy koszuli, pogniecionej od piersi dziewczyny, i wypuścił powietrze przez usta.

Czyżby całe to przedstawienie kosztowało go więcej, niż sądziłam? Sądząc po tym, co nastąpiło później... chyba niezbyt.

Tylko głupcy tracą czujność, Ava.

– Norman – powiedział zdecydowanie i ruchem ręki po prostu kazał mu odejść. Ku mojemu zdziwieniu Norman bez słowa wstał, kiwnął mi na pożegnanie przepraszająco głową i wyszedł.

Nie mogłam zrozumieć, co tu właśnie się stało. Dopiero wciskał język do gardła pięknej kobiety, rzucając mi przy tym wściekłe spojrzenia, a teraz tak po prostu odprawił CEO swojej firmy i zajął jego miejsce przy naszym stoliku. Patrzyłam na niego oniemiała.

Weston przez chwilę przyglądał mi się w milczeniu, a ja udźwignęłam to złowrogie spojrzenie. Patrzył na mnie z taką odrazą, jakbym to ja właśnie całowała tamtą dziewczynę i ścisnęła jej tyłek na oczach gości i obsługi.

– Jak się bawisz? – odezwał się głębokim, chrapliwym głosem, unosząc zadziornie jedną brew.

– Wybornie – odpowiedziałam, splatając nerwowo palce pod stolikiem, tak żeby nie mógł zobaczyć, że się denerwuję.

– Świetnie. Zamówimy coś? Umieram z głodu – powiedział jakby nigdy nic.

– No, ja myślę. Publiczny seks musiał kosztować cię sporo energii – syknęłam, po czym odsunęłam się od niego i skrzyżowałam ręce na piersi, aby mową ciała podkreślić swoją złość.

– O co ci chodzi? – zapytał i choć próbował grać zdeorientowanego, wyglądał na usatysfakcjonowanego.

– O nic. Po prostu nie jestem głodna. Jadłam już z Masonem – skłamałam, żeby choć trochę się na nim odegrać, jednak on pozostawał obojętny.

Tę amunicję już wystrzelałam.

Powinnam była po prostu wstać i wyjść. Odwrócić się na pięcie, otworzyć drzwi i zwyczajnie spieprzać najdalej, jak to było możliwe. Dokądkolwiek, najlepiej w nieznane, gdzie jego macki mnie nie dosięgną. Tylko że właśnie tego nie chciałam. Czułam się jak żałosna, naiwna kretyńska, ale to nie zmieniało ani trochę moich pragnień. Chciałam się dowiedzieć, o co w tym wszystkim chodzi. Z jakiego powodu Weston pogrywał ze mną w tak wyrafinowany sposób, jak nikt nigdy wcześniej, i jak to było możliwe, że ja nic z tego nie rozumiałam.

Wiedziałam, że zostało mi tylko jedno: udawać. A więc udawałam pewną siebie, choć w środku drżałam jak na pierwszym egzaminie na studiach.

– Do takich rzeczy potrzebny ci jest dyrektor zarządzający? To co robi twoja asystentka?

Spojrzał na mnie z rozbawieniem w oczach, aby po chwili zupełnie mnie zignorować. Wziął do ręki szklankę Normana, zamieszał resztką kostek lodu, objając je o grube szkło, i opróżnił całą jej zawartość.

– Odpowiesz? – Uderzyłam pięścią w stół jak niezadowolona małolata. On jednak wydawał się niezainteresowany moim małym pokazem złości.

– Norman miał dopilnować, żebyś uważnie oglądała moje przedstawienie.

Nagle spod ziemi wyrosła kelnerka, witając się z Westonem z wypiekami na twarzy. Trzymała w ręku notatnik i długopis, którym miała zapisać nasze zamówienie. Jednak pod wpływem spojrzenia mojego towarzysza włożyła kawałek plastiku do ust i zaczęła nerwowo ssać końcówkę. Przewróciłam oczami, widząc jej reakcję.

Czy przy Westonie Cavillu wszystkie kobiety traciły rozum? Jeśli tak, to rozumiem, skąd wzięła się jego fortuna.

– Poproszę jeszcze raz to samo – powiedziałam, wskazując na pustą szklanekę.

– Proszę ją zignorować – rzucił, zatykając mi usta dłonią. Zdusiłam w sobie chęć polizania tej szorstkiej, ale miękkiej skóry. – Poprosimy butelkę czerwonego wina i makaron z owocami morza. Dziękuję.

Kelnerka uśmiechnęła się uwodzicielsko, po czym oddaliła się w stronę kuchni, zupełnie nie zważając na fakt, że mój towarzysz właśnie zakneblował mi usta. Ten człowiek mógłby mi tutaj poderżnąć gardło, a wszystkie panny dookoła stwierdziłyby, że to cholernie seksowny widok.

Brawo, Ava. Nie dość, że podpisałaś cyrograf, to jeszcze z kimś, przy kim diabeł wydaje się najlepszym przyjacielem człowieka.

– Skończyłeś już zabawę i wreszcie możemy porozmawiać jak dorośli? Co to wszystko ma znaczyć? – żądałam odpowiedzi.

Ale oczywiście Weston „Flame” Cavill zupełnie się tym nie przejął. Poprawił się na siedzeniu, opierając ramię o wezglowie kanapy tak, że jego ręka znajdowała się teraz obok mojego barku. Opuszkami palców zaczął wodzić po mojej nagiej skórze, ale ja się odsunęłam, dając mu do zrozumienia, że dzisiaj nie będę następną.

– Naprawdę chcesz o tym rozmawiać na pusty żołądek? – zaśmiał się cicho, widząc moją reakcję.

– Nie zamierzam zostać na kolację.

– To się jeszcze okaże, Ava.

– Dla mnie wszystko jest jasne. Nie to nie, Weston. Może dziewczyny, z którymi się zadajesz, mają inną definicję tego słowa, ale dla mnie znaczy ono to samo co w słowniku.

W jego oczach widziałam równocześnie podziw i powątpiewanie. Wiedział, że mnie złamie, zastanawiał się chyba tylko, kiedy wreszcie mu się to uda.

Na jego nieszczęście byłam mistrzem samobiczowania, a rezygnowanie z przyjemności to moja ulubiona dyscyplina. A więc powodzenia, Weston.

– Powiesz mi wreszcie, dlaczego na służbowej kolacji musiałam patrzeć na twoją grę wstępną?

Mężczyzna uśmiechnął się pod nosem, ale łaskawie postanowił mi to wyjaśnić.

– Wiesz... Lubisz seks?

– Słucham?

Prawie udławiłam się własnym językiem, słysząc to pytanie. Najpierw nie odzywa się słowem przez całe liceum, a teraz sprawia, że to mnie brakuje słów. Definicją losu jest jego przewrotność.

– Zapomniałem, że twoim chłopakiem jest Mason. W liceum jego umiejętności były poniżej przeciętnych.

Chciałam coś odpowiedzieć, ale uszczypnął mnie w ramię.

– Ja lubię seks, a jeszcze bardziej lubię zarabianie pieniędzy. I jestem przekonany, że obie te rzeczy opierają się na tym samym: pasji, determinacji i sztuce uwodzenia.

– Nie rozumiem, co to ma wspólnego z naszą współpracą – powiedziałam stanowczym tonem.

– Bardzo wiele, Ava. Wątpiłaś, czy nadaję się na pozycję lidera, a ja właśnie udowodniłem ci, że nie ma lepszego kandydata w naszej firmie.

– Dlatego że całowałaś się z jakąś obcą babą w podrzędnej restauracji?

– Dlatego że uwiodłem najpiękniejszą kobietę w całej restauracji. Tak samo jak byłbym w stanie przekonać ją, aby publicznie się dla mnie rozebrała, tak samo będę w stanie przekonać prasę, że West-Cav-Code jest jedyną liczącą się na rynku firmą.

Choć bardzo chciałam uważać, że to, co mówi, jest jedynie paplaniną aroganta z przerośniętym ego, w jego rozumowaniu widziałam jakiś sens. Sama nigdy tak na to nie patrzyłam, stosowałam inne sztuczki, podobne do tych Ivy, gdy chciała iść z kimś do łóżka.

Tak bardzo jesteś zdesperowana, Ava?

Nie zdążyłam nic odpowiedzieć, bo kelnerka właśnie postawiła przed nami dania, które zamówił Weston.

– Poproszę rachunek – zwróciłam się do niej.

– O nic nie prosimy. Może już pani odejść – warknął zirytowany do kelnerki, widząc, że jego plan nie zadziałał.

Spojrzała na nas pytająco, jednak finalnie posłuchała Westona. Powinam się już do tego przyzwyczaić.

– Słuchaj – powiedział, przybliżając się do mnie. – Moje metody nie są konwencjonalne, to na pewno. Ale doprowadziły mnie na sam szczyt. Sama kiedyś mnie znałaś... – jego głos załamał się delikatnie, gdy wypowiadał te słowa – i musisz przyznać, że zajebiście daleko zaszedłem.

Kiwnęłam głową zrezygnowana, a on mówił dalej:

– Zjedźmy razem kolację i porozmawiajmy, przez chwilę nie myśląc o naszym kontrakcie. Mimo że, gdy tylko na ciebie patrzę, pragnę sprać ci ten okrągły tyłek za to, co było między nami, tak naprawdę nie chcę zrobić ci krzywdy. Zmieniłem się, nie jestem już tym, kim byłem wtedy. Ale nadal uważam, że to, co nas łączyło, było... – zatrzymał się na chwilę, a ja spijałam każde słowo z jego ust.

„No mów, do cholery! Teraz przerwałeś?” krzyczałam w duchu, ale on mnie nie słyszał.

– Spędźmy ten wieczór razem, a w zamian dam ci dodatkowe parę dni na decyzję. Jeśli po weekendzie nie potwierdzisz chęci współpracy, po prostu zniknę z twojego życia, tak jak wtedy.

– A co z naszą umową? Jakkolwiek na to patrzeć, zmusiłeś mnie do podpisania jej własną krwią.

– Podrę ją, jeśli taka będzie twoja decyzja.

– I nie będę musiała zapłacić ci kilku milionów dolarów kary? Czy to jakiś podstęp, Weston?

– Niczego nie będziesz musiała mi płacić, słowo. Jestem pojebany, ale uczciwy. Jeśli mówię, że puszcze cię wolno bez konsekwencji, to tak właśnie będzie. Rozumiesz?

Spojrzałam na niego, szukając w jego twarzy choćby cienia dowodu na to, że te słowa są pułapką, a jego postępowanie jedynie częścią planu idealnej zemsty. Ale patrzyłam w te burzowe oczy i widziałam dumę. Tatuś powtarzał mi zawsze, że dumni ludzie nie kłamią. Sam nigdy mnie nie oszukał i miałam przeczucie, że Weston też tego nie robi. Więc wbrew wszystkiemu postanowiłam mu zaufać.

– Ale ja płacę za kolację.

– Pamiętasz, że już nie jestem nieudacznikiem, który przyjeżdża do szkoły na deskorolce, bo nie stać go na samochód?

– Zawsze mogłeś wybrać szkolny autobus – powiedziałam, od razu żałując swoich słów.

On nie mógł jeździć autobusem do szkoły i oboje wiedzieliśmy dlaczego. Ostatnią rzeczą, której w tamtym momencie chciałam, było przypomnienie Westonowi o najgorszym etapie jego życia.

Oczywiście, mogłabym to wszystko wykorzystać przeciwko niemu. Był to przecież bardzo czuły punkt... Ale po pierwsze, takie zagrania były zupełnie nie w moim stylu, a po drugie... wiedziałam, że z nim wygram. I że będzie to smakowało tylko wtedy, gdy pokonam go czysto.

Dlatego udawałam, że nie palnęłam tej głupoty, i po prostu zaczęłam jeść. Jemu to chyba wystarczyło, bo uśmiechnął się do mnie i zapytał:

– Co robiłaś po liceum?

– Tak po prostu będziemy sobie rozmawiać? – prychnęłam.

– Myślałem, że już to ustaliliśmy. A więc, gdzie studiowałaś?

– Nie wiesz? – zapytałam, a w moim głosie było słychać lekki wyrzut.

Po prostu świetnie.

– Skąd miałbym wiedzieć?

– No tak, racja... – zreflektowałam się. – Studiowałam komunikację w Yale. Potem przeprowadziłam się do Nowego Jorku i założyłam Green PR z Ivy.

– Nie chciałaś wrócić do Kalifornii? – zapytał zdziwiony.

– Nie...

– Dziwne, zawsze myślałem, że byłaś bardzo związana z rodziną – powiedział, a ja pozwoliłam mu tak myśleć.

Nie chciałam się przed nim tłumaczyć, a jeszcze bardziej nie chciałam, żeby wiedział, jak jestem słaba. Gdybym postąpiła inaczej, pewnie zaraz obróciłoby się to przeciwko mnie.

– A ty? Co robiłeś po liceum? – zapytałam, a na jego twarzy zobaczyłam niedowierzanie. Trwało tylko sekundę, więc sama nie miałam pewności, czy rzeczywiście był zdziwiony moim pytaniem, czy znowu sobie czegoś nie uroiłam.

– Podobnie jak ty... Jeszcze na studiach założyłem West-Cav-Code, a gdy wszystko zaczęło się rozkręcać, przenieśliśmy się tutaj.

– Gdzie studiowałeś?

– Na MIT.

– Dziwne... Czyli przez cały ten czas byliśmy blisko siebie – westchnęłam cicho.

– Wcześniej też byliśmy i nic to nie zmieniło, czyż nie? – Brzmiało to bardziej jak stwierdzenie niż wyrzut.

A mógł mi wyrzucić wiele rzeczy.

Przez chwilę czułam, że obok mnie siedzi mój Weston, a nie pajac, który przed chwilą wkładał język do gardła jakiejś obcej pannie. Może nie rozmawialiśmy zbyt wiele, może byliśmy zbyt ostrożni i zbyt poprawni, ale czułam to, czego nie czułam z nikim poza nim: porozumienie. Weston był jedyną osobą, która akceptowała mnie dokładnie taką, jaką jestem, i choć to było dziesięć lat temu, miałam nadzieję, że i tym razem tak będzie.

Gdy skończyliśmy kolację, zapytał:

– Chcesz jeszcze wyskoczyć na drinka? Czy twój limit na dzisiaj się już wyczerpał?

Spojrzałam na niego pytająco, a on wyjaśnił:

– Pewne rzeczy się nie zmieniają, Ava. Nie sądzę, że nawet studenckie życie w Yale zwiększyło twoje możliwości – stwierdził, wskazując na pusty kieliszek przede mną.

– Zawsze możesz zaprosić mnie na colę – podpowiedziałam, wiedząc, że kolejna dawka alkoholu w moim żołądku mogłaby się skończyć tragicznie.

Zignorowałam kpiący głos w mojej głowie, który sugerował, że to pułapka, a ja jestem skończoną idiotką.

– Miałem rację, twierdząc, że nic się nie zmieniłaś – szepnął, nachylając się w moją stronę. Gdy mówił mi to za pierwszym razem, brzmiało to bardziej jak obelga, jednak teraz... Teraz brzmiało to jak nadzieja.

– Miałeś – powiedziałam, wyjmując banknoty z portfela i kładąc je na stole.

– Dziękuję za kolację, pani prezes Green PR. – Położył rękę na moich plecach i popchnął mnie delikatnie do przodu, dając mi znak, abym już poszła.

Kiedy weszliśmy do lobby, skierowałam się do wyjścia.

– Dokąd to? – krzyknął za mną Weston.

– Myślałam, że idziemy jeszcze gdzieś na colę?

– Idziemy. Do mnie – powiedział, wciskając guzik windy, która znajdowała się po drugiej stronie wyłożonego białym kamieniem korytarza.

Podeszłam do niego i zdziwiona zapytałam:

– Tu mieszkasz? Na Brooklynie?

Zaśmiał się cicho, słysząc moje słowa.

– Tak cię to dziwi? To jedyna dzielnica, którą jestem w stanie znieść. Tutaj ludzie są bardziej normalni, a jeśli są nienormalni, to w cholernie seksowny sposób. Mnóstwo tu artystów, hipsterów i pojebów różnej maści. Bardziej odnajduję się w takim świecie niż w sztucznych światłach i uśmiechach Manhattanu.

Jego słowa zagłuszały fajerwerki wybuchające w mojej głowie. To brzmiało zupełnie jak mój Weston.

– A ty pewnie mieszkasz na Manhattanie i masz widok na Central Park, co? – Śmiał się, ale nie

był złośliwy.

– Mieszkamy z Masonem w penthousie i mamy swojego odźwiernego. I tak, dobrze zgadujesz, mieszkanie kupił mi tata. Tak samo jak lokal, w którym prowadzimy Green PR, a który znajduje się kilka przecznic dalej. Brzmi dokładnie jak coś, co zrobiłaby Ava Green, prawda?

Weston nie połknął mojego haczyka. Wcisnął guzik w windzie i powiedział:

– Ja też mieszkam na ostatnim piętrze. I mam widok na most Brookliński.

– Chcesz, żebyśmy poczuła się lepiej? – zakpiłam.

– Nigdy – odparł prawie z obrzydzeniem. – Taka jest prawda.

Stanęliśmy przed ciemnymi, drewnianymi drzwiami jego mieszkania, a ja czułam, jak serce zaczyna bić mocniej w mojej piersi. Byłam jednocześnie podekscytowana i przerażona.

– Zapraszam – powiedział, popychając mnie lekko przez otwarte drzwi.

Kiedy tylko przekroczyłam próg jego mieszkania, zrozumiałam, że Weston nie różni się ode mnie tak bardzo, jak by to mogło wyglądać. Jego apartament był dwa razy większy od tego, w którym mieszkałam ja, i mimo że znajdował się na Brooklynie, pewnie też znacznie więcej kosztował.

– Gdybym miał to wszystko parę lat temu, może nawet udałoby mi się wejść do twojego domu. Kiedy próbowałem w liceum, twój tata dał mi jasno do zrozumienia, gdzie jest moje miejsce. Miał gdzieś dobre maniery – powiedział spokojnie.

Spojrzałam na niego, przechylając głowę i połykając łzy. Czułam, jakbym popełniła jakąś straszną zbrodnię, choć o niczym nie wiedziałam. Czy on chciał, żebyśmy tak się czuła, żeby mnie złamać, czy naprawdę wtedy walczył o mnie znacznie bardziej, niż byłam tego świadoma?

– Weston, nie miałam pojęcia...

– Przestań – warknął, a cała radość, która jeszcze przed chwilą mnie wypełniała, teraz ulatywała jak powietrze z pękniętego balonika. – Niepotrzebnie o tym wspominałem. To stare dzieje, a ja nie lubię babrać się w przeszłości – dodał już łagodniejszym tonem.

Pokiwałam głową w odpowiedzi, po czym jak gdyby nigdy nic podeszłam do wyspy kuchennej i siadłam na wysokim, obitym czarną skórą stołku. Musiałam coś zrobić ze swoim ciałem i myślami, dlatego zapytałam:

– To co, zamierzasz nalać mi tę colę, czy to był tylko podstęp, żeby wreszcie się do mnie dobrać?

Przewiercał mnie swoimi burzowymi oczami, następnie wyjął z lodówki schłodzoną puszkę napoju.

– Mam tylko light. Takiego ciała nie zrobisz, gdy w kółko pijesz alkohol, sama rozumiesz.

– To rozumie się samo przez się... A ja wolę light.

– Poczekaj tu chwilę, a potem pokażę ci resztę mieszkania – powiedział i odszedł, nawet na mnie nie patrząc.

– To jest coś więcej do oglądania? – krzyknęłam za nim, rozglądając się po przestrzeni, która na moje oko miała jakieś dwieście metrów kwadratowych.

– Znacznie więcej, niż myślisz, Ava. Zawsze znacznie więcej.

Całe moje ciało zamarło w oczekiwaniu na to, co jeszcze się wydarzy.

Tymczasem łąpczywie piłam colę, żeby zająć czymś ręce, a to była jedyna rzecz, na której byłam w stanie się skupić. Nagle poczułam jego obecność gdzieś w okolicy mojego splotu słonecznego. Wiedziałałam, że stoi za mną, ale nie mogłam się odwrócić. Słyszałam jego spokojny oddech i czułam ciepło jego ciała oraz jego zapach.

– Chodź – szepnął mi do ucha, a ciepły tembr jego głosu mnie obezwładnił.

Odwróciłam się na obrotowym stołku, ale nie zeszedł z niego od razu. Stał przede mną tylko w szarych spodniach od dresu i po raz pierwszy widziałam jego napięte mięśnie pokryte opaloną skórą. Peszyłam się, jakbym dalej była dziewczicą.

Weston wyglądał lepiej niż Mason kiedykolwiek i nie miało to nic wspólnego z liczbą godzin spędzonych na siłowni. Dla mnie pewnie mógłby dalej być tym samym chudym, żylastym, wysokim nastolatkiem, a i tak pociągały mnie bardziej niż wysportowany Mason.

– Możesz się ubrać? – jęknęłam. – To chyba niezbyt poprawne, w końcu mamy współpracować.

– Tak nagle się na to zdecydowałaś? Na dole mówiłaś coś zupełnie innego.

Weston był pajacem, a ja dałam się podejść jak jakiś uczeń.

– Mówiłam o prawdopodobnej współpracy oczywiście – powiedziałam tonem: „No co ty, głuptasie”.

No tak, bo dzięki temu brzmiałam znacznie poważniej i bystrzej.

Zaafierowana boskim ciałem Westona nie zauważyłam, że w dłoni trzymał koszulkę. Patrząc mi w oczy z pobłażaniem, włożył ją przez głowę.

– Zadowolona? – syknął, pokazując na biały materiał, na którym widniało logo jego uczelni.

– Naprawdę studiowałaś na MIT? – zapytałam z niedowierzaniem.

– Aż tak cię to dziwi? Kolejny raz o to pytasz. Przypominam ci, że to ja tobie płacę, a nie odwrotnie.

Zignorowałam jego kolejny przytyk. Było mi znacznie łatwiej zrobić to, niż przyznać się do tego, co chodziło mi po głowie. Gdy Weston mnie zostawił, wpadłam w prawdziwą obsesję. Szukałam go wszędzie. Przeglądałam strony uczelni, dzwoniłam do działów administracji, podając się za jego matkę, a na kilka kampusów nawet sama pojechałam. Massachusetts Institute of Technology był jednym z nich. Spędziłam tam cały weekend, udając przed Masonem, że muszę się uczyć do egzaminów. Ale Westona tam nie było.

– Tak łatwo o tym zapomnieć – odpowiedziałam, maskując moją bezbronność złośliwością. – To co, pokażesz mi to mieszkanie? – zmieniłam szybko temat, mijając go i idąc w stronę holu.

– Pokażę. Ale pamiętaj, że nie jesteś u siebie.

– U siebie? Proszę cię! Nawet gdybyś mi dopłacił, nie mogłabym mieszkać na Brooklynie – skłamałam.

Weston zbył mnie mruknięciem, a ja wiedziałam, że nasze uprzejmości działają na niego tak samo jak na mnie – są wyczerpujące i zupełnie niepotrzebne. Ale musieliśmy grać w tę grę, przynajmniej do momentu, gdy jedno z nas odpuści.

– Styl loftowy, ha? – zapytałam jak kretyńska, wchodząc do kolejnego pomieszczenia, które okazało się siłownią.

Większość ścian w jego apartamencie pokrywała surowa czerwona cegła, z sufitu na długich kablach zwisały zwykłe żarówki, a w każdym pokoju było tylko to, co niezbędne do życia. Wyjątek stanowiła garderoba, do której wchodziło się z sypialni.

– Lubisz się stroić, co? – prychnęłam i bez żadnego skrępowania po prostu pchnęłam szklane drzwi i zapaliłam światło, które ukazało tyle ciuchów, ile znalazłabym na całej Piątej Alei. – Nieźle. – Śmiałam się, dotykając niezliczonej liczby koszul, koszulek, garniturów i spodni.

– I tak wciąż najbardziej lubię czarne vansy – powiedział, pokazując na ścianę, na której znajdowały się chyba wszystkie modele, które wyprodukowali.

– Przyrzekam, jeśli kiedykolwiek jeszcze skomentujesz mój wygląd albo to, że jestem rozpuszczoną córeczką tatusia...

– To co mi zrobisz, Ava? – przerwał mi, przybliżając się do mnie niebezpiecznie.

Ja jednak nie bałam się go ani trochę.

– To powiem wszystkim... – Zamarłam, wciągając powietrze głęboko do płuc.

– Co powiesz? – szepnął, pokonując ostatnie centymetry, które nas dzieliły.

Teraz jego twardy tors miażdżył moje miękkie piersi.

– Powiem wszystkim... – Rozkoszowałam się tą chwilą i jego zapachem, wiedząc, co za chwilę nadejdzie. – Powiem wszystkim, że jesteś cholernym modnisiem, panie Cavill – dokończyłam, po czym dźgnęłam go w ramię i wybuchnęłam śmiechem trochę z niezręczności żartu, a trochę z absurdu tej sytuacji.

On przez chwilę patrzył na mnie z niedowierzaniem w oczach, ale zaraz sam się uśmiechnął. Może pod nosem i może delikatnie, ale się uśmiechnął.

Jednak takie chwile mają to do siebie, że nie trwają długo, naszą przerwę przerwał dźwięk telefonu.

Weston spojrział na wyświetlacz i szybko odebrał, ignorując moją obecność i piersi, które przed chwilą łaskotały jego skórę.

– Wszystko w porządku, Emmo? – zapytał z troską w głosie, nawet na mnie nie patrząc.

A więc Emma musiała być kimś więcej niż tylko panienką na jedną noc, skoro chciał w ogóle z nią rozmawiać.

– Przejrzyj sobie moje ciuchy, może nauczysz czegoś Masona – prychnął, po czym wyszedł, aby ich rozmowa nie doszła do moich uszu.

Dobry ruch, Weston.

Nie to jednak bolało mnie najbardziej. Jak widać, potrafił być czuły i zainteresowany, jednak przede mną zgrywał rozwścieczoną bestię.

I pewnie właśnie dlatego rzuciłam się na jego szafki, otwierając je nerwowo. Miałam głód Westona i wiedziałam, że to jedyny sposób, w jaki mogę go zaspokoić.

Chodziłam więc po jego garderobie, dotykając niezliczonej liczby ubrań i dodatków. W końcu, z wypiekami na twarzy, otworzyłam szufladę z bielizną. Przeglądałam bokserki złożone pedantycznie w kostkę i ułożone obok siebie w idealnym rzędku.

W kolejnej szufladzie tak samo ułożone były skarpetki – krótkie, długie, do garnituru i do jeansów. Weston chciał pozować na tak wyluzowanego i aroganckiego, a tak naprawdę był małym, nieporadnym pedantem.

Kiedy więc zrezygnowana otworzyłam trzecią szufladę, w której spodziewałam się znaleźć krawaty, zamarłam. Znajdowało się tam jedynie granatowe pudełko, które wyglądało jak zapakowany prezent. Miało nawet wstążkę w kolorze butelkowej zieleni.

Wreszcie zaczęło robić się ciekawie.

Wiedziałam, że je otworzę, choć nie powinnam była tego robić. Czym innym jest oglądanie wiszących na wieszakach garniturów czy nawet złożonych w kostkę gaci, a czym innym otwieranie czegoś, co ewidentnie nie było przeznaczone dla mnie. Jednak pozbyłam się wyrzutów sumienia, gdy tylko przypomniałam sobie, jak jeszcze przed godziną Weston patrzył mi wyzywająco w oczy, całując obojczyk blond piękności. Skoro on nie mógł zdobyć się na szacunek w stosunku do mnie, dlaczego ja miałabym to robić?

Drżącymi rękami wyjęłam pudełko z szuflady i postawiłam je na blacie komody. Przez chwilę się mu przyglądałam, nie będąc pewna, co zrobić. W końcu dotknęłam grubego kartonu pudełka i zdjęłam wieczko.

Byłam przekonana, że w środku znajdę wieczne pióro lub jakiś inny drogi prezent od klienta, w ostateczności – zabawkę erotyczną. W najśmielszych snach nie przewidywałam, że mogę znaleźć tam to.

Moje podkolanówki. Moje białe, z czarnymi obwódkami bawełniane podkolanówki, które kończyły się tuż pod kolanem. Nie mogłam pomylić ich z żadnymi innymi, gdyż na każdej z nich kazałam wyszyć sobie inicjały – A.G. To były te podkolanówki, bez żadnej wątpliwości. A Weston je zachował.

Miałam je na sobie tamtej nocy, kiedy się kochaliśmy, a gdy się obudziłam, nie mogłam ich znaleźć. Nie przyszło mi do głowy, że Flame tak po prostu wziął je ze sobą... Skoro je zatrzymał, ewidentnie musiały być dla niego czymś ważnym.

Cholera, moje podkolanówki miały u niego specjalną szufladę! Czy potrzebny mi był jeszcze inny dowód na to, że nie działał bez powodu?

Stałam teraz, bojąc się dotknąć czegoś, co należało do mnie. Wiedziałam jednak, że tej nocy ja też ukradłam coś, co należało do Westona.

Wzięłam do ręki nie moje podkolanówki, lecz wieczko pudełka, które chciałam odłożyć na miejsce. One należały już do Westona, tak samo jak moje serce należało do niego wtedy. Nigdy mu o tym nie powiedziałam i nigdy o nas nie zawalczyłam. W wieku osiemnastu lat skazałam się na emocjonalną śmierć, gdy zdecydowałam się spędzić życie obok człowieka, który nigdy nawet nie okazał mi na tyle szacunku, żeby być mi wiernym. Musiałam pogodzić się z konsekwencjami tego wyboru. Poza tym wiedziałam, że Weston „Flame” Cavill nie był już tym samym człowiekiem i nawet wehikuł czasu nic by tutaj nie zmienił.

Nagle poczułam jego obecność, jeszcze zanim podszedł do mnie od tyłu i delikatnie położył ręce na moich biodrach. Czułam, jak stają włoski na moich plecach, a po ciele przebiega ciepły dreszcz.

Po chwili zbliżył się do mnie, gwałtownie dociskając swoje twarde, wysportowane ciało do moich pleców. Miałam jego nabrzmiałą erekcję na pośladkach i nawet nie przeszkadzało mi to, że przed chwilą rozmawiał czule z inną kobietą. Wiedziałam, że to tylko chwila, która zaraz minie. Wiedziałam, że zaraz będziemy walczyć i że po raz kolejny to będzie moja wina.

Jego palce zacisnęły się mocniej na moich biodrach, a penis wbił się między pośladki, boleśnie je drażniąc. Ciągłe będąc blisko mnie, puścił moje biodra, a ja powstrzymałam się przed tym, aby poprosić go, żeby nigdzie nie odchodził. Potrzebowałam go tu i teraz, nawet jeśli po tym, gdy odejdziesz, będę cierpiała jeszcze bardziej.

Nagle jego ręce znalazły się na szyi. Powoli odgarnął niesforne włosy, żeby zaraz pocałować delikatnie kark. Pieścił go, lizał i gryzł, a jego ręce błądziły po całym ciele. W każdym nerwie ciała czułam jego nienasyconie. Dotykał mnie zupełnie inaczej niż wtedy, gdy byliśmy razem. Wodził opuszkami, nie przejmując się, że zostawia na skórze czerwone ślady. Nawet gdy jęknęłam, nie zdecydował się zatrzymać. Był twardy, gwałtowny i pozbawiony skrupułów.

Jego dłonie powędrowały na moje piersi. Przez materiał sukienki masował i ścisnął je, a nasze niespokojne oddechy mieszały się ze sobą. Moje sutki stały się twarde, a resztką mojego samozaparcia rozpląnęła się jak wosk spalanej świeczki.

Dalej stojąc tyłem, sięgnęłam do jego krocza i przejechałam po nim ręką, chcąc dać mu trochę przyjemności, której on dawał mi tak wiele. W odpowiedzi warknął i napał na mnie jeszcze mocniej. Czując, że on tego chce, włożyłam rękę za gumkę jego bokserów i dotknęłam wilgotnego czubka penisa.

– Przestań! – prawie krzyknęłam, po czym gwałtownie odrzucił moją rękę. – Jeszcze na to nie zasłużyłaś – dodał prosto w moje ucho, językiem wodząc po jego szczycie. W momencie, w którym je ugryzł, powietrze w płucach zatrzymało się, uniemożliwiając mi wydech i wydanie jakiegokolwiek dźwięku.

Gdy po chwili wreszcie udało mi się zaskamleć, on stłumił odgłos, wkładając mi do ust dwa palce i prosząc, abym je polizała. Skończyłam, a on przywarł do mnie jeszcze mocniej i ciepłymi palcami pokrytymi śliną dotknął drżącego uda od wewnętrznej strony. Bawił się nim przez chwilę. Głaszcząc i szczypiąc na przemian moją rozgrzaną skórę, ciągle wędrował wyżej. Jednak gdy znajdował się już blisko mojej cipki, szybko cofał palce. Drażnił się ze mną, rozkoszując się westchnięciami niezadowolenia.

– Przestań ze mną igrać – syknęłam, gdy druga dłoń objęła moją żuchwę, kciukiem wbijając się w kącik ust.

– Bo co? – zakpił, wargami tworząc przeciągły ślad od brzeżku szyi, przez kark i wzdłuż górnej części kręgosłupa. Przyjemność zalewała mnie falami, gdy, robiąc to, równocześnie tarł penisem po moim tyłku. Nie mogłam go dotykać, ale to nie oznaczało, że on nie mógł się mną zabawić. Doznania zamroczyły mnie tak dalece, że nawet nie odpowiedziałam na zaczepkę. Nasza potyczka nie miała już dla mnie znaczenia.

Na szczęście Flame nie zamierzał mnie dłużej dręczyć. Znienacka, sprawiając mi przy tym słodki ból, odsunął materiał majtek i zatopił dłoń w moich fałdkach. Zamknęłam oczy przytłoczona przyjemnością i oparłam się wiotkim ciałem o jego jędrne mięśnie. Jeśli naprawdę chciał, żebym była zupełnie bezbronna, to dokładnie wiedział, co robić. I robił to bardzo dobrze. Robił to lepiej niż ktokolwiek wcześniej, nawet on sam. Rozsmarował ciepłą i lepłą ciecz po całej cipce, docierając aż do mojego tyłka. Po chwili mocno wszedł we mnie palcami, równocześnie drażniąc przy tym łechtaczkę.

– Jesteś taka mokra, Ava. I taka ciasna – szeptał do mojego ucha, a ciepło jego oddechu sprawiało, że dygotałam na całym ciele.

– Jestem już blisko – jęknęłam odurzona doznaniem.

To podziałało na niego jak płachta na byka. Jego erekcja jeszcze mocniej przylgnęła do moich pośladków, a palce dotykały mnie łapczywie w taki sposób, jakby chciał poskromić demona.

– Chcesz dojść? – syknął, a ja poczułam rozgrzewający mnie od środka strach.

Kiwnęłam głową, ale to mu nie wystarczyło.

– Powiedz. To – wycedził przez zęby, równocześnie dociskając kciuk mocniej do łechtaczki

i wkładając we mnie trzeci palec.

– Chcę dojść, Weston – ledwie wydusiłam.

– Poproś – warknął.

Wiedział, że tego jednego na pewno nie zrobię. I właśnie dlatego tak bardzo pragnął, żebym się złamała.

Kiedy odsunął się na chwilę, złapałam jego rękę, bez słów błagając, aby jeszcze nigdzie nie odchodził.

Jeszcze nie teraz, Weston... Jeszcze zdążysz mnie zniszczyć.

Ale Weston miał inne plany, jak zawsze. Szybko wyjął rękę z moich majtek, złapał mnie mocno za twarz, tak że mogłam czuć swój zapach na jego palcach, po czym odwrócił mnie w swoją stronę i włożył mi swój palec do ust. Ten sam, który jeszcze przed chwilą był we mnie.

– Kurwa, choć chciałbym, żeby było zupełnie inaczej, smakujesz cudownie – warknął w moje usta i zmiażdżył je w nienasyconym pocałunku. Całował mnie przez chwilę tak, jakby łączyło nas tylko piękne, szczere uczucie. Jego dłonie podtrzymywały władczo moją szyję, nasze ciała tworzyły jedność, a moje palce błędziły po twardych plecach.

– Cholernie cudownie – wyszeptał, uklęknął przede mną, ściągnął mi majtki do ud i zaciągnął się moją wonią. Oparł nos na wzgórku, przytrzymując się pośladków. Trwaliśmy tak bez ruchu, zanim koniuszkiem języka nie naparł na lechtaczkę.

Jęknęłam, czując jego ciepłe i mokre wargi. Wiedziałam, że już długo nie wytrzymam. Najwidoczniej on także o tym wiedział.

– Poproś, Ava – powiedział, a brzmiało to jak groźba.

– Nigdy – wyrwało się z moich ust, gdy złapałam go za głowę i przyciągnęłam do swojej cipki, tak aby uniemożliwić mu ucieczkę.

– A więc dokończysz to przedstawienie sama – odsunął się, a ja poczułam, jakby ukraść moje największe marzenie. – Wystarczy jedno słowo... Proszę – szeptał uwodzicielsko, próbując mnie zachęcić.

Na krótką chwilę przywarł do mnie ustami i wtedy poczułam, że właśnie mnie złamał.

– Proszę – fuknęłam cicho, ale dla niego to było za mało.

– Głośniej! Chcę słyszeć, jak mnie błagasz.

– Proszę, Weston...

– O co prosisz? – ryknął, a ciepło jego oddechu sprawiło, że znowu poczułam słodkie dreszcze.

– Proszę, Weston, pozwól mi dojść... – uległam, ale już po chwili nie czułam się jak przegrana.

Nigdy wcześniej nie doświadczyłam niczego podobnego. Orgazm zalał mnie tak, że znalazł się w każdej komórce mojego ciała. Krzyczałam głośno, trzymając się mocno jego niesfornych włosów, bo przyjemność odebrała mi władzę nad ciałem.

Kiedy zalała mnie ostatnia fala rozkoszy, ale mój oddech jeszcze szalał, Weston odepchnął moje ręce, tym samym pozwalając mi upaść.

Nie zdążyłam nawet wydusić z siebie słowa, kiedy do moich uszu dotarł rozwścieczony, wręcz wariacki głos:

– Co ty, kurwa, wyprawiasz?

To by było tyle, jeśli chodzi o przyjemności.

Mrugałam odurzona tym, co jeszcze przed chwilą się działo. Teraz, zamiast jego ust na mojej cipce, czułam jak gromi mnie spojrzeniem, które chciało przewiercić moje serce na wylot. Jego wzrok krzyczał, że chce raz na zawsze to skończyć.

– Wyjdz – powiedział już znacznie spokojniej, odzyskując zdrowy rozsądek.

Miał być moim słońcem w deszczowy poranek, a ja miałam być ziemią, która krąży wokół niego. A jednak znowu okazał się ogniem, który spalił teraz coś więcej niż moje ciało – spalił moją dumę. Zabrał mi ją, wiedząc, że to ostatnie, co mi zostało.

Bez słowa, nie patrząc mu w oczy, poprawiłam sukienkę i ruszyłam prosto do salonu po swoje buty.

Może i grzebałam w jego rzeczach, ale nie zasłużyłam na to, żeby mnie złamać i upokorzyć. Ktoś

już w moim życiu robił to regularnie. Nie potrzebowałam powtórki z rozrywki.

Dotarłam do pomieszczenia, czując jego wściekły oddech na karku. Jego krew musiała krążyć z taką mocą, że pewnie nie będzie potrzebował treningu przez kilka najbliższych dni. Prawie słyszałam jego bijące serce... A może to było moje? Sama już nie wiedziałam.

Ale dokładnie wiedziałam, dlaczego był wściekły. Czuł wstyd, a nie ma bardziej destrukcyjnego uczucia na świecie niż poczucie wstydu. Przez chwilę zapomniałam, jak bardzo byliśmy do siebie podobni.

Złapałam buty i szybko włożyłam je na bose stopy. Jeśli chciał, żebym sobie poszła, proszę bardzo.

Kiedy stałam już przy drzwiach, zdobyłam się na odwagę i na niego spojrzałam. Mimo wszystko nie byłam tak słaba, jak sądził.

Przez chwilę mierzyliśmy się wzrokiem, tocząc niemą walkę. I tym razem naprawdę chciałam, żebyśmy oboje po prostu się poddali.

– Przykro mi, Weston – powiedziałam i wyszłam z jego mieszkania, będąc przekonana, że żegnając się z nim po raz drugi, ale tym razem na zawsze.

Rozdział ósmy

Zdradziłam Masona. Pierwszy raz naprawdę go zdradziłam.

Tłumaczyłam sobie, że on i tak regularnie pieprzy się z innymi i że nie powinnam siebie o nic obwiniać. Jednak czułam się z tym wszystkim fatalnie i próbowałam zrozumieć, dlaczego tak właśnie było.

Och, jesteś taka słodka, gdy udajesz, Ava.

Pierwszy raz, odkąd założyłyśmy z Ivy Green PR, nie przyszedłam do pracy. W dodatku nie dałam nikomu o tym znać. Po prostu snułam się po domu bez celu, próbując pozbierać myśli. Choć mój niezainteresowany narzeczony o nic mnie nie pytał, wymamrotałam coś o PMS. Gdybym sama nie zaczęła tematu, nawet niczego by nie zauważył. Był zbyt zaaferowany nadchodzącym weekendem w Los Angeles.

Przed wyjściem powiedział jedynie, gdzie leżą tabletki przeciwbólowe, które sama kupiłam. Na więcej troski nie mogłam liczyć. Tym lepiej.

– Widziałaś? – Ivy trzasnęła drzwiami mojego apartamentu, nawet nie siląc się na to, aby zapukać.

– Tobie też dobry, kochanie. – Uśmiechnęłam się sztucznie, nalewając kawy do filiżanki. – Czasami zastanawiam się, dlaczego jesteś na mojej liście gości. W takich sytuacjach żałuję, że odzwrotny nie pyta, czy cię wpuścić.

– Czyli nie widziałaś – stwierdziła. Rzuciła białe conversy w kąt i położyła wielkie opakowanie z pizzą z podwójnym serem na blacie wyspy. Moją ulubioną.

– Węglowodany? – Uniosłam brew.

– Przydadzą nam się – oznajmiła gorzko. – Gdy otworzysz maila, dowiesz się, o co chodzi. Wysłałam ci link.

Z jej twarzy była taka determinacja, że nie miałam zamiaru się sprzeciwiać. Potulnie otworzyłam laptopa i szybko zrozumiałam powód jej dramatyzowania.

Otworzyłam artykuł i już po pierwszym przeczytanym słowie mój puls przyspieszył.

WEST-CAV-CODE PO RAZ PIERWSZY W HISTORII PODEJMIE WSPÓŁPRACĘ Z AGENCJĄ PR. JEDNAK NIE ZNAMY JESZCZE ODPOWIEDZI NA NAJWAŻNIEJSZE PYTANIE: KIM BĘDĄ CI SZCZĘŚLIWCY?

Dzisiaj, we wczesnych godzinach porannych czasu nowojorskiego Norman Spears, CEO West-Cav-Code, programistycznego giganta, firmy, której zyski są jednymi z najwyższych w Ameryce, skontaktował się z naszym dziennikarzem, aby poinformować, że ich firma po raz pierwszy od początków swojego istnienia nawiąże współpracę z agencją dbającą o wizerunek.

Jest to niesamowita informacja z wielu powodów. Podobnie jak większość firm w tej branży, W-C-C nigdy nie nawiązywali współpracy w zakresie PR. W kularach mówi się, że do podjęcia tej decyzji przyczynił się sam właściciel giganta, którego tożsamość (jeszcze...!) nie jest znana. Norman Spears zdradził nam, że gdy tylko agencja zostanie wyłoniona w ramach przetargu, tajemniczy właściciel i pomysłodawca W-C-C wreszcie się ujawni.

„Tak naprawdę pod uwagę bierzemy trzy duże agencje. Prowadzimy rozmowy z Green PR, Communication Nerds oraz Open Media. Kto zostanie wybrany na naszego reprezentanta i podpisze kontrakt na kilkadziesiąt milionów dolarów, rozstrzygnie się do końca przyszłego tygodnia. Jesteśmy podekscytowani tą perspektywą, a wszystkim biorącym udział w naszym małym wyścigu życzymy powodzenia!”

Wraz z kolejną linijką tekstu coraz szerzej otwierałam usta. Nie miałam wątpliwości, że za tym wszystkim stoi Weston, ale nie byłam pewna jednego... Po co to wszystko robił? Po tym, jak się wczoraj pożegnaliśmy, byłam przekonana, że nie chce mieć ze mną więcej do czynienia. A artykuł sugerował coś zupełnie przeciwnego.

– Wy tłumaczysz mi to jakoś, kochanie? Myślałam, że kontrakt mamy podpisany? – Ivy oparła się łokciem o blat wyspy, żując leniwie kawałek pizzy.

Gdybym jej nie znała, pomyślałabym, że ta cała sytuacja ją bawi.

– Co za skurwiel! – Uderzyłam pięścią w marmurową powierzchnię, prawie łamiąc palce.

– Wiedziałam – parsknęła. – Wprowadzisz mnie w szczegóły czy mam się sama domyślić?

W sumie nie byłoby to trudne.

Jednak zamiast spełnić prośbę przyjaciółki, zaczęłam chodzić po pokoju, wykrzykując wszystkie znane mi przekleństwa. Nigdy wcześniej nie doświadczyłam takiego amoku.

– Jak on zdążył to wszystko tak szybko zorganizować? Przecież rozstaliśmy się mniej niż dwanaście godzin temu! – darłam się wniebogłoso. – Palant musiał zaplanować to wcześniej!

– Sądziłam, że skoro nie przyszedł do pracy bez uprzedzenia, musi być źle... Ale jest chyba jeszcze gorzej, a ja nic z tego nie rozumiem. – Wesołość zniknęła z jej tonu. – Jeszcze wczoraj podpisałyśmy umowę na astronomiczną kwotę z West-Cav-Code, a teraz szukają innej agencji? – Ivy zrezygnowana sięgnęła po kolejny kawałek z pudełka.

– Wczoraj byliśmy na służbowej kolacji – próbowałam uspokoić rozszalały oddech, ale słowa wydobywające się z gardła brzmiały jak urwane w połowie. – Weston chciał się spotkać, żeby udowodnić mi, że nadaje się na pozycję lidera, a ja jak ostatnia idiotka się na to zgodziłam.

– No i...?

– Pokrętnie rzeczywiście udowodnił, że sobie poradzi, ale ja nie byłam przekonana. – Pominęłam fragment o obmacywaniu przypadkowej blondynki – Zaproponował, że da mi dodatkowy czas do namysłu, a jeśli nie zdecyduję się na współpracę, on zniszczy nasz kontrakt i pozwoli nam odejść bez płacenia kary.

– To nie tłumaczy artykułu – fuknęła, coraz bardziej zniecierpliwiona moimi odpowiedziami – Coś jeszcze wydarzyło się na tej kolacji?

– Nie chodzi o to, co wydarzyło się na kolacji, tylko o to, co wydarzyło się po niej. Poszłam z nim do mieszkania i... – przełknęłam nerwowo ślinę, próbując wyznać prawdę – ...zdradziłam Masona.

Ivy zakrztusiła się kawałkiem pizzy. Rzuciłam się w jej stronę, od razu celując między łopatki. Nie przestając kaszleć, huknęła:

– Spałaś z Cavillem?!

– No, nie do końca... Doprowadził mnie do orgazmu ustami.

– Co? Tylko tyle? – Skrzywiła się rozczarowana, po czym wzięła łyk mojej kawy. Dla niej seks oralny to zwykle pieszczoty przed grą wstępną.

– I palcami – dodałam, czując, jak pieką mnie policzki.

– Okej, zabawiliście się ze sobą, co było do przewidzenia. – Próbowałam się wtrącić, ale uniosła wysoko dłoń, dając mi znak, abym milczała. – Ale jak to się ma do całości?

– Jest coś jeszcze. Zaczęliśmy się obmacywać po tym, jak przyłapał mnie na grzebaniu w jego rzeczach. Ivy, on zachował moje podkolanówki. Tamte podkolanówki.

– Tamte, które miałaś wtedy na sobie?

– Dokładnie tak. Wściekł się, gdy to zobaczył. Nawet nie wiem, kiedy zbliżyliśmy się do siebie. Gdy tylko doprowadził mnie do orgazmu, kazał mi się wynosić. Myślałam, że już nigdy nie będzie chciał mnie oglądać.

– Ewidentnie pomyślał to samo o tobie i chce zmusić cię do współpracy. Odkładając wasze dziecinne gierki na bok... Czy zdajesz sobie sprawę, w jakim świetle to stawia naszą firmę?

– Doskonale. – Gorzkość tych słów rozlała się po wnętrzu policzka.

– Teraz nie mamy już wyjścia – oznajmiła uparcie. – Jeżeli nie zdobędziemy tego kontraktu, to stracimy wiarygodność jako najlepsza agencja public relations w Nowym Jorku i staniemy się pośmiewiskiem branży. Jesteśmy najlepsze, wszyscy na rynku to wiedzą... Nie możemy sobie pozwolić na przegraną. I on o tym wie. Chciał cię zmusić, Ava.

– Już to mówiłaś – odburknęłam, ale od razu się zreflektowałam. – Po prostu doprowadza mnie do szału.

Ivy zdążyła jedynie skinąć głową ze zrozumieniem, gdy usłyszałam dzwonek interkomu.

Skierowałam się do połączonego z kuchnią holu i włączyłam odpowiedni przycisk.

– Kurier zostawił dla pani paczkę. Czy przynieść na górę? – zapytał portier.

– Jasne, bardzo dziękuję – odpowiedziałam i wróciłam do kuchni.
– Przepraszam, Ivy. Wiem, że to wszystko ma wpływ na Green PR.
– Dlatego musisz to załatwić. – Jej głos był spokojny, ale dźwięczny. Nie mogłam się jej sprzeciwić. – Do pewnego stopnia to wszystko było nawet zabawne, ale ten moment minął. Na szali jest cały nasz dobytek, Ava, nie igraj z tym.

Przerwał nam dzwonek do drzwi. Otworzyłam je i przyjąłam pudełko zapakowane w folię z logo firmy kurierskiej.

– To pewnie coś dla Masona. – Położyłam paczkę na podłodze, nawet nie sprawdzając etykiety.

Gdy znowu podniosłam wzrok na Ivy, zrozumiałam, że w tej sytuacji nie zamierza mi pobrażać. Oczywiście, nie winałam jej za to. Racja była po jej stronie.

– Załatwię to – wydukałam.

– Obiecujesz? – upewniła się.

– Obiecuję. Nie pozwolę, żeby firma na tym ucierpiała. Możesz być spokojna.

– Okej, ufam, że to zrobisz. – Odetchnęła głęboko, a gdy zobaczyła opuszczone kąciaki moich ust, dodała: – Skoro sprawy biznesowe mamy już ustalone, to muszę coś dodać. – Przygryzła kciuk, zastanawiając się, jakich słów użyć. – On o tobie nie zapomniał, kochanie. Choć ten jeden raz nie bądź głupia. Miłość twojego życia wraca do ciebie...

– Jako arogancki skurwiel, który chce mnie zniszczyć. Jest zupełnie kimś innym – wtrąciłam się, ale ona mnie zignorowała.

– ...a ty chcesz tak po prostu pozwolić jej odejść? Naprawdę?

– A czy ty pamiętasz, że mam narzeczonego? – Pomachałam jej pierścionkiem przed twarzą.

– A czy ty pamiętasz, że twój naręczony regularnie cię zdradza? Pamiętasz o tym, że jesteś z nim tylko ze strachu i przywiązania?

– To bardziej skomplikowane, niż myślisz. I jeśli do tej pory nie rozstałam się z Masonem, to byłoby głupotą robić to dla Westona. On chce się tylko mną zabawić, a potem mnie skrzywdzić.

– Nie byłabym tego taka pewna. – Przeniosła się na kanapę, pokazując, abym do niej dołączyła.

– Ivy, to nie jest ten sam człowiek, którego kochałam w liceum. Ten artykuł tylko to potwierdza.

– Więc dalej zamierzasz jechać do Los Angeles na swój zaręczynowy weekend? – zapytała.

– Tak. Nie mogę tego zrobić swojej rodzinie, wiesz, że mój ojciec nie przeżyłby publicznego upokorzenia. Poza tym nawet jeszcze nie podjęłam żadnej decyzji. Żeby wiedzieć coś na pewno, najpierw powinnam z kimś porozmawiać. I muszę to zrobić twarzą w twarz.

Do zobaczenia, tatusiu.

– Dobra – odpuściła, wiedząc, że w tym momencie mamy ważniejsze rzeczy na głowie niż moje życie miłosne. – Jeśli naprawdę mamy lecieć dzisiaj do LA, to muszę się spakować. Poradzisz sobie sama?

– Widzimy się po południu na lotnisku. – Uśmiechnęłam się, z całych sił próbując zrobić to tak, aby nie wyczuła sztuczności gestu.

– Oczywiście – odparła, pocałowała mnie w policzek i już jej nie było.

Uciekła stąd, ale nawet przez chwilę się jej nie dziwiłam. Sama nie mogłam na siebie patrzeć.

Przez kolejną godzinę wrzucałam do walizki to, co znalazło się pod ręką. Każda inna dziewczyna na swój zaręczynowy weekend pewnie pakowałaby się przez cały tydzień, ale nie ja. Złożyłam kilka sukienek, podkolanówek, bieliznę oraz strój do tenisa i już byłam gotowa. Moja matka i moja siostra miały tyle kosmetyków, ile w niejednej drogerii, więc wiedziałam, że z tym nie będę miała problemu. Poza tym i tak było mi wszystko jedno.

Przestawiając bagaż w holu, potknęłam się o paczkę, którą wcześniej przyniósł portier. Z ciekawości spojrzałam w końcu na adresata, a gdy zobaczyłam, że jestem nim ja, rozerwałam folię, spodziewając się znaleźć tam kosmetyki czy jakiś gadżet.

Nic bardziej mylnego.

W środku było pudełko i wyglądało prawie dokładnie jak to, które bezwstydnie otworzyłam w garderobie Westona.

Rozwiązałam zieloną kokardę drżącymi rękami, nie do końca pewna, czego tak naprawdę się

boję. Kolejnej prowokacji? Wyśmiania mnie? Poniżenia? Czy że już nigdy nie zrobi żadnej z tych rzeczy i zniknie tak szybko, jak się pojawił?

Kiedy zobaczyłam, co jest w środku, odetchnęłam z ulgą, a do oczu napłynęły mi łzy.

Choć paczka nie była podpisana, tylko jedna osoba na świecie mogła mi przesłać *Annę Kareninę* po rosyjsku. Tą osobą był Weston „Flame” Cavill.

On jeden wiedział, że zaczęłam uczyć się języka tylko dlatego, żeby kiedyś przeczytać tę książkę w oryginale. Powiedziałam mu o tym w pierwszym z wielu listów, które pisaliśmy do siebie w zeszytach z *Latem Muchy* na okładce.

Nie wyjmując książki z pudełka, dotknęłam jej z taką czułością, jakby była najważniejszym przedmiotem w całym moim życiu. Czułam przyjemną, chłodną skórę okładki pod palcami i głaskałam ją, tak jak wczoraj Weston głaskał moje policzki. Przez chwilę nawet miałam wrażenie, że stoi obok mnie i patrzy, co robię.

Nie rozumiałam, jak to wszystko mogło się aż tak skomplikować. Wczoraj wyrzucił mnie z domu i kazał opublikować w sieci niekorzystny artykuł, a dziś jakby nigdy nic wysłał mi książkę, o której rozmawialiśmy lata temu.

Ale teraz miałam na głowie ważniejsze rzeczy niż sprzeczne uczucia z zamierzchłych czasów.

Czułam się źle. Wobec Ivy, ale przede wszystkim Masona i rodziców, którzy zaplanowali za mnie całe życie, abym była szczęśliwa.

W końcu zdecydowałam się na wyjęcie tego pięknego wydania z pudełka, a kiedy otworzyłam książkę, spostrzegłam, że zamiast dedykacji, Weston zostawił mi krótką notatkę:

Jak to się mówi? Piłka w grze. Do środy masz czas na decyzję.

PS Jeśli nie chcesz skończyć jak Anna Karenina, zmień coś. To prostsze, niż Ci się wydaje.

Po przeczytaniu tych słów jeszcze mocniej dotarło do mnie, że raz na zawsze muszę to wszystko zakończyć. Powinnam była najpierw przemyśleć strategię, ale zamiast tego, wbrew obietnicy danej przyjaciółce, wykonałam bezmyślnie kolejny ruch. Wyjęłam z kieszeni telefon, przescrollowałam kontakty i gdy dotarłam do nazwiska Cavill, kliknęłam, aby wysłać wiadomość.

Do zobaczenia w środę.

I wyłączyłam komórkę.

Rozdział dziewiąty

Siedziałam nieruchomo, patrząc przed siebie. Stek na talerzu był idealnie wysmażony, a w kieliszku z szampanem, którego nalał mi Mason, tańczyły bąbelki.

Déjà vu.

Tym razem Mason naprawdę postarał się dla mnie i dopracował każdy detal perfekcyjnie. Wszystko odbywało się w moim rodzinnym domu w otoczeniu najbliższej rodziny i przyjaciół. Intymnie, bez niepotrzebnego zadęcia i horroru sztucznych uśmiechów. Co za ulga.

– I jak? – zapytał Mason, łaskocząc moje ucho swoim ciepłym oddechem. Złapał mnie za rękę, pogłaskał jej wierzch, po czym obrócił pierścionek z diamentem na palcu. To był słodki i intymny gest, jakiego nie doświadczyliśmy od siebie nawzajem od bardzo dawna.

Zaczęłam się zastanawiać, czy ten cały dramat nie rozgrywał się tylko w mojej głowie. Byliśmy parą od zawsze i wszystkie nasze wspólne dni prowadziły właśnie do tej chwili. Może nie warto było z tego rezygnować tylko dlatego, że miałam wątpliwości, czy to uczucie jest prawdziwe? Czy można w ogóle powiedzieć, że jakieś jest prawdziwe? Przecież to właśnie mają do siebie uczucia i emocje: pojawiają się szybko i tak samo szybko znikają.

– Cudownie – odpowiedziałam, po czym ujęłam jego twarz i pocałowałam najbardziej namiętnie od dobrych paru lat.

Oczywiście, gdy to robiłam, czułam się jak ostatnia oszustka, przebrana w szaty cnoty, choć pod czarnym materiałem kryły się wyzywające czerwone stringi, które zdejmował do tej pory tylko Weston Cavill.

Ale Flame nie organizował właśnie dla mnie idealnych zaręczyn. Robił to Mason Brown. I tego powinnam się trzymać.

– Dokładnie tak to sobie wyobrażałam – wyznałam, odrywając od niego jeszcze gorące usta.

Wokół nas rozległy się głośnie okrzyki zachwytu. Wszyscy cieszyli się naszym szczęściem i to w dziwny sposób łechtalo moje ego. Może skoro ja się nim nie cieszyłam, a przynajmniej nie tak, jak ode mnie tego oczekiwano, ich zachwyty mi wystarczą?

– Tak dobrze jest mieć cię blisko, biedroneczko. – Siedzący u drugiego boku ojciec objął moje ramiona.

– Tatusiu – pisnęłam, kładąc ciężką głowę na jego torsie.

Poza tym że był bezwzględny prawnikiem i agresywnym inwestorem, który wygrywał każdą powierzoną mu sprawę, i zarabiał pieniądze jak maszyna w kasynie, był także moim tatusiem. Przynajmniej od czasu do czasu, wyłączając momenty, w których rozkazywał, zamiast mówić. Jeśli grałam zgodnie z jego zasadami, obsypywał mnie prezentami. Gdy tylko próbowałam zrobić coś po swojemu... no cóż, nie wiedziałam, jak to było, bo zawsze bałam się spróbować.

– Jak życie w LA? Wczoraj dotarliśmy tak późno, że nawet nie było okazji pogadać – zwróciłam się do mojego starszego rodzeństwa, brata Iana i siostry Harper.

– A jak myślisz? Słońce tak samo kurewsko świeci, bezdomni proszą o dolara na ćpanie, a dziwki zrobią wszystko za zabranie ich na jedną z imprez ojca.

– Ian! – upomniała go Harper.

– Och, Ian i te jego żarty. Przecież nasz główny prawnik musi jakoś odreagować klientów – wytłumaczył ojciec, obracając w szklance bursztynowy płyn. Jego to naprawdę bawiło.

– Dzięki za tę fascynującą psychoanalizę. A teraz idę się napić – burknął pod nosem Ian i odszedł w stronę baru, a ojciec ruszył za nim.

Moje starsze rodzeństwo – Harper i Ian – współprowadziło z ojcem kancelarię w Los Angeles.

Nie jest łatwo mieć o sobie wysokie mniemanie, gdy wychowuje cię geniusz w towarzystwie jeszcze większych geniuszy. Presja jest nie do zniesienia, szczególnie gdy postanawiasz złamać rodzinną tradycję studiowania w Harvardzie i jechać na „bezsensowne studia na Yale”, cytując Harry’ego.

– Co z Ianem? – zapytałam cicho Harper, gdy już oddalił się na tyle, że nie mógł nic słyszeć.

– Nikt z nas do końca nie wie, o co tak naprawdę chodzi. Zdajesz sobie sprawę, że nawet

amerykański wywiad nie zmusiłby naszego brata do otworzenia tych swoich kształtnych usteczek.

– Czyli nic się nie zmieniło.

– Nic a nic – potwierdziła Harper. – Ta śmieszna uwaga, którą przed chwilą wygłosił, to pikus w porównaniu z tym, co słyszę w biurze od jakiegoś czasu. Ciągłe przeklina, krzyczy na klientów, nawet ta aktorka, która ostatnio dostała Oscara... No wiesz, ta z dużym biustem i rudymi włosami... Zrezygnowała z naszej obsługi, bo Ian coś jej nagadał. A gdy pytam wprost, co tak naprawdę się stało, ojciec i on nabierają wody w usta. Jak tak dalej pójdzie, to się nią udławia.

– Przejdzie mu. – Próbowałam mieć nadzieję. – A teraz przepraszam na chwilę.

Wstałam od stołu, żeby zrobić to, po co tak naprawdę tutaj przyjechałam. Porozmawiać z ojcem. On, jakby czytając w moich myślach, odezwał się, gdy tylko zbliżyłam się do baru.

– Mogę cię na chwilę prosić, biedroneczko? – Używał słodkich słówek, ale wciąż surowego tonu.

Brzmiało to kuriozalnie, ale taki już był mój tata. Próbował być czuły, ale po prostu tego nie potrafił albo nie chciał się tego nauczyć. Wszystko jedno.

Odeszliśmy na drugi koniec ogrodu, tak żeby na pewno nikt nie mógł nas usłyszeć. Harry Green miał obsesję na punkcie prywatności, co uznawałam za jego zboczenie zawodowe. Tacy prawnicy jak on już tak mają.

Nie bądź tego taka pewna, Ava.

– Ava – zaczął, a w jego wzroku widziałam, że rozmowa, którą będziemy toczyć, mi się nie spodoba. Położył mi rękę na ramieniu i spojrzał na mnie swoimi hipnotyzującymi oczami, jakbym była przeciwnikiem na sali sądowej, a on musiał mnie rozbić w drobny mak. Niedobrze. – Czegoś mi nie mówisz – wyszeptał, kładąc nacisk na każde słowo.

Gdy milczałam przez chwilę, jego palce zacisnęły się mocniej na skórze, sprawiając mi ból. Na pewno będę miała od tego siniaki.

Pierwsze ostrzeżenie.

– O co ci chodzi, tato? Zrobiłam coś nie tak? – grałam na zwłokę. Miałam rozdawać karty, a on nawet nie pozwolił mi ich dotknąć. Typowe.

– Ty mi powiedz.

– Nie rozumiem.

– Powiedz mi, że wyjdiesz za Masona Browna, że nie będziesz robiła mi problemów. To, że spotykasz się z tym żalonym szcylem ze swojego liceum, to jedno, ale porzucić dla niego narzeczonego, to już coś zupełnie innego. To byłby skandal, Ava. Nawet nie masz pojęcia, jak ogromny byłby to skandal.

Patrzyłam na ojca, często mrugając. Próbowałam zrozumieć, o co w tym wszystkim chodzi. Tak, to, co zrobiłam z Westonem, nie należało do najbardziej chwalebnych uczynków mojego życia. Zdrada to zdrada i nie miałam najmniejszych wątpliwości, że postąpiłam źle. Ale skąd mój ojciec o tym wiedział? I dlaczego nie był po mojej stronie, gdy Mason robił mi to samo? Czy to był zwykły seksizm wyższych sfer, czy kryło się za tym coś więcej?

Spojrzałam na ojca pytająco i gdy już chciałam otworzyć usta, on się odezwał:

– Jestem prawnikiem znanych i bogatych. Mam kilkunastu prywatnych detektywów i teczkę na prawie każdego w cholernej Ameryce. Nie jesteś wyjątkiem.

Poczułam, jak chłód w moich żyłach płynie prosto do serca po to, aby je zamrozić i zatrzymać.

Mimo mojego zbolątego wyrazu twarzy on mówił dalej:

– Biedroneczko, wiem, że to wszystko jest dla ciebie trudne. Wraca do ciebie twoja licealna miłość i pewnie myślisz, że przez te wszystkie lata nic się nie zmieniło. Że Weston dalej jest tak samo nieporadnym, pryszczatym nastolatkiem jak wtedy i kocha cię szczenięcą, naiwną miłością. Ale to nie jest prawda. Nawet nie wiesz, jak to wszystko jest od niej dalekie. Zastanawiałaś się, dlaczego pojawił się akurat teraz? Dlaczego urwał kontakt po liceum? Nie chciał cię wtedy i nie chce teraz. Jesteś dla niego jak nakręcana zabawka. Gdy mechanizm się popsuje, wyrzuci cię na śmietnik razem z kartonem po mleku. Trzymaj się Masona, on cię nigdy nie zawiedzie. – Jego słowa miały brzmieć pocieszająco, ale ton temu przeczył. Wszystko, co powiedział, brzmiało jak ostrzeżenie i nakaz równocześnie. Wiedziałam, co to oznacza.

– Ale... – Krztusiłam się jadąc ojca i swoimi własnymi słowami. – Ale Mason ciągle mnie zdradza, a to, co łączy mnie z Westonem... To nic takiego. Nigdy z nim nie będę. Teraz już pewnie nawet nie będę go reprezentować, szuka innej firmy PR.

Upokorzenia, które wtedy czułam, nie dało się porównać z niczym innym. To, co się właśnie działo, było jak najgorszy koszmar. Tak bardzo chciałam się obudzić.

Mimo wszystko nie mogłam się poddać ani dać zastraszyć. Musiałam wreszcie poznać prawdę, a tylko on mógł mi ją wyjawić.

– Czy Weston przyszedł kiedyś do naszego domu? Przyszedł do mnie?

– Tak – odpowiedział spokojnie Harry. – Wtedy jasno mu powiedziałem, gdzie jest jego miejsce. Ty chodziłaś z Masonem i bardzo go kochałaś. Ja mu tylko o tym przypomniałem. To było zaraz po tym, jak skończyłaś szkołę. Wcale mu tak na tobie nie zależało, Ava. Uwierz mi, jestem starszy i doświadczony. Znam mnóstwo takich jak on, szcurków żyjących w kanałach i żywiących się resztkami, które rzucają inni. Sama sobie odpowiedz... Czy mogłabyś żyć z kimś, kto jest tak żaloszny? I do tego ani trochę nie próbował o ciebie walczyć?

– Pewnie nie – odparłam, nie rozumiejąc zupełnie dlaczego.

Zawsze bałam się ojca, a on dokładnie wiedział, jak mną manipulować.

Jednak pierwszy raz w życiu naprawdę się wahałam. Pierwszy raz w życiu zobaczyłam nie idealnego Dorianą Graya, ale jego prawdziwe oblicze uwiecznione na portrecie. Mówiło wszystko.

Niestety, jeszcze nie osiągnęłam tak wysokiego poziomu w sztuce manipulacji jak mężczyzna, który dał mi życie. Musiałam się jeszcze wiele nauczyć.

– Biedroneczko, tu nie chodzi tylko o Westona. Tu chodzi o interesy. Sama wiesz, że po waszym ślubie planujemy z Brownem ogromną fuzję. To nasz bilet do lepszego świata. Poza tym jest coś jeszcze, a ty dokładnie wiesz, co to takiego.

– Nie wiem, o czym mówisz – jękałam się, udając.

– Powiedzmy, że dobro całej naszej rodziny zależy od tego, czy wyjdiesz za Masona. Oczekuję, że to zrobisz – stwierdził oschle, a jego głos ciął mnie głęboko i boleśnie.

Mój własny ojciec, tak powszechnie szanowany, jeden z najpotężniejszych ludzi w tym mieście, błagał mnie w pokrętny sposób, abym wyszła za mężczyznę, który od lat regularnie mnie zdradzał, tylko po to, aby ratować swój żaloszny tyłek przed czymś, o czym nawet nie miałam zielonego pojęcia.

A co gorsza, byłam pewna, że spełnię jego rozkaz.

– Dobrze. Przecież kocham Masona – wydukałam, uwalniając się z jego mocnego uścisku.

Kiedy zorientowałam się, że mnie puścił, odwróciłam się i ruszyłam w stronę domu. Nie mogłam ryzykować.

Biegając, jeszcze słyszałam, jak mój ojciec mówi radosnym tonem:

– Sami rozumiecie... nerwy przyszłej panny młodej. Kiedy przychodzi do małżeństwa, dziewczyny tracą głowę.

Zdażyłam jeszcze usłyszeć odpowiedź Masona.

– Jestem cholernym szczęściarzem.

– To prawda, synu.

Wbiegłam do jasnego, marmurowego holu i skierowałam się prosto na piętro, do łazienki w moim pokoju. Mimo że miałam na sobie białą sukienkę i idealny makijaż, który wyczarowała wizażystka gwiazd, oblałam twarz zimną wodą, nie zwracając uwagi na to, jak wyglądam. W tym momencie naprawdę było mi wszystko jedno, jak wyjdę na zareczynowych zdjęciach. I tak były potrzebne tylko mojej matce, żeby pochwaliła się mną w „People”.

Kiedy mój puls przestał szaleć i uspokoił się na tyle, że byłam w stanie mówić, wzięłam telefon do ręki i wykręciłam numer, który znałam na pamięć, choć prawie w ogóle z niego nie korzystałam.

– Weston Cavill – odezwał się tym swoim chropowatym, głębokim głosem, zmywając nagle całą moją pewność siebie. – Kto mówi? – zapytał zirytowany, gdy ja milczałam.

– Ava Green. – Nie wiem, czemu przedstawiłam się imieniem i nazwiskiem, ale chciałam, żeby to była jak najbardziej formalna rozmowa. – Nie udawaj, że nie masz mojego numeru telefonu – parsknęłam.

– Jesteś taka słodka, Ava. Wiesz, że wszechświat nie kręci się wokół ciebie, prawda? Jadę samochodem i rozmawiam przez głośnik. Skupiam się na drodze, a nie na tym, która laska z mojego czarnego notesu dzwoni.

– Nie zapytam, czym jest twój czarny notes, Weston.

– A ja nie zamierzam ci się tłumaczyć. O co chodzi? Naprawdę nie czas teraz na słowne przepychanki. Niektórzy mają prawdziwą pracę. – Zignorowałam przytyk, bo mimo jego największych starań, żeby zdobyć tytuł fiuta roku, Harry Green bił go na głowę.

– Co powiedział ci mój ojciec, kiedy do niego przyszedłeś?

W momencie, gdy kończyłam wypowiadać ostatnie słowo, usłyszałam głuchy dźwięk uderzenia i serię przekleństw z ust Westona.

– Czy to oznacza, że mi nie odpowiesz?

Westchnął głośno, po czym warknął jak rozwścieczona bestia:

– Walnąłem w jebany słupek moim nowym mercedesem wartym pięćset tysięcy. Czy ty naprawdę zawsze musisz doprowadzać mnie do szału? Bierzesz coś czy po prostu taka się urodziłaś?

Mimo jego chłodnego tonu zachichotałam głośno, ciesząc się, że jednak na świecie istnieje coś takiego jak sprawiedliwość.

– Jestem pewna, że masz mechanika, który ci to wyklepie, i tyle kasy, żeby jeszcze dzisiaj wyjechać z salonu nową klasą G. A teraz przestań się mazać i odpowiedz.

Usłyszałam, jak gasi silnik. Milczał przez chwilę, a ja mu na to pozwoliłam. Miałam nadzieję, że to, co powie, jakoś zmieni tę całą pokręconą sytuację.

Ale tak nie było.

– Naprawdę chcesz wiedzieć?

– Nie tylko chcę. Muszę to wiedzieć, Weston.

– Dobrze... – Jego głos zdradzał zdenerwowanie, choć bardzo starał się to ukryć. – Przyszedłem do ciebie, ale cię nie zastałem, pewnie byłaś u Ivy. Chciałem ci powiedzieć, co czułem. Byłem zakochany w tobie jak jakiś frajer, bez pamięci. Nic innego się dla mnie nie liczyło. Szukałem ciebie, a znalazłem twojego ojca, który popijał whisky, bardzo z siebie zadowolony. – Przełknął głośno ślinę, ale mówił dalej: – Twój ojciec nawet ucieszył się na mój widok, ale już po chwili wiedziałem dlaczego. Jasno dał mi do zrozumienia, gdzie jest moje miejsce i że na pewno nie ma go przy tobie. Na początku nie chciałem mu uwierzyć... Nie mogłem uwierzyć, że po tym wszystkim, co razem przeżyliśmy, mogłabyś mnie odtrącić. Dlatego wróciłem na imprezę, bo chciałem to usłyszeć od ciebie. A ty? A ty dałaś mi najpiękniejszy prezent, jaki mógłbym otrzymać. Chciałem, żebyś była szczęśliwa, Ava. Przy mnie nigdy byś tego nie osiągnęła. Twój ojciec mi o tym przypomniał. Nie musisz go za to winić, bo to była moja decyzja. A tak naprawdę nasza wspólna, choć pewnie jeszcze tego nie rozumiesz.

Od słów, które właśnie usłyszałam, dosłownie mnie zamroczyło. Poczułam, jak wszystkie mięśnie w moim ciele się spinają, ściskając moje płuca i uniemożliwiając mi wzięcie oddechu. Weston wybrał życie z dala ode mnie ze strachu. Mason wybrał wygodne życie blisko mnie, ale tylko dlatego, że pozwalałam mu na wszystko, czego jego dusza zapragnęła. Mój ojciec wybrał mnie tylko dlatego, że mogłam mu pomóc w czymś, o czym nawet nie wiedziałam.

Ewidentnie nie miałam szczęścia do mężczyzn.

– A teraz wracasz, bo...? – wydusiłam z siebie, połykając łzy i robiąc wszystko, żeby nie pokazać mu swojego cierpienia. Wystarczy upokorzeń jak na jeden dzień.

– Bo on już nic nie może mi zrobić. Jestem potężniejszy, niż on kiedykolwiek mógłby być. I tym razem to ja mogę wybrać. Sam. Mogę cię przyjąć albo cię odtrącić.

Nie byłam w stanie wydobyć z siebie żadnego dźwięku. Trwało to tak długo, że w końcu Weston zdecydował się przerwać ciszę.

– Słuchaj, od początku nie ukrywałem, że to jest tylko gra, nic więcej. Nie wiedziałaś jedynie, że to gra na nosie twojego starego. Oczywiście, nie planowałem tego, co stało się w garderobie, ale chyba było ci dobrze, prawda? Zapomnij o tym i przyjmij mój kontrakt. Najlepiej na tym wyjdiesz. A ja od czasu do czasu nagrodzę cię zajebistym orgazmem, bo z tego, co wiem, Mason nie radzi sobie zbyt dobrze w tej materii, prawda?

– Jesteś chorym skurwielem, Flame.

– To twoje dzieło, kochanie. Do zobaczenia w środę o trzeciej. Jeśli nie przyjdiesz, uznam to za odmowę i przegrasz z Communication Nerds. Och, jaki to byłby skandal... – rzucił i zerwał połączenie.

Kiedy patrzyłam w ciemny ekran swojego telefonu, czułam na całym ciele, jak pochłania mnie rozpacz, o której istnieniu nie miałam wcześniej pojęcia. Ja, Ava Green, uprzywilejowana, piękna, inteligenta i bogata, zapowiadająca się na idealny obrazek współczesnej kobiety, skończyłam jako skompromitowana (przynajmniej w ciszy), zraniona i uwikłana w sieć kłamstw suka. Sięgnęłam dna, a kamień na mojej szyi zawiesiły najbliższe mi osoby.

Ale niezaprzeczalną zaletą bycia na samym dnie jest to, że możesz się już tylko odbić do góry.

I to właśnie planowałam zrobić.

Pół godziny później siedziałam ze wszystkimi przy stole, z poprawionym makijażem i szerokim uśmiechem na twarzy. Mason wydawał się nawet nie zauważyć mojego zniknięcia, rozmawiał właśnie wesoło ze swoim ojcem, a do mnie docierały jedynie urywki zdań: „fuzja już niedługo”, „musicie w końcu wziąć ten ślub” i „cieszę się twoim szczęściem”.

Jedyną osobą, która na mnie patrzyła, był mój ojciec, Harry Green. Wbijał we mnie wzrok z pewnością siebie. Wiedział, że zrobię dokładnie to, do czego mnie zmusza, a ja wiedziałam, że ma rację. Jednak oboje zapomnieliśmy wtedy o jednym: racja to rzecz relatywna. I bardzo lubi zmieniać właściciela.

Nagle DJ przestał grać jazzowe kawałki, a w ogrodzie jak za dotknięciem różdżki pojawiła się orkiestra przypominająca tę z filharmonii. Tę jedną rzecz Mason musiał zrobić po swojemu, a mnie było zupełnie wszystko jedno.

Po chwili usłyszałam pierwsze dźwięki *Kanonu D-dur* Pachelbela i poczułam niesmak w ustach.

Przedstawienie czas zacząć.

Mason wstał, wziął do ręki mikrofon i zaczął swoją tyradę, tylko co jakiś czas spoglądając na osobę, do której kierował swoje słowa, czyli na mnie.

On potrzebował publiki jak ryba wody, a ja potrzebowałam spokoju jak rośliny słońca.

– Ava, wiesz, że pokochałem cię w dniu, gdy jako siedmioletnie dzieciaki bawiliśmy się po raz pierwszy w tym ogrodzie. Od tamtej pory nie przestałem cię kochać ani na jedną chwilę.

„Nie licząc chwil, gdy pchałeś swojego kutasa w waginę innej kobiety, czyli w każdy piątkowy wieczór” – pomyślałam, bo ostre spojrzenie Harry’ego kazało mi milczeć.

– Wiem, że już zgodziłaś się spędzić ze mną życie, tym samym czyniąc mnie najszczęśliwszym człowiekiem na tej ziemi. – Wziął głębszy oddech, po czym mówił dalej: – Jednak teraz chciałbym zadać ci to najważniejsze pytanie dokładnie tak, jak to sobie wymarzyłaś. Robiąc to po raz drugi, chcę ci udowodnić, że jesteś dla mnie najjaśniejszą gwiazdą na niebie i chcę spełniać każde twoje marzenie. Każde. – Zrobił dramatyczną pauzę, a potem wreszcie odwrócił się w moją stronę. – Avo Green, czy uczynisz mi ten honor i zostaniesz moją żoną?

– Oczywiście. – Moje słowa były ciche, ale zdecydowane.

Dostałam to, czego tutaj szukałam: potwierdzenie.

Weston nie kochał mnie już od dawna, a Mason zrobi wszystko, żeby uczynić mnie szczęśliwą. On uszczęśliwi mnie, ja uszczęśliwię rodzinę i wszyscy będą szczęśliwi.

Czyżby, Ava?

– Uczcijmy to, zatańczmy! DJ, prosimy o muzykę! Niech będzie głośno, mocno i radośnie! – krzyknął mój ojciec ile sił w płucach. Był to nie tylko okrzyk szczęścia, lecz także ulgi.

Wstałam, żeby zatańczyć z moim nowym-starym narzeczonym, ale moją uwagę przykuła komórka, której ekran nagle się zaświecił. Szybko wyświetliłam wiadomość i przeczytałam jedno słowo, które było gwoździem do trumny.

Gratulacje.

Weston „Flame” Cavill mi gratulował. Lepiej być nie mogło.

Nawet nie zdziwiło mnie to, że wie o ponownych oświadczeniach Masona. Po tym przeklętym weekendzie byłam pewna, że wszystko jest możliwe. Tak naprawdę zupełnie inne rzeczy zajmowały

moją głowę.

Wiedziałałam, że nowy Weston był większym skurczybykiem, niż Mason kiedykolwiek mógłby być. Wiedziałałam, z czego to wynika, i mogłam za to podziękować tylko sobie. Jednak czułam, że gdzieś tam pod tą idealnie stworzoną maską jest ten, którego szukałam, i ten, którego kochałam. Ale zdawałam też sobie sprawę, że za nic w świecie go już nie znajdę.

Było za późno.

Rozdział dziesiąty

W środę, równo o godzinie trzeciej, weszłam do siedziby West-Cav-Code. Przywitała mnie znowu ta sama idealna asystentka i zaproponowała mi taką samą pyszną kawę, a ja z chęcią się na to zgodziłam.

Przez ostatnie kilka dni po moich zaręczynach wszystko wydawało się idealnie układać. Tak idealnie, że śmiałam się sama ze swoich głupich myśli, do których zmusił mnie Weston „Flame” Cavill. Odkąd pojawił się w moim życiu, wątpiłam we wszystko – w narzeczonego, w pracę, w rodzinę.

Zdecydowałam, że muszę zepchnąć Westona Cavilla dokładnie tam, gdzie jego miejsce – w otchłań niepamięci.

Twardo postanowiłam, że nie pozwolę po raz drugi wejść Westonowi do swojej głowy. On tylko na to czekał i nie dlatego, że dalej mnie kochał, niezależnie od tego, jak bardzo ja bym o tym marzyła. On to robił tylko po to, żeby mnie zniszczyć.

Cholerny koń trojański.

– Jesteś – powiedział znudzonym tonem, jakbym była kurierem, który przyniósł mu lunch.

– Jestem. I mam coś dla ciebie.

– Niespodzianka? – zadrwił.

Przez ten tydzień, w którym się nie widzieliśmy, zdążyłam zapomnieć, jak cudownie wyglądał. Jego włosy niesfornie opadały na czoło, kręcąc się na końcach, ogromne niebieskie oczy zdradzały pewność siebie i opanowanie, a mocno zarysowana szczeka pokryta była delikatnym zarostem. Miał na sobie dopasowany ciemny garnitur i białą koszulę z rozpiętymi dwoma guzikami, pod którą mogłam zobaczyć włoski pokrywające jego twardy tors. Poczułam między nogami coś, co wzięłam za jasny sygnał, a jednak postanowiłam to zignorować.

On jest twoim wrogiem, Ava. Szkoda tylko, że moje ciało sądziło inaczej.

– Proszę – powiedziałam, kładąc niebieskie pudełko na jego dębowym biurku.

Wreszcie podniósł wzrok i omiół mnie szybkim spojrzeniem. Poprawił się niespokojnie na krześle i wtedy już wiedziałam, że nie tylko ja czuję coś między nogami.

Może nie zamierzałam już o nim myśleć, ale na pewno nie byłam gotowa zrezygnować z subtelnych uszczypliwości. A tym właśnie był dla mnie dopasowany czerwony golf, czarna spódnica i białe podkolanówki, dokładnie takie jak w liceum.

– Wiem, że przyzwyczaiłaś się do tego, że musisz odpłacać się za wszystkie prezenty, które dostajesz od narzeczonego. Ale naprawdę możesz to zatrzymać, to tylko książka – powiedział głębokim, poważnym tonem.

Jeśli jemu jest wszystko jedno, to ja jestem królową angielską.

– Dziękuję za twój wspaniały komentarz, Weston. Wrzucę go tam, gdzie jego miejsce: do śmieci, razem z tym żalonym garniturem, który dzisiaj włożyłeś. Jednak żadne pieniądze nie polepszą gustu. Jaka szkoda – kpiłam, uśmiechając się słodko. Oczywiście na moje nieszczęście stalowoszary garnitur leżał na nim idealnie. Weston usiadł głębiej na krześle, złożył ręce przed sobą i odwzajemnił mój uśmiech. Bawiliśmy się przednio. Ale do czego to wszystko prowadziło?

Schodami do piekła, Ava.

– Jeżeli nie chcesz tej książki, nie będę naciskał. Miałem nadzieję, że jeszcze raz ją przeczytasz i wszystko sobie przeanalizujesz. Tak bardzo się bałaś, że jesteś jak Anna... Ostatnie, czego bym chciał, to żeby była to samospełniająca się przepowiednia – powiedział i ku mojemu zdziwieniu brzmiał szczerze.

– Nieważne. Nie potrzebuję prezentów od mężczyzny, który mnie nienawidzi. Już wolę długi do spłacenia Masona, przynajmniej wszystko jest jasne.

– Och, prawie zapomniałem... Dla ciebie zawsze wszystko musi być jasne. Inaczej od razu masz atak paniki.

– Za to ty wolisz działać spontanicznie, szkoda tylko, że na swoją korzyść. – W moim głosie zabrzmiała nutka żalu, której nie planowałam mu pokazywać.

Spojrzał na mnie, po czym pochylił się w moją stronę, zapewne z postanowieniem powiedzenia mi czegoś, co mnie dobije.

Nie, dzięki.

– Jak widać, dobrze ci to wychodzi. Przyjmuję twoją propozycję. Już dałam znać pozostałym agencjom, że nie będziecie zainteresowani ich usługami. Norman jest w kopii maili.

– Robisz mi łaskę, Ava?

– Raczej przysługę, Weston.

– Zabawne. To, co powiedziałaś, brzmiało, jakbyś to ty mi robiła przysługę. Wydaje mi się, że jest na odwrót. Sądzę, że cię do tego zmusiłem, a ty nie miałaś innego wyjścia.

– Zawsze mam wyjście, Weston. Już zapomniałaś, że nazywam się Green? – Gdyby moje spojrzenie mogło zabijać, on właśnie leżałby pod biurkiem.

– O tym nigdy nie zapomnę. Już nie pamiętasz, że stąd to całe zamieszanie?

– Zapowiada się owocna współpraca – prychnęłam, po czym wstałam, żeby podać mu rękę i po prostu wyjść.

Ale on miał inne plany.

– Siadaj. Nigdzie nie idziesz.

– Ty o tym decydujesz? – Zmarszczyłam gniewnie brwi.

– Nie, ty, pod warunkiem że chcesz zapłacić kilka milionów dolarów kary. Wybór należy do ciebie.

– Wspominałam już, że cię nienawidzę?

– Nie, ale bardzo się cieszę. Z twoich ust to znaczy znacznie więcej niż „kocham”.

Zaczerwieniłam się i spuściłam wzrok. Ten fiut dokładnie wiedział, jak wzbudzić we mnie poczucie winy, i świetnie się przy tym bawił.

– Ale nie jesteśmy tutaj po to, aby wspominać stare, dobre czasy.

– Nie? A ja myślałam, że właśnie po to tutaj jesteśmy. Robisz to tak często, że czuję się jak dawniej.

Nagle Weston podniósł się i odwrócił do okna, z którego miał widok na cały Manhattan. Stał tak przez chwilę, jego ramiona niespokojnie unosiły się i opadały, a w powietrzu dało się wyczuć zapach szału. Po prostu świetnie. Jeśli dalej tak pójdzie, to każde z nas skończy w klinice kardiologicznej przed trzydziestką.

– Ciągle zapominam o tym, że to już nie jesteś ty. I chyba tęsknię za dawną tobą bardziej, niż byłbym w stanie to przyznać. – Już otwierałam usta, żeby mu przerwać, ale on mnie uprzedził: – A wtedy, gdy posłuchałem twojego ojca... Wiesz, że nie miałem innego wyjścia. I tak żebrak nie zdobyłby księżniczki, ona od początku wołała księcia. – Mówił to wszystko bardzo powoli, jakby te słowa sprawiały mu fizyczny ból. Jakby każda sylaba raniła jego gardło i dusiła go od środka. Czułam jego emocje w splocie słonecznym, ledwie łapiąc oddech.

Chciałam mu wykrzyknąć, że gdybym mogła cofnąć czas, to powstrzymałabym go przed ucieczką ze strachu i zatrzymałabym przy sobie. Gdybym dostała tę szansę, to zachowałabym się zupełnie inaczej. Ale na nią nie zasługiwałam.

Zajebicie, po prostu zajebicie. Jeśli to była jego pokręcona taktyka, to działała bez zarzutu. Jedyne, o czym marzyłam, to aby podejść do niego i objąć te szerokie, muskularne plecy. A przecież gdy tu wchodziłam, byłam przekonana, że skończę z Westonem i będę wierna Masonowi.

Tego, co stało się później, zupełnie nie planowałam, jednak miałam poczucie, że stanowiło to część jakiegoś planu. Powoli, jakby w obawie, że gwałtowne ruchy mogą wszystko zniszczyć, wstałam i podeszłam do Westona. On, choć zapewne słyszał moje ruchy, nie drgnął nawet o centymetr ani nie odwrócił głowy. Stał ciągle w tej samej pozycji, czekając na to, co się wydarzy. A może dokładnie wiedział, co się wydarzy, i dlatego się nie poruszył? Nie byłby to pierwszy raz.

Oparłam czoło o jego ramię i pozwoliłam spłynąć po policzku samotnej łzie. Przecież i tak nie mógł tego widzieć.

– Nie płacz – powiedział cicho, a w jego głosie pierwszy raz, odkąd się spotkaliśmy, znalazłam dawną czułość. I wtedy zdałam sobie sprawę, że tęskniłam za nią jak szalona.

No cóż, taki był Weston – może nie mógł widzieć mojego smutku, ale go czuł, tak samo jak ja czułam jego obecność, gdy tylko się do mnie zbliżał.

Kierowana jakąś wewnętrzną potrzebą objęłam go od tyłu, kładąc dłonie na wyrzeźbionych mięśniach brzucha. To było większe ryzyko niż skok ze spadochronem.

Kiedy jego męskie, szorstkie dłonie objęły moje palce, uśmiechnęłam się szeroko, przypominając sobie słowa ojca: „Wszystkie dobre rzeczy dzieją się po drugiej stronie strachu. Pamiętaj o tym, Ava”.

Chociaż tego dobrze mnie nauczyłeś, tatusiu.

Ta chwila trwała krótko, ale warta była każdej ceny, którą przyszło mi za nią zapłacić. Palce Westona obejmowały moje i głaskały wierzch kciuka. Przywarłam do niego całym ciałem, jakby nasze krzywizny stworzone były do tego, żeby wiecznie trwać w tej pozycji. Moje piersi idealnie pasowały do jego pleców, jego boski tyłek przywarł do mojego brzucha, a drżące uda muskały jego. Nawet nasze oddechy zsynchronizowały się na tyle, że teraz oddawaliśmy sobie nawzajem powietrze: ja wdychałam jego, a on wdychał mnie. Było cudownie. Ale do czasu.

Nagle, jakby wydarzyło się coś, dzięki czemu się opamiętał, Weston odwrócił się do mnie i posłał mi to swoje wściekłe spojrzenie. Widziałam w nim nie tylko złość, lecz także obrzydzenie i to chyba raniło mnie najbardziej. Nawet bardziej niż fakt, że sobie na to zasłużyłam.

Jak to dobrze, że on nie mógł czytać moich myśli.

Złapał mnie mocno, przyciskając spragnione piersi do jego jędrnego ciała, a później naparł na mnie z taką siłą, że wpadłam na dębowe, ogromne biurko, strącając z niego jakieś papiery. Robił to wszystko, patrząc mi w oczy, a ja, choć tańczyła w nich furia, nie ugięłam się. Przy nim znajdowałam siłę, o którą siebie nawet nie podejrzewałam. Szkoda tylko, że musiałam wykorzystywać ją przeciwko niemu.

– Jak się czuje Mason, Ava? – wyszeptał prosto w moją twarz, obrzucając ją frustracją i złością.

Jego cudowny niski głos przyprawiał mnie o szybsze bicie serca. Ale powiedziałam coś zupełnie innego:

– Mason... – zaczęłam, skupiając wzrok na jego pełnych wargach i mocno zarysowanej szczęce pokrytej ciemnym, krótkim zarostem. – Mason ma się świetnie.

– Czyli narzeczeńskie życie mu służy, co? – zakpił, po czym naparł na mnie jeszcze mocniej, tak że prawie położyłam się na biurku pod słodkim ciężarem jego ciała.

– Chyba... – wydusiłam niepewnie, nie wiedząc, do czego zmierza.

– Przynajmniej jemu jednemu, nie sądzisz? Powiem szczerze, iż byłem przekonany, że skorzystasz ze swojej ostatniej furtki do wolności. Że wreszcie zrozumiesz, że nie spotka cię kara za wybór szczęścia, tak jak spotkała główną bohaterkę twojej ulubionej książki... Jako dzieciak bardzo cię kochałem. To oczywiście się zmieniło przez te wszystkie lata, ale miałem nadzieję, że gdy się spotkamy po takim czasie, może nie będę cię kochał, ale przynajmniej będę cię szanował. Nie muszę chyba dodawać, jak cholernie się rozczarowałem?

– Po co mi to wszystko mówisz? Co cię to w ogóle obchodzi? – jęknęłam, czując, jakby ktoś przeciął wszystkie moje zwoje. Teraz miałam w sobie siłę starej, szmacianej lalki. Dokładnie tak, jak tego chciał.

– Chyba chodzi o to, że jestem na ciebie wściekły. Naprawdę jestem na ciebie wkurwiony, Ava. Trzęsiesz się na samą myśl, że mogłabyś się postawić rodzinie. Jesteś wytresowana jak jebany pudel, do spełniania ich oczekiwań. Naprawdę myślisz, że jesteś jak Anna Karenina? Może ona skończyła tragicznie, ale przynajmniej poszła za czymś, w co wierzyła. Za miłością, uczuciem, namiętnością. Ty nawet nie wiesz, co to wszystko znaczy, bo nigdy nie miałaś w sobie na tyle odwagi, żeby tego spróbować. Jeśli choć trochę ją przypominasz, to jestem cholernym papieżem.

– Naprawdę ciągle nawiązujesz do tego, że kiedyś utożsamiałam się z tą bohaterką? Lata temu nawet nie wiedziałam, co to znaczy.

– Myślę, że dokładnie wiedziałaś. Co więcej, jestem przekonany, że ten strach nigdy cię nie opuścił. Ale skoro czytanie ze zrozumieniem nie należy do twoich mocnych stron, to twój przyszły mąż i rodzina są tymi, którzy wygnają cię z towarzystwa. – Patrzyłam w jego piękne granatowe oczy, wdychałam jego zapach przypominający cytrusy, ocean i wiatr i czułam jego wysportowane ciało

na swoim. Wtedy wreszcie zrozumiałam, że było naprawdę źle. Miałam, kurwa, przesrane. A dalej siedziałam beczynnie pośród tego całego bagna z nadzieją, że jakoś to się wszystko ułoży.

Nie ułoży się.

– Czego ty ode mnie chcesz, Weston? – zapytałam, obejmując mocniej mojego oprawcę i zastanawiając się, czy to już syndrom sztokholmski.

– Mam ochotę cię zniszczyć i patrzeć, jak mnie o to prosisz.

– A więc to zrób – wyzwalałam go.

Pierwszy raz od tylu lat naprawdę mnie posłuchał. Jego usta naparły na moje z wielką mocą, sprawiając, że nasze ciała złączyły się w jedno. Jego ręce wylądowały na moich biodrach, które przycisnął mocno do twardej erekcji. Wiłam się pod nim, robiąc wszystko, żeby czuł przyjemność, której bardzo nie chciał ode mnie wziąć. Pewnie wiedział, że dzisiaj zdradzę go tak samo, jak zdradziłam go wtedy. Tylko teraz to ja byłam tą, która mogła bać się zemsty Masona, nie on. Jego już nikt nie mógł ruszyć. I cieszyłam się z tego, jakby to był mój własny sukces.

Wargi Westona były spragnione, miękkie i ciepłe. Całowaliśmy się leniwie, nasze języki ocierały się o siebie, a moje ręce błędziły po jego pośladkach, dociskając go do rozgrzanej skóry mojego ciała. Chciałam go mieć dla siebie. Całego, poranionego, nienasyconego, silnego. Mojego wroga, mojego najlepszego przyjaciela. Jedyne go mężczyznę, którego kiedykolwiek kochałam, i jedyną osobę, którą naprawdę skrzywdziłam.

Nagle jego dłoń zacisnęła się na moim karku, zębami złapał wargę i ugryzł ją mocno. Jęknęłam, chciałam czuć więcej słodkiego bólu. Kiedy podniecenie spływało mi po udzie, a ja byłam gotowa błagać go, żeby we mnie wszedł i skrócił to cholerne cierpienie, on wstał i stanął przede mną. Przygnieciona emocjami i pożądaniem nie podążyłam za nim, ale on szybko złapał mnie za rękę i pociągnął z taką siłą, że prawie wyrwał mi bark.

Spojrzałam na niego zamglonym wzrokiem, unosząc jedną brew, bo nie miałam siły otworzyć ust i wydobyć z nich dźwięku.

– Teraz czas na mnie – oznajmił, a ja wiedziałam, o co mu chodzi, i nie mogłam się tego doczekać.

Zrzucił z siebie marynarkę, po czym rozpiął skórzany pasek. Wtedy uklękłam przed nim, rozpięłam rozporek, a idealnie wyprasowane garniturowe spodnie opadły na podłogę. Miał na sobie tylko białą koszulę i czarne bokserki, które teraz rozrywała jego ogromna erekcja. Oblizawałam wargi i poczułam, jak ślina napływa mi do ust. Gdy robiłam to Masonowi, liczyłam sekundy, aż w końcu to się skończy. A teraz? Teraz chciałam, żeby to trwało wiecznie.

Stał tyłem do okna, więc nikt nie mógł widzieć jego twarzy, czego nie można było powiedzieć o mnie. W samym sercu Manhattanu, na oczach mnóstwa korporacyjnych, znana właścicielka agencji PR i narzeczona celebryty robiła loda chłopakowi, o którego istnieniu nikt nawet nie wiedział. To ja miałam wszystko do stracenia. Nieposzlakowaną opinię, pieniądze, firmę i godność. A jednak gdy klęczałam przed nim i ściągałam mu bokserki, to wszystko nie miało dla mnie żadnego znaczenia. Liczył się tylko on.

Ujęłam wielkiego penisa w dłoń i prowokując go, polizawałam główkę, jęcząc przy tym z rozkoszy. Był słodki, gorący i sztywny. Weston patrzył na mnie przez chwilę, a w jego oczach widziałam oddanie. Jak bardzo byśmy ze sobą walczyli, obrażali się i udawali, jedno było pewne: to, co nas łączyło, nie zmieniło się ani trochę przez te dziesięć lat. Dostaliśmy od losu drugą szansę i w tamtej chwili znów miałam nadzieję, że jej nie zmarnujemy. Że ja jej nie zmarnuję, ściślej rzecz ujmując.

Gdy wzięłam go głęboko do ust, Weston warknął i złapał mnie mocno za włosy. Lizawałam, całowałam i ssałam jego penisa, jęcząc przy tym tak, jakby to on mnie lizał, a nie ja jego. No cóż, przyjemność była porównywalna.

Drażnił moje gardło, wysuwając gwałtownie biodra do przodu, a ja walczyłam ze łzami, które zbierały się w oczach. Gdy urósł w moich ustach, wypełniając je całe, przyspieszyłam, mocniej zaciskając dłoń na jego erekcji.

– Szybciej – syknął gardłowo, kładąc rękę na moim karku, aby być panem sytuacji.

– Zamknij się – odparłam, a on w odpowiedzi zacisnął dłoń jeszcze mocniej.

Obezwładniającą go przyjemność czułam aż w swoim ciele. Powtarzał moje imię jak mantrę, jego ciało się trzęsło, a szybkie tempo uniemożliwiało mi złapanie oddechu. Czułam się cudownie. Choć nie powinnam.

– Jestem blisko – powiedział spanikowany, jakby nie był pewny, czy może skończyć w moich ustach.

Jednak ja niczego innego nie pragnęłam, jak poczuć go całego.

Wbiłam mu paznokcie w pośladki, nie pozwalając odsunąć się ode mnie choćby na centymetr. Zacisnęłam wokół niego swoje wargi jeszcze mocniej, równocześnie liżąc go u nasady. Wiedziałam, że długo nie wytrzyma.

– Jesteś cudowna, a ja skończony – mruknął cicho.

Chyba zdawało mu się, że tego nie słyszałam.

Ale było inaczej – i zrozumiałam każde słowo aż nazbyt dobrze.

Po wszystkim jeszcze przez chwilę go całowałam, głaszcząc dygocące od przyjemności uda.

Gdy otworzył oczy i zobaczył, że wciąż przed nim klęczę, pomógł mi wstać, wciągnął bokserki i spodnie i podał mi colę, którą wyjął z lodówki obok jego biurka.

Milczeliśmy długo, stanowczo zbyt długo. Siedząc w jego fotelu i pociągając łyk za łykiem z zimnej puszki, powoli zaczynałam czuć ściskającą gardło panikę. A jeśli Weston chciał się tylko zemścić i upokorzyć mnie tak, jak ja kiedyś jego? W końcu to ja trzy dni temu po raz drugi przyrzekłam sobie innemu mężczyźnie.

I robiłam to każdego dnia. I znowu. I znowu. I znowu.

W końcu odważyłam się unieść głowę i na niego zerknąć. Opierał się na biurku obok mnie, dokładnie w miejscu, na którym jeszcze kilkanaście minut temu pod nim leżałam. Rękawy jego białej koszuli były podwinięte, jego mina surowa, a silne ręce skrzyżowane na klatce piersiowej. Złapał moje szybkie spojrzenie, nie pozwalając mi odwrócić wzroku. Uśmiechnął się blado, a ja nie potrafiłam odczytać tego uśmiechu. Czy to była satysfakcja, radość czy smutek, który chciał ukryć? Nie wiedziałam dlaczego, ale nagle pragnęłam uratować tę sytuację.

– Wtedy wyszedłeś, zanim wyznałeś mi swój sekret – powiedziałam spokojnie, nawiązując do tego, co zdarzyło się między nami w ostatni dzień szkoły.

I kto teraz bawił się tak świetnie, jakbyśmy dalej byli w liceum, Ava?

– Skąd pewność, że miałem jakiś sekret? – odpowiedział, a na jego twarzy widziałam coś więcej niż konsternację. Dostrzegłam na niej smutek i radość równocześnie.

– Bo ja miałam taki sam, Weston, dokładnie taki sam – szepnęłam, po czym spuściłam głowę.

Jednak on nie pozwolił mi na ostatnie słowo. Nachylił się nade mną, zaciągnął moim zapachem, po czym pocałował mnie w czoło jak małą dziewczynkę. Ciepłe dreszcze przeszły po moim ciele, gdy poczułam jego miękkie wargi na swojej skórze. On, nie odrywając ode mnie ust, powiedział stanowczo:

– Znowu go wybrałaś.

– Ja... – chciałam się bronić, ale nie dał mi szans.

Zresztą i tak nie miałam niczego na swoją obronę.

– Zamknij się – warknął jak zranione zwierzę. – Idź już. Wszystkie szczegóły prześlij mi mailem. Nie próbuj nawet do mnie dzwonić, bo nie odbiorę.

Zrobiłam to, co mi kazał. Na miękkich nogach, nawet na niego nie patrząc, wyszłam z gabinetu, zastanawiając się nad jednym: czy można kogoś kochać i równocześnie z całego serca nienawidzić?

Kiedy mijałam kolejne przecznice Manhattanu, w mojej głowie to wszystko brzmiało tak idealnie. Ten plan był dopracowany w najmniejszym szczególe, tak jak lubiłam najbardziej. Umawiałam się ze sobą, że nie będę na każde zawołanie Westona Cavilla z wielu względów. Bo nie był już tym samym człowiekiem, bo myślałam, że już go nie kocham, bo miałam narzeczonego, którego zazdrościły mi wszystkie dziewczyny, i rodzinę, która na mnie liczyła. Ale potem przychodził on i pytał mnie: skoczysz ze mną? A ja odpowiadałam: jasne, czy tak wysoko wystarczy? Byłam skończona i żalosna. A mimo to dalej miałam siłę walczyć, choć nie wiedziałam, czy na końcu tunelu jest jakiegokolwiek światelko.

Pewnie dlatego poszłam prosto do swojego biura i teraz ignorowałam budynek West-Cav-Code,

który górował nad innymi, tak samo jak zapewne Weston teraz triumfował nade mną. Wiedziałam, co muszę zrobić, i tym razem nie miałam zamiaru się wahać. Niezależnie do tego, co czułam, niezależnie od tego, co właśnie się wydarzyło, musiałam ten pierwszy raz zadbać wyłącznie o siebie. Nie o Westona, nie o Masona, nie o mojego ojca i moją matkę. O siebie. A to oznaczało tylko jedno: musiałam w końcu wziąć się do pracy.

Do końca tygodnia, nawet w weekend, pracowałam jak szalona. Pracowałam tak zacięcie, jakbym chciała udowodnić sobie i wszystkim dookoła, że to właśnie Green PR należał się kontrakt opiewający na pięćdziesiąt milionów dolarów.

Ustawiłam wysłanie maila do Westona na siódmą rano w poniedziałek, po czym wzięłam telefon do ręki, znalazłam imię Ivy na wyświetlaczu i wcisnęłam zieloną słuchawkę.

– Co robisz? – zapytałam, nawet się nie witając.

– Pakuję swoją ulubioną brązową torbę, a wiesz, co to oznacza – powiedziała zrezygnowanym tonem.

Ja pieprzę. Jak mogłam zapomnieć? Na początku i w połowie każdego miesiąca moja najlepsza przyjaciółka spędzała dwa dni w szpitalu na badaniach i dializach. Dla niej to nie było niczym niezwykłym, musiała to robić już od jakiegoś czasu. Ale na mnie ta informacja zawsze działała tak samo. A fakt, że o tym zapomniałam, sprawił, że czułam się jak najgorsza osoba na świecie.

– Ivy... – jęknęłam. – Tak bardzo cię przepraszam. Zupełnie zapomniałam.

– Przestań – prychnęła. – Jestem dorosła. Poza tym nic się nie dzieje, a przynajmniej nic nowego. Nie wyrosła mi nowa, sprawna nerka, jeśli tym się tak martwisz.

– Skończona kretynka ze mnie. Ale wynagrodzę ci to. Zawiozę cię jutro rano i zostanę z tobą przez kilka godzin w szpitalu.

– Nie ma takiej potrzeby. Carter mnie odwiezie, poza tym już mam obstawę – zawahała się, ale w końcu dokończyła: – Twojego brata.

– Ian jest w mieście? – zdziwiłam się.

– Tak. Wpadłam wczoraj na niego w naszym budynku, gdy szłam do biura. Przyjechał tutaj załatwiać jakieś formalności przed otwarciem nowego oddziału kancelarii.

– Aha, rozumiem. A co robił akurat w naszym biurze? I to w sobotę? – zapytałam, starając się, aby mój głos brzmiał jak najbardziej nonszalancko.

– Szukał miejsca na kancelarię – powiedziała cicho, jakby nie była pewna, czy nie zdradza mi jakiejś wielkiej tajemnicy.

– Taa... Jesteś pewna, że nie potrzebujesz jutro mojej pomocy? Chętnie porzucę naszych irytujących klientów i zajmę się tobą przez kilka najbliższych dni.

– Nie, naprawdę, dam sobie radę. A mówiąc „klienci”, masz chyba na myśli „klienta”. A tak przy okazji, jak tam idzie wam współpraca?

Wiedziałam, że Ivy chce zmienić temat, a najłatwiej było jej to zrobić, przerzucając ciężar na mnie. Postanowiłam jej to ułatwić, chociaż tyle mogłam dla niej zrobić po tym, jak zachowałam się jak najgorsza przyjaciółka na świecie.

– Otóż, dogadujemy się. Mam wrażenie, że w niektórych tematach idzie nam znacznie łatwiej niż w innych, ale ogólnie nie jest źle. Właśnie przygotowałam cały plan promocji na najbliższe trzy miesiące, dużo pracy przed nami.

– Powiedz, że w końcu to zrobiliście – prosiła Ivy, a w jej głosie znowu słyszałam tę niesamowitą radość życia, którą miała w sobie tylko ona.

– Nie. I przestań mnie ciągle o to pytać.

W duchu dziękowałam Bogu za to, że rozmawiamy przez telefon, bo policzki właśnie paliły mnie żywym ogniem. To i tak była mała cena za moje kłamstwa.

– Okej... – zaczęła niepewnie. – Do ponownych zaręczyn z Masonem miałam jeszcze jakąś nadzieję, ale teraz już się poddaję.

– I bardzo dobrze. – Zaśmiałam się, choć ten śmiech miał służyć za zasłonę dymną dla moich grzechów.

– Chyba lepiej pójdę już spać. Muszę wstać z samego rana, żeby zdążyć na spotkanie z doktorem

G.

– Dobranoc, kochanie – pożegnałam się.

Niewiele myśląc, natychmiast zadzwoniłam do swojego brata.

– To prawda, że jutro będziesz z Ivy w szpitalu? – wypaliłam, gdy tylko odebrał telefon.

– A ty co, policja? – odpowiedział Ian, jak zwykle tym swoim zblazowanym tonem.

Teraz wyczuwałam w nim także mnóstwo dobrej whisky.

– Chcę się upewnić, że mnie nie potrzebuje – powiedziałam łagodniej, przypominając sobie, że ostatnio nie był w najlepszym nastroju. Tak jak każde z nas.

– Nie, twoja przyjaciółka nie potrzebuje nikogo oprócz mnie. I, o ironio, mojej pomocy właśnie nie chce przyjąć.

– Dalej próbujesz ją przekonać, że oddasz jej nerkę?

– Tak, pytam ją co najmniej raz w miesiącu. Zawsze odpowiada mi to samo: nie. Czasami też dużo przeklina, jak ma gorszy dzień.

– Ostatnio mamy chyba same takie – stwierdziłam, nawet nie chcąc dopytywać, dlaczego tych dwoje ciągle utrzymuje ze sobą kontakt.

Jeśli Ivy nie chce mi powiedzieć, to nie powinnam pytać.

– No co ty... Tobie to się akurat układa. Chyba?

– Niezbyt.

– Chcesz o tym pogadać?

– A czy kiedykolwiek chciałam? – odbiłam pytanie, po czym od razu dodałam, żeby nie drążył:

– Pilnuj jej jutro, okej? I dzwoni, gdyby coś się działo.

– Dobranoc, siostrzyczko.

– Dobranoc, Ian.

Tej nocy spałam niespokojnie, a dokładnie pięć po siódmej obudził mnie dźwięk telefonu.

– Wspólny weekend w Yale, co? – Zachrypnięty głos Westona zburzył mój spokój jak sztorm.

Jego pretensje dostarczały mi więcej energii niż poranne latte z syropem karmelowym.

– Jeśli masz jakieś uwagi co do mojego planu na najbliższe tygodnie, możemy je omówić dzisiaj na lunchu. Służbowym. W twoim biurze – dodałam pośpiesznie, żeby sobie nie wyobrażał.

– Chciałem cię po prostu wkurwić z samego rana.

– Przynajmniej jesteś szczery – prychnęłam.

– Masz rację, przynajmniej.

– Chcesz jeszcze coś dodać? – zapytałam, modląc się w duchu, aby chciał. Ja bardzo chciałam.

– Tak. Widzimy się o drugiej w moim gabinecie. Będę potrzebował jakiejś rozrywki po całodniowym szkoleniu PR, a ty wydajesz się całkiem niezłym rozpraszaczem. Zjesz burgera?

– Zjem wszystko. To moja zaleta i wada równocześnie.

Zaśmiał się, słysząc mój komentarz. Od czasu do czasu potrafiliśmy ze sobą normalnie rozmawiać, i jeszcze sprawiało nam to przyjemność.

– Do zobaczenia, mój ulubiony koszmarze.

– Do zobaczenia, Weston – odpowiedziałam, ale on już się rozłączył.

Byłam jego ulubionym koszmarem. Nie wiem, czy to był komplement, ale bardzo mnie ucieszył.

Wzięłam prysznic, ubrałam się, spakowałam stertę dokumentów, które chciałam pokazać Westonowi podczas naszego spotkania, po czym zadzwoniłam do naszej specjalistki od wizerunku w mediach, aby ustalić, o której widzimy się w biurze West-Cav-Code. Nie było jeszcze ósmej, a ja już rządziłam tym cholernym światem. Przynajmniej do czasu, aż mój narzeczony nie wrócił do domu po porannym joggingu. Wtedy przypominałam sobie aż nazbyt wyraźnie, że nic w moim obrazku nie było idealne.

– Dzień dobry, kochanie – przywitał się i pocałował mnie prosto w usta.

Oddałam pocałunek, ale w głowie cały czas miałam nie jego, tylko Westona.

– Dzień dobry. Przebieżka? Tak wcześniej?

– Chciałem odprowadzić cię do biura i może spotkać się z Ivy, żeby omówić pewien projekt.

– Zły moment. Ivy pojechała dzisiaj na badania.

- Rozumiem. To może wpadnę do ciebie na lunch? Chciałem o czymś porozmawiać.
- O przygotowaniach do ślubu? – zapytałam, a nieprzyjemne dreszcze załąły moje plecy.
- Coś w tym stylu.

– Niestety, dzisiaj będę bardzo zajęta. Do późna siedzę w West-Cav-Code, bo prowadzimy z Kate szkolenie medialne. Może kiedy indziej – powiedziałam, pakując do torebki telefon z zamiarem jak najszybszego znalezienia się daleko stąd.

Jednak on mi na to nie pozwolił. Złapał mnie za rękę, uniemożliwiając jakiegokolwiek ruchu.

– Ava... W środę wyjeżdżam na dwa tygodnie, będę pomagał trenerowi na zgrupowaniu, przecież o tym wiesz. Naprawdę zależy mi, żebyś znalazła dla mnie chwilę przed wyjazdem. Musimy porozmawiać – nalegał, a w jego głosie słyszałam desperację.

– Może jutro wieczorem – oznajmiłam wymijająco, wiedząc, że i tak przed tym nie ucieknę. – A co do Ivy, pozwól, że ja ustawię wam spotkanie, przecież znam twój kalendarz.

– Dobrze. Nie mogę się doczekać jutra – odpowiedział, a ja cmoknęłam go w policzek i wyszłam z domu.

Byłam umówiona na dwa posiłki z dwoma mężczyznami mojego życia. Szkoda tylko, że od żadnego z nich nie spodziewałam się ciosu.

Rozdział jedenasty

Dzień dobry, Kate – przywitałam się z moją specjalistką od wizerunku, podając jej rękę i delikatnie ją ściskając.

Kate prowadziła najlepsze szkolenia medialne po tej stronie globu, a ja współpracowałam tylko z najlepszymi.

– Cześć, Ava. Czy dzisiaj poznam najlepiej skrywaną tajemnicę informatycznego świata? – zapytała, podczas gdy ja z rozżaleniem stwierdziłam, że ta kobieta była piekielnie seksowna.

Nigdy wcześniej tego nie zauważyłam, ale teraz wydawało mi się to tak wyraźne jak moja hipokryzja.

Tylko czemu mi to przeszkadzało?

Nawet nie próbuj udawać, słoneczko.

– Tak. Planujemy pokazać go światu podczas kongresu informatycznego na Yale. Dzisiaj mam zamiar wystosować oświadczenie do mediów i zaprosić wszystkich, żeby zobaczyli tego geniusza na własne oczy w New Haven.

– Dobre posunięcie – przytaknęła mi Kate, gdy wchodziliśmy do windy w budynku West-Cav-Code.

Jechałyśmy na górę w milczeniu, ale to nie oznaczało, że byłam bierna. Badałam Kate z każdej strony, jakbym przynajmniej chciała ją poderwać. Miała na sobie czarną, opiętą ołówkową spódnicę i białą koszulę z gustownie rozpiętymi guzikami, które podkreślały jej idealny biust. Czerwone, błyszczące szpilki wydłużały jej i tak już długie nogi, zakończone zgrabnym tyłkiem w kształcie brzoskwini. Wyglądała jak spełnienie marzeń każdego mężczyzny o niegrzecznym sekretarce. Mason na pewno by się nie oparł, ale miałam nadzieję, że Weston to zrobi. Więcej... Gdyby Mason przeleciał ją w łazience tak, że słyszałoby ich całe biuro, tylko uśmiechnęłabym się z politowaniem. Ale gdyby zrobił to Weston, nie byłoby mi do śmiechu. Na myśl, że ona spodoba się Westonowi, prawie mnie zemdlilo.

Czy mogło być gorzej?

– Zapraszamy, za mną proszę – powitała nas z uśmiechem na twarzy asystentka biura, niosąc dwie kawy i wodę do sali konferencyjnej.

A więc tam będziemy się dzisiaj bawić.

Gdy weszliśmy do przeszklonego pomieszczenia, Weston właśnie rozmawiał przez telefon, a Norman siedział przy długim, czarnym stole i uderzał w klawiaturę komputera, jakby ta coś mu zrobiła.

Przywitałam się z nim grzecznie, przedstawiając Kate, i podczas kiedy oni prowadzili uprzejmą, acz nudną rozmowę, ja podsłuchiwałam Westona, jakby przekazywał komuś tajne informacje Pentagonu.

– Dobrze, Emmo – mówił czule do kobiety po drugiej stronie linii.

Westchnęłam, w duchu ciesząc się, że Weston mnie nie widzi.

Znowu ta Emma. Kim ona, do cholery, była?

– Zobaczymy się w weekend. Już nie mogę się doczekać. Bądź grzeczna. – Brzmiało to czule i perwersyjnie jednocześnie.

Chciałam zapytać, jak śmie zwracać się w ten sposób do innej kobiety. Nie mogłam tego zrobić z wielu powodów, a moja hipokryzja była jednym z nich. Dlatego powiedziałam jedynie:

– Weston, poznaj Kate Adams. To nasza specjalistka od mediów, przeprowadzi dzisiaj szkolenie, abys wiedział, w jaki sposób zachować się przed kamerami. Bardzo ci się to przyda w sobotę.

Weston zupełnie mnie zignorował, wpatrzony w pełne usta i cycki Kate. W tamtym momencie chciałam spalić wszystkie idealne ołówkowe spódnice, tak jak feministki staniki wiele lat temu.

Jednak nie zawsze chcieć znaczy móc. A szkoda.

– Bardzo miło mi cię poznać, Kate – przywitał ją Weston tym swoim głębokim głosem, od którego niejedna kobieta z pewnością miała na ciele ciarki.

Kate chyba czuła się podobnie, bo teraz gapiła się na niego, jakby zapomniała, że ma w gębie język i może go używać.

Śmiało, Kate.

– Wzajemnie, Westonie – odpowiedziała w końcu, nadal ściskając jego dłoń. – Pozwól mi tylko powiedzieć, że twoje ujawnienie uważam za bardzo dobry ruch. Już widzę, że zrobisz furorę, i jeszcze dobrze na tym zarobisz. – Kate zagryzła wargę i spojrzała na niego uwodzicielsko.

Tego już było za wiele.

Zapewne właśnie dlatego moje zazdrosne wewnętrzne dziecko postanowiło się pokazać w tak żaloszny sposób. Weston i Kate stali naprzeciw siebie, dalej trzymając się za ręce, jakby byli parą napalonych nastolatków na przerwie w liceum, a ja, udając, że się potknęłam, zerwałam ich słodki uścisk.

Ups.

Może sposób nie należał do najlepszych, ale osiągnęłam swój cel. W końcu oboje przestali się na siebie gapić, jakby mieli zrobić to na moich oczach na stole konferencyjnym, i przypomnieli sobie, że ja też tu jestem.

– Zaczynamy? – zapytałam, mrugając niewinnie oczami.

To był jakiś cyrk, a ja stanowiłam jego główną atrakcję.

– Jasne. Skorzystam tylko z toalety i możemy zaczynać. – Kate wyszła, na chwilę zostawiając nas samych.

Byłam tak zaaferowana Kate i Westonem pieprzącymi się oczami, że nawet nie zauważyłam nieobecności Normana.

O jednego świadka mojego upokorzenia mniej. Chociaż tyle.

Weston stanął przede mną w szarym garniturze w kratkę i zmierzwił swoje niesforne włosy lewą ręką. Jak zwykle wyglądał jak marzenie.

– Potknęłaś się, co? – zakpił. – Czyżbyś nie umiała zachować równowagi na prostej drodze?

– Nie wyobrażaj sobie zbyt wiele. – Odwróciłam się w stronę stołu, aby rozłożyć sprzęt i laptopa.

– Nie muszę sobie wyobrażać. Sama mi chętnie wszystko pokazałaś. Dwa razy. – Mówiąc to, podszedł do mnie od tyłu, ale mnie nie dotykał.

Czułam jego zapach w swoich nozdrzach, a jego obecność w czubkach palców. Ten mężczyzna miał na mnie zbyt duży wpływ. Stanowczo zbyt duży.

Nachylił się nade mną i wyszeptał do ucha, drażniąc mnie ciepłym oddechem:

– I tak ją zerżnę. Dokładnie w tym miejscu na moim biurku, gdzie leżałaś w ubiegłym tygodniu. Choć wściekłość zalała moją głowę, a smutek duszę, postanowiłam rozegrać to na zimno.

– Rób, co chcesz, Weston. – Odwróciłam się do niego, tak że nasze usta dzieliło teraz mniej niż kilka centymetrów i każdy mógł to zobaczyć przez szklane ściany.

Nie bałam się konsekwencji, on ewidentnie też się ich nie bał.

– Jestem gotowa – powiedziała Kate, wchodząc do sali, a Weston odwrócił się do niej i sądząc po jej reakcji, uśmiechnął się promiennie.

Co za fiut. Byliśmy siebie warci.

– Kate... Właśnie rozmawialiśmy z Westonem, że musimy skończyć nasze szkolenie do drugiej. Jak myślisz, dasz radę? – powiedziałam tonem śpiewającego skowronka.

Szach-mat, Flame.

– Nie przypominam sobie, żebym coś takiego mówił – zaczął niepewnie Weston, ale ja go zignorowałam, wpatrując się w Kate.

W końcu to ja jej płaciłam, nie on.

– Do drugiej mamy jeszcze jakieś pięć godzin. Myślę, że to w zupełności nam wystarczy.

– Świetnie. – Uśmiechnęłam się od ucha do ucha, po czym włączyłam laptop.

– Nie będzie wam przeszkadzało, że sobie tutaj popracuję? – zwróciłam się do Kate.

– Nie – powiedziała, gdy równocześnie z ust Westona wydobyło się:

– Tak.

– A więc zaczynamy – poinstruowałam swoją szkoleniowicę.

Kiedy Kate się odwróciła, żeby włączyć kamerę, szybko szepnęłam Westonowi do ucha:

– Z gorącego rżnięcia nici, Flame. Zostaje ci zjedzenie burgera w moim towarzystwie.

– Coś czuję, że jednak mi się dzisiaj poszczęści. – Zaśmiał się, a ja bezgłośnie powiedziałam:

– Dupek.

Przez kolejnych kilka godzin musiałam patrzeć na to, jak Kate dotyka Westona, pokazując mu, jakie pozy powinien przyjmować podczas publicznych wystąpień. Jej piękne, drobne, idealnie wypielęgnowane dłonie przejeżdżały po jego torsie stanowczo za często i zbyt długo tam pozostawały. Gotowałam się w środku ze złości, sprawiając tym Westonowi niesamowitą radość. Wiem, że w pewnym momencie posunęłam się za daleko, lecz nie mogłam się powstrzymać, gdy zobaczyłam imię narzeczonego na ekranie telefonu.

– Tak, kochanie? – powiedziałam słodkim głosem, patrząc na Westona.

W oczach Flame'a dostrzegłam prawdziwy pożar. Jednak jego komentarz sugerował, że szybko go zgasił.

– Ava, czy możesz nam nie przeszkadzać i odbierać prywatne rozmowy za drzwiami?

Ciesz się swoim zimnym prysznicem, Ava. To podobno ujędrnia skórę.

– Jasne – jęknęłam, czując się jak ostatnia idiotka.

– Chciałem ci tylko powiedzieć, że zamówiłem twoje ulubione sushi na jutro na wpół do ósmej.

Może być?

– Świetnie – odparłam, a uczucie żenady dalej wędrowało ciarkami po moich plecach. Idiotka.

Idiotka. Idiotka.

– Rozmawiałś z Ivy o naszym spotkaniu?

– Nie, Mason. Zwykle kończy wszystkie konsultacje po czwartej, więc wtedy do niej zadzwonię.

Teraz, szczerze, nie mogę zbyt długo rozmawiać. Jestem w pracy i trwa szkolenie, o którym ci mówiłam.

– Dobrze. Do zobaczenia w domu. Kocham cię – powiedział mój narzeczoney, a ja, wbrew wszystkiemu, wiedziałam, że mówi prawdę.

– Do zobaczenia – rozłączyłam się, próbując przełknąć gorzką pigułkę, którą sama sobie zafundowałam.

Byłam tak smutna i zrezygnowana przez swoje zachowanie, że postanowiłam pozostały czas spędzić w gabinecie Westona, dopracowując oświadczenie dla mediów oraz planując kolejne wywiady. Weston był wolnym człowiekiem, więc jeśli chciał się przespać z Kate, ja nie mogłam mu niczego zabronić.

Pracowałam przy jego biurku, starając się nie patrzeć w kierunku tego miejsca, na którym ostatnio leżałam, a przede mną zapewne wiele innych kobiet. Równocześnie dusiłam w sobie chęć przeglądania jego rzeczy. Rozsądnym argumentem był fakt, że gdy robiłam to po raz ostatni, on mnie na tym przyłapał. Tak więc siedzenie w jego jaskini nie było łatwym zadaniem.

– Tu się schowałeś? – Weston otworzył drzwi w momencie, gdy na zegarze wybiła druga po południu.

W rękę trzymał torbę, której zapach sprawił, że nagle bardzo zgłodniałam.

– Kate już wyszła? – zapytałam, nie odrywając wzroku od komputera.

– Tak. Powiedziała, że do ciebie zadzwoni.

– Dzięki – burknęłam, dalej nie podnosząc głowy.

Czekałam na jakiś cios, ale ten nie nastąpił. W zamian za to Weston stanął przy małym stoliku w rogu jego gabinetu i zaczął rozkładać jedzenie na talerzach. Gdy wszystko już było gotowe, zapytał:

– Głodna?

– Bardzo – odpowiedziałam z wdzięcznością. Nic nie mogło ukoić moich nerwów tak jak dobre jedzenie w jego towarzystwie.

– Skończyłam pracę nad oświadczeniem dla mediów. Wspomnimy tam o twoim pierwszym wykładzie w Yale i tym samym zaprosimy na niego wszystkich, którzy liczą się w tym mieście.

– Okej – powiedział Weston, jakby w ogóle go to nie interesowało.

– Wszystko w porządku? Jeśli uważasz, że to dla ciebie za dużo, to jeszcze możemy wszystko odwołać.

– Nie o to chodzi – burknął, biorąc ogromny gryz burgera, jakby chciał sam siebie uciszyć.

Ja jednak nie odpuściłam.

– Więc o co?

– Po prostu uwielbiam, gdy zachowujesz się jak zazdrosna dziewczyna. Nie mnie powinnaś darzyć tym okropnym uczuciem. Szczerze? Wkurwia mnie to niemiłosiernie.

Kawałek bułki stanął mi w gardle. Mówił te słowa, jakby właśnie opowiadał mi o tym, jak wczoraj poszedł na siłownię. Brzmiało to kuriozalnie, ale skoro w jego tonie nie było emocji, to może po prostu ich nie czuł?

To sprawiło, że skapitulowałam.

– Chyba to ja ciągle czuję się, jakbyśmy nadal byli nastolatkami, Weston.

Na jego twarzy zobaczyłam blady uśmiech. Czekał na te słowa i wcale nie po to, żeby mnie wyśmiać, kiedy je usłyszy.

– Dlaczego od niego nie odejdziesz? – zapytał tak po prostu. – Znam cię. Nie robiłabyś ze mną tego wszystkiego, gdybyś nie czuła tego, co ja.

– Nie mogę – jęknęłam, wiedząc, że gdy będzie drażył, po prostu wyciągnie ze mnie mój największy sekret.

W środku dnia, w jego gabinecie, nad talerzem z cholernym burgerem.

– Kochasz go? – zapytał i zbliżył się do mnie.

Kiedy milczałam, a po moim policzku spłynęła łza, on ujął mój podbródek w dwa palce, zmuszając mnie, abym spojrzała mu w oczy.

– Nie... – powiedziałam tak cicho, że ledwo mnie słyszał, choć nasze twarze dzieliły milimetry.

– Kocham kogoś innego – wyrwało mi się z ust, zanim zdążyłam się opamiętać.

Weston wziął głośny wdech, po czym wypuścił powietrze z płuc ze świstem. On także był ofiarą tej sytuacji, nawet większą niż ja.

– On nie będzie czekał wiecznie, wiesz o tym?

Gdy powiedział te słowa, od razu zamknęłam oczy. Nie chciałam patrzeć, jak znów ode mnie odchodzi. Nie zniosłabym tego kolejny raz.

– Lepiej dla niego, żeby już teraz przestał czekać – powiedziałam cicho, po czym oparłam swoje czoło o jego.

To było egoistyczne, ale nie mogłam się temu oprzeć. Ciepło jego skóry, jego bliskość sprawiały, że czułam obezwładniającą euforię w momencie, gdy byłam tak tragicznie nieszczęśliwa.

To był jakiś dramat, jakaś brazylijska telenowela, której oglądaniem nawet nie mogłam się cieszyć, bo grałam w niej główną rolę.

– W takim razie wyślij to oświadczenie do mediów i proszę cię, wyjdź stąd – powiedział, odrywając swoje czoło od mojego.

– To nie fair – wyjąkałam.

– Przekonałem się wiele razy, że w życiu nic nie jest fair. – Wstał, zapiął guzik marynarki i wrzucił resztki jedzenia do kosza.

Nie zjadłam nawet połowy, a on wyrwał mi talerz. Nie mógłby mi dać jaśniejszej wskazówki.

– Dobrze, panie Cavill. Pozwoli pan, że wyślę oświadczenie ze swojego biura – rzuciłam, po czym wybiegłam z gabinetu. Po drodze zgubiłam jakieś papiery i choć wiedziałam, że będę tego żałować, nie chciało mi się po nie wracać.

Jak zwykle gładko przeszliśmy od słabej iskry do buchającego ognia.

Kilka godzin później siedziałam przy swoim biurku i odbierałam kilkadziesiąt telefonów, wiadomości i maili naraz. Moje oświadczenie, a raczej oświadczenie na stronie internetowej i we wszystkich social mediach West-Cav-Code było jak prawdziwa bomba z opóźnionym zapłonem. Długo nikt nie miał o niej pojęcia, ale gdy wreszcie wybuchła, zmiotła całą konkurencję. Oczywiście wiedziałam, że zainteresowanie, kim jest tak skrzętnie ukrywany właściciel programistycznego giganta, będzie spore, ale to, co właśnie się działo, było jakimś szaleństwem.

Po co, do cholery, podpisałam się pod tymi słowami jako jego PR-owiec? Teraz nie dadzą mi spokoju przez kolejne lata.

Zamieściłam w sieci kilka zwięzłych zdań o tym, że West-Cav-Code otwiera się nie tylko na swoich klientów, lecz także na wszystkich, którzy chcą się czegoś dowiedzieć o sztuce

programowania, a opowiadać o tym będzie sam właściciel podczas serii wykładów na uczelniach, kongresach, w telewizji i gdzie tylko się da.

Nie minęło pół godziny, od kiedy te słowa pojawiły się w internecie, a ja już miałam potwierdzenie od największych stacji telewizyjnych, radiowych i gazet, że z chęcią przyjadą do Connecticut, żeby zobaczyć i zrelacjonować półgodzinny wykład Westona na Yale, w którym w końcu pokaże się światu i opowie o misji swojej firmy.

Zdawałam sobie doskonale sprawę z tego, że odpowiadanie na jakiegokolwiek pytania prasy w tym momencie byłoby jak strzał w kolano, dlatego wszystkie zbywałam krótkim: „dowiedzą się państwo w sobotę”, a po kilku godzinach w ogóle przestałam odbierać telefony. Wiedziałam jedno: od teraz wszystko się zmieni. Kiedy świat wreszcie zobaczy Westona Cavilla, geniusza, który wygląda jak seksowny upadły anioł, oszaleje na jego punkcie. To było jak najlepszy prezent i największe rozczarowanie równocześnie. Z jednej strony chciałam tego dla Westona, bo zasługiwał na to jak nikt inny... Z drugiej – byłam przerażona, bo wiedziałam, co sława, uwielbienie i pieniądze robią z ludźmi. Widziałam to u swojego ojca i widziałam to u swojego narzeczonego. Chciało mi się płakać na samą myśl, że Weston mógłby choć trochę ich przypominać. To by mnie zabiło. Ale jemu dałoby nowe życie, które należało mu się bardziej niż mnie spokój i szczęśliwe zakończenie.

Dlatego właśnie postanowiłam, że zrobię wszystko idealnie i nie popełnię po drodze żadnego błędu. Do tego w końcu zobowiązywał mnie kontrakt. Ale znacznie większą motywacją było dla mnie to, by dać mu coś, czego nigdy nie miał.

Skończyłam pracować, gdy zapadła ciemność, a światła Nowego Jorku rozbłysły, tworząc krajobraz, którego nie dało się porównać z żadnym innym. Carter już dawno skończył pracę, więc wracałam do domu pieszo, chłonąc atmosferę miasta, które było jak obietnica spełnionych marzeń. Miałam niedoparte wrażenie, że tym razem obiecywało to mnie.

Wyjęłam telefon z torebki, gdy usłyszałam dźwięk przychodzącej wiadomości. To była Ivy.

Przyjedziesz po mnie jutro?

Dzwoniłam do niej dzisiaj kilka razy, ale nie odebrała ani nie oddzwoniła. Zdusiłam gulę, która urosła mi w gardle.

Natychmiast wysłałam odpowiedź.

Jasne. Będę o piątej. Gdybyś czegoś potrzebowała, daj znać.

Więcej się nie odezwała, a ja nie chciałam burzyć jej spokoju nerwowymi wiadomościami. Ostatnie, czego potrzebowała, to moja panika.

Nie uspokoiłam się jednak nawet w momencie, gdy następnego dnia odebrałam ją spod drzwi szpitala. Więcej, dopiero wtedy poczułam, co to znaczy strach. Ivy wyglądała okropnie, gorzej niż gdy widziałam ją przed wizytą. Włosy miała w nieładzie, oczy podkrążone, a cerę białą jak papier. Wyglądała, jakby schudła kilka kilo w te krótkie dwa dni.

– Jesteś pewna, że doktor G. pozwolił ci wrócić do domu?

Ivy obrzuciła mnie spojrzeniem pełnym politowania i to sprawiło mi chwilową ulgę.

– Uwierz mi, gdyby coś było nie tak, a on mógłby mi pomóc, z chęcią zostawiłby mnie tu i na cały miesiąc, tylko po to, żeby się nade mną pastwić – burknęła, wsiadając do samochodu.

– Cześć, Carter – przywitała się śpiwnym tonem gorącego kociaka z naszym kierowcą.

Może niepotrzebnie się martwiłam i wszystko było z nią w porządku.

Całą drogę do mieszkania Ivy pokonałyśmy w milczeniu. Wiedziałam, że nie było sensu ją o cokolwiek pytać, bo w obecności Cartera i tak nie powiedziałyby mi nic nawet zbliżonego do prawdy. Ale gdy chłopak zatrzymał samochód pod jej budynkiem i wysiadł, żeby pomóc jej z bagażami, moja przyjaciółka łamiącym się głosem zapytała:

– Zostaniesz ze mną na noc?

– Oczywiście – odparłam, po czym ją przytuliłam.

Jeżeli Ivy prosiła mnie o coś takiego, oznaczało to tylko jedno: było znacznie gorzej, niż sądziłam.

Kiedy weszłyśmy do jej domu, Ivy z trudem połykała łyżę. Widziałam to w jej postawie, w jej zamglonych oczach i jej powolnych ruchach. Gdy podeszła do lodówki, żeby wyjąć z niej wino,

stwierdziłam, że już wystarczy.

– Powiesz mi wreszcie, co się dzieje?! – Złapałam ją za obie ręce i potrząsnęłam nimi trochę zbyt mocno. Miałam już dosyć tej piekielnej niepewności i mojej milczącej przyjaciółki, która teraz przypominała bardziej enigmę niż człowieka. – Co powiedzieli w szpitalu?

Na początku odpowiedział mi szloch. Cichy szloch Ivy, od którego trzęsło się całe jej drobne ciało. Po chwili jednak przerodził się w histerię, a ja musiałam podtrzymywać przyjaciółkę, żeby nie upadła.

– Potrzebuję przeszczepu. Jak najszybciej – wychrypiała. – Druga nerka przestaje pracować. Teraz będę musiała robić dializy co kilka dni. – Głaskałam ją po plecach, kręcąc energicznie głową.

To nie może być prawda.

– Strasznie mi przykro, kochanie. Ale Ian, przecież on chce ci pomóc... – zaczęłam, ale Ivy nie pozwoliła mi skończyć.

– Ian nie wie, o czym mówi. Nie pozwolę mu się poświęcać dla mnie. To zbyt wiele – próbowała krzyknąć, ale nie miała na to siły.

Może to i lepiej.

– Wiesz, czego teraz potrzebuję?

– Zrobię wszystko.

– Usiądźmy na kanapie, zamówmy jakieś żarcie i obejrzymy film. Chcę przez chwilę poczuć się, jakby wszystko było jak dawniej... Jak przed chorobą. I chcę w końcu usłyszeć, co dzieje się między tobą a Flame'em.

Próbowałam się odezwać, ale Ivy mi nie pozwoliła.

– Nawet nie próbuj zaprzeczać. Wiem, że wdychasz do niego po nocach, i nie uwierzę w to, że po sytuacji w garderobie nic więcej się między wami nie wydarzyło.

– Ale Ivy...

– Jeżeli któreś z was naprawdę chce mi pomóc, po prostu róbcie to, co wam mówię.

– Któreś z was? – zapytałam niepewnie.

– Do Iana też nic nie dociera.

– On chce dobrze...

– To niech wreszcie da mi święty spokój. To mi najbardziej pomoże. Pizza? – zapytała jakby nigdy nic, biorąc ulotkę restauracji położonej niedaleko jej mieszkania.

Taka była Ivy. Nawet w sytuacji zagrożenia życia nie potrafiła się smucić dłużej niż przez kilka chwil. A może po prostu nie chciała tracić na to czasu?

Westchnęłam głośno, bo wiedziałam, że i tak nie mam innego wyjścia. Musiałam się dostosować, ale zdawałam też sobie sprawę, że nie będę musiała robić tego wiecznie. I że najwyższa pora w końcu dowiedzieć się, co tak naprawdę działo się między moją najlepszą przyjaciółką a moim starszym bratem.

– Dobrze. Ale nie jemy pizzy i nie pijemy alkoholu. Na pewno doktor G. dał ci zalecenia co do diety i pizza popita winem nie była jednym z nich. Jeśli będziesz grzeczna, zjesz to, co ci przyrządzę, i zrezygnujesz z procentów, to będziesz mogła się czegoś dowiedzieć. A uwierz mi, że mam ci sporo do powiedzenia...

Ivy burknęła pod nosem coś, co miało oznaczać „tak”.

– Świetnie. A więc weź prysznic, usiądź wygodnie na kanapie i czekaj, aż zrobię kolację.

– Dobrze, mam – prychnęła, specjalnie mówiąc coś, co doprowadzało mnie do szału.

Kiedy Ivy była pod prysznicem, a ja kończyłam nasze sałatki i odgrzewałam zupę, którą ze sobą przywiozłam, zadzwonił mój telefon.

– Cześć kochanie, gdzie jesteś?

Spojrzałam na zegarek nad wyspą kuchenną Ivy i przypomniało mi się, że na siódmą trzydzieści byłam umówiona ze swoim narzeczonym. No cóż, nie będę na czas w naszym mieszkaniu.

– Zupełnie zapomniałam Mason, przepraszam... – jęknęłam. – Jestem u Ivy i zostanę tutaj na noc. Będziemy musieli przełożyć naszą rozmowę. Po twoim powrocie?

– Naprawdę, Ava? – rzucił wściekle. – Przecież mówiłem ci, że to ważne, żebyśmy porozmawiali przed moim wyjazdem.

– Nie zachowuj się jak dzieciak, Mason. Ivy mnie potrzebuje. Okazuje się, że nie ma zbyt dobrych prognoz. Cokolwiek chciałbyś mi powiedzieć, to musi poczekać. Przykro mi – powiedziałam, a on wciągnął głośno powietrze, co robił zawsze, gdy bardzo się denerwował.

To było nas dwoje.

– Robisz to na własną odpowiedzialność! – ryknął, po czym się rozłączył.

Zamiast zastanawiać się nad tym, co było tak ważnego, że aż zignorował informację o Ivy, poczułam ulgę, że już nie muszę z nim gadać.

Taka miłość się nie zdarza, Ava.

– Kłopoty w rajku? – zakpiła Ivy, która właśnie usiadła na kanapie w żółtej piżamie z Wielkim Ptakiem z Ulicy Sezamkowej.

Nie rozumiałam, jak to w ogóle możliwe, żeby ktokolwiek wyglądał dobrze w czymś takim. A jednak ona wyglądała zabójczo.

– Już niedługo – rzuciłam, podając jej miskę z sałatką.

– Spełniłam swoją część umowy. Jestem czyściutka, zrelaksowana i jem twoją zdrową kolacyjkę. Teraz czas na ciebie. Mów wreszcie, co się dzieje między tobą a Westonem? I dlaczego ja nic jeszcze nie wiem?

Nie miałam już siły okłamywać wszystkich dookoła z sobą na czele. Dlatego pierwszy raz przyznałam to, co tak usilnie próbowałam zepchnąć z pola widzenia.

– Mamy romans. Tak to się chyba nazywa, jeśli robisz coś intymnego z facetem, będąc narzeczoną kogoś innego.

Ivy otworzyła szeroko oczy, jakby naprawdę nie dowierzała.

A przecież wiedziała, nigdy nie byłam nieskazitelną Avą, którą widzieli postronni obserwatorzy, w tym mój narzeczony. Ona i Weston znali prawdziwą mnie, bezduszną sukę.

– I co zamierzasz z tym zrobić? Przecież jesteś Avą Green, musisz mieć jakiś plan.

– Pierwszy raz w życiu nie mam żadnego planu ani usprawiedliwienia, Ivy. I to mnie przeraża. Szczerze, myślałam, że nigdy do czegoś takiego nie dojdzie... Naprawdę wydawało mi się, że związek z Masonem jest mi pisany. Ale czy można być z kimś, kiedy serce należy do kogoś innego?

Jeżeli Ivy wcześniej była zdziwiona, to teraz na jej twarzy malowało się prawdziwe przerażenie.

– Ty...? Ty kochasz Westona? – zapytała, mrugając oczami.

– Niczego już nie jestem pewna. Na pewno nie kocham Masona, skoro pozwałam sobie na to wszystko i nie interesuje mnie nawet fakt, że od kilku dni próbuje powiedzieć mi coś ważnego. Informacja o kolejnej zdradzie naprawdę może poczekać – prychnęłam.

– Kochasz go, Ava. Po prostu nie jesteś w nim zakochana. Nie mogłabyś być, skoro od tylu lat w twoim sercu jest Weston. Wiem, że zawsze próbowałaś to przede mną ukryć... Co ja gadam, próbowałaś to ukryć przed samą sobą. Nie chcesz powiększyć rodzinnego imperium, wydając się odpowiednio za męża. I wiesz co? Cieszę się z tego. Pierwszy raz w życiu naprawdę się cieszę. Jesteś wolna, Ava. – Na jej twarzy tańczyła ulga, podczas gdy ja walczyłam z wzbierającymi pod powiekami łzami.

Kiedy uspokoiliłam się na tyle, żeby w ogóle jej słuchać, poprosiła:

– Obiecuj mi, że rozstanieś się z Masonem. Nie dla Westona, nie przeciwko swojemu ojcu czy rodzinie... Obiecuj mi, że zrobisz to dla siebie. Zasługujesz na prawdziwe szczęście, Ava, niezależnie od tego, kim będziesz i za kogo wyjdiesz.

Kiwnęłam głową, bo słowa grzęzły mi w gardle.

Mojej przyjaciółce coraz bardziej się pogarszało i była na tyle dumna, żeby nie pozwolić sobie pomóc.

Zanim wyjechałam do New Haven, spędzałam każdą wolną chwilę w mieszkaniu Ivy. Tam pracowałam, spałam i żyłam, robiłam tylko krótkie przerwy na wizytę w swoim mieszkaniu, żeby się spakować i wziąć kilka ciuchów. Poruszyłam też niebo i ziemię, by w końcu jej pomóc. Zadzwoiłam do każdej osoby, która mogła znać kogoś, kto znał kogoś. Zapisałam ją na każdą listę oczekujących na przeszczep nerki w kraju, a także zatrudniłam dietetyka i kucharza, aby na pewno przestrzegala diety.

Za wszelką cenę musiałam jej pomóc.

Rozdział dwunasty

Kiedy w piątek rano wsiadałam do pociągu do Connecticut, byłam pełna obaw i nie miało to nic wspólnego z występem Westona na kongresie i pokazaniu go światu. Martwiłam się o Ivy tak bardzo, że aż ściągnęłam mojego brata z Los Angeles, żeby nad nią czuwał. Oczywiście, nie mogliśmy jej tego powiedzieć wprost, dlatego Ian zmyślił coś o tym, że przed przeprowadzką musi dopiąć kilka formalności w mieście i najrozsądniej będzie, jeśli zatrzyma się u niej. Ivy musiała chcieć to kupić, bo nie było żadnego rozsądnego argumentu, dlaczego prawnik milioner nie może po prostu spać w hotelu albo w moim pustym mieszkaniu.

Gdy dotarłam na miejsce, zameldowałam się w hotelu i wybrałam na kampus, gdzie omówiłam kilka spraw z organizatorami konferencji. Kiedy upewniłam się, że wszystko idzie zgodnie z planem, usiadłam na ławce z kubkiem mrożonej kawy, aby powspominać czas studiów.

Rozglądałam się dookoła, obserwując studentów, gdy nagle zobaczyłam znajomą sylwetkę na ławce kilka metrów dalej. Siedział na niej Weston, choć według naszych ustaleń miał pojawić się tutaj dopiero następnego dnia, na kilka godzin przed wystąpieniem. Ewidentnie miał głęboko w dupie specjalnie przeze mnie przygotowany kalendarz promocji jego firmy i fakt, że gdyby ktokolwiek rozpoznał go przed prezentacją, cała nasza strategia wzięłaby w łeb.

Ale nie to było najgorsze. Obok niego siedziała piękna dziewczyna, która wyglądała tak młodo, jakby studiowała na pierwszym roku studiów. A to, że tutaj studiowała, podkreśliła białą koszulką bez rękawów z granatowym napisem Yale. Dziewczyna była niesamowita, trochę przypominała mi Ivy. Choć siedziała, widziałam, że była wysoka, bo zdradzały ją długie nogi podkreślone krótką dżinsową spódniczką. Miała długie, jasne blond włosy związane w niedbałego koka na czubku głowy, niebieskie oczy przypominające kolorem te Westona, a także pełne usta pomalowane czerwoną szminką, które teraz zagryzała, śmiejąc się z tego, co mówił jej mój klient.

Czułam się tak żałośnie, że prawie zaczęłam płakać na tej cholernej ławce, pośród tysięcy studentów mojej Alma Mater.

Choć powinnam była wstać i odejść, nie mogłam tego zrobić. Szczególnie wtedy, gdy Weston objął dziewczynę ramieniem, przyciągnął do siebie, coś jej powiedział i pocałował czubek jej głowy. Oglądanie tego było dla mnie torturą.

Kiedy wstali, podążyłam za nimi. To było jeszcze bardziej żałosne niż gapienie się na nich z drugiego końca skweru, ale naprawdę nie mogłam się powstrzymać.

Najgorsze było to, że Flame wyglądał naprawdę cudownie. Miał na sobie krótkie, szare bawełniane spodenki i koszulkę z napisem „Jestem cholernym matematycznym świrem”. Może na żadnej innej dziewczynie taki strój nie robił wrażenia, ale ja uwielbiałam go właśnie takiego, nieprzejmującego się pozorami czulego geniusza. No cóż, sądząc po perlistym śmiechu, który teraz słyszałam, działało to równie mocno na jego seksowną towarzyszkę.

Szli w kierunku mojego ulubionego baru, w którym przesiadywałam całe godziny, gdy jeszcze tu studiowałam. Tego było już dla mnie za wiele.

Kiedy Weston otworzył przed nią drzwi, nawet nie pomyślałam o tym, co robię. Spojrzałam na niego z wyrzutem, a on wreszcie mnie zauważył. Widać, że był zaskoczony, ale chyba też ucieszony moją obecnością.

No, ja myślę.

– Ava – powiedział, machając, abym do niego podeszła.

Byliśmy naprawdę pojebani. Kilka dni temu kazał mi wyjść ze swojego gabinetu, a teraz cieszył się na mój widok.

Kochanie, on cieszył się tylko dlatego, że mógł triumfować.

Po tym, gdy mnie wyrzucił, zrozumiałam, że go kocham i nie mogę dłużej oszukiwać wszystkich dookoła na czele ze sobą i swoim narzeczonym. A teraz jak jakaś skończona kretyńska śledziłam go i jego nową, prawnie nieletnią pannę.

To przelało czarę goryczy. I niestety nie zachowałam zimnego profesjonalizmu.

– Co to ma, kurwa, znaczyć? Co to za dziwka?! – krzyknęłam szybciej, niż zdążyłam samą siebie powstrzymać.

Naprawdę, odkąd Weston Cavill znowu pojawił się w moim życiu, odebrało mi rozum.

– Słucham? – zdziwiła się studentka, patrząc na mnie z niedowierzaniem.

Weston najpierw spojrzał na mnie wielkimi oczami, a potem uśmiechnął się z wyższością. Niczego innego się po nim nie spodziewałam.

– Kogo nazywasz dziwką? – zapytała blond piękność, ale w jej słowach nie było śladu agresji. Bardziej zdziwienie.

– Ciebie. Nie sądzisz, że on jest dla ciebie za stary? Ile ty w ogóle masz lat? – prychnęłam, dalej stojąc w progu restauracji.

Przez to, że blokowaliśmy wejście, z każdej strony już zebrał się mały tłumek.

Jeszcze publiki mi tutaj brakowało.

– O kim ty mówisz? O Westonie?

– Brawo – sapnęłam, udając, że jej klaszczę.

– Emma, wejdz proszę do środka – poprosił Weston, po czym złapał mnie stanowczo za ramię i poprowadził kilka metrów dalej.

– Emma... To jest Emma?! Ta, z którą ciągle rozmawiasz i do której tak czule się zwracasz?! To po co było to wszystko, Weston? Ty naprawdę chcesz się na mnie zemścić, to o to chodzi! – krzyczałam, nie zwracając uwagi na ludzi, którzy się nam przyglądali.

– Zamknij się wreszcie i daj mi coś powiedzieć – warknął, ale ja go nie słuchałam.

Za jego plecami zobaczyłam zbliżającą się do nas Emmę i wiedziałam, że musimy to rozwiązać między sobą.

– Nigdy nie przyprowadziłeś żadnej dziewczyny do domu i teraz rozumiem dlaczego. Gustujesz w prawdziwych dziwadłach, braciszku. – Dziewczyna skrzyżowała ręce na piersi i wybuchła głośnym śmiechem.

Patrzyłam na nią z niedowierzaniem, po czym otworzyłam usta, ale nie wydobyły się z nich żadne słowa. To była jego siostra? Przecież Weston nie miał siostry. Wiedziałabym o tym.

Czyżby?

Z tego otępienia wyrwała mnie sama Emma. Podeszła do mnie, wyciągnęła szczupłą rękę i po prostu się przedstawiła.

– Emma Cavill, młodsza siostra Westona. A ty musisz być Ava Green, czyż nie?

Odwzajemniłam uścisk, bo jedyne, co teraz mogłam zrobić, to udawać, że to, jak się zachowałam przed chwilą, po prostu się nie wydarzyło.

– Miło mi – wydukałam, nie patrząc jej w oczy.

– To ja czekam w środku. Stolik dla trzech osób, jak rozumiem? – zapytała, a Weston jej przytaknął.

Nie zniosę tego.

– Weston... Ja... – dukałam, próbując sklecić cholerne zdanie.

– Nie dalej jak kilka dni temu mówiłem ci coś o tym, że zachowujesz się jak zazdrosna dziewczyna, choć nie masz do tego prawa. Podtrzymuję te słowa.

– Przepraszam... Nie wiedziałam, że masz siostrę.

– I myślisz, że to cię tłumaczy, mój ulubiony koszmarze?

Pokręciłam głową, szukając odpowiednich słów.

Weston podszedł do mnie, objął mnie i przyciągnął do siebie tak mocno, że teraz wdychałam zapach jego skóry. Walczyłam ze łzami wstydu, ale on nie pozwolił na nie.

– Jesteś cholernym wrzodem na tyłku. Ale cieszę się, że wreszcie poznałaś moją siostrę. I nie mam, kurwa, bladego pojęcia dlaczego, ale chcę, żebyście się polubiły. Więc chodź ze mną, przepros ją za te słodkie słówka, które jej powiedziałaś, i się poznajcie. A potem pójdziemy z Emmą na studencką imprezę, bo ona nie da nam żyć. I masz być grzeczna.

– Będę – powiedziałam jak potulna owieczka, po czym pierwszy raz od kilku minut odważyłam się, żeby na niego spojrzeć.

Nie był zły. Co więcej, na jego twarzy nie było widać nawet cienia irytacji. Choć zachowałam się jak skończona kretynka, jego usta uniesione były w szczerym uśmiechu. Gdybym wywinęła taki numer Masonowi, na pewno darłby się na mnie tak, że słyszałby go mój ojciec w Los Angeles. I jeszcze przyznałby mu rację.

Przypomniało mi się to, co powiedziała mi Ivy kilka dni temu. Może rzeczywiście Weston jest wart każdej ceny?

– Jak tam, gołąbeczki?! – krzyknęła Emma przez otwarte okno restauracji. – Przywleczenie tutaj swoje banany na twarzy czy mam jeść sama?

– Chodź, mój ulubiony koszmarze – polecił Weston i pociągnął mnie za rękę.

Poczułam motyle w żołądku na sam dźwięk tego zwrotu. Byłam jego ulubionym koszmarem i gdy wreszcie pozwoliłam sobie naprawdę czuć, zorientowałam się, że o niczym innym nie marzyłam.

Gdy usiedliśmy przy stoliku, a ja spoglądałam w twarz Emmy Cavill, uderzyło mnie to, czego nie widziałam zamoczona zazdrością. Weston i Emma byli jak dwie krople wody. Takie same burzowe oczy, pełne usta i świetlista cera zdradzały, że byli rodzeństwem. Kiedy na nich patrzyłam, nie mogłam zdecydować, które z nich jest piękniejsze.

– Przepraszam cię, Emmo, bardzo mi wstyd za moje zachowanie – powiedziałam, jakbym była uczennicą, a ona moją nauczycielką, choć moje słowa były szczerze.

– Dzięki, Ava. Prawdę mówiąc, ulżyło mi, gdy zrobiłaś tę scenę.

– Co? – zapytał z niedowierzaniem Weston.

– Myślałam, że Weston jest aseksualny...

Kiedy to powiedziała, zakrztusiłam się kawą, którą przyniosła mi kelnerka. Weston na pewno nie był aseksualny. A już na pewno nie wtedy, gdy mnie dotykał w intymnych miejscach.

– Nie zrozumcie mnie źle. Gdyby tak było, nie miałabym z tym żadnego problemu. Po prostu martwiłam się, że nie chcesz się do tego przyznać, że nie masz do mnie zaufania... Wyobraź sobie – zwróciła się do mnie – że on nigdy, przenigdy nie przyprowadził do domu nikogo. Ani kobiety, ani mężczyzny. Jedyne, co mogłoby sugerować, że jest hetero, to to, że całe liceum pisał w jakimś zeszytzie z półnągą kobietą na okładce.

Czy miała na myśli ten zeszyt z reprodukcją *Lata* Alfonsa Muchy?

Już chciałam pociągnąć ją za język, kiedy nagle wtrącił się Weston:

– Dość tego! Emma, idź do baru i zamów nam dodatkowe frytki. Naprawdę zgłodniałem.

– Ale Weston... – jęknęła Emma, a on posłał jej takie spojrzenie, że potulnie wstała i wykonała jego polecenie.

Kiedy wreszcie na mnie popatrzył, siedziałam ze skrzyżowanymi rękami na piersiach i patrzyłam na niego wyczekująco.

– Chcesz mi coś powiedzieć?

Weston milczał przez chwilę, a potem zaczął:

– Od zawsze byłaś jedyną kobietą, z którą chciałem być blisko. Gdy patrzyłem na ten obraz i czytałem twoje słowa... Wtedy byłaś bliżej mnie niż kiedykolwiek. Ale nie jest mi łatwo się do tego przyznać. – Wyglądał, jakby przegrał długą walkę sam ze sobą, wyznając mi to.

Mogłam się oszukiwać, że musiałam się mu jakoś odwdziżyć, jednak tak naprawdę po prostu bardzo chciałam, żeby o tym wiedział.

– Byłeś jedynym mężczyzną, który sprawił mi prawdziwą przyjemność. Zarówno wtedy, jak i teraz. I wątpię, że miało to związek z twoimi umiejętnościami.

Uniósł jedną brew, po czym delikatnie klepnął mnie w biodro.

– Chcesz mnie obrazić? Bo nie bardzo rozumiem. Chyba nie narzekałaś, skoro darłaś się tak, że słyszała cię cała dzielnica – zakpił.

– Och, jak ty koncertowo potrafisz speprzyć nastrój. – Zaśmiałam się.

– Dlatego tak bardzo nie możesz mi się oprzeć?

– I dlatego, że zawsze byłeś tutaj. Tylko ty.

To było żenujące, to prawda, ale od kiedy tak silne uczucia nie są trochę żenujące? Wzięłam jego rękę i przyłożyłam do swojego serca.

– Nie mogę ci powiedzieć, dlaczego nie zrobiłam tego wcześniej... I nie miało to żadnego związku z uczuciami. Ale wreszcie poczułam się na tyle silna, żeby o siebie zawalczyć. W przyszłym tygodniu porozmawiam z Masonem.

Patrzył na mnie, jakby nie dowierzał, a ja się temu nie dziwiłam. Czekaliśmy na to tyle lat, że teraz, gdy wreszcie się na to zdecydowałam, oboje baliśmy się, czy to w ogóle jest prawdziwe.

– Nie byłam ci wierna, Weston. Ale to nie zmienia faktu, że czekałam na ciebie. Dopiero teraz wiem, jak bardzo na ciebie czekałam.

Zbliżył się do mnie, dalej trzymając rękę na moim sercu. Oparł swój nos na moim i już chciał mnie pocałować, ale przerwał nam głos Emmy.

– Możecie przestać się obściskować w miejscu publicznym? – zakpiła, podając Westonowi talerz z frytkami. – Robicie mi przypał.

Wreszcie odnalazłam swój dom. Pośród chaosu, w niewyjaśnionych okolicznościach, po latach poszukiwań. Ale był tutaj i tylko to się liczyło. I żeby tego nie spieprzyć.

Ciekawe, co na to twój tatuś, Ava?

– To może opowiem ci kilka paskudnych historyjek na temat mojego brata, żeby ci go trochę obrzydzić? – zapytała Emma, biorąc łyk coli i patrząc na nas demonicznym wzrokiem.

– Ani mi się waż. Wiesz, kto opłaca to całe gównno – warknął Weston, a ja zaczęłam się głośno śmiać.

– To mój numer. Zadzwoń do mnie, jak będziesz w mieście, to umówimy się bez ogona na porządne babskie pogaduchy. Ja stawiam, w ramach zadośćuczynienia – odparłam.

– Dzisiaj też stawiasz – powiedział Weston tonem pełnym obrazy.

– Oczywiście, panie Cavill.

– Jesteście okropni, aż mam mdłości – jęknęła Emma, biorąc ode mnie wizytówkę. – A ja i tak muszę już iść, żeby zdążyć się przygotować na dzisiejszą imprezę. Rozumiem, że przychodzicie razem?

Spojrzałam na Westona, a on pokiwał głową.

– Świetnie. – O dziwo, Emma naprawdę się ucieszyła, po czym zwróciła się do mnie: – Obiecuj, że nie pozwolisz mu narobić mi wstydu. Mój brat sądzi, że może mi mówić, co mam robić.

– Bo mogę.

– Masz to jak w banku – zapewniłam, chcąc zdobyć u niej kilka punktów.

Pomachałam jej na pożegnanie, a kiedy zostaliśmy sami, miałam ogromną potrzebę jakoś to wszystko wyjaśnić. Powiedzieć Westonowi, co dokładnie czuję i dlaczego dojście do tego zajęło mi tak dużo czasu, który przecież mogliśmy spędzić razem. Równocześnie chciałam wiedzieć, czy on czuje to samo co ja... Byłam przekonana, że tak, ale z drugiej strony czy mogłam mieć pewność? Bawiliśmy się ze sobą w kotka i myszkę tak długo, że już sama nie wiedziałam, co jest prawdą, a co nie. W naszych uczuciach skrywało się zarówno dużo miłości, jak i nienawiści, co też zbyt dobrze nie rokowało.

A jednak kiedy pierwszy raz w życiu chciałam się poddać i przestać grać, Weston mi na to nie pozwolił.

– Widzę, jak trybiki w twojej ślicznej główce się kręcą, ale dopóki nie rozwiążesz sprawy z Masonem, nie oczekuj ode mnie żadnych deklaracji. I tak już stanowczo zbyt wiele ci dziś powiedziałem.

– Brzmi fair – przyznałam, wiedząc, że moje rozstanie z Masonem jest nieuchronne.

– A teraz zamierzam korzystać z ostatnich minut wolności. Pamiętasz, panno od PR? To ty chcesz uczynić ze mnie osobę publiczną, eksperta i gwiazdę w jednym. Mam dziwne przeczucie, że ta nowa rola może mi się nie spodobać. Dlatego dzisiaj zamierzam udawać, że jestem studentem. Yale wygląda prawie jak MIT.

– Nie wygląda, Weston.

– Powiedziałem: prawie!

Zdecydowałam się przystać na jego plan – chociaż tyle mogłam dla niego zrobić. Musiałam przełknąć tę gorzką pigułkę zwaną MIT, do której uciekł przede mną na studia. I coś mi mówiło, że zrobił to bez mrugnięcia okiem.

Tak samo jak ja bez mrugnięcia okiem przyjąłam przeprosiny Masona.

Rozdział trzynasty

Myśląc o studenckiej imprezie, czułam się tak, jakbym dostała od losu drugą szansę. Byłam na swojej uczelni, z facetem, którego kochałam i o którym myślałam przez ostatnie dziesięć lat.

Gdy weszłam do holu naszego hotelu, próbując ułożyć niesforne włosy, Weston już na mnie czekał.

I wyglądał tak dobrze, że z wrażenia zabrakło mi tchu.

– Gotowa na podróż w czasie? – zapytał, przejeżdżając pełnym pożądaniami wzrokiem po moim ciele. Postarałam się o to, wkładając skórzaną mini, koszulkę z logo Yale i ulubione białe podkolanówki, które nigdzie nie pasowały tak dobrze jak tutaj.

Złapałam go za rękę i pociągnęłam za sobą w stronę kampusu. Szliśmy przez chwilę w milczeniu, chłonąc swoją obecność i po raz pierwszy bezkarnie ciesząc się sobą. Gdy prawie doszliśmy na miejsce, nie mogłam się powstrzymać przed zadaniem pytania, które przez cały dzień kołatało się w mojej głowie.

– Dlaczego mi nie powiedziałeś, że masz siostrę? – wydusiłam z siebie, a on się zatrzymał i spojrzał mi w oczy.

– A czy kiedykolwiek mnie o to zapytałaś? – odbił piłeczkę.

– Nawet nie próbuj na mnie tych swoich sztuczek – jęknęłam bezradnie.

Weston był mistrzem we wzbudzaniu we mnie poczucia winy, a ja nie potrafiłam się przed tym bronić.

– Nikt nie wiedział o Emmie, okej? – tłumaczył tonem pełnym poczucia winy, jakby zrobił coś naprawdę złego. – Musiałem ją chronić. Nie chodziło tu ani o ciebie, ani o nią. To było coś, co musiałem zrobić – dodał, ale już na mnie nie patrzył.

Otaczała nas ciemność, rozświetlana tylko przez słabe światła latarni i baru studenckiego, który widzieliśmy z oddali. Nikt nie mógł nas tutaj zobaczyć ani podsłuchać. Choć wiedziałam, że jest to tylko mała kropla w morzu spraw, które musimy sobie wyjaśnić, chciałam, żeby to stało się właśnie teraz. Nie rozumiałam dlaczego, ale wydawało mi się to cholernie ważne.

– Wyjaśnij mi to, Weston – szepnęłam, po czym podeszłam do niego i ujęłam jego podbródek.

Pod opuszkami czułam szorstki zarost i delikatną skórę. Pogłaskałam delikatnie kciukiem to miejsce, próbując zdławić jęk. Weston był idealny. Każdy fragment jego ciała i duszy był jak skrojony dla mnie na specjalne zamówienie. I choć wszechświat wręczył mi go, opakowanego w jedwabną wstążkę, ja nie przyjąłam prezentu.

Gdy wreszcie uniósł głowę i na mnie spojrzał, widziałam, że jego burzowe oczy świeciły się nienaturalnie.

Czy to były łzy?

Jak dużo jeszcze było rzeczy, o których nie miałam bladego pojęcia? Jak wiele miał w sobie rys i pęknięć, za które ponosiłam winę?

Do momentu, kiedy nie usłyszałam drżącego, nienaturalnego głosu tego potężnego mężczyzny, nie zdawałam sobie sprawy z krzywdy, którą mu wyrządziłam.

– Byłem pośmiewiskiem całego liceum. Nie chciałem, żeby to samo spotkało ją tylko dlatego, że była moją siostrą. Nie chciałem, żeby wiedziała, jaki jestem żaloszny. Gdy dorastaliśmy, miała tylko mnie... Po tym, jak umarł nasz ojciec, a matka się załamała, nie chciałem, żeby patrzyła na mnie z rozczarowaniem tak samo, jak patrzyła na nią. Musiałem być silny. Ale kiedy przychodziłem do szkoły, czułem się jak ofiara. Dlatego nikt nie mógł o niej wiedzieć i dlatego odseparowałem się od wszystkich poza tobą.

Westchnęłam głośno, próbując powstrzymać płacz, który teraz tkwił w moim gardle. Zdawałam sobie sprawę, że go skrzywdziłam, ale nie rozumiałam jak bardzo. Przecież przeze mnie był pośmiewiskiem... Gdybym wtedy coś powiedziała, wszystko byłoby inaczej.

Największym oprawcą byłam ja, a moim błędem było to, że pozwoliłam mu wziąć na siebie konsekwencje naszych czynów. Tak bardzo bałam się tego, że stanę się ofiarą, że nawet nie zauważyłam,

że od początku odgrywałam rolę kata.

Mój świat był popieprzony.

– Nasz problem polega na tym, że oboje chcemy za bardzo naprawić przeszłość – powiedział Weston. – Tego nie da się naprawić, Ava. Ty mnie skrzywdziłaś, ja cię zostawiłem. Po drodze każde z nas się zmieniło. Ja stałem się bezdusznym draniem, a ty przestałaś być niewinną dziewczyną, która żyje według zasad jej bogatych rodziców i nie zdaje sobie z tego sprawy. To wszystko pewnie nie ma żadnego sensu... Ale czy możemy się o tym jeszcze nie przekonywać? Spędźmy ze sobą ten czas, tak jakby przeszłość nie istniała. A co będzie później... Czy to w ogóle ma jakiegokolwiek znaczenie?

Spojrzałam na niego z otwartymi ustami, nie mogąc wydobyć z nich dźwięku. Gdy byliśmy razem, emocje sięgały zenitu. Na przemian kłóciliśmy się, raniliśmy, kochaliśmy, płakaliśmy. Ale w tym jednym miał rację – miło będzie choć na chwilę o tym zapomnieć.

Zbliżyłam się do niego i wyszeptałam mu do ucha:

– Czy to oznacza, że będziemy się pieprzyć na nieznanym łóżku w domu bractwa?

– Nawet sobie nie wyobrażasz, co cię czeka – jęknął i złapał mnie mocno za oba pośladki, rozchylając je mocno. Warknęłam, gdy patrzył mi w oczy, ale on nie poluznił uścisku. Chciał mi coś udowodnić i wiedziałam, że mu się to uda.

– Tęskniłem za tobą. Ale to nie oznacza, że znowu będę miłym chłopakiem. Ten etap już jest dawno za mną.

– Chcesz mnie odepchnąć? – Mój oddech przyspieszył.

– Chcę cię ostrzec, mój ulubiony koszarze. Kiedyś to ty byłeś bestią, ale dzisiaj... Dzisiaj wyglądasz przy mnie tylko jak słodki potworek o wielkich oczach i pełnych ustach. Musisz o tym wiedzieć, jeśli chcesz się załapać na przejażdżkę. W moim świecie nie ma ulgowego traktowania. Szczególnie dla panny Green.

– Nigdy na takie nie liczyłam – powiedziałam, po czym zbliżyłam swoją twarz do jego twarzy i zerknęłam w te oczy, które przypominały nocne niebo.

Wtedy to do mnie dotarło.

W oczach miał spust. Wystarczyło, że na mnie spojrzy, a ja już umierałam od jego kuli i szłam prosto do nieba.

Gdy jego wargi oparły się o moje, a jego ręce błędziły po mojej szyi, trzymając ją władczo, czułam się jak w niebie. W tym pocałunku było całe pożądanie, które wreszcie mogliśmy sobie dać, nie płacąc za to żadnej ceny. Jego wargi były spragnione, a nasze języki nienasycone. Pragnęliśmy wejść sobie pod skórę, tak żeby nigdy nie musieć się rozstać. A przynajmniej ja tego chciałam.

Weston smakował piwem i miętówkami, a jego zapach sprawiał, że mój mózg zamieniał się w słodką papkę. Przez tę mieszankę doznań i zapachów traciłam zmysły.

– Nie wiem, czy wytrzymam do domu bractwa – wydukałam, a on się roześmiał.

Popatrzyłam na niego wymownie, gdy próbował ukryć ogromną erekcję.

Jak to się mówi? Przyganiał kocioł garnkowi.

– Chcesz zrobić jeszcze jedno kółko, zanim wejdziemy do baru?

– Nie jest to taki zły pomysł – przyznał. – Ale musisz iść za mną. Gdy tylko widzę twój seksowny tyłek w tej spódnicy, mam ochotę wcisnąć tam swojego fiuta, choćby przez materiał.

– To nie będzie miły wieczór – stwierdziłam.

– A kto mówił, że będzie miły?

Zaśmiałam się i klepnęłam go w twardego torsa.

Pół godziny później zajęłam stolik, czekając, aż Weston i Emma kupią nam piwo.

Gdy zostałam na chwilę sama, rozejrzałam się po miejscu, które tak dobrze znałam. Studencki bar nie zmienił się ani trochę, odkąd skończyłam studia. Przy tych samych brązowych stolikach stały czerwone kanapy, poniszczone i poplamione przez pijane dzieciaki. W tle leciały stare rockowe kawałki, a w powietrzu unosił się zapach słonych orzeszków. Jak w każdy weekend było tłoczno, parno i głośno.

Z podróży w czasie wyrwał mnie jakiś szczył. Nie byłam zadowolona, jednak niczego nie dałam po sobie poznać. Typowa Ava.

– Nie widziałem cię tu wcześniej.

Chłopak, który przysiadł się do naszego stolika, był całkiem przystojny, ale nie mógł równać się z Westonem. Żaden nie mógł się z nim równać.

Uśmiechnęłam się pod nosem, gdy zdałam sobie sprawę, że chłopak myśli, że brakuje mi towarzystwa. Nie wyprowadziłam go z błędu, mimo że powinnam. To było zbyt kuszące, aby przekonać się, jak na to wszystko zareaguje Weston „Flame” Cavill.

Kolego, jesteś w niezłych tarapatach.

– Bo mnie tutaj nie było – odpowiedziałam zgodnie z prawdą, nie uściśliłam tylko, że mógł mnie tu spotkać kilka lat temu.

– Nieźle wyglądasz.

– Ty też – powiedziałam, tłumiąc śmiech. Ale tym razem nie wprowadzałam go w błąd. Ten chłopak naprawdę nieźle wyglądał. Miał na sobie błękitną koszulę z podwiniętymi rękawami, beżowe spodnie i mokasyny od Gucciego. Taka stylizacja sugerowała, że był na pierwszym roku – tym jeszcze chciało się starać.

– Co studiujesz? – zapytałam, wypatrując Westona i Emmy.

– Prawo, a ty?

– Skończyłam komunikację.

– Ciekawe... Chciałabyś się przenieść gdzieś, gdzie mogłabyś mi w spokoju o tym opowiedzieć? Zawsze marzyłem o szkoleniu medialnym... Sama rozumiesz, dobra prezencja na pewno przyda mi się w pracy.

I wtedy Weston stanął za nim, a wyglądał jak Superman.

– Kolego, jeśli nie chcesz dostać ode mnie specjalnego szkolenia z dobrych manier, radzę ci, spieprzaj stąd – powiedział spokojnym, głębokim tonem, a twarz chłopaka zrobiła się fioletowa. Intelktualiści z dobrych domów nigdy nie byli skłonni do walki, no chyba że tej na słowa.

Młody student prawa odwrócił się do niego, po czym zastygł w bezruchu.

– Emma? – pisnął jak mała dziewczynka.

– Cześć, Jason. Dobrze ci radzę, idź już. Mój brat nie jest zbyt miłym gościem. Zobaczymy się później na imprezie? – Jeżeli na początku Emma narzekała, że brat wtrąca się w jej życie, teraz wyglądała, jakby w ogóle jej to nie przeszkadzało.

– Nie potrzebowałam ratunku, panie Cavill – fuknęłam, gdy usiadł obok mnie, otulając mnie zapachem drogich perfum wymieszanych z cytrusami.

– Ty nie. On potrzebował – powiedział, prowokacyjnie patrząc mi w oczy i unosząc brwi.

– Ten chłopak to prawdziwy palant – burknęła Emma. – Startuje do każdej dziewczyny, a w drugim zdaniu już opowiada o winnicach, które jego rodzice mają w Kalifornii. Najchętniej wypisałby sobie na czole stan swojego konta i drzewo genealogiczne, żeby wszyscy mogli go podziwiać.

– Brzmi jak totalny frajer – zgodził się Weston, gdy ja powiedziałam:

– Znam samych takich.

– Nawet mój brat jest taki? Chyba znacie się całkiem nieźle, skoro tu jesteś – stwierdziła siostra Westona.

– Twój brat jest inny niż wszyscy – wyznałam i choć brzmiało to jak totalny banał, była to najprawdziwsza prawda. Weston uśmiechnął się do mnie delikatnie, a ja poczułam ulgę.

– Skąd w ogóle się znacie?

Słyszac to pytanie, zamarłam. Nie wiedziałam, co powiedzieć.

Z kłopotu wybawił mnie Weston.

– Z liceum. A teraz łączą nas sprawy zawodowe – odpowiedział, a ja zatkałam sobie usta łykiem piwa. To była bezpieczniejsza opcja.

– Ale wiecie, że wasza relacja nie wygląda zbyt profesjonalnie?

– A kto cię pytał o zdanie, mała? – Weston zmierzwił blond włosy siostry najśłodszym braterskim gestem, jaki w życiu widziałam.

Też miałam starszego brata, ale on nigdy tak o mnie nie dbał i nie darzył mnie takim uczuciem jak Weston Emmę.

Przez kolejne dwie godziny wypiliśmy kilka piw i drinków. Rozmawiało nam się świetnie,

jakbyśmy znali się od lat. Pierwszy raz Weston naprawdę się wyluzował i przestał traktować mnie jak wroga numer jeden. Znowu był tym samym czułym geniuszem, w którym bez pamięci zakochałam się w liceum. Żartował, śmiał się, nawet opowiedział Emmie kilka anegdotek z czasów szkoły. Po jej zaciekawionej minie łatwo było wywnioskować, że dzielił się z nią tym wszystkim po raz pierwszy. To było uroczne i smutne równocześnie, a ja byłam ogromnie wdzięczna, że mogłam być tego częścią.

– Przenosimy się na imprezę? – zapytała w końcu Emma. Widziałam, że od kilkunastu minut przebiera niespokojnie nogami, nie chcąc przerywać tej sentymentalnej podróży.

Chyba byliśmy na to za starzy.

– Jasne, pójdę jeszcze tylko do toalety, zaczekajcie tu na mnie – powiedział Weston, a jego siostra szybko skorzystała z okazji. W momencie, gdy wstał od stolika, słowa Emmy zaatakowały mnie jak kamienie z procy.

– Co tak naprawdę się między wami dzieje? I błagam, nie mów mi o sprawach zawodowych, bo zbyt dobrze znam mojego brata. Zresztą po tobie też to widać.

– Co widać?

– Że coś do siebie czujecie. I to nie jest świeże uczucie... – No cóż, Emma najwidoczniej odziedziczyła po bracie nie tylko urodę, lecz także bezpośredniość. – Martwię się, Ava. Czytałam o tobie, jesteś narzeczoną Masona Browna, tego sławnego futbolisty. Nie chcę, żeby mój brat cierpiał. Większość jego życia było jednym wielkim cierpieniem. Już wystarczy.

– Nie chcę go skrzywdzić – oznajmiłam zgodnie z prawdą. – A Mason... To skomplikowane. Nie jesteśmy ze sobą szczęśliwi, ale zależy mi na nim i chcę załatwić sprawy między nami w delikatny sposób.

– Weston jest dorosły i ja to rozumiem. Ale kiedy nasz tata zmarł, jego życie się skończyło. Stało się to w wakacje przed pierwszą klasą liceum i zakończyło brutalnie jego nastoletnie lata. Nasza matka się załamała, ja byłam jeszcze dzieckiem, więc wszystkie obowiązki spadły na niego. W każdy weekend albo zajmował się mną, albo pracował. Nigdzie nie wychodził, nie miał znajomych, a cały czas wolny poświęcał mnie. Na początku nawet nie zamierzał iść na studia, tak bardzo się bał, że sobie nie poradzimy. Zresztą nawet nie miał na nie kasy.

– Co się zmieniło? – zapytałam zaciekawiona.

– Sama nie wiem... Nagle znalazło się dla niego stypendium i praca na miejscu. On naprawdę jest geniuszem i dowiódł tego wielokrotnie. Poza tym moja mama znalazła pracę w Nowym Jorku i mogliśmy być blisko siebie. Kiedy byliśmy już na samym dnie, w jednej chwili wszystko magicznie się ułożyło, i to w kilka dni przed rozpoczęciem roku akademickiego.

To, co powiedziała Emma, zabrzmiało podejrzanie. Stłumiłam dziwnie znajome uczucie, które zacisnęło mi gardło.

– Bardzo mi przykro, że musieliście przez to przechodzić. Ale czy wiesz, skąd wziął pieniądze? Takie studia, pomijając stypendium i pracę, nie należą do najtańszych.

– Podobno wszystko pokryła uczelnia... – powiedziała w momencie, gdy Weston podszedł do naszego stolika i polecił nam się zbierać.

Wtedy zrozumiałam, że nie tylko moja historia jest pełna znaków zapytania. Weston także miał coś do ukrycia. Ale przez ten weekend tajemnice były wszystkim tym, czym nie zamierzałam się przejmować.

Kiedy szliśmy na imprezę do domu bractwa, na którą zaprosiła nas Emma, jej słowa dzwoniły mi w głowie. Od samego początku, gdy Weston wspomniał o swoich studiach, czułam, że było w tym coś więcej. Że nie dostał się na nie tak po prostu... Potrzebował pieniędzy, żeby utrzymać się w czasie, gdy jego dni wypełnione były zajęciami, seminariami i egzaminami. I wypłata z dorywczej, studenckiej pracy na pewno nie wystarczyłaby mu, żeby przetrwać. Nawet w połączeniu z pensją matki, która musiała utrzymać siebie i Emmę w jednym z najdroższych miast na świecie. To po prostu nie trzymało się kupy.

Ale byłam pewna jednego: nie chciałam być jak mój ojciec i dzwonić do swojego detektywa częściej niż do najbliższych. Wiedziałam, że chcę poczekać, aż Weston sam mi to wszystko wyjaśni. A jeśli się nie doczekam? Będzie to oznaczało tylko tyle, że nie powinnam tego wiedzieć.

Im mniej wiesz, tym lepiej śpisz, Ava.

A ja lubiłam porządnie się wyspać.

Kiedy dotarliśmy do miejsca, w którym odbywała się impreza, po raz kolejny poczułam się, jakbym cofała się w czasie. Studenci Yale żyli według dewizy „pracuj ciężko, baw się jeszcze ciężiej” i to, co zobaczyliśmy, świetnie to odzwierciedlało. Głośna muzyka uniemożliwiała rozmowę nawet przed budynkiem, a co dopiero w środku. Morze pijanych studentów i studentek krzyczało, tańczyło i bawiło się tak, jakby jutra miało nie być. Dosłownie. Chłopcy biegali w samych spodenkach, a dziewczyny w krótkich spódniczkach i topach. Wszędzie dookoła ludzie się całowali i obściskiwali i wyglądało to jak jedna wielka orgia.

– Zawsze tu tak jest? – zapytał mnie Weston, mocniej ściskając moją rękę, jakby chciał mnie ochronić przed wpływem złych ludzi.

– Za moich czasów imprezowało się z jeszcze większą pompą – zażartowałam, a w odpowiedzi Weston klepnął mnie w tyłek.

Cholera, jak ja tęskniłam za tą swobodą między nami.

– To co, poradzicie sobie?! – krzyknęła do nas Emma, otwierając drzwi do domu bractwa. Nie zdążyliśmy jej nic odpowiedzieć, bo od razu rzuciła się na nią chmara studentów, wykrzykując jej imię.

– Widzę, że twoja siostra jest popularna.

– Znacznie bardziej, niżbym sobie tego życzył – skomentował Weston prosto do mojego ucha. – Ale ufam jej. Wiem, że nigdy nie przekroczyłaby pewnej granicy. Nie po tym, co przeżyliśmy.

Kiwnęłam głową i uśmiechnęłam się promiennie.

Może rozmowa w tym hałasie była utrudniona, ale to nam nie przeszkadzało. Poszliśmy prosto do kuchni, gdzie Weston nalał nam piwa do czerwonych wysokich kubków. Piliśmy je, po prostu na siebie patrząc. Nigdy z nikim nie czułam czegoś podobnego. Mogłam stać w cholernym hałasie, pić coś, co nawet smakiem nie przypominało piwa, i czuć ogromne szczęście. Takie szczęście, które rozlewa się po twoim ciele jak grzane wino, gdy wchodzisz do baru po długim spacerze zimą. Koi twoje ciało, twoje serce i duszę.

Ivy nie miała racji, mówiąc, że Weston jest jak ostry Cosmopolitan. On był jak wino w każdej postaci – grzane w zimny dzień, schłodzone i słodkie, gdy było parno, czerwone wytrawne, kiedy chciałaś dodać sobie elegancji, i tanie, gdy zamierzałaś po prostu urznąć się w trupa i nie myśleć. Pasował do wszystkiego, zawsze i wszędzie, a poza tym posiadał tę zaletę, której brakowało wszystkim alkoholom świata – nie powodował kaca.

Pewnie dlatego przez kolejne trzy godziny bawiłam się z nim jak z najlepszym przyjacielem, najprzystojniejszym facetem i namiętnym kochankiem. To było niesamowite, bo ciągle było mi go mało. Gdy spotykałam się z Masonem po pracy, zawsze marzyłam, żeby wieczór wreszcie się skończył, żebym mogła nakryć się kołdrą i zasnąć po drugiej stronie łóżka. A z Westonem? Z Westonem spanie nawet nie wchodziło w grę.

Przez trzy godziny tańczyliśmy, piliśmy piwo, śmialiśmy się i wygłupialiśmy. Udawaliśmy roboty, wykrzykiwaliśmy słowa piosenek indierockowych zespołów, obściskiwaliśmy się i okazjonalnie sprawdzaliśmy, jak bawi się Emma. Od dawna nie czułam czegoś podobnego – byłam wolna, nie tylko dlatego, że nikt nie miał pojęcia, kim jesteśmy, ale dlatego, że on był tuż obok. Łatwo jest czuć się wolną, gdy wiesz, że jesteś bezpieczna. A przy nim byłam.

Kiedy oparliśmy się o wyspę kuchenną, dysząc z pożądania, a ja czułam, jak pot zimnymi strużkami spływa po moim karku, on zbliżył się do mnie i wreszcie zadał pytanie, na które tak długo czekałam:

– Gotowa?

Więcej niż gotowa, skarbie.

Już nie mogłam się tego doczekać.

Odwrociłam się do niego, tak że teraz nasze nosy dzieliły milimetry, i spojrzałam z bliska w te burzowe oczy.

– Weston... – jęknęłam, gdy jego dłonie mocno zacisnęły się na moim karku.

Czułam ten dotyk w całym swoim ciele, rozszedł się po nim ciepłym dreszczem, który

skumulował się między moimi nogami.

Nie chciałam już dłużej czekać. Oboje czekaliśmy wystarczająco długo. Pozbawiłam nas szansy na szczęście i teraz, po tylu latach, wreszcie mogłam odbudować to, co straciliśmy. Dlatego liczyła się dla mnie każda sekunda.

On zobaczył zgodę w moich oczach i pociągnął mnie za rękę. Weszliśmy po schodach na górę, żeby mógł dać to, co mi obiecał: grzeszny seks w domu bractwa, w bezimiennym pokoju jakiegoś studenta elitarniej uczelni. Wreszcie miałam swoje studenckie życie, o którym tak marzyłam.

Czy istniało coś bardziej pociągającego? Może tylko Weston bez koszulki.

Otworzyliśmy drzwi do pokoju na samym końcu korytarza i nawet nie oglądając wnętrza, rzuciliśmy się na siebie jak wygłodniałe bestie. Całowaliśmy się, nie robiąc przerwy na krótki oddech. Wpijaliśmy się w siebie, a palce dłoni spleliśmy ze sobą, tworząc jedność.

Nasze wargi były opuchnięte i smakowały tanim piwem, ale to nie miało znaczenia. Czułam ciężkość w piersiach, które nabrzmiały od ekscytującego oczekiwania, a gdy otarłam się o tors Westona, sutki boleśnie się napięły.

Flame był władczy, jego ciało nie znosiło sprzeciwu, a równocześnie dotykał mnie tak, jakbym była najdroższym dziełem sztuki. Kiedy zerwał ze mnie koszulkę i stanik, a po chwili jego rozgrzane usta dotknęły wrażliwej brodawki, z mojego gardła wyrwał się ryk rozkoszy. Jego to jednak nie przeraziło. Złapał sutek między zęby i pociągnął, równocześnie dociskając całe moje ciało do jego twardej erekcji.

Całował i gryzł mnie tam przez chwilę, aby zaraz zrobić to samo z drugą piersią. Trzymał je w dłoniach, prawie przede mną klęcząc, i pieścił je, jęcząc, jak bardzo mnie pożąda i jak bardzo mnie potrzebuje. Z nikim nie doświadczyłam takiej przyjemności i pasji, jak właśnie z Flame'em, moim płomieniem. Umierałam przy nim z rozkoszy, by po chwili odrodzić się na nowo.

Kiedy całując się i dotykając, wpadliśmy na ścianę, zadrzałam. Poczułam jej zimno, tak bardzo kontrastujące z ciepłym ciałem Westona. Jego penis rozkosznie wbijał się w moje miękkie ciało i nagle poczułam ogromną potrzebę, by go dotknąć. Nie odrywając od niego spragnionych ust, sięgnęłam do rozporka dżinsów i rozpięłam je szybkim ruchem. Donośny jęk wydobył się z ust Westona, a on sam zadrzał w moich ramionach.

Spodnie opadły z jego wąskich bioder i teraz stał przede mną tylko w czarnych bokserkach. Wyglądał jak cholerny model. Gdyby on był gwiazdą reklamy, kupiłabym nawet cały magazyn męskiej bielizny tylko po to, żeby choć raz na mnie zwrócił wzrok. Wyczyściłabym konto, ale w zamian dostałabym coś znacznie bardziej wartościowego niż pieniądze – jego uwagę.

Dotknęłam przez bokserki sztywnego członka, a wtedy Weston warknął prosto do mojego ucha: – Teraz udajesz grzeczną? Weź go tak, jak powinnaś.

Te słowa sprawiły, że stałam się jeszcze bardziej mokra. Jeśli chciał się zabawić, to byłam gotowa pokazać mu, jak powinno się to robić.

Oblizawałam wargi, po czym jednym ruchem ściągnęłam mu bokserki i ujęłam pewnie jego męskość. Drażniłam ją przez chwilę, mocno ściskając, a on napierał na mnie jeszcze bardziej. Kiedy był już blisko, szarpnął moją rękę, prosząc, aby nie musiał dochodzić na mnie.

Przynajmniej jeszcze nie teraz, co, Weston?

Kiedy zrozumiałam, że zaraz to się stanie, spojrzałam na niego w ciemnym pokoju, bo chciałam to dobrze zapamiętać. Nie wiedziałam, czy to się w ogóle powtórzy, a jeśli tak, to kiedy. On złapał moje spojrzenie i nie pozwolił mi opuścić wzroku, a ja byłam mu za to wdzięczna. Rozpinał i ściągał mi spódniczkę i majtki, ciągle patrząc mi w oczy. Oczywiście, nawet nie ruszył podkolanówek. Wiedziałam, że gdy po raz kolejny będziemy się kochać, będzie chciał, żebym w nich została.

Stałam przed nim naga, ale nie czułam wstydu. Pożądanie dzwoniło mi w uszach i spływało po moim drżącym udzie. Cała się trzęsłam, nie mogąc się doczekać, aż w końcu będę go mogła zobaczyć. Pierwszy raz od tak dawna, zupełnie nagiego i ze świadomością, że należy tylko do mnie. To chyba kręciło mnie w tym wszystkim najbardziej. Był mój, choć pewnie by się ze mną nie zgodził.

Należał do mnie, a ja należałam do niego.

Utrzymując kontakt wzrokowy, delikatnie opuszkami palców zaczął przejeżdżać po moim ciele,

tak jakby coś na nim rysował. Dotykał czule, ledwo muskając moje ramię, obojczyk, piersi, brzuch, a gdy dotarł do cipki, jego dotyk przybrał na sile.

– Mhm – jęknęłam, dając mu znak, aby nie przestawał.

Podrażnił moje fałdki, tuż obok wejścia, i gdy poczuł, jak silne jest moje podniecenie, na jego twarzy pojawił się uśmiech satysfakcji.

Szybko, gwałtownie i bez uprzedzenia wszedł we mnie dwoma palcami, co sprawiło, że przymknęłam oczy.

– Patrz na mnie! – rozkazał, a ja potulnie spełniłam jego prośbę.

Zbliżył się do mnie, wbijając mi olbrzymią, twardą erekcję w brzuch, nawet na chwilę nie wyjmując ze mnie palców. Wygięłam plecy w łuk, chcąc czuć go najgłębiej, jak tylko to było możliwe.

Po chwili jego ruchy stały się szybsze i bardziej zdecydowane, tak jakby to, co robił przed sekundą, było tylko marną rozgrzewką. Z całych sił starałam się nie odrywać od niego wzroku, ale przychodziło mi to coraz trudniej. Szczególnie gdy włożył mi palce drugiej dłoni do ust tylko po to, żeby po chwili zacząć bawić się nimi w okolicach mojego tyłka.

– Chcę cię wypełnić całą – stęknął, a słysząc jego głęboki, szorstki głos, jedyne, co mogłam zrobić, to po prostu się na to zgodzić.

Najpierw powoli zataczał kółka wokół mojej pupy, równocześnie pieprząc moją cipkę dwoma palcami. Gdy już byłam na to gotowa, włożył delikatnie palec, będąc równocześnie w obu moich dziurkach. Jęknęłam niespokojnie, bo nigdy wcześniej nikt mi tego nie robił. Ale to było przyjemne, tak cholernie przyjemne.

Gdy mocno mnie pocałował, rozumiałam, że nie kłamał. Był wszędzie tam, gdzie tylko mógł być.

Czułam się wypełniona, pełna, przytłoczona przyjemnością i bezpieczna. To było piękne, erotyczne i odważne. I dzieliłam to z nim. Kolejna rzecz, która należała tylko do nas.

Po raz drugi ukradł moje dziewictwo. Ale czy można ukraść coś, co od początku do niego należało?

Orgazm uderzył we mnie dokładnie wtedy, gdy tego ode mnie zażądał. Patrzyłam na niego, tak, jak sobie tego życzył, i rozpadałam się na kawałki, które on zbierał po to, aby złożyć mnie na nowo.

Po wszystkim dał mi chwilę, pozwalając, abym oparła się o jego mocne i pewne ciało. Tym razem nie pozwolił mi upaść.

– Weston... – szepnęłam, gdy wziął mnie na ręce.

Oplotłam jego biodra nogami i poczułam jego stojący penis.

– Jesteś gotowa? – zapytał czule, a gdy pokiwałam głową, wszystko się zmieniło.

Nie miałam już taryfy ulgowej.

Flame położył się na plecach, złapał mnie mocno za biodra, wbijając szorstkie palce w moją miękką skórę, i pociągnął, abym usiadła na nim. Podniósł się na rękach, przez chwilę patrzył na mnie bez słowa wzrokiem, od którego miałam dreszcze na plecach. Wtedy zrozumiałam, że to, co się przed chwilą wydarzyło, dla mnie było czymś szalonym, a dla niego zwykłą grą wstępną.

Pocałował mnie mocno i krótko, łapiąc za tyłek. Kiedy nasze usta się od siebie oderwały, wycedził:

– Nasz pierwszy raz był jak msza, był święty. Nasz drugi raz... No cóż, na pewno taki nie będzie. Mam zamiar cię zerznąć tak, jak na to zasługujesz.

– Sugerujesz, że jestem dziwką?

– Kochanie, ty wiesz, że nią jesteś. A wiesz, co jest w tym wszystkim najlepsze? Że jesteś moją dziwką.

Miał rację. Chciałam być dla niego wszystkim: miłością, kochanką, matką jego dzieci, dziwką, przyjaciółką. Chciałam wejść w każdą rolę, w której on chciał mnie widzieć.

To, co działo się później, wyglądało dokładnie tak, jak dziesięć lat temu. Założył prezerwatywę, a ja opuściłam się powoli na jego erekcję. Gdy mnie wypełnił, z mojego gardła wydobył się przeciągły jęk przyjemności. Kontrolował moje ruchy, trzymając mnie za biodra i patrząc mi w oczy.

Na początku poruszaliśmy się powoli, w górę i w dół. Jego biodra podążały za moimi, a jego

dłonie pieściły mój tyłek. Jednak po chwili wszystko się zmieniło. Weston gwałtownie obrócił nas tak, że znalazłam się pod nim.

– Mam nadzieję, że jesteś gotowa – syknął, a w jego oczach tańczył ogień.

Ugryzł mnie mocno w szyję. Zawylałam, czując słodki ból, ale on to zignorował. Zszedł niżej, robiąc to samo z moim sutkiem. Wygięłam się, żeby czuć jego penisa głębiej, a jego usta mocniej. Gdy to zrobiłam, odpłynął. Jego ruchy stały się szybkie i gwałtowne. Pieprzył mnie tak, jakby chciał mnie ukarać i nagrodzić jednocześnie. Cały czas całował moje usta, szyję i piersi. Doszliśmy razem, walcząc ze sobą i godząc się z tym, co nieuniknione: po czymś takim nie było już powrotu.

Po wszystkim leżeliśmy przez chwilę obok siebie, nie szukając bliskości. Każde z nas potrzebowało przetrwać to, co właśnie się wydarzyło. Musiałam ostatecznie pogodzić się z myślą, że kocham mężczyznę, który nie jest moim narzeczonym, a on, że zawsze był i będzie tym drugim, niezależnie od tego, co czułam.

Łzy napłynęły mi do oczu, gdy objął mnie i położył moją głowę na swoim torsie. Wyczuwał mój smutek i głaszcząc włosy, szeptał, jak bardzo to było wyjątkowe – po to, aby mnie pocieszyć. A przecież to nie ja byłam ofiarą.

I wtedy to zrozumiałam: może moje uczucia były nic niewarte, skoro nie szły za nimi czyny?

Czego tak bardzo się bałam? Ojca? Przecież jako mój ojciec nie powinien pozwolić, abym żyła w nieszczęściu, serwując je także dwóm mężczyznom mojego życia.

Prawie zapomniałam, że mój ojciec żył według innych wartości. Jeżeli w ogóle jakieś miał.

Kiedy minęło już dobrych kilkadziesiąt minut, a impreza na dole powoli się wyciszała, Weston bez słowa zebrał ciuchy i mnie ubrał. To było nawet bardziej intymne niż seks.

Wyszliśmy stamtąd, żegnając się z Emmą, i w milczeniu poszliśmy prosto do naszego hotelu. Każde z nas spało w swoim pokoju. Wiedziałam, że w ten sposób Weston chce mi powiedzieć to, czego nie mógł wyrazić słowami.

Pojawienie się Westona w moim życiu dało mi dużo do myślenia. Do tej pory użalałam się nad sobą, że mój narzeczony jest egoistą, który dba tylko o swój wizerunek i swojego fiuta, a ojciec zmusza, żebym była z Masonem, aby ukryć swoje brudne sekrety. Ale to dopiero Flame uświadomił mi, że krzywdziłam Masona nawet bardziej niż on mnie. Żyłam z nim pod jednym dachem, dwa razy powiedziałam mu „tak”, choć jako mężczyzna był mi obojętny. Nic dziwnego, że nie mógł tego znieść, ja pewnie też bym tego nie zniosła. Zrozumiałam to jednak dopiero, gdy moje serce wyrwało się z piersi na widok Westona.

Co za pieprzony dramat.

Rozdział czternasty

Następnego dnia wstałam przed budzikiem, po kilku godzinach snu. Niezależnie od tego, co wydarzyło się w nocy, naprawdę zależało mi na tym, aby występ Westona w Yale okazał się sukcesem. Dlatego wzięłam szybki zimny prysznic, wypiliśmy mocną kawę i włożyłam prostą czarną sukienkę, aby wyglądać profesjonalnie i się nie rozpraszać. Dzisiejszy dzień należał do Westona Cavilla i West-Cav-Code.

– Gotowy? – zapytałam, gdy otworzył drzwi swojego pokoju.

Wyglądał zjawiskowo, jak zawsze. Jak spełnienie marzeń każdej kobiety. Jego niesforne włosy teraz były ułożone i lekko zaczesane na boki, cera świeciła blaskiem, jakby od kilku dni był na zdrowej diecie i spał po dwanaście godzin, a kwadratowa szczeka wydawała się jeszcze bardziej wydatna. Włożył ciemnoszary garnitur w kratkę i białą koszulę, w której rozpiął dwa górne guziki. Był bez krawata. To wszystko dało piorunujący efekt: wyglądał profesjonalnie, ale seksownie.

Siło wyższa, miej mnie w opiece.

– Oczywiście – prychnął, jakbym pytała go, czy potrafi programować, choć jego firma zarabiała na tym miliardy dolarów. – Nie wydaje mi się, żeby to było jakoś szczególnie trudne. Mam zamiar wyobrazić sobie, że mówię to tylko do ciebie.

Zamrugałam oczami, a moje serce zatrzepotało w piersi, jakby chciało się z niej wyrwać.

– Czyli jesteś gotowy – jęknęłam, nie wiedząc, co powinnam powiedzieć.

Kiedy szliśmy na miejsce, dawałam mu ostatnie instrukcje.

– Patrz tak, jakbyś mówił do każdego w tym tłumie. Nie gestykuluj nadmiernie, staraj się być naturalny. Jeżeli chodzi o twoją aparycję, to nie musimy się martwić. Podobnie zresztą z przemówieniem. Jesteś skazany na sukces, Weston – przekonywałam, ale on wydawał się mnie nie słuchać.

– Chcesz zjeść kolację po wszystkim? W mieście?

– Jasne. – Uśmiechnęłam się. – Ale ja cię zaproszę, dobrze?

Weston nie zdążył odpowiedzieć, bo z nienacką pojawił się przy nas organizator całego wydarzenia i zaprosił go za kulisy, żeby na pewno nikt nie rozpoznał go przed występem.

Mnie nie pozostało nic innego, jak odnaleźć Emmę i razem z nią kibicować jej bratu.

– Jak się czuje nasza gwiazda? – zapytała, gdy znalazłyśmy się w tłumie.

– Wydaje mi się, że świetnie.

– Udaje – rzuciła Emma. – To człowiek, który nienawidzi wystąpień publicznych bardziej niż zatwardziały konserwatystów. W podstawówce odmówił udziału w przedstawieniu z okazji święta szkoły, tak bardzo się bał. Nie sądzę, by wiele się zmieniło w tej materii.

– Wydaje się bardzo pewny siebie.

– Taaa – powątpiewała.

Ja jednak czułam spokój, bo wiedziałam, że Weston poradzi sobie świetnie. Rozejrzałam się dookoła i stwierdziłam, że choć kongres miał się zacząć dopiero za godzinę, to na skwerze przed głównym budynkiem uczelni pojawiło się już naprawdę sporo ludzi. Z minuty na minutę tłum rósł, a gdy zostało mniej niż piętnaście minut do występu Westona, otaczało nas już dobre kilkaset osób. Nie byli to jedynie studenci i kadra wykładowcza – do New Haven zjechali dosłownie wszyscy, którzy liczyli się na rynku IT. I każdy z nich, bez wyjątku, mówił tylko o jednym: tajemniczym właścicielu programistycznego giganta West-Cav-Code.

Gdy zobaczyłam, że do rozpoczęcia imprezy zostało jedynie kilka minut, ręce zaczęły mi się trząść, a na karku poczułam krople potu. Prawdziwa zabawa zaczęła się jednak dopiero wtedy, gdy konferansjer zapowiedział wykład właściciela jednej z największych firm informatycznych tej dekady. Moje serce biło w piersi tak mocno, że słyszałam ten dźwięk, choć tłum wiwatował i dał się jak opętany. Mięśnie zacisnęły mi się tak, że nie mogłam wziąć oddechu, i bałam się, że za chwilę zemdleję. Zerknęłam na Emmę, posyłając jej porozumiewawcze spojrzenie, jednak ona tego nie zrozumiała.

Ale to wszystko zmieniło się diametralnie, gdy na scenie pojawił się on, Weston „Flame” Cavill.

Wbrew temu, co powiedziała Emma, wyglądał tak, jakby urodził się na scenie. Wszedł pewnym krokiem, rozdając szerokie, acz profesjonalne uśmiechy, i machając do rozentuzjanzmowanego tłumu. Odpowiedziały mu jeszcze głośniejsze wiwaty i okrzyki, a ja słyszałam, jak dziewczyny piszczą i wołają jego imię, którego do tej pory nikt nawet nie znał.

– Ja pierdolę, jaki on jest przystojny!

– Czy to prawda, że to ciacho jest miliarderem i informatycznym geniuszem?

– To niemożliwe, żeby być tak pięknym i zdolnym!

– Muszę go przelecieć!

Słyszałam wszystkie te okrzyki i poczułam egoistyczne ukłucie w piersi. Teraz cały świat wiedział, że Weston Cavill jest cudowny pod każdym względem. I do tego miał jedną wielką przewagę – był singlem.

Kiedy Weston zatrzymał się na scenie, widziałam uśmiech na jego twarzy. Delikatnie pomachał do widowni, a wokół po raz kolejny rozbrzmiały piski i oklaski. Choć jeszcze nie otworzył ust, już był gwiazdą.

Wziął głęboki oddech i zaczął mówić, ale do mnie docierały tylko skrawki jego przemówienia, choć znałam je na pamięć.

– Podobno kogoś może zainteresować to, co mam do powiedzenia – zażartował, gdy tłum skandował jego imię. Wyglądał jak gwiazda rocka, jak Jimi Hendrix podczas koncertu na Woodstock. Był oczywiście znacznie przystojniejszy, a charyzmą i zaangażowaniem fanów rozłożył go na łopatki.

– Założyłem West-Cav-Code z wielu powodów. Zawsze wierzyłem, że nauki ścisłe są proste, a w swej prostocie genialne. Fascynował mnie ten świat i chciałem pokazać go ludziom i dać im rozwiązania, które sprawiłyby, że ich życie stałoby się prostsze. Ale skłamałbym, gdybym powiedział, że to była moja jedyna motywacja. Miłość do nauki i technologii... tak... ale nie była to jedyna miłość, która mną kierowała. Uznajcie, że jestem żalonym frajerem, ale zrobiłem to dla dziewczyny. Mojej miłości z liceum i jedynej kobiety, do której żywiłem aż tak silne uczucia. Myślałem, że jeśli udowodnię jej, że zasługuję na jej miłość, to ona mnie zechce. I choć ta słodka dziewczyna wybrała innego, a moje uczucia się zmieniły, nie żałuję.

Moje serce, które do tej pory biło szybko i niespokojnie, teraz się zatrzymało.

Weston Cavill właśnie przyznał, że swój największy sukces osiągnął przeze mnie i dzięki mnie. I choć chciałam się z tego cieszyć, uśmiech nie pojawił się na mojej twarzy.

Kilkanaście minut później już było po wszystkim, choć tak naprawdę dopiero się zaczęło. Po udanym przemówieniu, w którym Weston opowiedział o tym, jak założył firmę, i dał kilka rad początkującym biznesmenom i programistom, zszedł ze sceny, pachnąc zwycięstwem.

W momencie, gdy jego stopa dotknęła ziemi, rzuciła się na niego chmara studentów. Doszło do tego, że musiała interweniować ochrona, a gdy słuchacze nie chcieli odpuścić, poprosiłam o dodatkową sesję pytań i odpowiedzi na koniec dnia, żeby ich trochę uspokoić.

Nie było czasu na rozmowy, musiałam działać. Ochroniarz pomógł odprowadzić mi Westona do hotelu, a ja zastanawiałam się, czy to wszystko było w ogóle dobrym pomysłem. Jeżeli Weston przyprawiał młode studentki Ligii Bluszczowej o szybsze bicie serca, to co będzie, gdy w przyszłym tygodniu pójdziemy do telewizji?

Moje wątpliwości szybko rozwiązał sam Weston.

– Ja pierdolę... To było... To było, kurwa, zajebiste! – Roznosił energią hotelowy pokój, a na jego twarzy widziałam uśmiech przypominający szczerą radość dziecka.

– Poradziłeś sobie świetnie. To był najlepszy debiut od lat. Tak poruszyć tłum? Wyglądałeś jak gwiazda rocka!

– I tak się czuję! To jedna z najlepszych rzeczy, jaka kiedykolwiek mi się przytrafiła. – Zaśmiał się na głos.

– Zasłużyłeś na to jak nikt inny – przyznałam, ale w mojej głowie dźwięczało pytanie, któremu nie chciałam pozwolić się z niej wydostać.

Chociaż wiedziałam, że Weston na scenie mówił o mnie, chciałam to usłyszeć od niego. I mimo że bardzo potrzebowałam tego zapewnienia, postanowiłam milczeć. Wystarczająco długo byłam

egoistką, która chciała grać pierwsze skrzypce. Teraz przyszedł czas na Westona.

– Organizator właśnie przysłał mi szczegóły wieczornej konferencji. Wszystko zostanie zrealizowane w głównej bibliotece, będziecie dyskutować o znaczeniu aplikacji w codziennym życiu. Oprócz ciebie będzie jeszcze czterech innych gości, a wszystko poprowadzi ten znany dziennikarz, który prezentuje wiadomości w NBC.

– Żartujesz?! A będzie tam prasa?

– Oczywiście. Jesteś nową sensacją Ameryki, panie Cavill. Wszyscy chcą cię oglądać – powiedziałam z uznaniem.

– W co ty mnie wplątałaś?!

– Ja pomogłam ci tylko sięgnąć po to, co od zawsze należało tylko do ciebie. I pewna dziewczyna z liceum przyznałaby mi rację. – Puściłam do niego oko i wyszłam.

Musiał teraz zostać sam i ja także tego potrzebowałam. Zamówiłam mu obiad do pokoju i wysłałam maila ze wszystkimi szczegółami.

Mieliśmy równe trzy godziny na odpoczynek i choć próbowałam trochę się zdrzemnąć, żeby odzyskać energię po nieprzespanej nocy, nie mogłam zmrużyć oka. Mimo że to był dopiero początek, wiedziałam, że Weston Cavill zostanie cholerną gwiazdą. Nie wiedziałam jednak, czy to wytrzymam.

Jak zawsze w takich momentach, wieczór przyszedł stanowczo za szybko. Zanim się obejrzałam, już siedziałam w wypełnionej po brzegi sali, a flesze aparatów fotograficznych fundowały mi migrenę. Właśnie wypowiadał się założyciel jednego z największych serwisów społecznościowych, a Weston, słuchając go, uśmiechał się lekko.

Wyglądał obłądnie. Jak skrzyżowanie umięśnionego superbohatera i największego nerda w szkole. Na nos założył czarne okulary, które, jak mówił, nosił tylko wtedy, gdy naprawdę musiał się skupić. Niebieska koszula podkreślała kolor jego oczu oraz wyrzeźbioną klatę. Włosy miał w nieładzie – zawsze je mierzwił, gdy się niepokoił, choć nigdy w życiu by się do tego nie przyznał. Wiedziałam, że się zmienił, i wiedziałam, że mówi prawdę, przyznając, że mnie nie oszczędzi. Jednak w jego oczach dostrzegałam także tego zakochanego chłopaka, który przeszedł w życiu przez piekło. I miałam tylko nadzieję, że nie zniszczył go doszczętnie.

Weston, zapytany, wypowiadał się, jakby udzielał wywiadów jeszcze w kołysce. Wystarczyło mu jedno szkolenie medialne, żeby zachowywać się jak ze snu PR-owca. Dlatego, gdy panel skończył się kilka minut przed północą, a ja wiedziałam, że nie mamy już szans na kolację, postanowiłam zostawić go z żądnymi wiedzy studentkami Yale i dziennikarkami, które głębokimi dekolami walczyły o jego uwagę. Nie mogłam się do niego dostać, dlatego wysłałam mu SMS z pytaniem, czy sobie beze mnie poradzi. Gdy otrzymałam w odpowiedzi krótkie „okej”, pożegnałam się z Emmą i kazałam sobie obiecać, że odezwie się do mnie, gdy będzie w mieście.

Kiedy wjeżdżałam do mojego ukochanego Nowego Jorku, myślałam o tym, że przez krótką, cudowną chwilę czułam się tutaj jak w domu. Ale wiedziałam, że to była tylko chwila, która minęła bezpowrotnie.

Rozdział piętnasty

Następnego dnia obudziłam się nad ranem, bo krążące w głowie myśli uniemożliwiały mi spokojny sen.

To, co wydarzyło się w New Haven, było spełnieniem marzeń, ale równocześnie napawało mnie przerażeniem. Strach przed reakcją ojca, gdy postawię jego majątek na szali, mieszał się z ogromnym żalem po tym, co stracę. I choć wiedziałam, że zyskam więcej, rozumiałam też, że strata zawsze będzie stratą.

Na początku naprawdę kochałam Masona, to była szczeniacka miłość, ale prawdziwa. Był cudownym chłopakiem, który się starał, który dbał o mnie jak nikt inny, a ja robiłam to samo dla niego. Od zawsze miałam mnóstwo kompleksów, więc myśl, że najbardziej pożądany nastolatek w mieście zwrócił uwagę właśnie na mnie, zawrócił mi w głowie.

Ale gdy poszliśmy do liceum, wszystko się zmieniło. Oboje się zmieniliśmy. Ja poznałam Flame'a, a on odkrył seks. Ponieważ nie byłam do niego zbyt chętna, zaczął szukać przyjemności z innymi. Gdy pierwszy raz zobaczyłam ciemne jak noc oczy Westona Cavilla na szkolnym korytarzu, wiedziałam, że przepadłam. Wtedy zrozumiałam, że Mason odnajdywał to samo z innymi dziewczynami. Byliśmy siebie warci.

A gdy wreszcie prawda powoli zaczęła do mnie docierać, mój ojciec szybko wybił mi z głowy niesubordynację.

„Jesteście sobie pisani, Ava. Tak pięknie razem wyglądacie... jesteśmy z ciebie tacy dumni”, powtarzał mi często, zawsze wtedy, gdy wątpiałam w nasz niby-związek.

Nawet teraz, gdy mam prawie trzydzieści lat i ponoć jestem niezależna, on nadal oczekuje, że będę posłuszna i wypełnię plan stworzenia wielopokoleniowego imperium.

Ale choć dla mojej rodziny nie pragnę bardziej niczego innego niż szczęścia, nie dam rady. Mimo że strach pali mi płuca, prędzej pozwolę im się spalić, niż po raz kolejny mu ulegnę.

A tata? Przecież mnie kocha, prawda? Wierzę, że to z czasem pozwoli mi zrozumieć. Z zamyślenia wyrwało mnie walenie do drzwi. Były tylko dwie osoby, które mogły bez uprzedzenia wejść na górę: Mason i Ivy.

– Jest siódma rano! Co ty tu robisz? – Zaśmiałam się, otwierając drzwi przyjaciółce. O tej godzinie zwykle próbowała zwlec się z łóżka.

Minęła mnie bez odpowiedzi i nawet nie zdejmując butów, po prostu weszła do salonu i włączyła telewizor na pierwszym lepszym kanale.

O. MÓJ. BOŻE.

– Siadaj – rozkazała, gdy prawda powoli zaczęła do mnie docierać.

– Co się dzieje? – pytałam, jakbym nie rozumiała prostych komunikatów.

– Mason ma nieślubne dziecko, Ava. Podejrzewam, że nie pierwsze, ale to jest potwierdzone. Kobieta zrobiła testy DNA i teraz domaga się ogromnego odszkodowania i alimentów. Przykro mi – powiedziała Ivy tonem, który wyrażał wszystko, ale na pewno nie współczucie.

Gdy to usłyszałam, zaczęłam głośno się śmiać, ale mój śmiech nie był wesoły. Był to najbardziej obrzydliwy, skrzekliwy, nerwowy śmiech, jaki kiedykolwiek słyszałam.

Życie potrafi być przewrotne, co, Ava?

Patrzyłam w ekran telewizora, mrużąc oczy, gdy na antenie międzynarodowej telewizji prezenterka omawiała moje życie prywatne. W kilkanaście minut dowiedziałam się wszystkiego, szkoda tylko, że nie od mojego narzeczonego. Nawet zobaczyłam swoje zdjęcie w telewizji.

– Chociaż na nim korzystnie wypadłam – zdobyłam się na sarkazm.

– To ze współczucia, Ava – stwierdziła przytomnie Ivy, która teraz nalewała mi wielki kieliszek wina. I choć świat walił mi się na głowę, spojrzałam na nią najbardziej surowym wzrokiem, na jaki potrafiłam się zdobyć w tej sytuacji, gdy tylko sięgnęła po drugi kieliszek.

– Nie ma mowy – warknęłam, a ona, o dziwo, mnie posłuchała. – Jeśli dobrze rozumiem – zaczęłam – mój naręczony ma nieślubne dziecko z kobietą, którą poznał w burdelu.

– Z dziwką, chciałaś powiedzieć – wyręczyła mnie uprzejmie Ivy.

– Dzięki – prychnęłam. – Co więcej, ta kobieta twierdzi, że go kocha i że planują razem wspólne życie. Że mój związek to farsa – w tym jednym miała rację – i że Mason tak naprawdę wcale mnie nie kocha. Jeśli jednak zdecyduje się ze mną zostać, a ja go przyjmę, to pozwie naszą gwiazdę o takie odszkodowanie, że facet się posra. To wszystko brzmi nawet zabawnie, jak materiał na pochrzanioną komedię romantyczną, gdzie wredna narzeczona zostaje z niczym, a *pretty woman* odjeżdża kabrioletem w stronę zachodu słońca z przystojnym bogaczem i ich dzieckiem. Minus groźby.

– Jak się z tym czujesz, Ava? – szepnęła.

– Nie jestem pewna... Mój związek to rzeczywiście farsa, ale z drugiej strony być upokorzoną w telewizji, gdy prowadzisz firmę PR... To nigdy dobrze nie wróży.

Ivy obserwowała mnie spod przymrużonych powiek, a na jej twarzy malowało się współczucie.

– To dlatego Mason tak rozpaczliwie chciał zjeść ze mną kolację przed tym, jak wyjechał... Skurczybyk wiedział, że jego panienska zacznie gadać, a gdy to się stanie, będziemy tkwili w gównie po same uszy.

– Jesteś wściekła i masz do tego święte prawo – wtórowała mi Ivy, choć ja nie mogłam się z nią zgodzić.

Nie miałam do tego żadnego prawa.

– Nie obwiniam go, Ivy. Jestem zła, ale go nie obwiniam.

– Jak możesz go nie obwiniąć? – Zmarszczyła brwi.

– To przeze mnie nam się nie układało. Przez te wszystkie lata próbowałam zapomnieć o Westonie, ale z marnym skutkiem. Odrzucałam Masona każdego dnia i na każdym kroku.

– Skoro tak mówisz... – Jej głos brzmiał niepewnie.

Westchnęłam głośno, usiłując pozbiierać myśli.

– Kochanie, dziękuję, że przysłaś, ale naprawdę muszę zostać sama. Nie będziesz miała nic przeciwko, jeśli...

– Nawet nie kończ – weszła mi w słowo. – Zadzwoń, gdy będziesz czegoś potrzebowała. I, Ava... Przykro mi, kochanie. – Przytuliła mnie i wyszła.

Pierwszą rzeczą, którą zrobiłam, gdy drzwi za przyjaciółką się zatrzasnęły, był telefon do Westona.

Ale on nie odebrał.

Dzwoniłam później jeszcze kilkakrotnie, nawet wysłałam wiadomość, lecz odpowiedź nie nadchodziła.

Wiem, powinnam była zadzwonić do swojego narzeczonego, ale nie mogłam się przemóc. Wiedziałam, że i tak mnie znajdzie. Miałam tylko nadzieję, że gdy to się stanie, rozejdziemy się w pokoju.

Kiedy Mason w końcu wrócił do domu, nawet nie odwróciłam się, żeby go przywitać. Siedziałam na kanapie, czując, jak po plecach spływają mi zimne krople potu. Przez ostatnich kilka dni nie mogłam narzekać na brak emocji.

– Powiesz coś? – zapytał Mason, siadając obok mnie na kanapie.

– Wiedziałam, że wrócisz wcześniej z obozu treningowego. – To było jedyne, co przyszło mi do głowy w tamtym momencie.

– A coś więcej? – Próbował się do mnie przysunąć, ale mu to uniemożliwiłam, przenosząc się na fotel.

– Co mam powiedzieć?

– Nie odpowiadaj pytaniem na pytanie.

– Nie wsadzaj kutasa w cipy innych kobiet. – Wymieniliśmy się błyskotliwymi mądrościami, po czym znowu zamilkliśmy na chwilę. Z otępienia wyrwał mnie dopiero Mason, który wstał, stanął przede mną i zaczął gęsto się tłumaczyć.

– Ava, najdroższa... Wiesz, że cię kocham. Przynoram, że to zdarzyło się tylko raz, w zeszłym roku. Chłopaki wyciągnęły mnie do klubu ze striptizem, gdy Chase się żenił. Ta dziewczyna chodziła za mną cały wieczór, polewała mi drinki, przeżyła się i tańczyła.

– Sama też wskoczyła ci na fiuta? – przerwałam mu, ale on się nie zrażał.

Co z moim zrozumieniem i wzięciem na siebie winy?

– Ava, wybaczysz mi? – Klęknął przede mną i zaczął mnie całować po rękach.

Spojrzałam na niego, potem na swoje dłonie, jeszcze mokre od jego pocałunków, i widziałam, że oboje jesteśmy nędznymi narzeczonymi. Potwornie nędznymi. I biednymi. Uwikłanymi w kłamstwa tak dalece, że już nie wiedzieliśmy, co jest prawdą i czy ona w ogóle istnieje.

Kiedy milczałam, nie mogąc wydobyć z siebie głosu, Mason zaczął się niecierpliwić. To było dla niego typowe, a raczej typowe dla wszystkich mężczyzn z mojego otoczenia – jeśli w kilka minut nie dostawał tego, czego oczekiwał, wzbierał w nim gniew.

– Odpowiesz mi?! – żądał, a ja pierwszy raz w życiu czułam tak wielkie obrzydzenie.

Chciało mi się wymiotować, choć nawet nie miałam czym, bo tego dnia nic nie zjadłam. Kiedy dalej nie otrzymał pożądanej reakcji, naciskał.

– Ava! Przecież ja mam dziecko! Naprawdę nie zależy ci na mnie na tyle, żeby porządnie się wściec? Nie wiem, rzucić we mnie czymś, kazać się wyprowadzić? Znowu będziesz udawać, że nic się nie dzieje? Czy ty czujesz do mnie cokolwiek poza przyzwyczajaniem?

Dalej na niego patrzyłam, nie otwierając ust. Przytłoczona emocjami popadłam w otępienie. Jednak moje pozorne opanowanie ostatecznie wyprowadziło go z równowagi.

Złapał mnie za nadgarstki i siłą kazał mi wstać. Trzymając mnie mocno za biodra, napał na mnie całym swoim wysportowanym ciałem. Był wściekły jak nigdy wcześniej. Mówił tak szybko i gniewnie, że pluł mi w twarz śliną. Ale nie to było w tym wszystkim najgorsze. Miał erekcję. Ogromną, twardą erekcję, którą teraz przyciskał do mnie z taką mocą, że sprawiał mi fizyczny ból. To było chore, a ja czułam posmak krwi w ustach i ciśnienie, które rozsadzało moją czaszkę. Ledwie miałam siłę się kontrolować. Byłam pewna, że jeśli zaraz mnie nie puści, albo na niego zwymiotuję, albo zemdleję.

– Czy wiesz, jak to jest być narzeczonym kobiety, która tak głęboko ma cię w dupie?! – syczał prosto w moją twarz, ściskając moje biodra tak mocno, że robił mi siniaki na skórze. – Czy wiesz, jakie to uczucie, gdy kocha cię cała pierdolona Ameryka, a jedyna osoba, na której ci zależy, uważa że jesteś obleśnym frajerem?

– Mason... – Próbowałam mu się wyrwać, ale on złapał mnie jeszcze mocniej.

– Kurwa, daj mi powiedzieć! – krzyknął, choć nasze twarze dzieliły milimetry. – Powiedz mi, czy ty w ogóle mnie kochasz? Czy po prostu bawi cię cała ta sytuacja? Że od lat jestem pieskiem na twoje zawołanie. Kurwa, wyprawilem ci drugie zaręczyny, bo pierwsze nie przypadły ci do gustu! Znasz drugiego takiego idiotę?! – warknął, domagając się odpowiedzi od razu.

– Przepraszam – szepnęłam, ale on był w takim szale, że moje słowa do niego nie dotarły.

– Kocham cię, Ava. Kocham cię jak wariat, od kiedy tylko cię zobaczyłem. Jednak twoja oziębłość w stosunku do mnie jest nie do zniesienia. Do tej pory wolałem płacić cenę zszarganego sumienia i rozładowywać się gdzie indziej... Myślałem, że kiedy w końcu zorientujesz się, że cię zdradzam, że nie jestem szczęśliwy, to choć trochę tobą wstrząśnie. I wszystko się zmieni. Nawet niespecjalnie się z tym kryłem. A ty od lat wiesz, że rucham na boku wszystko, co się rusza, i sływa to po tobie. Wiesz, kiedy się ostatnio dotykaliśmy?! Prawie rok temu. Ava, rok temu, słyszysz?!

Pokiwałam głową, bo teraz naprawdę się bałam. Mason Brown wyglądał jak ktoś zupełnie inny. Furia płynęła w jego żyłach, w jego oczach widziałam obłąd, a w jego czynach nieprzewidywalność. Nie potrafiłam wydobyć choćby najmniejszego dźwięku, bo nie wiedziałam, jak on się zachowa.

– Nigdy nie pogodzę się z tym, że nie czujesz tego, co ja – powiedział gorzko, jednak i tym razem nie doczekał się mojej odpowiedzi. – To koniec, Ava. Wytrzymałem długich piętnaście lat, więcej nie zamierzam. Może ta dziewczyna to dziwka, która chce mnie złapać na dziecko, ale wiesz co? Przynajmniej patrzy na mnie tak, że czuję się przy niej ważny. To jest coś, czego ty nigdy nie będziesz mogła mi dać.

– Naprawdę chciałam, żeby to skończyło się inaczej... – wydusiłam z siebie, choć nienawidziłam się za te słowa, bo mówiłam je z niewłaściwych powodów.

Mason odsunął się ode mnie, a w jego oczach dostrzegłam łzy. Znaliśmy się tyle lat, ale pierwszy raz widziałam, jak płacze. Podniósł głowę i po chwili wyszeptał, jakby nie miał już siły:

– Powiedz jedno słowo. Powiedz, że mnie kochasz, a uczynię cię najszczęśliwszą kobietą na świecie.

– Wiesz, że nie mogę, Mason. Przykro mi, naprawdę mi przykro – próbowałam się tłumaczyć.

– Wreszcie to przyznałaś – warknął.

Choć powinnam była płakać nad upokorzeniem i zakończonym związkiem, jedyne, o czym mogłam myśleć, to o własnym ojcu. Miałam nadzieję, że Harry Green to zrozumie. Łudziłam się, że większym wstydem będzie dla niego nieślubne dziecko przyszłego zięcia niż nadszarpnięcie wizerunku czy przejście ogromnej kasy Browna koło nosa. Chciałam wierzyć w to, że się nie mylę.

Myślałam o tym, gdy Mason się pakował. Wrzucenie do toreb wszystkich jego rzeczy zajęło mu niecałą godzinę. Weszłam za nim do garderoby, która teraz wydawała mi się dziwnie pusta. Wszystko wydawało mi się dziwnie puste, ale wiedziałam, że Mason nie jest tym, który jest w stanie tę pustkę zapełnić. Ani ja nie mogę zapełnić jej dla niego.

– Po resztę rzeczy przyślę jutro moją asystentkę z firmą przeprowadzkową. Nie będę brał żadnych mebli, sprzętu... Nie chcę dzielić się majątkiem, spierać się o rzeczy. Wszystko zostawiam tobie. Wezmę tylko rzeczy osobiste i futbolowe pamiątki.

Jego głos był już spokojny. Od naszej kłótni minęło kilkadziesiąt minut, ale burza już ustała. Tak zwykle bywa, gdy wszystko jest jasne. Nie ma po prostu już o co walczyć.

– Przepraszam – powiedział. – Przepraszam za to, co się stało. Za zdrady, za upokorzenie i za to, co zrobiłem przed chwilą.

Podeszłam do niego i pierwszy raz od lat szczerze go przytuliłam.

– Ja też przepraszam, Mason. Bardzo chciałabym dać ci to, czego potrzebujesz.

– Przestań – mruknął i to było ostatnie słowo, które od niego usłyszałam.

Nie patrzyłam, jak wychodził. Mimo wszystko nie chciałam tego widzieć. Kochałam go, choć nie była to romantyczna miłość. Nie chciałam tego kończyć w ten sposób, ale jak widać, nie potrafiłam inaczej. Poza tym wiedziałam, że choć dla niego to koniec, dla mnie to był dopiero początek. A moja przyszłość nie jawiła się w kolorowych barwach.

I miałam rację.

Następnego dnia wstałam wcześniej, bo chciałam być w biurze przed wszystkimi i na spokojnie, z dala od własnego domu i natrętnych myśli, ocenić sytuację. Jednak zamiast myśleć i planować kolejne kroki, pracowałam od szóstej rano nad oświadczeniem dotyczącym rozpadu mojego narzeczeństwa. Mimo wszystko Mason był naszym klientem i miałam nadzieję, że tak zostanie.

Właśnie wysłałam projekt oświadczenia Ivy, gdy do biura przyszła nasza asystentka.

– Ester, przyjdź, proszę, do mojego gabinetu! – krzyknęłam, a po chwili dziewczyna już siedziała przede mną, notując to, co do niej mówiłam.

– Gdy Ivy zaakceptuje projekt oświadczenia dotyczący rozpadu związku pana Browna... – świetnie, stosowałam książkowe wyparcie, udając, że związek pana Browna nie jest moim związkiem – ...roześlij go do wszystkich dużych mediów, które są na naszej liście. Co więcej, chciałabym cię prosić, abyś potwierdziła wszystkie wywiady Westona Cavilla na nadchodzący tydzień. I ustaw nam spotkanie na dzisiaj w porze lunchu, może zarezerwuj tę chińską knajpę pod jego biurem.

Gdy przestałam mówić, Ester wreszcie odważyła się na mnie spojrzeć. W jej oczach widziałam współczucie i mimo że byłam jej za to dziwnie wdzięczna, to prawda była taka, że wcale go nie potrzebowałam.

– Panno Green... – zaczęła, ale jej przerwałam.

– Czuję się dobrze, jeśli o to chcesz zapytać. A teraz proszę, idź i rób to, co do ciebie należy.

W momencie, gdy z mojego gabinetu wyszła Ester, do biura przyszła Ivy. Usiadła na krześle naprzeciwko mnie i skanowała wzrokiem.

– To Mason ze mną zerwał – wyznałam, czując, jakbym przyznawała się do jakiejś wielkiej porażki, gdy tak naprawdę nie miało to żadnego znaczenia.

– Boże, co za ulga – jęknęła Ivy.

– Powinnaś nazywać się Empatia i Współczucie, a nie Ivy Heart. Może wtedy spłynęłoby na ciebie trochę tych uczuć. – Chciała coś wtrącić, ale jej to uniemożliwiłam. – Mam szczerą nadzieję,

że Mason zostanie naszym klientem. Wiem, że gdy emocje opadną, zrozumie, że to jedyna sensowna opcja. Nie chcę, żeby jakaś inna agencja zniszczyła wszystko to, na co pracowaliśmy wspólnie. Choć tyle mogę dla niego zrobić, ze względu na naszą przeszłość.

– Dobrze, porozmawiam z nim. Zaakceptuję twoje oświadczenie i prześlę mu do przeczytania. Jeśli pozwoli nam je rozesłać, zrobimy to dzisiaj.

Kiwnęłam głową, po czym pozwoliłam się przytulić swojej najlepszej przyjaciółce.

Walczyłam ze łzami, ale nie chciałam pozwolić im płynąć. Byłam już wystarczającą beksą, teraz powinnam skupić się na działaniu.

– Dziękuję, Ivy. – Objęłam ją mocniej.

– A teraz idź i wreszcie zdobądź faceta, który od dawna na ciebie czeka.

Uśmiechnęłam się do siebie. Przez chwilę miałam nawet nadzieję, że to może się udać.

Była to cudowna chwila. Ale tylko chwila.

Mój telefon piknął, oznajmiając, że dostałam SMS. Gdy tylko go dotknęłam, już wiedziałam, kto spieszy się ze mną skontaktować i że to nie będzie miła rozmowa.

Mój ojciec.

Bądź w domu na weekend.

Typowe. Żadnego „dzień dobry, jak się czujesz z tym, że twój narzeczony ma nieślubnego dzieciaka i cała Ameryka dowiedziała się przed tobą?”, a nawet zwykłego: „przykro mi”. Gdy coś szło nie po jego myśli, nie zostawiał miejsca na współczucie czy rodzicielską miłość. Liczyło się tylko szacowanie strat i ratowanie wizerunku. Tak jakby cierpienie nie istniało albo nie miało żadnego sensu. Po co cierpieć, skoro można działać? W ten sposób chyba myślał mój ojciec. I choć do tej pory byłam twarda, tak silna, że aż zęby zgrzytały mi od zaciskania szczęki, nie wiedziałam, ile jeszcze dam radę. Żeby mieć siłę, potrzebne jest wsparcie. A w mojej rodzinie próżno było szukać szczerego wsparcia.

Ojciec obdarzał mnie miłością tylko wtedy, gdy byłam grzeczna i grałam w jego grę zgodnie z jego zasadami. Ale teraz już niczego nie byłam pewna oprócz jednego: to nie będzie zwykły rodzinny weekend.

To będzie pieprzona wojna.

A ja nie chciałam wywiesić białej flagi.

Rozdział szesnasty

Kiedy Carter zaparkował przed restauracją, w której Ester umówiła mnie z Westonem, zrobiło mi się słabo, a żołądek podszedł mi do gardła.

– Skąd się tutaj wzięli ci wszyscy paparazzi? – zapytałam jak skończona idiotka.

– Hm... Jak by to ująć... Wydaje mi się, że chcą usłyszeć pani komentarz do całej tej sytuacji z panem Brownem. Albo zrobić pani zdjęcie, gdy rzewnie płacze – tłumaczył niepewnie Carter. Od dnia, w którym go zatrudniłam, jeszcze nigdy nie wypowiedział tyle słów naraz.

Mimo pozorów ten chłopak potrafił się odnaleźć w każdej sytuacji. Aż kipiał empatią, a w jego oczach było coś takiego, że każdy, kto zamienił z nim choć jedno słowo, od razu ufał mu bezgranicznie. Dziwne połączenie, ale w jakiś sposób całkowicie na miejscu – wytatuowane, umięśnione ciało i delikatna twarz jak u barokowego aniołka.

Serio, teraz o tym myślisz, Ava?

– Mówisz o moim rozstaniu z panem Brownem? – dopytywałam nie wiadomo czemu.

– Tak mi się zdaje. Czy chciałaby pani, abym odprowadził panią do drzwi? Ten tłum nie wygląda dobrze.

Zanim zdążyłam odpowiedzieć, drzwi do naszej służbowej limuzyny otworzył Weston. Posłałam mu zdziwione spojrzenie, jednak on warknął, zdenerwowany:

– Przesuń się. – Ruchem ręki kazał zrobić mu miejsce. – Pojedziemy do mnie – zwrócił się do Cartera, a ten tylko kiwnął mu głową.

Nie miałam bladego pojęcia, skąd Carter zna adres Westona, ale to nie był czas ani miejsce, aby o to pytać. Musiałam stamtąd uciec, i to jak najszybciej.

– Dziękuję. – Patrzyłam mu w oczy, a on odpowiedział słabym uśmiechem.

– Jak się czujesz? – zapytał z troską w głosie.

Walczyłam z ogromną potrzebą przytulenia go, ale postanowiłam nie wykonywać żadnego ruchu, dopóki on tego nie zrobi. Flame nie wyglądał jednak, jakby chciał się do mnie zbliżyć. Siedział po drugiej stronie tylnej kanapy, z rękami opartymi o masywne uda.

– Nie wiem – odpowiedziałam zgodnie z prawdą, a on pokiwał głową, jakby świetnie to rozumiał.

Resztę drogi pokonaliśmy w milczeniu. Na początku próbowałam z nim porozmawiać, ale Weston mi tego nie ułatwiał. Może nie chciał robić tego przy świadkach, a może dla niego wszystko było jasne? Nie potrafiłam go rozszyfrować.

Dlatego gdy weszliśmy do jego mieszkania, a on objął mnie mocnym uściskiem, poczułam ogromną ulgę.

– Tęskniłam za tobą – jęknęłam, a on pocałował mnie w czubek głowy.

Wtedy zdałam sobie sprawę, że jest jedyną osobą, przy której poczułam prawdziwy spokój.

Jak mało wtedy wiedziałam.

– Usiądziesz? Zaraz przyjedzie jedzenie. – Gestem pokazał mi kanapę, a sam podszedł do wyspy kuchennej, żeby nalać mi wina. Mimo że alkohol nie był moim sprzymierzeńcem, to czułam ulgę, gdy podał mi kieliszek. W tamtym momencie potrzebowałam płynnej odwagi bardziej niż oddechu.

– Kurwa – warknął, gdy usiadł obok mnie ze szklanką whisky.

– Wiem. – Zaśmiałam się.

– Chciałem do ciebie oddzwonić, ale za każdym razem, gdy brałem telefon do ręki, jakoś nie dawałem rady. To, co się stało... Nie mogę w to uwierzyć. Mason to kutas, to jasne, ale nigdy nie sądziłem, że dojdzie do czegoś takiego.

– Mason to kutas?! – parsknęłam. – Jakoś nie czuję się od niego wiele lepsza. Kocham kogoś innego od liceum i musiało dojść do tego, żebym w końcu się do tego przyznała. – Spojrzałam na Westona, on jednak uciekł wzrokiem.

Oj.

Poczułam się, jakby ktoś wylał na mnie kubek zimnej wody, a potem przysypał lodem i jeszcze

rozpylił płynny azot. Nie byłam w stanie wyartykułować choćby najmniejszej cholernej myśli.

Zrobiłam więc jedną, bardzo nierozsądną rzecz – wypłam wino jednym haustem. I to ruszyło moje zwoje, przynajmniej na chwilę.

– Dlaczego naprawdę się do mnie nie odzywałeś? Widziałeś, że dzwoniłam i pisałam – zapytałam, a głos drżał mi tak, że sama go nie poznawałam.

– A co by to zmieniło, gdybym się odezwał? Naprawdę chciałabyś ze mną rozmawiać?

Podniosłam na niego wzrok i mimowolnie się od niego odsunęłam. Powoli to do mnie docierało, lecz jeszcze nie chciałam tego przed sobą przyznawać. Postanowiłam być silna i nie uciekać od prawdy. Nie tym razem.

– Byłeś jedyną osobą, z którą chciałam rozmawiać, Weston. Jedyń.

On westchnął głośno i splótł palce w dziwnym geście, jak do modlitwy.

Bóg nam teraz nie pomoże, Weston.

Flame wstał i podszedł do kamiennego blatu wyspy kuchennej, na którym stała butelka whisky. Patrząc na mnie, wypił to, co jeszcze zostało w jego szklance, po czym uzupełnił ją rudym płynem. Ponownie przyłożył szklanekę do ust i opróżnił do dna. Nie było jeszcze południa, a oboje już byliśmy wstawieni.

Pewnie dlatego patrzyłam na niego, jakby w ciągu ostatnich tygodni zupełnie nic się nie wydarzyło. Znowu widziałam go tak samo, jak w dzień zakończenia szkoły. Jakby był jedyną osobą, dla której mogłam oddychać. Jednak wyglądem w ogóle nie przypominał tego, którego widziałam wtedy.

Choć prezentował się jak elegancki model Toma Forda odziany w idealny garnitur, jego podły nastrój i nie najlepszą formę zdradzała twarz, choć niełatwo było się tego dopatrzeć. Wiedziałam o tym pewnie tylko dlatego, że sama byłam powodem tego zamieszania.

– Weston... – jęknęłam, błagając go, żeby wreszcie coś powiedział. – Zrobiłam to, czego oczekiwałeś. Rozstałam się z Masonem.

Spojrzał na mnie, ale w jego oczach nie widziałam zrozumienia.

– Nie rozstałaś się z Masonem, Ava. To on rozstał się z tobą, czyż nie? Upokorzył cię tak dalece, że nie miałaś już innego wyjścia. – Prawie krzyczał, zaciskając pięści tak mocno, że jego knykcie były białe jak papier.

– Jakie to ma znaczenie? Nie chcę z nim być. Kocham cię, Weston.

Odwrócił się do mnie bokiem, tak jakby mój widok pozbawiał go możliwości trzeźwego myślenia.

– Wiem, Ava, mówiłaś to wielokrotnie. Ale czy kiedykolwiek zrobiłaś coś, żeby naprawdę mi to okazać? Poza pieprzeniem się gdzie popadnie i rzucaniem ochłapów siebie, nigdy nie zrobiłaś nic, żeby nam się udało.

– Dlaczego mówisz mi to dopiero teraz? I to w momencie, gdy wszystko mi się wali?

Weston prychnął, po czym powoli odwrócił się w moją stronę, opierając się o kuchenną wyspę. Patrzył na mnie przez chwilę, a jego wzrok wycelowany był we mnie jak pistolet.

– Zawsze wszystko kręci się wokół ciebie, co? Zawsze musisz być na pierwszym miejscu. Piękna, inteligentna, bogata, otoczona przez wianuszek przyjaciół i wpływowych znajomych. A jednak, kurwa, zawsze ci mało.

Weston nie miał racji, przynajmniej nie do końca. Może byłam egocentryczna, ale on nie miał pojęcia o tak wielu sprawach, że nie mógł obiektywnie mnie ocenić. Nie wiedział o moim ojcu i o jego szantażach. Nie rozumiał, że wszystko, co działo się dookoła mnie, to były tylko pochrzanione pozory. Tak naprawdę oprócz Ivy nie miałam nikogo. A i ją mogłam stracić. W jednym miał rację – rzeczywistość bardzo chciała mnie zmusić, żebym w końcu stanęła na nogach. Na własnych pieprzonych nogach.

– Nie masz o niczym pojęcia. – Wstałam i podeszłam do niego. Staliśmy teraz po dwóch stronach kuchennej wyspy. Nie zamierzałam mu tego ułatwiać i usuwać się w cień. Jeśli po raz kolejny chce mnie porzucić, niech tym razem robi to, patrząc mi w oczy.

– Naprawdę tak myślisz?! Bo ja sądzę, że wiem dokładnie to, co powinienem wiedzieć.

Widząc, że nagle znalazłam się tak blisko niego, zmarszczył brwi. Jego twarz wyrażała smutek

i złość, a jego dumna postawa – nieugiętość. Powoli, patrząc mi wyzywająco w oczy, nalał sobie trzecią szklankę whisky, nie rozlewając nawet kropelki. Kiedy płyn napełnił szkło, Weston napiął mięśnie karku i uśmiechnął się złośliwie, jakby szykował się do ataku, którym chciał mnie wykończyć.

Gdy wreszcie wziął łyka ze szklanki, otworzył usta i protekcyjnym, ociekającym ironią tonem postawił mi diagnozę. I to było znacznie bardziej bolesne niż fizyczna krzywda.

– Przyszedł do mnie tylko po to, żebym to ja cię pozbił i wysał twoje cierpienie i wstyd jak truciznę. To tak nie działa, Ava.

Wezbrał we mnie gniew, który ciężko było mi powstrzymać. Nie byłam pewna, czy zdołam zachować klasę, którą z takim uporem wpajał mi mój ojciec.

A pieprzcie się wszyscy.

– To dlatego przez cały weekend unikałeś prawdziwej rozmowy i mówiłeś, że chcesz się cieszyć chwilą? Myślałeś tylko o tym, by zerznąć mnie bez zobowiązań?

– A gdybym ci powiedział, że nie mamy szans, co by to zmieniło? I tak byś się ze mną przespała.

– Nie wierzę. Nie wierzę, że taki z ciebie kutas.

– Postanowiłem się dostosować do twoich standardów, kochanie.

– Pierdol się! – krzyknęłam, złapałam swoją torebkę i już chciałam wyjść. Jednak on mi na to nie pozwolił. Podszedł do mnie i zanim się zorientowałam, mocno ścisnął mnie za ramię, uniemożliwiając mi jakiegokolwiek ruchu.

– Mamy pracę do omówienia – powiedział prosto do mojego ucha, a jego oddech pachniał whisky i owocowymi landrynkami. Od tego zapachu zakręciło mi się w głowie, ale szybko przypomniałam sobie, że już nie jest mi bliski. Podobnie jak jego właściciel.

– A więc po tym wszystkim mam z tobą pracować, tak po prostu? Naprawdę tego chcesz? – zapytałam.

– Nie, Ava. Ty tego chcesz. Albo ze mną pracujesz, albo płacisz karę.

– Jesteś bestią, Weston – wykrztusiłam.

– Sama mnie tego nauczyłaś.

A jednak... To była zemsta. Miałam rację, gdy nie chciałam podpisywać tego przekłętego cyrografu, który mi podsunął. Ale było coś, co dawało mi jeszcze resztki nadziei, choć pewnie nikt inny w takim momencie nawet nie próbowałby jej szukać.

Patrzyłam mu w oczy i widziałam w nich ból. Ten sam, który czuł, gdy byliśmy jeszcze w liceum, a ja go raniłam. Ten sam ból, który pokazał mi, gdy mnie rozdziewiczył, wiedząc, że nie mogę mu siebie dać. I w końcu, ten sam, gdy spotkaliśmy się ponownie po tylu latach, a w moim życiu nic się nie zmieniło. Ja się nie zmieniłam.

Aż do teraz. Ale już było za późno.

W tamtym momencie nie miałam już siły, żeby walczyć.

Mimo to nie mogłam mu tego pokazać. *Show must go on.*

– Do zobaczenia o szóstej, Weston. Musimy być pół godziny wcześniej w telewizji, żeby zdążyli zrobić ci make-up przed wejściem na żywo. Scenariusz i odpowiedzi na pytania masz na mailu – powiedziałam i zatrzasnęłam za sobą drzwi. Jeśli chce profesjonalizmu, to ja mu go dam. Dostanie go aż w nadmiarze, tak że odbije mu się przekłętą czkawką.

Kilka godzin później drżącymi rękami poprawiałam Westonowi granatowy aksamitny krawat, który idealnie podkreślał kolor jego oczu. W tej sytuacji przebywanie w jego towarzystwie było dla mnie tak surrealistyczne jak zwierzęta w cyrku. Nie powinno ich tam być z wielu powodów, podobnie jak nie powinno mnie być tutaj dzisiaj.

Kiedy wreszcie uporałam się z krawatem i upewniłam, że makijażystka nie skrzywdziła go złym kolorem pudru, podciągnęłam zwinięte na łydce białe podkolanówki i skierowałam się do wyjścia. Nie mogłam przebywać w jego towarzystwie dłużej, niż to było konieczne.

Odezwał się w momencie, gdy moja dłoń nacisnęła metalową klamkę.

– Przystań patrzeć się na mnie, jakbym ci się zesrał do drogiej torebki. To mi nie pomaga – warknął, maskując swój smutek złośliwymi komentarzami.

Może byłam głupia, ale nie na tyle, żeby nie wiedzieć, co Weston próbuje osiągnąć. Wiedziałam,

dłaczego mnie odrzucił, i wiedziałam, dlaczego teraz tak dążył do kłótni, mówiąc coś, co brzmiało dobrze tylko w ustach poirytowanego nastolatka.

– Nie ma już nic, czym mógłbyś mnie skrzywdzić, Weston – odparłam, nawet się do niego nie odwracając.

Nie sądziłam, że on przyjmie to wyzwanie i uczyni z niego swój główny cel.

Chwilę później usiadłam na specjalnym krześle obok reżyserki programu, aby omówić z nią po raz ostatni szczegóły wywiadu, którego miał udzielić Weston. Kiedy okazało się, że wszystko idzie zgodnie z planem, postanowiłam wrócić do garderoby Westona, żeby trochę odpocząć. Wiedziałam, że już na pewno go tam nie będzie, bo został wezwany na plan.

Kiedy znalazłam się w garderobie, usiadłam na kanapie, aby w wygodnej pozycji obejrzeć wywiad, który wyświetlał się na wielkim telewizorze przymocowanym do przeciwległej ściany. Czekając, aż wszystko się zacznie, na kilka minut zamknęłam oczy, żeby choć trochę uspokoić szalejący jak kolejka górską puls. Nie sądziłam, że to się stanie, ale momentalnie zasnęłam. Ze słodkich objęć Morfeusza wyrwał mnie dopiero chichot Westona. Okazało się, że przespałam cały program.

Sądząc po głosie, Weston rozmawiał teraz z biuściastą dziennikarką, która przeprowadzała z nim wywiad. Nie otwierając oczu, przysłuchiwałam się tej wymianie zdań, a raczej flirtowi.

– Byłeś niesamowity, Weston. Nie mogę uwierzyć, że to twój pierwszy wywiad w telewizji – szczebiotała dziennikarka, a ja w głowie wyobrażałam sobie, jak gładzi go po muskularnym ramieniu.

– To dzięki tobie, Sophio. Jesteś prawdziwą profesjonalistką – mamił ją, a ton jego głosu zdradzał, jak bardzo chciał włożyć fiuta między te sztuczne cycki. – Bardzo chciałbym się jeszcze czegoś od ciebie nauczyć. Może zgodzisz się zjeść ze mną kolację? Ugotuję dla ciebie coś specjalnego.

– Z wielką przyjemnością – odpowiedziała śpiewnym głosem Sophia, po czym wymienili się numerami.

Słyszając to, czułam, jak żołądek podchodzi mi do gardła. Dzisiaj powiedziałam temu człowiekowi, że go kocham, a dla niego znaczyło to tyle, co zeszłoroczny śnieg. Na tę myśl jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki pod moimi zamkniętymi powiekami zebrały się łzy. Ale nie pozwoliłam im polecieć. Nie dlatego, że nie chciałam, po prostu nie mogłam. Musiałam oszczędzać siły na piątkowe spotkanie z ojcem, a płkanie przez cały tydzień nigdy mi nie służyło.

– Nie udawaj, że śpisz, Ava – prychnął Weston, opadając umięśnionym, skrępowanym w garniturze ciałem na kanapę obok mnie.

Poczułam, jak na moich policzkach pojawia się rumieniec, jednak nie okazałam słabości.

– Nie przeszkadzało ci to w umówieniu się na randkę z panią implant w rozmiarze F.

– Stwierdziłem, że chętnie przyjmę twój zakład. Wiesz, ten, że niczym nie mógłbym cię skrzywdzić. Widzę, że już go wygrałem.

– Nie skrzywdziłeś mnie, Weston.

– To czemu teraz siedzisz tutaj naburmuszona z czerwonymi jak wino rumieńcami?

– Tylko mnie rozzłościłeś, Flame.

– Dobrze i to. – Zaśmiał się, ale ja szybko starłam ten uśmiezek z jego pełnych warg.

– Skrzywdziłeś siebie – powiedziałam i wyszłam, bo, zgodnie z naszą umową, moja praca na ten dzień dobiegła końca.

Wiedziałam, że mam rację. I byłam pewna, że i on o tym wiedział.

Miłość i nienawiść dzieli tylko cienka linia, czyż nie?

Rozumiałam jego złość, naprawdę. Myślał, że rozstałam się z Masonem tylko dlatego, że zrobił dziecko jakiejś pannie i nie zniosłam publicznego upokorzenia. Był pewien, że moja miłość do niego nie miała tu żadnego znaczenia. Choć nie mogło być to dalsze od prawdy, tak właśnie wyglądało. Bo kto by uwierzył, że dokładnie w dniu, w którym po latach udawania w końcu chciałam zostawić narzeczonego dla miłości mojego życia, to on zostawił mnie?

Cały ten tydzień był udruką.

Wspólnie z Westonem odbyliśmy kilka wywiadów w telewizji i w prasie oraz live w social mediach West-Cav-Code. Ten sukinsyn za punkt honoru postawił sobie, aby zranić mnie jak najwięcej razy, dlatego umawiał się i flirtował z każdą osobą, która miała szparkę między nogami.

Z dziennikarkami, wizażystkami, ze stażystkami, a nawet z panną, która przyniosła mu lunch. W ciągu tygodnia zerznął dziewczyny z każdego kontynentu i większości krajów, a przynajmniej chciał, żebym tak myślała. Do cholery, zdołał się umówić na randkę podczas live'a na Instagramie!

Ale tym wszystkim zrobił mi ogromną przysługę – byłam tak wykończona psychicznie, że gdy w piątek rano pakowałam się, żeby zdążyć na samolot do LA, nawet nie bałam się spotkania z ojcem.

Nie poczułam też niepokoju, gdy usłyszałam dzwonek do drzwi. Otworzyłam je, nie sprawdzwszy, kogo wpuszczam do swojego mieszkania. I tak było mi wszystko jedno.

– Cześć – przywitał się niepewnie Mason.

– Cześć – odpowiedziałam, ale byłam zbyt zmęczona, żeby czuć cokolwiek. – Przyszedłeś po resztę swoich rzeczy?

– Tak, to znaczy też po to. Chciałem z tobą porozmawiać.

– Siadaj. – Wskazałam mu kanapę, która jeszcze przed tygodniem była jego kanapą, po czym nalałam mu szklankę wody i wcisnęłam do niej trochę cytryny. – Muszę cię uprzedzić, że nie mam dużo czasu. Lecę dzisiaj do rodziców.

– Rozumiem, będę się streszczał. Chciałem ci powiedzieć, że zaakceptowałem oświadczenie, które przesłała mi Ivy. Ma je opublikować dzisiaj po południu w moich social mediach. Oficjalnie nie będziemy już parą... Może dzięki temu paparazzi przestaną za tobą gonić. Ivy wspomniała, że masz z nimi problem.

– Jakoś daję radę. Ale dzięki, że się martwisz.

Kiwnął głową i wziął łyk wody. Przez chwilę milczeliśmy, ale czułam się w obowiązku zapytać, więc przerwałam ciszę:

– A jak ty się trzymasz?

– Jest ciężko, Ava, nie będę ukrywał. Ale zdecydowałem się spróbować, no wiesz, z Claudią.

Spojrzałam na niego wielkimi oczami, a on doprecyzował:

– Z matką mojego dziecka. Chciałem, żebyś dowiedziała się ode mnie.

– Jasne. Pewnie to dziwne, ale uważam, że to dobry pomysł. Myślę, że tak będzie najlepiej, a przynajmniej najlepiej dla twojego dziecka. Dzięki, Mason. Doceniam, że z tym do mnie przyszedłeś.

Podeszłam do niego i po raz ostatni wtuliłam się w jego tors. Nie zasługiwał na to, jak go potraktowałam.

Żadne z nas na to nie zasłużyło.

Rozdział siedemnasty

Kilka godzin później, po męczącym locie i przeprawie przez zakorkowane miasto, weszłam do mojego rodzinnego domu na wzgórzach Hollywood. Mimo że mieszkalam tutaj aż do studiów, za każdym razem, gdy tu wchodziłam, dom robił na mnie ogromne wrażenie. Wysokie sufity, marmury od Versace, zadbane ogród, służba i kolacje niczym w restauracji z gwiazdką Michelin pewnie przytłoczyłyby każdego.

Uosabiał wszystko to, czym nie był typowy amerykański dom jednorodzinny. I to się czuło.

A przynajmniej ja to czułam, bo moje ciało właśnie pokryło się gęsią skórą dosłownie wszędzie. Wszędzie.

– Czego się napijesz, kochanie? – przywitała mnie moja matka.

Choć powinnam się wkurzyć, byłam jej wdzięczna, że od progu nie pyta mnie o moje rozstanie z Masonem. Wszystko już było jasne, przynajmniej dla reporterów TMZ.

– Tequila Sunrise – powiedziałam, całując ją w policzek.

– Czyli musi być totalnie do dupy. – Zza ogromnej kolumny, która oddzielała hol od salonu i jadalni wyłonił się mój brat Ian.

– Cześć, siostrzyczko. – On także pocałował mnie w policzek, a ja, nie wiedząc czemu, się na niego rzuciłam. Wtuliłam się mocno w jego tors, błagając, żeby uratował mnie z tej beznadziei. Szkoda tylko, że tkwiliśmy w tym razem. Po same uszy.

Ian, jak zawsze w sytuacji, gdy ktoś okazywał mu fizyczną bliskość, cały się spiął, a kiedy zdecydował, że już wystarczy, jednym ruchem odsunął mnie od siebie.

– Nie miałaś być w Nowym Jorku? – zapytałam, gdy zrozumiałam, że czas na moje pocieszenie się skończył.

Taką rewelację sprzedała mi Ivy.

– Miałem – zbył mnie, a na twarz przywołał minę pod tytułem „i tak nic ze mnie nie wyciągniesz”.

– Tata jest jeszcze w biurze – poinformowała mnie matka i wcisnęła mi drinka do ręki.

– Więc pij szybko – dodał Ian i puścił do mnie oko.

Kiedy usiedliśmy na skórzanej kanapie, patrzyłam na nich, ale zarówno moja matka, jak i brat uciekali wzrokiem. Nie byłam pewna, czy wiedzą, po co tak naprawdę wezwał mnie tutaj ojciec i boją spojrzeć mi się w oczy, czy po prostu nie chcą, żebym się rozplakała, bo narzeczony mnie zdradził, upokorzył i rzucił.

W naszym domu nie tolerowało się emocji.

Zrobiliśmy więc to, co wychodziło wszystkim najlepiej – udawaliśmy, że nic się nie dzieje. Ian opowiadał coś o otwarciu nowej filii w Nowym Jorku, ale ani słowem nie zająknął się o tym, że za każdym razem, gdy tam jest, śpi u Ivy. Byłam pewna, że wiedział, że ona mi o tym powiedziała, więc nie rozumiałam, po co się ukrywa. Matka zaś trajkotała coś o kolekcji wschodzącego projektanta.

Kiedy usłyszałam odgłos silnika porsche ojca, w brzuchu przewróciło mi się wszystko, co zjadłam tego dnia. Słuchając, jak parkuje w garażu, a potem zamyka drzwi, skubałam oparcie skórzanej kanapy. Czułam się jak skazaniec, który nie wiedział, kiedy wykonają na nim egzekucję, i nie miał prawa do ostatniego posiłku.

Jednak gdy kroki mojego ojca stukające o włoski marmur roznosiły się echem po całym domu, nagle to do mnie dotarło: przecież on nic nie robi w obecności innych członków rodziny. Zbyt kochał pozory, nawet pod własnym dachem.

– Biedroneczko – powiedział słodkim głosem, wyciągając do mnie rękę.

Jego złość zdradziły tylko nienaturalnie zaciśnięte szczęki.

A więc nikt oprócz mnie o niczym nie wiedział. Nie byłam pewna, czy to dobrze, ale nie miałam na to żadnego wpływu.

– Tatusiu – odpowiedziałam i podeszłam do niego, żeby się przytulić.

Przedstawienie czas zacząć.

Wszystko, co wydarzyło się w ciągu ostatnich kilku tygodni, doprowadziło mnie właśnie do tego momentu. Do momentu, w którym musiałam zdecydować, czy dalej chcę być naczelnym popychadłem, czy wreszcie stanę pewnie na własnych nogach.

Prawda była taka, że poza zranieniem mnie mój ojciec nic nie mógł mi zrobić, a moje oddanie dla niego i jego spraw było wyłącznie czystą, naiwną miłością dziecka do rodzica. On wykorzystywał to i dociskał mnie mocniej wtedy, gdy zaczynałam się wahać. Ale teraz już się nie wahałam. Byłam zdecydowana bardziej niż kiedykolwiek wcześniej i zdawałam sobie sprawę, że ta decyzja nie spodoba się mojemu starszemu.

Jaka szkoda.

Sama nie wiedziałam, skąd wzięłam w sobie siłę, ale to ja rozpoczęłam to starcie tytanów.

– Porozmawiamy? – zapytałam i nie czekając na odpowiedź, skierowałam się prosto do jego gabinetu.

Było to miejsce, do którego nikt oprócz niego nie miał wstępu. Jak gdyby nigdy nie otworzyłam ciężkie drewniane drzwi, a kątem oka dostrzegłam, że moja tchórzliwa matka zbiera szczękę z podłogi.

Czyżby to ona dosypała mi czegoś do drinka?

– Zaczekaj – warknął Harry Green, chcąc wejść do gabinetu przede mną.

Pozwoliłam mu na to, bo w zasadzie było mi wszystko jedno. Jeśli on musiał wygrać tę bzdurną grę, mogłam mu na to pozwolić. Czym jest jedna bitwa w obliczu całej wojny?

Usiadłam na skórzanej kanapie Chesterfield i patrzyłam, jak mój ojciec nalewa sobie koniaku z butelki, którą trzymał na barku obok biurka.

– Jak się czujesz? – zapytał, a ja prawie się nabrałam, że chce usłyszeć odpowiedź.

– Jest mi potwornie ciężko – odparłam zgodnie z prawdą, a w mojej piersi skrzydełkami zatrzepotał mały ptaszek symbolizujący nadzieję. Szybko okazało się, że był to kruk, który miał wyzreć mi wnętrzości.

– Kiedy zamierzacie do siebie wrócić?

To by było na tyle, jeśli chodzi o ojcowską troskę.

– Przykro mi tato, ale nie zamierzamy. Dzisiaj Ivy opublikuje oświadczenie, po którym oficjalnie nie będziemy już parą. Mason zdecydował, że chce brać czynny udział w wychowywaniu swojego dziecka i spróbuje szczęścia z kobietą, z którą mnie zdradził.

– I zamierzasz mu na to pozwolić? – prychnął.

– To dorosły mężczyzna, nie mam tu pola do działania. Poza tym ja go nie kocham, tato, i nie sądzę, żebyśmy po tym wszystkim jeszcze mogli być parą. On mnie upokorzył, i to publicznie. Nie przeszkadza ci to?

– Stawka jest ogromna, Ava. Nawet nie masz pojęcia.

Ojciec zacisnął pięści, a jego ciemne oczy teraz zrobiły się czarne jak smoła, kontrastując z bladą cerą. Wyglądał jak polujący w ciemności tygrys – potężny, opanowany i gotowy do ataku w każdej chwili.

– Wyższa niż szczęście i honor twojej najmłodszej córki? – zapytałam, próbując ukryć drżenie głosu. To była nadzieja, że odpowie mi tak, jak tego oczekiwałam.

Nie muszę chyba dodawać, że była ona płonna.

– Wiesz, że na szali jest życie i szczęście całej naszej rodziny. Nie tylko twoje i moje – powiedział, a ja bardzo chciałam wierzyć, że się przede mną tłumaczył, gdy tak naprawdę była to część jego popieprzonej taktyki.

– A co z moim szczęściem?

– Wszyscy musimy poświęcać się dla dobra naszej rodziny. Ja to robię znacznie dłużej niż ty i korona mi z głowy nie spadła, a uwierz mi, że poświęciłem dla nas znacznie więcej niż moja najmłodsza córka, mieszkając w samym centrum Nowego Jorku i prowadząc firemkę, którą jej zasponsorowałem. Żyjesz jak księżniczka, Ava. Zrobiłem dla ciebie tyle, ile mogłem, a ty tak mi się odplącasz?

– Oddałam ci pieniądze. – Podniosłam głos, bo insynuacjami, że wszystko, co mam, zawdzięczam jemu, doprowadzał mnie do szału.

Oczywiście, dał mi pieniądze, ale to jedyne, co od niego dostałam. I pozory miłości, gdy byłam grzeczna i tańczyłam, jak mi zagra.

– To są szczegóły, którymi nie będziemy się teraz zajmować, biedroneczko. – Jego ton był pobłażliwy i to przelało czarę goryczy.

Wyskoczyłam na mojego ojca, jakbym to ja była przyczajonym tygrysem.

Podeszłam do biurka, o które się opierał, i stanęłam tak, aby nasze twarze były na tej samej wysokości. Chciałam, aby patrzył mi w oczy, gdy będę mówić, żeby wiedział, że tym razem nie żartuję. I się nie poddam.

– Tatusiu, chyba już czas, żebyś mi powiedział, o co dokładnie gramy – zakpiłam. – Czcze gadanie o tym, jak muszę wszystkich chronić, i kilka brudnych sekretów to już dla mnie za mało. Ostatnie, czego bym chciała, to cię zawieść, ale sam rozumiesz, że każdy ma swoją cenę. Taka jest moja: chcę poznać całą prawdę, a nie tylko jej strzępki. O co tak naprawdę chodzi? Chcesz doprowadzić do fuzji i zostać współwłaścicielem firmy Browna? Naprawdę potrzebujesz większej kasy czy to tylko sprawka rozbuchanego ego? – Nigdy w życiu nie odezwałam się tak do nikogo z mojej rodziny, a już na pewno nie do mojego ojca.

Miałam swoje powody.

Pierwszy raz ojciec powiedział mi, że nie mogę rozstać się z Masonem, gdy wróciłam do domu dzień po tym, jak straciłam dziewictwo z Westonem.

Było mi ciężko spełnić jego życzenie. Ojciec widział, że im dłużej to ciągnę, tym jest mi trudniej, i zaczął stosować coraz to okrutniejsze taktyki. Nieustannie wmanewrowywał nas w jakieś publiczne zobowiązania, wiedząc, że żadne z nas nie dopuści do skandalu – Mason był ulubionym futbolistą Ameryki, a ja prowadziłam firmę PR. Gdy wypełnianie naszych kalendarzy po brzegi przestało zdawać egzamin, wzbudzał we mnie obrzydliwe współczucie i poczucie winy, a gdy po czasie i temu zaczęłam się stawiać, zaczął mnie straszyć.

I tak dobrnęliśmy do dnia, w którym w ręku nie miał już żadnej amunicji. Nie bałam się go, Mason poszedł po rozum do głowy i sam mnie rzucił, a na miłości ojca przestało mi zależeć, bo wiedziałam, że nigdy nie będzie do końca szczerą.

Nie miał więc innego wyjścia, musiał w końcu powiedzieć mi całą prawdę.

– Tayson Brown ma coś na mnie. Coś, co może raz na zawsze mnie pogрузić i zniszczyć nasze idealne życie. Mógłbym nawet pójść do więzienia... Nie jestem z tego dumny, ale wiem jedno: wszystko to robiłem dla naszej rodziny. Teraz ty musisz mi pomóc ją chronić. Brown nie ruszy swojej synowej, dlatego musisz zostać żoną Masona. Przecież nie chcesz, aby coś złego przytrafiło się naszej rodzinie, prawda? Pomyśl o mnie, o mamie... – Gdy przyłożył szklanekę z koniakiem do ust, jego ręce drżały, a w oczach widziałam strach.

– Albo powiesz mi dokładnie, o co chodzi, albo zostaniesz ze wszystkim sam – wycodziłam, udając pewną siebie, podczas gdy w środku błagałam ojca, żeby mnie przytulił i przyznał, że to wszystko nieprawda.

– To stało się, gdy zaczęliście się spotykać z Masonem, tuż przed tym, jak poszliście do liceum. Tayson przyszedł do nas, szukając syna, a ja kurtuazyjnie zaproponowałam mu drinka. Myślałam, że to będzie zwykła pogawędka, ale się myliłem. To był początek końca. – Przełknął ślinę, jakby szykował się na egzekucję, ale ja nie odpuściłam.

Udawałam silną, choć tak naprawdę sikałam po nogach ze strachu.

– Mów dalej.

– Dobrze wiedziałem, kim jest Tayson, każdy w mieście wiedział. Obracał ogromnymi pieniędzmi i jeśli ktoś miał choć trochę oleju w głowie, chciał być z nim w dobrych stosunkach. To mnie zgubiło – napiłem się whisky i nagle zapragnąłem mu zaimponować. Opowiedziałem o jednej ze spraw, w której nowy sędzia nie chciał odpuścić, a ława przysięgłych go popierała. Ten klient był bardzo bogaty i wpływowy, a przegrana mogła zakończyć moją karierę. Jednak znalazłem na nich sposób, był na granicy prawa, ale niczego by mi nie udowodnili. Puszyłem się przed starym Brownem jak cholerny paw, a on to podłapał.

– W jaki sposób twoja wygrana sprawa mogła zaimponować człowiekowi, który zajmuje się

cholernym budowaniem apartamentowców?! – Podniosłam głos, tracąc opanowanie.

– Wbrew pozorom deweloperka nie jest tak czyściutkim biznesem, szczególnie w LA. Potrzebował dokładnie kogoś takiego jak ja. Kogoś, kto nie boi się działać na granicy prawa, albo nawet wbrew niemu. I co ważniejsze, kogoś, kto potrafi zrobić to bez zostawiania śladów.

– Pamiętam, że zaczęliśmy współpracować krótko po tym, jak zaczęłam liceum.

– Dobrze pamiętasz, biedroneczko. – Na dźwięk słodkiego przezwiska zemdliło mnie jeszcze bardziej. – Kilka dni po naszej pogawędce stary Brown odezwał się do mnie z propozycją. Wy wiedzieliście tylko o tym, że zostałem inwestorem na jego budowach i czasami udzielam mu porad prawnych. Tak naprawdę robiłem o wiele, wiele więcej. Zostałem jego głównym doradcą.

– Więc nie chodziło tylko o cholerną fuzję? O to, żeby zarabiać jeszcze więcej kasy?

– Nie. Temat fuzji i stania się udziałowcem jego firmy wypłynął dużo później. – Umoczył usta w szklance z alkoholem, a następnie je oblizał. Ewidentnie chciał mieć trzeźwy umysł.

– Zrobiłeś coś nielegalnego? – zapytałam, twardo patrząc mu w oczy. Było to pytanie retoryczne, ale chciałam się ludzić. Na jego twarzy zobaczyłam odpowiedź, zanim zdążył się odezwać.

– Tak. – Jego odpowiedź brzmiała jak coś ostatecznego. – Byłem więcej niż doradcą. Robiłem za niego wszystko. Były to najgorsze grzechy, których człowiek może się dopuścić. Nie wspominając o tym, co robiłem dla własnych klientów. Nie masz pojęcia, w co potrafią wpakować się gwiazdy.

Wbiłam paznokcie we własne udo, chcąc poczuć kojący mój układ nerwowy ból, zanim zadam to najważniejsze pytanie:

– Zabiłeś kogoś?

Nie patrzyłam na niego, bo wiedziałam, co powie mi wyraz jego twarzy.

– Nie własnymi rękami – wyznał, a w jego tonie nie usłyszałam nawet kropli żalu.

Był zły do szpiku kości i był moim ojcem.

– A więc to zrobiłeś.

– Można tak powiedzieć. W życiu zrobiłem tyle gównianych rzeczy, że to spokojnie wystarczy prokuratorowi, aby wsadzić mnie do paki do końca życia i zabrać większość naszego majątku.

– Co jeszcze? – zapytałam drżącym głosem, nawet nie próbując powstrzymać łez. Spływały teraz po mojej twarzy, zostawiając po sobie wilgotne, gorące ślady.

– Tak jak mówiłem, to brudny biznes. Zdobyć byle pozwolenia na budowę to długi, wykańczający proces. Dzięki mnie wszystko szło gładko. Dawałem łapówki, mieszałem w papierach, zastraszałem i biłem ludzi. Zajmowałem się także sprawą kontroli i bezpieczeństwa na budowach. A wypadki przecież się zdarzają. Gdyby ktoś się dowiedział, że są z naszej winy i przez to, że oszczędzaliśmy na środkach bezpieczeństwa, Brown by zbankrutował, a ja razem z nim.

Kiedy milczałam przez chwilę, oszołomiona tym, co właśnie usłyszałam, spróbował innej taktyki.

– Biedroneczko, uwierz mi, że próbowałem to przerwać wiele, wiele razy. Ale to było jak kula śnieżna. Aby tuszować jeden występki, potrzebowałem coraz więcej kasy, a żeby mieć więcej kasy, musiałem to wszystko robić. A ten sukinsyn Tayson ustawił się tak, że ma czyste rączki. To ja się ubrudziłem po łokcie. Naprawdę nie miałem w planach zbaczać ze ścieżki prawa...

– Ale to twoja pazerność cię zgubiła – dokończyłam za niego.

– Pazerność i strach, że nie będę w stanie zapewnić wam wszystkiego, na co zasługujecie: ty, twoje rodzeństwo i mama.

Patrzyłam na niego i nie mogłam w to uwierzyć. On naprawdę myślał, że robił to dla nas, gdy tak naprawdę robił to tylko dla siebie i przeciwko nam. Mój ojciec kochał swój idealny wizerunek, stan konta i prestiż znacznie bardziej niż kogokolwiek w tym domu.

– Ale co ja mam z tym wspólnego? To są twoje błędy – zapytałam tylko po to, żeby dać mu szansę na refleksję.

– Gdy zostaniesz żoną Masona, wszystko się skończy. Stanę się pełnoprawnym współnikiem, a więc moje występki staną się także jego występkami. Nie będzie mógł już zwalić winy na doradcę, o którego działaniach nie wiedział. A dodatkowo prędzej umrze, niż ruszy własną rodzinę, jestem o tym przekonany. Nie zdradzi mnie, dopóki będziecie razem.

– Mam błagać Masona, żeby do mnie wrócił? – nie dowierzałam.

– Mason cię kocha, biedroneczko. Wystarczy, że powiesz mu, że chcesz wrócić, a on na pewno przyjmie cię z powrotem.

Nie mogłam uwierzyć w to, co słyszę.

– Dlatego zastanów się, Ava. Albo nas ochronisz i zrobisz wszystko, żeby Mason do ciebie wrócił, albo...

– Albo co? – wyzwałam go.

– Albo przestaniesz być członkiem tej rodziny.

Czułam bunt, gorycz i niezrozumienie. Byłam karana najgorszą z możliwych kar za błędy, których nie popełniłam.

– Pozwól, że zanim zdecyduję, zadam ci jeszcze jedno pytanie... – Choć decyzja już dawno zapadła, postanowiłam jeszcze chwilę go pomęczyć, tylko po to, żeby wreszcie poznać ostatni, brakujący element prawdy. Ten, który dręczył mnie od dnia, kiedy spojrzałam w burzowe oczy Flame'a w pierwszy dzień liceum Dream High. – Tata Westona Cavilla zginął na jednej z inwestycji deweloperskich Browna podczas budowania dachu. Wiedziałaś o tym?

– A co ma do tego ojciec twojego klienta? – rzucił.

– Odpowiedz – nakazałam, patrząc mu w oczy.

– Wiedziałem. To był wypadek, był zatrudniony na czarno i do tego nie założył wystarczających zabezpieczeń do pracy na wysokościach. Poinstruowałem Browna, żeby nie wzywać karetki, bo to by go zniszczyło. Ale próbowałem pomóc temu człowiekowi... Wsadziłem go do samochodu i zawiozłem pod szpital. Sama rozumiesz, nie mogłem bardziej ryzykować.

– Umarł, bo nie udzielono mu pomocy na czas. Gdybyś zachował się inaczej, gdybyś kogoś powiadomił, zrobił cokolwiek, on by przeżył. – Czułam, jak moje serce galopuje.

– Stałem przed wyborem: albo on, albo ja. Wybrałem siebie i naszą rodzinę.

Harry Green nie był dobrym ojcem, ale przez te wszystkie lata jednej rzeczy nauczył mnie naprawdę dobrze: każdy musi sam ponosić konsekwencje swoich czynów. Zabawne w tym wszystkim było jednak to, że nie nauczył mnie tego na swoim przykładzie.

– Będziesz musiał poradzić sobie sam – powiedziałam spokojnym tonem, po czym nie żegnając się z nikim, wyszłam z rodzinnego domu.

To była pierwsza decyzja, którą podjęłam sama i w zgodzie ze sobą. I choć byłam przerażona, wiedziałam, że poradzę sobie z jej konsekwencjami.

W przeciwieństwie do mojego ojca.

Rozdział osiemnasty

Jeszcze jeden – czknęłam w stronę barmana, pokazując mu pustą szklankę, w której sekundę wcześniej znajdował się mój ulubiony słodki drink.

– Jesteś pewna? Chętnie przyrządzę ci coś specjalnego – zapytał mnie przystojny chłopak w typie Bradleya Coopera. Przez chwilę nawet rozważałam, żeby go poderwać, ale byłam na to zbyt pijana, poza tym myślałam wyłącznie o Westonie. Moje uczucie wciąż było silne, mimo że on robił wszystko, żeby mnie do siebie zniechęcić.

– Myślę, że już jej wystarczy – powiedziała Ivy, uśmiechając się pobłaźliwie do momentu, gdy barman skapitulował i zaczął obsługiwać kogoś innego.

– Nie jesteś moją matką – prychnęłam w jej stronę. – A poza tym nie masz prawa głosu, szczególnie po tym, jak potajemnie przyjechałaś do LA po to, żeby spędzić czas z moim bratem.

– Rety, a ty dalej swoje?! – Ivy się zaśmiała. – Przyjechałam, żeby wspierać cię podczas rozmowy z rodzicami.

– Serio, Ivy? Myślisz, że się na to nabiorę? – wyrzuciłam jej.

Kiedy ojciec zegnał mnie z krzykiem, ona przytuliła się z moim bratem w ogrodzie.

Ivy zignorowała moje słowa i po raz kolejny zapytała:

– Dlaczego twojemu ojcu tak bardzo zależy, żebyście wrócili do siebie z Masonem? Zupełnie tego nie rozumiem. Przecież on upokorzył nie tylko ciebie, lecz także całą twoją rodzinę.

Wiedziałam, że w końcu powiem jej prawdę, ale nie chciałam działać pochopnie. A mielenie ozorem na prawo i lewo nigdy dobrze nie robiło planom, dlatego kolejny raz wyrzuciłam z siebie bajeczkę o tym, jak mój ojciec od lat buduje idealne imperium.

– To jest chore... Ten człowiek ma dziecko z prostytutką. Jakkolwiek na to spojrzeć, daleko tej sytuacji do prestiżowej. A ty, przepraszam bardzo, niby kim miałabyś w tym wszystkim być? Bonusową mamusią?

– Nieważne, Ivy. Nie wracam do Masona i nie mam zamiaru godzić się z ojcem. Jedyne, o czym teraz marzę, to porządna impreza. Chyba mi się to należy. – Czknęłam głośno.

Gdy tylko Ivy na chwilę odwróciła wzrok, skinęłam na barmana, żeby podał mi kolejną Tequilę Sunrise.

Siedziałyśmy w moim ulubionym barze, kilka kilometrów za Los Angeles. Nie przypominał w niczym ekskluzywnych miejsc, w których zwykle bywałam, i pewnie dlatego tak bardzo go lubiłam. Poza tym miałam do niego sentyment. Przychodziliśmy tu z Westonem lata temu.

Był to typowy amerykański bar z podłogą w biało-czarne kafelki, czerwonymi kanapami, okrągłymi stolikami i szafą grającą, która za połowę dolara grała stare rockowe ballady i disco lat osiemdziesiątych. Był czynny całą dobę, a po dwudziestej drugiej sprzedawano tutaj klasyczne drinki. Właśnie poprosiłam o czwartą kolejkę. Nie wiem, jakim cudem trzymałam się jeszcze na nogach.

Oprócz użalania się nad swoim losem i upijania się w trupa całą swoją siłą woli powstrzymywałam się, żeby nie naciskać na Ivy i nie wypytywać jej o to, co łączy ją z Ianem. Do tej pory próbowałam zachować dystans, ale w obliczu pogarszającego się stanu zdrowia przyjaciółki stawało się to dla mnie tak trudne – jak dla mojego ojca uczciwe życie.

– Zaraz nie będziesz w stanie ustać na nogach, a twój pyszny burger przywita się z muszlą klozetową – ostrzegła mnie.

– Mam plan – zapewniłam wstawiona.

– Właśnie tego się obawiałam! – krzyknęła, ale ja już jej nie słuchałam.

Trzymając w zaciśniętej pięści pięćdziesięciocentówkę, podeszłam do szafy grającej. Wrzuciłam monetę i wstukałam numer piosenki, która przypominała mi o beztruskich czasach, nastoletniej miłości, wolności i poczuciu, że cały świat leży u moich stóp. Choć bar był pełen ludzi, zaczęłam tańczyć między stolikami. Na początku nieśmiało się bujałam, ale po chwili, zamroczona smutkiem i alkoholem, wyrzucałam ręce do góry, krzycząc każde słowo, co na pewno doprowadzało do szału innych klientów. A to był dopiero początek.

Zacząłam flirtować z barmanem i przetańczyłam z nim pół nocy do moich ulubionych nastoletnich piosenek. Cieszyłam się z tego, że w końcu udało mi się postawić ojcu.

Dlatego kiedy zobaczyłam jego – Westona Cavilla – byłam przekonana, że śnię. Flame jednym kopnięciem otworzył drzwi baru i szedł w moją stronę z groźnym wyrazem twarzy. Patrzył wrogo na chłopaka o bujnej czuprynie, którego dłoń właśnie obejmowała mój tyłek.

– Chyba sobie, kurwa, żartujesz – powiedział spokojnym tonem, kontrastującym z jego wyrazem twarzy, który jasno mówił, że barman nie uszedłby z życiem z tego starcia.

Chłopak odskoczył ode mnie jak poparzony, mimo że przed chwilą szeptał mi do ucha. Pod siłą wzroku Flame’a złożył się jak parasol mojej babci i zaczął spieprzać, jakby gonił go rozwścieczony słoń.

– Tchórz! – krzyknęłam za nim, ale barman nie miał w sobie nawet tyle godności, żeby się do mnie odwrócić.

Łatwo przyszło, łatwo poszło.

– Oszalałeś? – ryknęłam do Westona.

Gdy zobaczyłam na jego twarzy uśmiech satysfakcji, zaczęło dzwonić mi w uszach, a moja ręka sama powędrowała prosto do jego policzka. Jednak on był szybszy, jak zwykle. Złapał mnie mocno za nadgarstek, następnie opuścił moją rękę tak, że teraz zwisała swobodnie przy biodrze.

– Nienawidzę cię – szepnęłam, a oczy zaszyły mi łzami.

Szybko wyrwałam mu rękę i zwróciłam się do Ivy:

– Idziemy!

Ale ona nawet nie drgnęła. Posłała mi przepaszające spojrzenie, a Weston wyjaśnił:

– To ona mnie tu wezwała. I jak widać, miała cholerną rację.

W tamtym momencie zrobiłam coś żalnego. Uniosłam wysoko rękę, pokazując Ivy środkowy palec, po czym odwróciłam się i zaczęłam uciekać. Złapałam za klamkę, pchnęłam ciężkie metalowo-szklane drzwi i biegłam przed siebie bez celu. Stawiałam krok za krokiem, ale wiedziałam, że moje nogi są za krótkie, żeby uciec komuś tak wysokiemu jak Weston.

I się nie pomyliłam.

Kilkadziesiąt metrów dalej, jeszcze na parkingu przed barem, złapał mnie wpół i przerzucił sobie przez ramię.

Bez słowa, obejmując mnie mocno jedną ręką, a drugą podtrzymując mój tyłek, obrócił się i zaczął iść w przeciwną stronę. Jak się szybko okazało, w stronę grafitowego mercedesa klasy G, którego zapewne wypożyczył na lotnisku.

– Teraz jesteś T A K I M facetem? Nie wytrzymasz dnia bez drogiej fury? – fuknęłam, trzymając się złośliwości jak ostatniej deski ratunku. Oczywiście całkowicie to zignorował. Otworzył drzwi, wrzucił mnie na tylną kanapę, jakbym była bagażem, a sam usiadł z przodu i zapalił silnik.

– Gdzie mnie zabierasz? – warknęłam, leżąc na skórzanych fotelach.

Było mi na tyle wszystko jedno, że nawet nie podniosłam głowy ani nie zapięłam pasów.

– Tam, gdzie już dawno powinienem był cię zabrać – odpowiedział, patrząc przed siebie.

Zapewne z nadmiaru emocji, które kumulowały się we mnie bardzo długo, zaczęłam płakać. Wyłam, przeklinałam, żeby zaraz znowu oprzeć głowę o zimną skórę, którą wykończone były fotele w wypożyczonym samochodzie.

Flame znosił moją histerię spokojnie, skupiony na jeździe. Nie odezwał się ani słowem, nie próbował mnie uspokoić ani nawet nie spuścił nogi z gazu. Tak jakby było mu wszystko jedno, jak ja się z tym czuję.

Przez całą drogę nie wyjrzałam przez okno, dlatego gdy Weston zaparkował i zgasił silnik, poderwałam się jak oparzona.

– Gdzie jesteśmy? – zapytałam, ale gdy tylko podniosłam wzrok, zrozumiałam, dokąd mnie zabrał.

Nie wiedziałam, czy mam być mu za to wdzięczna, czy raczej powinnam go przekląć.

– Poznajesz? – Spojrzał na mnie i pierwszy raz od dawna dostrzegłam w jego twarzy czułość.

Kiwnęłam mu w odpowiedzi głową i szarpnęłam za klamkę, żeby wysiąść, ale ten skurczybyk zmyślnie zamknął drzwi.

– Otworzę, jeśli obiecasz, że mi nie uciekniesz – oznajmił, patrząc na mnie we wstecznym lusterku.

Kiedy przez chwilę milczałam, walcząc z tym, czego chciałam, a co powinnam, powtórzył:

– Obiecujesz, mój ulubiony koszmarze?

– Tak – wycedziłam, przewracając oczami.

Usłyszałam kliknięcie odblokowywanych drzwi, ale się nie poruszyłam. Pozwoliłam Westonowi wysiąść, obejść samochód i pomóc mi z niego wyjść.

Gdy poczułam zapach oceanu, zachłysnęłam się nim. Palił mi gardło, tak jak płomień Westona paliły moje serce.

Czułam się jak księżniczka, która straciła swój zamek.

Poświęciłam się dla ojca, który mnie odepchnął.

Oszukiwałam Masona, dając mu przez lata złudną nadzieję, że czeka nas szczęśliwe zakończenie.

Niszczyłam jedyne go mężczyznę, którego kochałam.

Pewnie dlatego znowu zaczęłam beczeć. Beczałam jak cholerna koza. To już nawet nie było słodkie ani dziewczęce. Płakałam tak bardzo, że Weston musiał wziąć mnie na ręce i zanieść na plażę. Wtuliłam się w jego pierś, wmawiając sobie, że tak będzie mu łatwiej.

Kiedy znaleźliśmy się już na tyle blisko oceanu, żeby czuć na twarzy kropelki wody, ale nie na tyle blisko, żeby dosięgnęła nas fala, Weston zatrzymał się i delikatnie położył mnie na piasku, jednak nie usiadł obok mnie. Patrząc na mnie, zaczął rozpinać powoli guziki koszuli, zdjął ją, po czym mi ją podał.

– Nie mam chusteczek, a spodni nie zdejmę – wyjaśnił, a ja po chwili wahania wytarłam w nią twarz.

Oddałam mu zwitek materiału, a on, nie dbając o to, że na plecach ma wielką plamę z moich smarków i markowej mascary, która spłynęła pod ciężarem łez, zarzucił ją na plecy.

Usiadł obok mnie, oddychając niespokojnie. Bałam się tego, co może się wydarzyć, dlatego odwróciłam głowę w drugą stronę, aby nie złapać jego spojrzenia. I tak wiedziałam, co by mi powiedziało.

Jak wielokrotnie wcześniej, tak samo i teraz okazało się, że Weston ma większą odwagę niż ja. Przysunął się do mnie, obejmując moje skulone plecy pewnym ramieniem. Wiedziałam, że powinnam była się od niego odsunąć, ale choćby sam anioł obiecał mi w zamian za to niebo, nie potrafiłam.

Zanim pomyślałam o konsekwencjach tych słów, wypaliłam:

– Dlaczego mnie nie chcesz, Weston?

Mogłam mieć nadzieję, że nie usłyszy mojego beznadziejnego pytania albo że zagłuszyły je fale rozbijające się o brzeg lub wiatr smagający nas po twarzach. Jednak dotarło do niego każde moje słowo.

– Mój problem polega na tym, że chcę tylko ciebie.

Nie wiedziałam, jak zareagować na to, co właśnie usłyszałam. Czy on wyznawał mi miłość, czy nienawiść? Nie byłam pewna.

– Dziś mi mówisz, że tak bardzo mnie pragniesz, a w ciągu ostatniego tygodnia przeleciałeś pewnie kilkanaście kobiet? – Mały zazdrosny potworek rósł w moim sercu, zajmując wszystkie zdrowe organy. Choć nie było to miejsce ani czas na takie rozmowy, naprawdę musiałam wiedzieć.

Weston zaśmiał się gardłowo, po czym powiedział:

– Naprawdę myślisz, że z którąś z nich spałem?! Uwierz mi, chciałem. Ale nie potrafiłem się na to zdobyć.

I pewnie dlatego Weston wreszcie mi to wyznał:

– Chcesz znać prawdę? – warknął, jakby walczył sam ze sobą i ze słowami, które wypowiadał. – Wszystko, co robiłem od dnia, kiedy się rozstaliśmy, robiłem dla ciebie. Zaprzeczałem sam sobie, udając, że kręci mnie zarabianie kasy i seks bez zobowiązań. Ale prawda jest taka, że jestem żebrakiem, który zrobił wszystko, żeby cię zdobyć.

– Weston... – westchnęłam, ale on zasłonił mi usta dłonią.

– Nie przerywaj mi – prawie krzyknął, a jego głos brzmiał jak ryk zranionego niedźwiedzia. – Twoja miłość to paradoks, Avo Green. Równocześnie daje mi siłę i sprawia, że jestem bezbronny. Dzięki

tobie stałem się potężnym skurwysynem, a przy tobie czuję się jak mały chłopiec. Dlatego tak cię karzę. Dlatego czujesz moją nienawiść za każdym razem, gdy tylko otworzę usta. Nienawidzę być bezbranny, więc cię atakuję. Poza tym nie dałaś mi wyjścia... Ty i Mason... Gdy po tylu latach ciągłego myślenia o tobie zorientowałem się, że nadal jestem w punkcie wyjścia, poczułem nienawiść. Do mnie, do ciebie i do nas. Nienawidziłem cię i równocześnie kochałem najbardziej na świecie.

Ostatnie słowa mówił już szeptem. Gdy skończył, jego klatka piersiowa szybko unosiła się i opadała, a na jego skroniach pojawiły się krople potu. Wtedy zrozumiałam, że oboje byliśmy jak wilki, gdy mierzyliśmy się ze światem, ale przy sobie zamienialiśmy się w bezbronne owieczki. To właśnie robiła z nami miłość.

W tamtym momencie wiedziałam, że musi poznać prawdę.

– Poznałam Masona, gdy miałam siedem lat – zaczęłam. – Od samego początku wszyscy dookoła żartowali, że kiedyś się pobierzemy. Więc gdy zaczęliśmy się spotykać, moi rodzice zwariowali ze szczęścia. – Mówiłam szybko, goniąc słowo za słowem, aby skończyć jak najszybciej i skrócić męki Westona. – Może to głupie, ale w naszym środowisku akceptowane są tylko związki z ludźmi na tym samym poziomie... – urwałam na chwilę, szukając delikatnego określenia – ...ekonomicznym. Dlatego, gdy zorientowali się, że zaczynam wymykać się z domu na spotkania z chłopakiem innym niż Mason, robili wszystko, żeby wybić mi to z głowy. – Odetchnęłam głęboko i spojrzałam Westonowi w oczy.

On kiwnął lekko głową na znak, żebym mówiła dalej.

– Dopiero gdy wróciłam do domu po naszej nocy, zorientowałam się, że coś nie gra. Powiedziałam ojcu, że cię kocham i że za nic w świecie nie wrócę do Masona. Wtedy przestało być miło. Zagroził, że nie zapłaci za studia w Yale i nie pomoże mi z Green PR. Wiedział, że to mnie zaboli, bo wpadłyśmy z Ivy na ten pomysł jeszcze w podstawówce. Przyjęłam jego warunki tylko dlatego, że zniknąłeś na całe wakacje, ale i tak się nie poddałam. Przez wiele miesięcy szukałam cię na wszystkich uczelniach w kraju, w tym na MIT, ale bez skutku. Dopiero wtedy dałam sobie spokój, uznając, że nie chcesz mieć ze mną kontaktu.

– Nie mogłem... Nie chciałem, żebyś żałowała tego, że mnie wybrałaś. Wiedziałem, że prędzej umarłabyś, niż wyrzekłabyś się rodziny, więc ukrywałem się przed tobą.

– Teraz to już nie ma żadnego znaczenia. – Złapałam jego rękę i ścisnęłam ją mocno.

Chciałam tym dodać sobie otuchy przed tym, co musiałam mu wyznać.

– Kiedy okazało się, że jesteś właścicielem West-Cav-Code, wszystko wróciło ze zdwojoną siłą. Próbowałam to stłumić, dopiero co zaręczyliśmy się z Masonem. Nie wiem, czy kiedykolwiek go kochałam, ale lubiłam z nim żyć. Nie chciałam też nikogo zawieść. Ale po naszym weekendzie na Yale byłam zdecydowana zerwać z Masonem.

– Myślałem, że to on cię zostawił ze względu na dziecko. Dlatego byłem takim fiutem.

– To prawda, zostawił mnie, Weston. Ale nie ze względu na swoją nową rodzinę. Zostawił mnie, bo wiedział, że nigdy nie odwzajemnię jego uczuć. Moje serce należy do ciebie od liceum i choć nigdy nie wyznałam tego Masonowi, on musiał się tego domyślać. Nie jest głupi. – Weston chciał coś wtrącić, ale nie pozwoliłam mu na to. Wiedziałam, że jeśli przestanę mówić choć na sekundę, może to nas kosztować prawdę. – Ale chcę powiedzieć ci coś zupełnie innego. Dzisiaj wreszcie dowiedziałam się, dlaczego przez tyle lat mój ojciec manipulował mną i mnie zastraszał.

I opowiedziałam o wszystkim, nie pomijając żadnego szczegółu na temat tego, co ojciec Masona ma na mojego ojca, i dlaczego przez te wszystkie lata musiałam być gwarantem jego wolności. Przez cały czas Weston patrzył na mnie ze skupieniem.

Choć wiedziałam, że postępuję właściwie, nie było mi łatwo. Harry Green skrzywdził mnie najbardziej ze wszystkich ludzi, ale był też moim ojcem, więc jakaś część mnie nie chciała, żeby skończył w więzieniu. Ufałam Westonowi i byłam pewna, że zachowa wszystko w sekrecie.

Gdy skończyłam opowiadać o moim żalonym życiu, zrozumiałam, że mogę wybrać szczęście. Więcej, wreszcie dotarło do mnie, że na nie zasługuję.

Ale wiedziałam też, że jeśli chcę zacząć z czystą kartą, muszę powiedzieć mu wszystko. Wszystko.

– Wiem o twoim tacie, o jego śmierci na skutek wypadku, gdy pracował w firmie Browna... –

szeptęłam, unosząc podbródek do góry, tak aby móc patrzeć Westonowi w oczy. – Wiem, że to wina Harry’ego, że zostawił go pod szpitalem, gdy było za późno... I bardzo mi przykro, Weston, nawet nie wiesz, jak bardzo mi przykro. Ale to nie moja wina... Gdybym tam była...

– Przestań – zachnął się, ale w jego oczach widziałam jedynie współczucie. – Nigdy nie sądziłem, że jesteś za to odpowiedzialna. Myślałem, że to jasne. Byliśmy dziećmi, gdy to się stało, i żadne z nas nie miało na to wpływu.

Poczułam, jak wielki kamień właśnie spada z mojego małego, przygniecionego nim serca. Teraz, gdy wszystko zostało już wyjaśnione, mogliśmy wrócić do punktu wyjścia i zacząć od nowa.

Wreszcie mogłam powiedzieć coś, co czułam od tak dawna. Wreszcie mogłam postawić na nas, a tym samym na siebie.

– Kocham cię, Westonie Cavillu. Kocham cię, odkąd zobaczyłam twoje burzowe oczy na korytarzu Dream High. Od momentu, gdy dałeś mi zeszyt i zapisałeś w nim pierwsze słowo. W dniu, w którym się rozstaliśmy, zaczęłam marzyć, że kiedyś mnie odszukasz, i nie przestałam nawet na chwilę. Przepraszam, że musiałeś tyle czekać na te słowa.

Wszystko to mówiłam wtulona w jego twarde tors. Bałam się na niego spojrzeć, nie wiedząc, czego mogę się spodziewać. Jeśli po tym wszystkim by mnie odrzucił, nikt nie mógłby mi pomóc. Dlatego zastygłam w bezruchu, czekając na to, co się wydarzy.

I była to najlepsza możliwa decyzja.

Weston ujął mój podbródek i powoli podniósł moją głowę tak, żebym patrzyła mu w oczy. Na jego twarzy widziałam szczęście, uśmiech i ulgę. Zbliżył się do mnie na tyle, że teraz nasze nosy ocierały się o siebie, i zachichotał, a w jego śmiechu słyszałam szczenięcą radość.

– A ja przepraszam, że musiałaś tyle czekać, aż wreszcie cię znajdę. – Przyłgął do mnie jeszcze bardziej, dotykając swoimi ciepłymi, pełnymi wargami moich.

Jednak zamiast mnie pocałować, zaczął mówić, a ja czułam, jak jego słodki oddech łaskocze wnętrze moich ust.

– Kocham cię, Avo Green. Od kiedy zobaczyłem cię z koleżankami na tej plaży, pijącą piwo imbirowe, jedzącą truskawki i śmiejącą się ze słabych żartów. Od kiedy zobaczyłem twoją czerwoną spódniczkę i białe podkolanówki w liceum Dream High i od kiedy jako pierwsza spojrzałaś na mnie jak na boga, a nie na przybłędę ze złej strony miasta. Kocham cię i mam w dupie, co myśli o tym świat. Jesteś moja i teraz, gdy wiem, że czujesz to samo, już nigdy nie pozwolę ci odejść.

Wszystko zostało powiedziane. To, co dusiliśmy w sobie od dnia, kiedy wymieniliśmy spojrzenia na szkolnym korytarzu. Może mieliśmy po dwadzieścia osiem lat, własne imperia i bagaż ciężkich doświadczeń, ale w głębi duszy dalej byliśmy tymi samymi, nieporadnymi nastolatkami, którzy całowali się wieczorami na tej plaży.

Chciałam odetchnąć głęboko, ale Weston mi na to nie pozwolił. Nie zważając na to, że pada na nas światło parkingowych latarni, a my siedzimy na jednej z najbardziej uczęszczanych plaż w Los Angeles, zmiażdżył moje usta swoimi tak zachłannie, że upadłam na plecy. Mokry piasek pokrył moje włosy i chrząścił pod ciężarem ciała, dociskanego twardym tarsem Flame’a.

Mimo że strefa komfortu Avo Green już dawno została przekroczona, nie chciałam nic zmieniać. Ssąc zachłannie pełne wargi Westona, wsadziłam mu język między zęby, równocześnie obiema dłońmi ścisnęłam jędrne pośladki mężczyzny.

Dzisiaj nie będę grzeczna. Dzisiaj wygrywam wojny i pieprzę się bez opamiętania.

Weston jęknął, gdy wbiłam mu paznokcie w pośladki. W odwecie zassał delikatną skórę na mojej szyi tak mocno, że aż prosiłam go, żeby przestał. Nie spełnił mojej prośby, ale jego dotyk stał się delikatniejszy.

Miałam na sobie czerwoną sukienkę zapinaną z przodu na kilkanaście guzików, co ułatwiło sprawę. Patrząc mi prosto w oczy, Weston zaczął rozpinąć ją zębami, choć w rzeczywistości po prostu niszczył doszczętnie każde zapięcie.

Czułam, jak zalewa mnie fala przyjemności, miłości i pożądania. Jęczałam jego imię za każdym razem, gdy jego rozgrzane wargi i mokry język dotykały mojego ciała pokrytego gęsią skórą. Ciepło jego warg kontrastowało z zimnym, wiejącym mocno wiatrem i kropelkami słonej, oceanicznej wody.

Gdy dotarł do stanika, nie trudił się nawet na tyle, żeby próbować go rozpiąć. Siłą wyrwał z białego koronkowego materiału moje sterczące sutki i zaczął chciwie je ssać. W odpowiedzi objęłam mocniej jego plecy, jakby tylko one mogły dać mi schronienie, choć to ich właściciel był moim oprawcą. Jego dotyk był namiętny, ale brutalny. Był nagrodą i karą równocześnie. Karą za to, że tak długo kazałam mu na siebie czekać, a nagrodą, bo wreszcie mnie zdobył.

Nigdy nie byliśmy poprawni i nie zamierzaliśmy zacząć być.

Pewnie dlatego sięgnęłam dłonią do jego rozporka i uwolniłam twardą erekcję, a on nie czekał ani sekundy. Dociskając mnie jeszcze mocniej, przesunął się wyżej, drażniąc moje wrażliwe piersi tak, że teraz jego penis znalazł się na mojej twarzy. Dotknęłam czubka męskości językiem, a on jęknął, przyciskając go mocniej.

Poczułam obejmujące całe ciało podniecenie, gdy włożył mi rozgrzanego członka do ust. Jego skóra była delikatna i wypełniała całe moje wnętrze. Najpierw powoli zaczął poruszać biodrami w górę i w dół, pieprząc moją twarz. Jednak gdy objęłam biodra, przyciskając je do siebie, Weston zwariował. Z ust wydobył mu się ryk, a jego ruchy stały się szybsze i bardziej zachłanne.

Łzy spływały po moich policzkach i walczyłam z odruchem wymiotnym, ale nie chciałam, żeby przerywał. Ja także nie mogłam się tego doczekać, nawet bardziej niż on. Pewnie dlatego jęknęłam niezadowolona, gdy odsunął się ode mnie, pozbawiając mnie możliwości przyjęcia go całego.

– Chcę cię pieprzyć, Avo Green. Chcę wreszcie pieprzyć cię tak, jak zawsze o tym marzyłem. Wiedząc, że jesteś tylko moja, i nikt, nawet cholerny władca piekieł, nie zabierze mi cię następnego ranka – wyszeptał, koniuszkiem języka drażniąc cienką skórę ucha.

Ujęłam jego twarz w obie dłonie i odpowiedziałam:

– Zabijasz mnie tak powoli, że to jest prawie przyjemne. Nadszedł czas, żebyś w końcu dokończył dzieła i mnie zniszczył. – Pocałowałam go namiętnie, wkładając mu język głęboko w usta. Całowaliśmy się przez chwilę, najpierw mocno i szybko, później wolniej i leniwie. Chcieliśmy dobrze zapamiętać tę chwilę, bo oboje zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że właśnie rodzi się między nami coś nowego.

Wielkie dłonie Flame'a błędziły po moim brzuchu i udach, specjalnie omijając cipkę. Może wreszcie robiliśmy to legalnie, ale nie oznaczało to, że będziemy grali zgodnie z zasadami.

Kiedy prawie zaczęłam błagać go, żeby jej dotknął, ugiął się, ale nie bez satysfakcji.

– Skoro tak ładnie prosisz... – zakpił, a w oczach tańczyły mu diabelskie iskierki.

Nie byłam pewna, czy nie będę tego żałować.

Zanurzył głowę między uda, a ja ścisnęłam ją mocno.

Kciukami rozchylił fałdki i nie czekając na mój sygnał, wessał mocno łechtaczkę. Moim ciałem wstrząsnęły spazmy, ale on się nie zatrzymał. Językiem zataczał kółka, doprowadzając mnie tym do szaleństwa. Wbiłam ręce w zimny, mokry piasek, po czym odrzuciłam go za siebie, tylko trochę rozluźniając zacisnięte pięści. Kiedy myślałam, że już dłużej nie wytrzymam, Weston zmienił taktykę. Sprawił, że jego język był wszędzie – na moich udach, tyłku, na cipce, a nawet na brzuchu. Nigdy wcześniej niczego takiego nie czułam. Przyjemność rozsadzała całe ciało, kumulując się w czubkach palców, które teraz zaciskałam, prawie je sobie łamiąc.

Gdy byłam już tak mokra, że można było wytrzeć mnie ręcznikiem, a potem go wyżyć, oderwał się ode mnie i rzucił na mnie spojrzeniem pełnym zadowolenia.

– Chcę, żebyś siebie spróbowała – oznajmił, po czym bez ostrzeżenia pocałował mnie wargami, na których jeszcze znajdowały się moje soki.

Smakowałam dziwnie, ale dobrze. Był to taki słodko-kwaśny smak, który w połączeniu ze smakiem Flame'a tworzył coś niesamowitego.

– Zrób to wreszcie – skarciłam go, oblizując usta, a on mnie posłuchał.

Był przeciw ogniem. Gorącym i spalającym ogniem, w którym okazjonalnie pozwalał mi się ogrzać. W większości przypadków po prostu zamieniał mnie w popiół, tylko po to, żeby zaraz przywrócić mnie do życia jako nowo narodzoną. I tym razem nie było inaczej.

Z kieszeni spodni wyjął prezerwatywę, rozerwał opakowanie zębami i szybko ją założył. Wciąż leżałam na plecach, ale byłam głupia, sądząc, że Flame pozwoli mi zostać w tej pozycji.

Usiadł i wciągnął mnie na siebie. Objęłam go nogami w pasie, napinając mięśnie. Wszedł we mnie, nie przerywając kontaktu wzrokowego, ale pozwolił, abym to ja nadała nam tempo. Najpierw powoli się kołysałam, dopasowując się do jego wielkiego rozmiaru. Weston dotknął wargami mojej szyi i podczas gdy ja poruszałam się coraz szybciej, ujeżdżając go, on wodził językiem po wrażliwym naskórku.

– Jesteś moja, Avo Green – wychrypiał, a każde słowo było urywane przez jego szalejący oddech i buzujące pożądanie. – Zawsze byłaś moja.

Złapałam go za włosy tak, żeby oderwał się ode mnie, a nasze oczy się odnalazły. Westchnął, niezadowolony, ale nie opuścił wzroku.

Po moich plecach przeszły gorące dreszcze, gdy odpowiedziałam:

– Jestem twoja, Weston – zaczęłam poruszać się szybciej, wiedząc, że żadne z nas już dłużej nie wytrzyma.

Jego burzowe oczy i oddane spojrzenie spotęgowały mój orgazm. Czułam go w każdej komórce ciała, a nawet na powierzchni skóry. Dochodziłam, jęcząc prosto w nabrzmiałe wargi Westona.

Zaczęliśmy na nowo. Historia zatoczyła koło i wszystko wreszcie nabrało sensu.

Gdy skończyliśmy, jeszcze przez jakiś czas siedziałam na nim, obejmując ciasno jego ciało. On wyznawał mi miłość do momentu, aż moje usta nie zrobiły się sine z zimna, a zęby nie zaczęły dzwonić o siebie. Wtedy po prostu podniósł mnie i znowu wziął na ręce, jakbym była panną młodą, a on moim mężem, który przenosi mnie przez próg, symbolizując tym samym nasze nowe, wspólne życie.

Otworzył samochód i wsadził mnie na miejsce pasażera z przodu.

– Awansowałam? – Zaśmiałam się, gdy odpalał silnik.

– Teraz już wiem, że mi nie uciekniesz – odpowiedział, po czym położył rękę na moim kolanie, głaszcząc je czule.

Nie zapytałam nawet, dokąd jedziemy, bo wiedziałam, że dokądkolwiek mnie zabierze, będę przy nim bezpieczna.

Poza tym po całym tygodniu na najwyższych emocjonalnych obrotach i wielu nieprzespanych nocach byłam fizycznie wykończona. Powieki ciążyły mi jak ołów i nawet nie próbowałam z nimi walczyć. Tuż przed tym, jak zasnęłam, zdążyłam jeszcze powiedzieć:

– Jestem z ciebie dumna, Weston. – Po czym odplynęłam w niebyt.

Rozdział dziewiętnasty

Czyli nie jesteś zła? – Ivy z impetem otworzyła drzwi do mojego gabinetu, nie zważając na to, że przyszedłam z Westonem. Wiadomo, w jakim celu.

Weston zaśmiał się głośno, obejmując ciaśniej moje biodra, którymi chciał zasłonić swoją erekcję. Siedzieliśmy w eleganckim, robionym na zamówienie skórzanym fotelu, który idealnie pasował kolorem do dębowego biurka. Choć do tej pory jego kant wbijał mi się w plecy, prawdziwy ból poczułam dopiero, gdy odwróciłam się, żeby odpowiedzieć przyjaciółce.

– Nie! I proszę, wyjdź stąd, jestem bardzo zajęta – prawie krzyknęłam, a na policzkach pojawiły mi się czerwone plamy. Dalej byłam tą samą pruderyjną Avą, która swoje prawdziwe, wyzwolone oblicze pokazywała tylko jednemu mężczyźnie. Temu, któremu właśnie siedziała na kolanach i oddała swoje serce w pierwszej klasie liceum.

Weston „Flame” Cavill, teraz po prostu mój Weston.

Miał tylko odprowadzić mnie do biura, ale został na dłużej.

Kiedy Ivy zatrzasnęła za sobą drzwi, zanosząc się śmiechem, Weston zapytał:

– *Lato*, ha? – nawiązując do obrazu, który zastąpił moją doskonałą Mona Lisę.

Kobieta o leniwym spojrzeniu patrzyła teraz na mnie, opierając swoją piękną twarz na rękach. *Lato* wreszcie zawitało do mojego życia i nie miałam na myśli tylko obrazu. Byłam szczęśliwa tak bardzo, że czułam się jak na haju. Pierwszy raz w życiu naprawdę coś takiego czułam i zastanawiałam się, jak mogłam być tak głupia, żeby nie wypuścić go wcześniej.

– Tak – jęknęłam, muskając wargami szczękę mężczyzny.

Choć marzyłam o tym, żeby wziął mnie tutaj, na tym biurku, obiecałam sobie, że dzisiaj, po dwóch tygodniach nieobecności w pracy, wreszcie zrobię cokolwiek. Cokolwiek.

– Weston – zganiłam go, gdy złapał władczo jedną z moich białych podkolanówek. Jeśli wcześniej często je nosiłam, to teraz wkładałam je codziennie.

– Naprawdę musimy trochę popracować. Od czternastu dni nie robimy nic innego, tylko uprawiamy seks, rozmawiamy i zamawiamy jedzenie na wynos.

– Jeśli o mnie chodzi, moglibyśmy to powtórzyć przez kolejnych czternaście. Nie mam nic przeciwko. – Uniósł jedną brew, czekając na moją reakcję.

Wyglądał tak cudownie, że opieranie się mu sprawiało mi ból.

Ale naprawdę nie miałam innego wyjścia, szczególnie teraz, gdy rodzice zupełnie się ode mnie odcięli. Musiałam zakasać rękawy i wziąć się do roboty, nawet jeśli robota oznaczała zarabianie milionów dolarów na sukcesie mojego chłopaka.

– Wczoraj, gdy zasnęłaś, rozmawiałam z Normanem i sprawdziłam kilka liczb. Nigdy wcześniej nie mieliście tylu klientów i takich dochodów. Nasz plan działa – powiedziałam, próbując ukryć dumę w moim głosie.

– Czyli możemy sobie zrobić przerwę... – rzucił Weston, łapiąc mnie za rękę i przyciągając do siebie w momencie, gdy ja chciałam wstać.

– Czyli musimy pracować dalej! – Podniosłam głos, żeby dobrze mnie usłyszał. – Już zaplanowałam kilka wywiadów i akademię dla młodych programistów, którą poprowadzisz. Przydadzą się wam nowe zdolne ręce do pracy, szczególnie teraz.

Weston przewrócił oczami, ale ja pozostawałam nieugięta.

– Norman wspomniał, że nie odbierasz jego telefonów.

– Byłam zajęty.

Westchnęłam, bo bronił się jak mały chłopiec. Wiedziałam, z czego to wynika, i chciałam, żeby był świadomy, że nie ma się czego obawiać.

Przysunęłam się do niego, ujęłam mocniej jego dłoń i spojrzałam prosto w oczy.

– Nigdzie się nie wybieram, Weston.

Wysunął rząd idealnie białych zębów i docisnął nimi dolną wargę. To zdradziło jego dziecięcą niepewność.

– Przecież wiem!

– Chciałam, żebyś o tym pamiętał. Nigdy wcześniej nie byłam tak szczęśliwa jak teraz – wyznałam, obejmując go czule.

Kiedy się ode mnie oderwał, zrezygnowanym tonem powiedział:

– Czyli mam iść od biura?

Pokiwałam głową.

– Idź do biura i ciesz się swoim sukcesem. Prześlę ci mailem kalendarz na najbliższy tydzień. A wieczorem spotkamy się na kolacji. Chciałam zaprosić Ivy, nie masz nic przeciwko? – Na jego twarzy zobaczyłam lekkie przerażenie, dlatego od razu dodałam: – To moja najlepsza przyjaciółka, przecież cię nie zje.

– Nie jestem tego taki pewien – odpowiedział zrezygnowany, wstając z fotela i poprawiając ciemny garnitur.

– Pan Flame się czegoś boi? – zakpiłam.

– Nie, po prostu staram się unikać sytuacji potencjalnie zagrażających.

– W takim razie zarezerwuj stół na ósmą... Musimy popracować nad twoją strefą komfortu. – Pocałowałam go w policzek, wypchnęłam za próg i zamknęłam drzwi, zanim jego zapach zaćmiłby mi mózg.

Kiedy wychodził, słyszałam tylko śmiech i oddalający się odgłos kroków.

Nie zdążyłam nawet wrócić z powrotem do biurka, kiedy do mojego gabinetu weszła Ivy.

– Szybka jesteś.

– Nie tak szybka jak ty... – ironizowała.

Zbyłam jej uwagę milczeniem.

– Chcemy z Westonem zaprosić cię dzisiaj na kolację o ósmej, możesz wybrać miejsce. Ester zrobi nam rezerwację.

– Dzisiaj nie mogę – odpowiedziała, uciekając wzrokiem.

Dokładnie wiedziałam, co to oznaczało. Ivy ukrywała przede mną tylko dwie rzeczy: swój stan zdrowia i dziwną relację z moim bratem. Miałam przeczucie graniczące z pewnością, że doktor G. nie przyjmuje swoich pacjentów po nocach. Tego samego jednak nie mogłabym powiedzieć o Ianie.

– Czyżby Ian był w mieście?

– Mam mu pomóc w znalezieniu biura w naszym budynku. Mówi, że chce mieć na ciebie oko.

– Na mnie? To dziwne. – Choć wiedziałam, że coś tu nie gra, postanowiłam nie drażnić.

– W takim razie możesz go przyprowadzić – zaproponowałam.

Ivy rzadko brakowało języka w gębie, lecz tym razem zaniemówiła i tylko lekko pokręciła głową.

– Jak chcesz. Nie będę cię namawiać – najeżyłam się, ale szybko zmieniłam temat. Chociaż Weston się ucieszy, że z kolacji nici. Już nawet podejrzewam, co zaproponuje mi w zamian. – Skoro nie zobaczymy się wieczorem, może powiesz mi, jak się czujesz? Przez Westona nawet nie miałyśmy szansy zbyt wiele porozmawiać.

– Czuję się dobrze, jak zawsze – zbyła mnie. – Widziałam się z Masonem, omawialiśmy nową kampanię dla Nike – szybko zmieniła temat.

– I jak on się ma? – zapytałam i szczerze chciałam poznać odpowiedź.

Ivy chyba zobaczyła to na mojej twarzy, bo z ulgą wyjaśniła:

– Odżył, świetnie się sprawdza w roli ojca.

Przez chwilę zaniemówiłam. Cholernie dziwnie było słuchać o kimś, kto był mi swego czasu tak bliski, jak o obcej osobie. Ale szczerze cieszyłam się jego szczęściem i czułam ulgę, że wreszcie je znalazł. I że zrobił to daleko ode mnie.

– A jak tam tatuś roku, Harry Green? Dalej się nie odzywa?

– Nie. Nie odbiera telefonu ani nie odpowiada na wiadomości.

– Szczerze, dziwi mnie, że w ogóle chcesz z nim rozmawiać po tym wszystkim. – Ivy nie miała pojęcia nawet o połowie tego, co usłyszałam od ojca, a mimo to uważała, że miałam wszelkie prawo zapomnieć o jego istnieniu. Pewnie udusiłaby go własnymi rękami, gdyby dowiedziała się, co tak naprawdę mi zrobił. – Nasi ojcowie i ich wyolbrzymione ego. Daj Harry’emu lekcję pokory. Nawet duzi

chłopcy nie zawsze dostają to, czego chcą. Dla nich wizja, że ktoś może nie spełnić wszystkich ich żądań, jest tak odległa, jak dla koncernów paliwowych globalne ocieplenie. Skoro mogą czerpać z tego korzyści, oznacza, że wszystko jest w najlepszym porządku.

– Coś w tym jest – zgodziłam się, chcąc jak najszybciej zmienić temat.

Mimo wszystko nie planowałam dzielić się z przyjaciółką tajemnicami mojego ojca. Wiedziałam, że w momencie, gdy dowiedziałyby się o wszystkim, posłałyby go za kratki bez mrugnięcia okiem. A tego jednego dla niego nie chciałam. Był przecież moim ojcem, nawet jeśli najgorszym.

Kiedy zegar pokazał szóstą, zabrałam wszystkie swoje rzeczy i spacerem udałam się do biura mojego chłopaka.

Jego asystentka nie była zadowolona z mojej wizyty. Widocznie ją i Westona łączyło kiedyś coś więcej. Postanowiłam przełknąć tę gorzką pigułkę i uśmiechnęłam się do dziewczyny, która zaproponowała mi kawę.

Nie, dzięki. Chcę jeszcze trochę pożyć.

Minęłam ją i ruszyłam w stronę drzwi, zza których już czułam ten boski zapach – cytrusy, wiatr i coś bardzo, bardzo męskiego.

Choć widzieliśmy się kilka godzin wcześniej, to gdy zobaczyłam go skupionego za biurkiem, bez marynarki, w białej koszuli podwiniętej do łokci, moje serce zabiło szybciej i chciało wyrwać się z piersi i schować w jego masywnych dłoniach.

Miałam przesrane, ale pierwszy raz w życiu czułam się z tym lepiej niż dobrze. Zajeście.

– Idziemy się spotkać z Ivy? – zapytał, pod nosem mamrocząc: – Już nie mogę się doczekać. – Udałam, że nie słyszę tego wrętu.

– Nie, Ivy nie przyjdzie na kolację. Ma pomóc szukać biura na kancelarię mojemu bratu. – Zrobiłam w powietrzu znak cudzysłowu. – Nawet nie chcę wiedzieć, co się za tym kryje.

– Dalej to robią? – zapytał, a gdy zobaczył moją minę, chyba zrozumiał, że powiedział coś nie tak.

– Dalej?

Choć nie dał tego po sobie poznać, wiedziałam, że spanikował. Pierwszy raz naprawdę zaczął się tłumaczyć. I to gęsto, oczywiście jak na Westona.

– Widziałem ich na imprezie na zakończenie szkoły... Wyglądało to jednoznacznie.

– Myślałam, że zbliżyli się do siebie niedawno, przez jej chorobę.

– Może coś źle zrozumiałem – zbył mnie, po czym wstał i pocałował namiętnie. To wystarczyło, żebym przestała myśleć. Kiedy oderwał swoje wargi od moich, jęknęłam niezadowolona, a on uśmiechnął się z satysfakcją.

– W takim razie zrobimy to, co lubimy najbardziej: będziemy się pieprzyć, a potem zamówimy coś do mojego mieszkania.

Odkąd oficjalnie staliśmy się parą, Weston nie odwiedził mnie ani razu. Jasne, nie byłam głupia i wiedziałam dlaczego. Nie chciał być ze mną w miejscu, które do tej pory dzieliłam z Masonem. Choć mnie to irytowało, nie zamierzałam go do niczego zmuszać. Wystarczająco już w naszej relacji przeciągałam strunę. Teraz chciałam grać w jego drużynie i na jego warunkach.

– Nie zasługuję na prawdziwą randkę?

– Zasługujesz na wiele, wiele więcej. Dlatego właśnie chcę cię zabrać do swojego mieszkania.

Znowu.

Zerknęłam na niego, a on zrozumiał, że nie tego oczekiwałam.

– Naprawdę jesteś moim ulubionym koszmarem – syknął, po czym ścisnął mocno mój tyłek. – Ale skoro o to prosisz, będziesz miała prawdziwą randkę. Tak prawdziwą, że poczujesz się, jakbyśmy znowu byli w liceum.

– Czy to oznacza, że idziemy do kina, a nie na film?

– Do kina, na kolację i dopiero wtedy cię zerżnę w swoim mieszkaniu. Zadowolona?

– Bardzo. Ale ja wybiorę film.

– Jakże mogłoby być inaczej. Zawsze musisz mieć ostatnie słowo.

– Jednak nie jesteś takim zimnym draniem, na jakiego pozujesz, skoro zdecydowałeś się mi

ustąpić.

Spojrzał mi prosto w oczy, a jego wzrok był nieodgadniony. Przez chwilę naprawdę się zdenerwowałam, nie wiedząc, czy znowu czegoś nie palnęłam. Ujął moją dłoń i splótł nasze palce.

– Kurwa... Nie wierzę, że coś takiego powiem. – Zaśmiał się, walcząc ze sobą. – Może innym razem. Na dzisiaj wystarczy już romantycznych gestów – dodał, odsuwając się ode mnie, po czym wrócił do komputera, nawet na mnie nie patrząc.

Czegoś mi nie mówił. A ja, nauczona doświadczeniem, pozwoliłam mu to przemilczeć.

– Muszę tylko coś skończyć. Poczekasz w sali konferencyjnej?

– Wybiorę kino. – Pozwoliłam mu się wyrzucić z gabinetu i jeszcze sama wymyśliłam sobie zajęcie.

Kilkanaście minut później Weston zajął do sali konferencyjnej, gotowy do wyjścia.

– Idziemy? – zapytał, stając za mną i obejmując moje ramiona od tyłu.

Kiwnęłam głową, następnie wyszliśmy, żegnając się z jego asystentką, która, gdyby mogła, zadłgałaby mnie trzymanym w rękę zszywaczem.

Kiedy kupiliśmy już bilety, wiadro popcornu i colę, nie wytrzymałam i zapytałam:

– Spałeś ze swoją asystentką?!

Weston zakrzuszył się colą, którą właśnie pił.

Walnęłam go między łopatki, odrobinę za mocno, na co on zareagował wybuchem śmiechu.

– Myślałaś, że odkąd widziałem cię po raz ostatni, żyłem w celibacie? Tęskniłem za tobą, ale nie aż tak.

– Jesteś podły – zachnęłam się.

– Jestem szczery. Mogę oczywiście skłamać i powiedzieć, że nawet nie zauważyłem, że jest kobietą. Kurwa, trzeba było to zrobić. Teraz kiedy patrzę na wyraz twojej twarzy, naprawdę żałuję.

Odwrociłam się do niego plecami jak małe dziecko, mając ochotę tupnąć z całej siły w podłogę. Aż do zajęcia naszych miejsc w kinie słyszałam jego chichot oraz ciche pomrukiwanie „zazdrośnica”. Usiadłam wygodnie, a gdy chciał złapać mnie za rękę, wyrwałam mu ją.

– Przestań!

Byłam naprawdę zazdrosną dziewczyną.

– Jesteśmy parą od dwóch tygodni, a ty już pokazujesz swoje prawdziwe oblicze. Jesteś odważna, Ava. Z reguły dziewczyny czekają co najmniej kilka miesięcy.

– Przed tobą chyba nie muszę udawać, prawda? Znasz wszystkie moje wady.

Przez cały film ani razu nie spojrzeliśmy na ekran. Byliśmy zbyt zajęci eksplorowaniem swoich ciał, jakbyśmy nie robili głównie tego przez ostatnich kilkanaście dni. W końcu oderwałam spragnione dotyku usta od nabrzmiąłych warg Westona, na co on zareagował zbolowanym jęknięciem:

– Nie każ mi oglądać tego gówna, kochanie, bo od takich rzeczy ludzie dostają poważnych powikłań w mózgu. Znacznie bardziej wolę ssać twoją brzoskwinę, ona ma właściwości lecznicze i wydłużające życie.

Zaśmiałam się, ale mu nie uległam. Przynajmniej nie w tamtej chwili.

– Nie jestem jak Anna Karenina, Weston – oznajmiłam nagle, czując ulgę, bo od dawna chciałam mu to powiedzieć.

– Wiem, mój ulubiony koszmarze. Możemy teraz wrócić do obmacywania? – Uniósł jedną brew, a na jego twarzy zagościł uśmiech godny złooczyńcy.

– Nie sądziłam, że komputerowe świry są aż takimi napaleńcami.

– Nie masz pojęcia, Ava.

– Weston! Próbuje powiedzieć ci coś ważnego! – Ścisnęłam go mocniej za rękę.

– W takim razie zamieniam się w słuch.

Jak dobrze, że sala była prawie pusta, bo daleko nam było do idealnych towarzyszy seansu filmowego.

Ale miałam to dokładnie gdzieś. Pierwszy raz nie dbałam o konwenanse i to było wyzwalające.

– Nie jestem jak Anna Karenina, Weston – powtórzyłam. – Porzuciłam rodzinę dla mężczyzny, którego kocham, i znalazłam swoje szczęście. Nie spotkała mnie za to kara.

– Jesteś taka mądra, kochanie – przekomarzał się ze mną Flame.

Zignorowałam ironię w jego głosie i mówiłam dalej:

– To dzięki tobie. To ty pomogłeś mi się uwolnić. Jestem ci za to wdzięczna.

Wiedziałam, że to, co mówię, jest żenujące, ale chciałam, żeby to usłyszał. Przełknęłam gorzką żółć, która zebrała się w moim gardle, i uśmiechnęłam się do mojego chłopaka.

Nikt, kto nie przeżył tego co ja, nie będzie w stanie mnie zrozumieć. Moje życie nie różniło się wiele od więzienia. Może miałam najpiękniejsze stroje, blichtr, prywatnego kucharza i wakacje w najbardziej luksusowych resortach świata. Ale nie miałam tego, co każdemu należy się z urodzenia: wyboru, szacunku i miłości. I do niedawna nawet nie wiedziałam dlaczego.

Niech ktoś spróbuje tak żyć i wtedy zdecyduje, czy chciałby się zamienić ze mną miejscami.

No cóż, nie sądzę.

– Nie, Ava – powiedział Weston, a jego twarz zrobiła się poważna. – To dzięki tobie. – Nachylił się, przykładając wargi do mojego ucha i drażniąc je rozkosznie. – Miłość to broń obosieczna, kochanie. Kiedy trzymamy ją odpowiednio, chroni nas i daje nam skrzydła, ale gdy znajdziemy się po złej stronie, ucina je bezlitośnie. Przy tobie nauczyłem się, jak dobrze z niej korzystać, tak żeby nie poharatać sobie palców. – Głęboko odetchnął, a moją szyję musnęło chłodne powietrze. – Nigdy nie byłaś jak Anna Karenina, skarbie, bo ona jest źle skonstruowana. Tołstoj chciał przestraszyć niewinne dziewczyny, żeby nigdy nie próbowały wychodzić ze swoich nerek. Skurwiel był przeciwko emancypacji. – Zaśmiałam się, słysząc te słowa. – A ty, Ava? Ty jesteś bardziej jak Jane Eyre... Może w końcu to zrozumiesz.

Miłość mojej rodziny ucięła mi skrzydła.

A ja byłam pieprzoną Jane Eyre. I przypomniał mi o tym chłopak ze złej strony miasta.

Nie chciałam mówić już nic więcej. Wtuliłam się w muskularne ramiona Flame'a, wdychając jego oszałamiający zapach, od którego w jednej chwili robiłam się mokra i gotowa. Nosem potarłam jego wystające jabłko Adama, mając nadzieję, że ta woń już na zawsze zostanie w moich nozdrzach. Weston złapał mnie za tyłek i posadził na swoich kolanach.

– Po co my w ogóle tutaj przyszliśmy? – Zaśmiałam się.

– Chciałaś prawdziwej randki – odpowiedział urażonym tonem.

– Byłam głupia – przyznałam, miażdżąc jego usta w pocałunku, a on przyciągnął mnie mocniej do siebie.

O tym, że film się skończył, powiedział nam ktoś z obsługi, kto przyszedł posprzątać przed kolejnym seansem.

– Teraz naprawdę czuję się jak w szkole. Obsciskuję się ze swoim chłopakiem w kinie, nie wychodząc poza drugą bazę.

– Twój chłopak chętnie by za nią wyszedł, ale nie chce zostać posądzony o bycie napaloną świnią.

– Stanowczo za późno na takie obawy, Flame. To co teraz robimy?

– Obiecałem ci randkę i dostaniesz randkę. Jedziemy do restauracji.

Pojechaliśmy taksówką w stronę Brooklynu, to już powinno dać mi do myślenia. Jednak gdy zatrzymaliśmy się pod budynkiem Westona, naprawdę poczułam się lekko urażona.

– Czy restauracja znajduje się w twoim łóżku, Cavill?

– W moim budynku, Green – powiedział pewnie, łapiąc mnie za rękę, żeby pomóc mi wysiąść z taksówki.

W jego budynku znajdowała się tylko ta restauracja. I było to jedyne miejsce w całym Nowym Jorku, do którego nigdy w życiu nie chciałabym wrócić. To w nim Flame pieścił blond piękność, nieznosnie mnie raniąc. Na samo wspomnienie czułam ucisk w żołądku.

Weston zobaczył moje wahanie, dlatego zatrzymał się przed drzwiami i powiedział:

– Wiesz, że cię kocham. I wiesz, że wtedy zachowałem się jak totalny dupek, ale gdybym tego nie zrobił... Sama pomyśl, czy wszystko potoczyłoby się tak dobrze? Kurwa, oboje zrobiliśmy rzeczy, z których nie jesteśmy dumni. Odczarujmy to miejsce.

Wiedziałam, że miał rację, ale to niewiele mi ułatwiało.

– Chcesz odczarować to miejsce? Dobrze. Ale potem pojedziemy do mnie.

– Ava... – ostrzegł mnie Flame.

Wiedziałam, że mogę go przekonywać, używać rozsądnych argumentów i pewnie w końcu by się zgodził. Ale tym razem chciałam rozegrać to inaczej.

Stanęłam na palcach, żeby nasze twarze były bliżej siebie, a on dobrze słyszał każde słowo.

– Jeśli pojedziemy do mojego mieszkania, to pozwolę ci dzisiaj wziąć moje drugie dziewictwo, Flame.

Przyrzekam, że na jego twarzy pojawiły się rumieńce. Jego oczy świeciły w ciemności jak dwie latarenki, a jego usta zrobiły się wilgotne od śliny. Nigdy wcześniej nie był w tej dziurce.

Postanowiłam iść za ciosem.

– To będzie mój pierwszy raz i trochę się obawiam, ale dla ciebie chętnie wypnę ten słodki tyłek. – Ujęłam jego dłoń i powoli umieściłam ją na swoich poślankach.

Ścisnął je mocno, zachęcony przez moje sprośne słówka. Widziałam, że z trudem przełykał ślinę, a w jego oczach płonęła żądza.

– W skali od jednego do dziesięciu jak bardzo zależy ci na tej pieprzonej kolacji? – zapytał.

Wybuchnęłam śmiechem, po czym go pocałowałam.

– Jedenaście. Chodź. – Pociągnęłam go za rękę. – Musimy porządnie się najieść, skoro przez całą noc będziesz się bawił moją dupą. Tak, tak, Flame... Pozwolę ci to zrobić więcej niż raz.

Weston sapnął i ruszył za mną w kierunku stolika w najbardziej ustronnym miejscu restauracji, z dala od baru, żebym nie mogła go widzieć. Może chciałam odczarować wszystkie złe wspomnienia, ale nie byłam masochistką.

– Na co mają państwo ochotę? – zapytała kelnerka, podchodząc do nas z białym bloczkiem i długopisem w ręku. Kiedy podniosła wzrok i zobaczyła Westona, jej twarz się rozpromieniła, jakby był półbogiem.

Chrząknęłam głośno, chcąc zwrócić jej uwagę, ale nadaremnie. Właśnie była zbyt zajęta posyłaniem mojemu chłopakowi seksownego uśmiechu.

– Panie Cavill, widziałam pana w telewizji... Tak długo tutaj pan przychodzi, a jeszcze nigdy nie powiedział mi pan, czym się zajmuje. Jestem pod ogromnym wrażeniem. Wszyscy tutaj mówią tylko o panu. Właściciel chciałby pana prosić o zdjęcie z autografem, żeby powiesić je na ścianie sław – szczebiotała dziewczyna, a ja chrząknęłam po raz drugi.

– Coś ci utknęło w gardle, kochanie? – zażartował Weston, doprowadzając mnie tym do białej gorączki.

Przewróciłam oczami i pokręciłam głową, a on zwrócił się do kelnerki:

– To bardzo miłe, naprawdę. Nie sądzę jednak, żebym mógł tutaj tak często przychodzić i patrzeć na swoją twarz na ścianie. – Choć nie był to jakiś świetny żart, kelnerka parsknęła jak gejzer na Islandii.

Po prostu świetnie. Gdziekolwiek się obrócę, tam widzę dziewczyny chętne wziąć penisa mojego chłopaka do ust tu i teraz. Kiedy byłam z Masonem, też tego doświadczałam, ale wtedy jakoś nigdy mi to nie przeszkadzało. W przypadku Westona miałam ochotę wyrwać włosy wszystkim lafiryndom, które tylko się do niego zbliżały.

Zdusiłam w sobie to okropne uczucie, po czym zapytałam:

– Co pani dzisiaj poleca?

– Coś, co moglibyśmy zjeść szybko. – Weston uniósł brwi i uśmiechnął się, odsłaniając idealnie białe zęby.

Był stanowczo zbyt przystojny jak na programistę, wyglądał bardziej jak oszałamiający prawnik z pornosu dla kobiet. Kelnerka ewidentnie podzielała moje zdanie.

– Proponuję mule gotowane w białym winie.

– Świetnie, poprosimy dwa razy. Do tego piwo i Tequilę Sunrise – zarządził Weston, na co dziewczyna skinęła głową i oddaliła się w stronę kuchni.

– Czyżbyś podrywał tutaj jeszcze kogoś innego oprócz tamtej blond piękności?

– Czyżbyś znowu była zazdrosną dziewczyną? Nie ukrywam, że odczuwam pewną satysfakcję.

Wreszcie możesz skosztować swojego własnego lekarstwa, Green. – Jego słowa sprawiły, że poczułam skurcz w żołądku, ale nie chciałam psuć wieczoru wspomnianiem byłego narzeczonego.

– Jestem cholernie zazdrosna. Lekcja odrobiona – przyznałam, wtulając się w jego bok, a on położył mi rękę na udzie, niebezpiecznie blisko cipki.

– Grzeczna dziewczynka – mruknął tak, że poczułam ciepło na całym kręgosłupie.

– Nie wiem, jak mogłam żyć bez tego tyle czasu...

– Na szczęście twoje cierpienia się zakończyły – szepnął do mojego ucha, podjeżdżając dłonią jeszcze wyżej. – A jeśli naprawdę chcesz odczarować to miejsce... – nęcił, kładąc rękę dokładnie w miejscu łechtaczki – to chyba muszę co najmniej dwa razy pozwolić ci dojść, zanim kelnerka przyniesie te cholerne mule.

– Weston! – wyrwało mi się, a brzmiało to bardziej jak jęk rozkoszy niż prawdziwa nagana.

Nie byłam zbyt przekonująca, to na pewno.

I jego to nie zatrzymało. Nie zdejmując mi majtek, przez sztywny materiał koronkowych stringów zaczął zataczać koła wokół napęczniałego guziczka. Wytrzeszczyłam oczy, błagając go bezgłośnie, żeby nie przestawał. Nigdy wcześniej niczego podobnego nie robiłam, tak naprawdę nawet nie całowałam się w restauracji. Przy nim byłam gotowa na wszystko.

Dosłownie na wszystko.

Nie przestał nawet, gdy kelnerka do nas podeszła, stawiając napoje na stoliku. Wymienił z nią kilka uwag, uśmiechając się przy tym jak największy nikczemnik. Ona zapewne myślała, że są to uśmiechy spowodowane jej krótką spódniczką, a ta świadomość jeszcze bardziej mnie nakręcała.

Kelnerka mogłaby nie mieć nic na sobie, a i tak Weston nie zwróciłby na nią uwagi. I pewnie właśnie dlatego pozwalałam mu to sobie robić.

Kiedy kobieta odwróciła się, posyłając uwodzicielskie spojrzenie mojemu chłopakowi przez ramię, ja zbliżyłam się do niego, kręcąc biodrami i ujeżdżając jego rękę.

Czując podniecenie na dłoni, zaśmiał się głęboko, po czym wyzywającym tonem wyszeptał prosto do mojego ucha:

– Nie dojdiesz, mój ulubiony koszmarze.

Spojrzałam na niego z wyrzutem, wypychając biodra mocniej do przodu.

– Twoja gorąca szparka, która właśnie napiera na mnie w rozkoszy, będzie musiała się wstrzymać. Dzisiaj dojdiesz tylko w jeden sposób. Na moim kutasie, w twoim łóżku. Wypieprzę Masona z każdego zakamarka twojego mieszkania tak, że gdy wszędzie słońce, zapomnisz, że w ogóle kogoś takiego znałaś. – Każde słowo cedził przez zęby, jakby powstrzymywał się przed tym, żeby nie odgryźć mi ucha tu i teraz, i ukarać mnie za to, że wtedy wybrałam źle.

Dokładnie w momencie, gdy poczułam w dole kręgosłupa nadchodzący orgazm, Weston zabrał swoje sprawne palce, zostawiając mnie z nierozładowanym napięciem.

Byłam tak zaskoczona, że nie mogłam wydusić z siebie słowa. Oddech ugrzązł mi w gardle, a krople potu spływały po zimnych udach na widok Westona wycierającego opuszki w lnianą serwetkę.

Patrząc mi w oczy, tym samym miękkim materiałem osuszył moje nogi i cipkę, po czym zwinął go w kulkę i wsadził do kieszeni eleganckiego garnituru.

On był pokręcony, a mnie to podniecało.

W momencie, gdy dziewczyna postawiła przed nami koszyk z chlebem i dwa parujące żeliwne garnki z mulami, Weston rzucił się na jedzenie, jakby nie miał nic w ustach od kilku dni.

– Jedz – warknął, gdy dalej siedziałam bez sił.

– Jesteś okrutny – sapnęłam.

– Kochanie, przecież cię uprzedziłem. Zmieniłem się w skurwysyna i nawet twoja słodka buźka i gorąca dziurka tego nie zmieniają.

Prychnęłam, nie zaszczycając jego przechwałek nawet krótką odpowiedzią. Jadłam, jadłam i jadłam, wiedząc, że jeśli czegokolwiek dzisiaj potrzebuję, to siły, żeby przetrwać to, co Weston dla mnie przygotował.

Nie mogłam przestać o tym myśleć, choć spodziewałam się, że czeka mnie bolący tyłek, na którym nie będę mogła usiąść dłużej niż tydzień.

– Spójrz na to inaczej – zaczął. – Nie pozwalając ci dojść, zrobiłem ci prawdziwą przysługę. Napięcie będzie w tobie rosło nieustannie do momentu, aż go nie rozładuję. A gdy to zrobię, Ava... Gdy

to zrobię, nie pozbierasz się do świąt Bożego Narodzenia.

– Jesteś taki romantyczny – szydziłam, wiedząc, że nie zdaje sobie sprawy, z kim zaczął. Chciał rosnącego napięcia?! To je dostanie. I sam pęknie.

Gdy opróżniliśmy wszystkie naczynia, położyłam pieniądze na stole. Postanowiłam dać kelnerce sowity napiwek.

Niech otrze swoje łyzy zielonymi.

– Zrobimy wszystko, o czym wspomniałeś, ale zrobimy to po mojemu – rzuciłam mu wyzwanie. Czas rozpocząć igrzyska.

Nie czekając na jego odpowiedź, poszłam przed siebie prosto do łazienki. Idąc tam, zahaczyłam o bar, prosząc o papierową torbę. Miałam na sobie czarną sukienkę, tak krótką, że gdy tylko nieodpowiednio się schylałam, widać było moje majtki. Szybko zamknęłam na klucz drzwi do kabiny, żeby mieć pewność, że Weston za mną nie wejdzie.

Nie zdejmując sukienki, ściągnęłam bieliznę, którą wrzuciłam do torby. Wyszłam z impetem, wpadając na coś bardzo, bardzo twardego. Na początku myślałam, że to ściana, ale gdy mroczki przed oczami zaczęły ustępować, okazało się, że to tylko tors mojego faceta.

– Co ty sobie, do cholery, myślisz?

– Nie tylko miłość to miecz obosieczny, Weston, pożądanie też – odpyskowałam, ciskając w niego torebką.

Zaciekawiony zajął do środka, a gdy zobaczył w niej stringi i stanik, jęknął jak ranione zwierzę. Nie zdawał sobie jednak sprawy, że to dopiero początek całego przedstawienia.

– Ups, ale ze mnie niezłoda – powiedziałam wysokim głosem, upuszczając moją czerwoną torebkę od Chanel na marmurową podłogę w korytarzu przed łazienką.

Powoli, wypinając tyłek do góry, schyliłam się po nią tak, aby Weston miał dobry widok.

Jeśli wcześniej jęczał jak ranione zwierzę, to teraz rzeźił jak takie, które wydaje swoje ostatnie tchnienie.

Nie czekając, aż się podniosę, złapał mnie mocno za ramię i jak niebezpiecznego więźnia wyprowadził przed drzwi lokalu, jedną ręką mnie podtrzymując, drugą wzywając taksówkę. Nie wiedział jednak, że ja nie miałam najmniejszej ochoty na taką przejażdżkę.

Wyrwałam mu się, po czym powiedziałam najbardziej niewinnym, delikatnym głosem, jaki potrafiłam z siebie wydobyć:

– Mam ochotę na przejażdżkę metrem. Od wieków tego nie robiłam.

Ruszyłam prosto w kierunku podziemnego przejścia.

– Chyba, kurwa, żartujesz. Metrem będziemy jechać co najmniej czterdzieści pięć minut.

– Tak. – Zatrzepotałam rękami. – Jeśli nie będzie żadnego opóźnienia. Jednak nie liczyłabym na to. Nowojorskie metro jest ogromne, ale bardzo stare. Często zawodzi. Hmm... Zawód... Brzmi znajomo?!

Na twarzy Westona zobaczyłam czystą furję, a to przyniosło mi niesamowitą satysfakcję i kolejny dreszcz w dole pleców.

– Jesteś pojebana – syknął, poddając się.

– Nikt ci nie obiecywał, że się dla ciebie zmienię – sparafrazowałam jego słowa, którymi tak często mnie raczył.

Tak jak przypuszczałam, przejażdżka metrem była długa i męcząca. Był wieczór w powszedni dzień, a to oznaczało, że całe miasto wracało do domu po pracy. W wagonach panował ogromny tłok, a w powietrzu unosił się zapach stęchlizny i potu.

Zostawił mnie w restauracji niespełnioną, musiałam więc dać mu nauczkę. Podziałało, bo gdy po niecałej godzinie dojechalismy na miejsce, Weston przyznał:

– Dotarło. Nigdy więcej tego nie zrobię.

– Czego nie zrobisz, Weston? – torturowałam go.

– Nie pozbawię cię orgazmu. Co więcej, nadrobię wszystko tak, że będziesz błagała mnie, żebym przestał. Twoja cipka będzie obolała i spuchnięta, a ja z chęcią będę okładał ją lodem przez najbliższy tydzień – mówił to wszystko, nie zważając na tłum dookoła nas.

To było odświeżające. Być z kimś, kto nie przejmował się złymi nagłówkami i tym, co pomyśla sobie o nas inni, nawet jeśli mieliby nas wziąć za odmieńców. Jakkolwiek by patrzeć, teraz oboje byliśmy w jakimś sensie osobami publicznymi. Ja trochę wycofałam się w cień po zakończeniu związku z Masonem, ale za to Weston był na samym szczycie nowojorskiego świecznika. Może nie afiszowaliśmy się ze swoim związkiem, ale na pewno znalazłoby się kilka osób, które nas rozpoznają i chętnie doniosą gdzie trzeba, że Ava Green i Weston Cavill to para seksualnych zjebów.

A dzięki niemu było mi wszystko jedno. Liczył się tylko on i to, że w końcu był mój. I że dał mi prezent, którego nigdy wcześniej od nikogo nie dostałam: pewność siebie.

Lawirując między turystami i mieszkańcami, pędziliśmy do mojego mieszkania. Biegając przez zdobne foyer, nawet nie kiwnęliśmy portierowi.

Nacisnęłam guzik windy, ale gdy nie przyjeżdżała, Weston złapał mnie za rękę i poprowadził do kamiennych schodów pokrytych czerwonym dywanem.

– Wiesz, że mieszkam w penthousie? Musielibyśmy pokonać dwanaście pięter – przypomniałam, wciągając go do windy, która na nasze szczęście właśnie zjechała.

Dłużej nie mogłam trzymać go na dystans i robiłam to przede wszystkim dla siebie. Jego usta odnalazły moje w momencie, gdy drzwi windy się za nami zamknęły. Rzucił się na mnie z taką siłą, że barierka przy lustrze wbiła mi się w plecy, zostawiając na nich siniaki. Mimo że słyszał mój pełen bólu jęk, nie zamierzał przeproszać, a ja tego od niego nie wymagałam. Tacy po prostu byliśmy: głodni, nienasyчени i pełni siły, którą mogliśmy rozładować tylko na sobie nawzajem.

Nie wiem, jak znaleźliśmy się w moim apartamencie, bo Weston wypełniał każdą komórkę mojego ciała i przestrzeń wokół mnie. Przy nim zawodziła mnie pamięć, ciało odmawiało posłuszeństwa, a samokontrola nie istniała.

– Zapłacisz mi za to, piękna – ostrzegł, klękając przede mną i podnosząc sukienkę do góry.

– Spróbuj tylko – wyzwalałam go, a gdy chciałam powiedzieć coś o jego postanowieniu poprawy, o którym tak chętnie mówił w metrze, wbił mi krótkie paznokcie w pośladki, kierując cipkę prosto na jego złaknione jej smaku usta.

Staliśmy pośrodku salonu, między wyspą kuchenną, kanapą a ogromnym, drewnianym stołem jadalnym. Choć Weston obiecał, że zerznie mnie w łóżku, nie miał najmniejszej ochoty gdziekolwiek się ruszać. Klęczał właśnie przede mną na dębowej podłodze i całował moje fałdki tak, jakby całował moje usta po raz pierwszy. Delikatnie, ale nerwowo.

– Mocniej – błagałam, ale on nie miał zamiaru spełnić prośby.

Jeszcze bardziej zwolnił tempo, teraz liżąc wszystko od tyłka aż do wżgórka łonowego. Jego ślina mieszała się z moim podnieceniem, a nasze języki odbijały się od ścian, tworząc upajającą zmysły symfonię.

Nie mogłam wytrzymać już ani sekundy dłużej. Złapałam go za włosy i zaczęłam ujeżdżać jego twarz, nie zważając na to, jak niepoprawne to było. On mi na to pozwolił, dostosowując swoje ruchy do mojego dzikiego tempa.

Sama siebie nie rozumiałam, gdy odciągnęłam jego mokrą twarz i zaskomlałam:

– Chcę dojść tak, jak mi obiecałeś.

– Nie wiesz, na co się piszesz – przestrzegł mnie, po czym ściągnął moją sukienkę przez głowę, obnażając moją nagość. Patrząc mi w oczy, powoli zdjął marynarkę, podwinął rękawy białej koszuli, rozpiął pasek i rozporek spodni.

Nagle poczułam wątpliwości. Nie wiedziałam, co mnie czeka.

– Nigdy wcześniej tego nie robiłam – wyszeptalam, choć już to wiedział.

Ponownie się tym nie przejął. Całując moje piersi i obracając naprężony sutek w zębach, sięgnął między moje nogi, żeby zwilżyć palce. Nie odrywając ust od opuchniętego biustu, wyjął twarde członek i nawilżył go moimi sokami.

Oderwał się na chwilę od rozgrzanej skóry, aby zadać nieme pytanie.

Kiwnęłam głową. Zróbmy to.

Gdy dostał moją zgodę, pozwolił wyjść swojej bestii, którą do tej pory tak dobrze przede mną chował. Złapał mnie w pół, zaciągnął do jadalnego stołu i przewracając krzesła, które przy nim stały,

położył mnie na nim, każąc wypiąć tyłek wysoko do góry. Moje ciało zaczęło się trząść niekontrolowanie w pomieszanych ze sobą podnieceniu i strachu.

– Ja pierdołę – krzyknął Weston, dając mi klapsa. – Nie będę delikatny.

Po raz ostatni zatopił palce w mojej kobiecości, rozsmarowując podniecenie do samych pleców.

– Gotowa? – upewnił się.

Nie słysząc protestu, włożył kutasa w mój ciasny odbyt.

Krzyknęłam, ale się nie odsunęłam. W moich oczach pojawiły się łzy bólu, ale po kilku jego ruchach dyskomfort zamienił się w upajającą zmysły rozkosz. Tak jak obiecał, nie był delikatny. Poruszał się we mnie szybko, klepiąc zaciekle tyłek. Jeśli byliśmy pojebani, to w taki sam słodko-chory sposób. Jak dwa puzzle układanki dla dorosłych o mocnych nerwach.

– Weston. – Westchnięcie wyrwało się z moich ust, gdy rozrywał mnie raz po raz, a moje ścianki dopasowały się do jego okazałego rozmiaru.

Dyszałam głośno, gdy docisnął moje plecy, a zimno stołu podrażniło tkliwe brodawki i brzuch. Kiedy byłam już blisko, słyszałam, jak splunął na dłoń, i modliłam się, żeby zrobił to, czego tak potrzebowałam.

Kiedy jego kciuk znalazł się w odpowiednim miejscu, poczułam, jakby ktoś wcisnął guzik z napisem rozkosz. Szczytowałam tak mocno, że łzy mieszały się ze śliną kapiącą z otwartych ust. Orgazm zalał każdą moją dziurkę, każdy atom mojej egzystencji.

O. Ja. Pierdołę.

Kiedy wydałam z siebie ostatni jęk, Weston wyjął męskość z tyłka i drażniąc ją, skończył na moich plecach. Jego ciepła sperma pokryła moją skórę, a po wszystkim położył się na moich plecach.

Oddychaliśmy tak przez chwilę, a ja nie mogłam sobie wyobrazić, że zostało jeszcze cokolwiek, czego nie robiliśmy. Jednak jak zawsze, tak i tym razem, Weston udowodnił mi jeszcze wielokrotnie, jak mało wiedziałam.

I to tej samej cholernej nocy.

Rozdział dwudziesty

Czas z Westonem biegł zbyt szybko.

Choć wiedziałam, że teraz, gdy wreszcie znaleźliśmy do siebie drogę, już nigdy nie pozwolimy sobie odejść, to jednak skrycie marzyłam, żeby czas się zatrzymał.

Każdy wspólny dzień, każdy tydzień i każdy miesiąc był równocześnie taki sam i jedyny w swoim rodzaju. Oboje pracowaliśmy bez wytchnienia na wspólny sukces, chodziliśmy do kina, pieprzyliśmy się bez opamiętania, gotowaliśmy, sprzątałiliśmy, dzieliliśmy ze sobą naszą codzienność. To było dla mnie nowe i cudowne.

Pierwszy raz w życiu czułam się bezpieczna.

Pewnie dlatego moje serce nigdy wcześniej nie było tak spokojne i zadbane. Poza jednym małym cierniem, który czasami mi o sobie przypominał. Szczególnie teraz, gdy Nowy Jork tonął w świątecznych dekoracjach, a do Bożego Narodzenia zostało jedynie kilka dni.

Rodzice się do mnie nie odzywali.

Sytuacja nie zmieniła się ani trochę od lata, kiedy to ojciec wyznał mi, że muszę wyjść za mąż za Masona, żeby chronić jego żaloszny tyłek przed kłopotami, w które sam się wpakował. Przez jakiś czas próbowałam odnowić kontakt, ale po miesiącu głuchych telefonów i bezskutecznej próbie odwiedzenia rodziców w LA po prostu się poddałam. Jednak nie powstrzymało mnie to przed śledzeniem w mediach wszystkiego, co dotyczyło mojej rodziny, a także beztronskiego wypytywania Iana i Harper, jak rodzice się mają.

Tak, utrzymywałam kontakt z moim rodzeństwem, ale oni nie mieli o niczym pojęcia. To pewnie tak dziwne jak negatywne testy Masona na choroby weneryczne albo seks bez orgazmu z Westonem. Robiliśmy dokładnie to, co naszej rodzinie wychodziło najlepiej – udawaliśmy, że nic się nie stało. Ani mój brat, ani moja siostra nie pytali, dlaczego w ogóle nie przyjeżdżam do domu, a ja nie zamierzałam sama zaczynać tego tematu. Nie wiedziałam też, co dokładnie powiedział im ojciec, i nie chciałam wiedzieć. Pewnie dlatego, że wstydziłam się jak cholera za coś, co nawet nie było moją winą.

Nikommu oprócz Westona nie wyznałam sekretu Harry'ego, bo mimo krzywd, jakich zaznałam od mojego ojca, byłam wobec niego lojalna.

Zagonił mnie w pułapkę, a ja mu jeszcze pomogłam. Jedyne, co mi zostało, to czekać na coś, co być może nigdy nie nastąpi.

– Gotowa? – zapytał mnie Weston, wchodząc do łazienki. Wyglądał jak jakiś heros. – Ułaaaa. – Gwizdnął na mój widok.

Szykowaliśmy się właśnie na bożonarodzeniowy bal w MET, na który kilka miesięcy temu Weston dostał zaproszenie i obiecał, że zabierze mnie ze sobą. Kiedy przyniósł do domu zieloną kopertę, prawie spadłam z krzesła. Nikt z mojej rodziny nigdy wcześniej nie został zaproszony.

– Twoja ekipa naprawdę zrobiła porządną robotę, ale ja i tak wolę cię nieumalowaną, poczochną, nagą i pode mną.

Zaśmiałam się, odwracając, aby mógł zobaczyć moją długą, czerwoną, satynową suknię z każdej strony.

Wyglądaliśmy z Flame'em jak para z Instagrama. On miał na sobie czarny smoking, świetnie dopasowany do wysportowanego ciała. Niesforne włosy zaczesał na bok, a jego oczy błyszczały z radości.

Tak chyba po prostu wyglądają szczęśliwi ludzie.

– Dziękuję, że mnie tam zabierasz – powiedziałam, całując go prosto w usta. – Wiem, że nienawidzisz takich spędów.

– To prawda, jaja mi się pocą na samą myśl, że będę musiał tam siedzieć i prowadzić jałowe gadki z ludźmi, którzy być może coś znaczą. Niemniej mam w tym swój ukryty cel – powiedział, unosząc jedną brew wysoko do góry.

Klepnęłam go w twardego tors otwartą dłonią i śmiejąc się, zapytałam:

– Co planujesz? – Napałam językiem na czerwone wargi.

- Nie powiem ci, oczywiście. Ale mogę obiecać, że dowiesz się tego jako pierwsza.
- Zaintrygowaneś mnie.
- A czy robię cokolwiek innego, odkąd zaczęliśmy się spotykać?

Weston był najbardziej pewną siebie osobą, jaką znałam. I choć zwykle byłoby to dla mnie odpychające, na widok jego zadziornej miny robiło mi się mokro w majtkach.

Pewnie miało to coś wspólnego z tym, że ten przystojny, inteligentny i pociągający facet wybrał mnie na swoją księżniczkę i przez ostatnie miesiące nie robił nic innego, jak raz po raz udowadniał mi, że bardzo zasługuję na to miano.

Ten wieczór nie był wyjątkiem. Kiedy zeszlismy przed budynek, czekała już na nas wynajęta przez Westona limuzyna. Usiedliśmy na skórzanej kanapie, a Weston wręczył mi kieliszek z szampanem, powstrzymałam się przed tym, żeby nie usiąść mu na kolanach i nie wrócić od razu do domu. Na szczęście Weston odebrał służbowy telefon i nie mógł poświęcić mi uwagi.

Słuchając słów, których znaczenia nie rozumiałam, o najnowszej aplikacji West-Cav-Code dla ich dużego klienta, dotarliśmy pod najbardziej znane schody w Nowym Jorku.

– Chodź, moja księżniczko. Czas rozpocząć tę bajkę. – Weston pomógł mi wysiąść, a jego mina zdradzała, że robił to wszystko tylko dla mnie i sprawiało mu to przyjemność.

Wchodziliśmy po schodach MET, dzisiaj wyłożonych czerwonym, miękkim dywanem, w towarzystwie fleszy aparatów i dziennikarzy. Weston zdążył się już do nich przyzwyczaić, bo po tym, gdy został facetem miesiąca „Cosmopolitan”, lubili się za nim włóczyć.

Minęliśmy żadnych sensacji krwiopijców bez słowa. Nie potrzebowaliśmy publiki, która będzie zachwycała się nową parą roku. Byliśmy nią dla siebie i nie chcieliśmy nikogo wpuszczać do środka. Chcieliśmy się chronić.

Ścisnęłam mocniej ramię Westona, gdy weszliśmy przez otwarte podwójne drzwi. Blask i przepych zwały mnie z nóg.

– O kurwa – wypalił Weston, widząc wieże z kieliszków wypełnionych szampanem, choinki udekorowane diamentowymi bombkami oraz ludzi ubranych w *haute couture*. – To miejsce sprawa, że jedyne, o czym marzę, to wrócić do domu i wskoczyć w swoje vansy.

Zaśmiałam się, kładąc głowę na jego żelaznym ramieniu.

Jeśli naprawdę to właśnie czuł, to przez cały wieczór nie dał mi tego po sobie poznać.

Hostessa ubrana w suknię balową wskazała nam złoty bar ze wszystkimi alkoholami świata oraz okrągły stół, przy którym nas posadzono.

Weston zamówił dla siebie whisky, a dla mnie kieliszek szampana. Celem przyjscia tutaj było poszerzenie naszych biznesowych kontaktów, ale jakoś nie mogliśmy zmusić się do tego, żeby zacząć krążyć. W zamian za to wypiliśmy nasze drinki i choć oficjalne tańce się jeszcze nie zaczęły, Weston poprowadził mnie na parkiet.

Gdyby ktoś inny poprosił mnie o taniec w takiej sytuacji, pewnie bym odmówiła, żeby nie zwracać niczyjej uwagi. Ale kiedy miłość mojego życia położyła mi dłoń w dole pleców, dociskając moje ciało do swojego, po prostu pozwoliłam się jej prowadzić.

Nie podano nawet jeszcze kolacji, a my kiwaliśmy się w rytm jazzowych świątecznych piosenek.

– Wreszcie rozumiem, o czym śpiewała Mariah Carey – powiedziałam z głębi serca, modląc się, żeby Weston nie uznał tego za tak żałosne, jak było w rzeczywistości.

– Kim, do cholery, jest Mariah Carey? – zapytał prosto do mojego ucha, a ja roześmiałam się szczerze.

– Twoja pogarda dla popkultury osiągnęła wyższy, nieznany mi poziom. Ale nieważne. Chodzi o to, że chcę tylko ciebie, Weston. Na święta i na życie.

Flame wyprostował się, zabierając nos z mojej szyi. Spojrzał mi w oczy, a w jego wzroku nie było nic oprócz powagi.

– Wreszcie się w czymś zgadzamy, panno Green. Warto było czekać długie lata, żeby to w końcu usłyszeć.

– Nie śpieszyłam się, to prawda.

– Zawsze lubiłaś zjeść deser długo po obiedzie.

– Zwykle go sobie odmawiałam – przyznałam.

Tańczyliśmy tak jeszcze przez chwilę. Byliśmy sami pośrodku ogromnego parkietu, a oczy wpływowych i bogatych ludzi Ameryki patrzyły na nas z dezaprobatą. Pozostali goście woleli saczyć swoje napoje i wymieniać się uwagami na temat ocieplenia klimatu czy polityki nowego prezydenta.

Zeszliśmy z parkietu dopiero, gdy zostaliśmy o to poproszeni przez mikrofon. Kelnerzy roznosili już kolację, a wszyscy goście zajęli swoje miejsca po to, żeby się najeść, a potem wydać trochę zielonych na rzecz zwalczania przestępczości w Nowym Jorku.

Sama również miałam przygotowany na tę okazję okazały czek w torebce. Nie byłam jednak pewna, czy zmyje on pobłażanie z twarzy ludzi z kijem w dupie, którym nie podobał się zwykły taniec dwojga zakochanych w sobie ludzi.

– Chyba czas pożegnać się z miejscem w elicie – szepnął Weston, pomagając mi usiąść na swoim miejscu.

– Nie sądziłam, że kiedykolwiek to powiem, ale z chęcią się go zrzeknę.

Usiedliśmy przy stole, przedstawiliśmy się wszystkim dookoła, a mojej uwadze nie umknęło, że dwa miejsca były puste. Nie byliśmy ostatni, chociaż tyle.

– To był piękny taniec, muszą być państwo w sobie bardzo zakochani – zwróciła się do mnie kobieta z drugiej strony stołu.

Miała około sześćdziesięciu lat, siwe włosy ułożone w gustownego koka, a na dzisiejszy bal przyszła sama.

– Jesteśmy – powiedział Weston. – Ava to miłość mojego życia, czekałem wiele lat, żeby w końcu zdecydowała się ze mną być. Podkochiwałem się w niej już w liceum.

Choć Weston otwarcie gardził takimi spędami, zawsze uwodził wszystkich, którzy znaleźli się w jego otoczeniu. Zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Kobieta nie była wyjątkiem. Jej twarz rozświetliła się i wiedziałam, że tak łatwo nam nie odpuści.

– Tak? To naprawdę ciekawe. Musicie opowiedzieć mi o tym coś więcej – poprosiła, poprawiając czarny, wykończony cekinami szal.

– To skomplikowane, nie chcemy pani zanudzać – tłumaczyłam.

– Złotko, jestem w tym momencie życia, w którym czas jest czymś, czego ma się aż nazbyt wiele.

– Chętnie opowiem pani całą historię, nie pomijając najmniejszych szczegółów – odezwał się głos, który znałam aż za dobrze.

– Zagadka, kto będzie siedział na dwóch wolnych miejscach, sama się rozwiązała – westchnął Weston, kiwając głową w stronę mojego byłego narzeczonego i jego obecnej drugiej połówki.

– Weston, Ava. – Mason przywitał się z nami kiwnięciem głowy.

– Państwo się znają? – zapytała starsza pani.

– Ja jestem tym skomplikowanym czymś, co nie pozwoliło dwóm bratnim duszom ze sobą być – oznajmił Mason bez śladu ironii ani złości na twarzy. Stwierdził po prostu fakt, tak jakby opowiadał o tym, że za oknem zaczął padać śnieg.

Mason i jego nowa narzeczona byli ostatnimi osobami, które spodziewałam się tutaj zobaczyć. Byliśmy ze sobą przez tyle czasu, a ani ja, ani Mason nie dostaliśmy nigdy zaproszenia, choć oboje bardzo chcieliśmy uczestniczyć w tej gali.

Mason, jakby czytając mi w myślach, zwrócił się do mnie:

– Zarząd mojej drużyny po raz pierwszy w tym roku złożył duży datek. Dostaliśmy kilka zaproszeń.

– Rozumiem. – Mocniej ścisnęłam rękę mojego chłopaka.

Nie wiedziałam, co może się wydarzyć. Mason był tutaj z kobietą, z którą mnie zdradził i która urodziła mu córkę, czego pragnął, odkąd pamiętam. Oboje ułożyliśmy sobie życie i nie szukaliśmy ze sobą kontaktu przez ostatnie miesiące. Gdyby nie to przypadkowe spotkanie, pewnie nie widzielibyśmy się przez kilka kolejnych, a może nawet i przez lata.

– To jest ta słynna Ava – zwróciła się do mnie jego dziewczyna, podpierając podbródek na smukłej dłoni.

Zanim zdążyłam się odezwać, Weston zareagował:

– Brown, ostrzegam cię.

– W dupie mam twoje ostrzeżenia, Cavill. – Choć słowa były ostre, Mason wypowiadał je spokojnie.

Weston już odsunął się na krzesło, żeby wstać, ale powstrzymałam go, kładąc mu rękę na udzie.

– Proszę cię – szepnęłam, ściskając go mocniej. – To już jest za nami.

Mój były zignorował Flame’a, w zamian za to zwrócił się do starszej kobiety:

– Pani...?

– Clayton, Anna Clayton.

– Pani Clayton, chętnie opowiem pani całą tę historię, skoro jest pani tak bardzo ciekawa.

Oczy kobiety rozbłysły. Nie miała pojęcia, na co tak naprawdę się pisze.

Ja zresztą też nie.

Mason opowiedział jej wszystko, całą naszą historię. Nie pominął nawet bolesnych szczegółów: tych, w których ja go odrzucałam, a on mnie zdradzał. Ale fakt, że dzielił się intymnymi szczegółami z naszego życia z obcą osobą, nie zaskoczył mnie najbardziej. Zrobiła to jego puenta.

Oczy staruszki błyszczały ciekawością, gdy Mason opowiadał:

– Ale ta historia zakończyła się szczęśliwie. Ja i Ava odnaleźliśmy prawdziwą miłość. Jedyny szczegół jest taki, że nie w swoich ramionach. Nigdy nie byliśmy sobie przeznaczeni, nigdy nie kochaliśmy się naprawdę. Zrozumiałem to dopiero w chwili, gdy zobaczyłem, jak patrzy na Westona, kiedy myśli, że nikt nie widzi. I gdy ja sam spotkałem miłość tam, gdzie nie spodziewałem się jej znaleźć.

– Uśmiechnął się do swojej partnerki i pocałował ją w czoło.

Kiedy się od niej oderwał, zwrócił się do mnie i do Westona:

– Naprawdę wam gratuluję. Nie zostaniemy nawet znajomymi, ale chcę, żebyśmy zapomnieli o przeszłości. Teraz mam swoją rodzinę, swoją miłość i córkę, która nie może dorastać w świecie, w którym ktoś darzy mnie nienawiścią.

– Wypijmy za miłość! – zarządziła Anna, nie pozwalając ani mnie, ani Westonowi odpowiedzieć.

Mason mi wybaczył, a ja wybaczyłam jemu i sobie. Nie wiedziałam, jak bardzo tego potrzebuję do momentu, w którym to się nie wydarzyło.

Poczułam ogromną ulgę również z innego powodu. Słowa Masona jasno dały mi do zrozumienia, że on tak naprawdę nie ma pojęcia o tym, w co byli uwikłani nasi ojcowie. Z dwojga złego wolałam być jedyną osobą obciążoną tą informacją. Wystarczyło, że to ja nie mogłam w nocy spać.

Przez resztę wieczoru robiliśmy z Westonem to, co zwykle robi się na przyjęciach – tańczyliśmy, piliśmy alkohol i prowadziliśmy uprzejme, acz nudne rozmowy. Nie rozmawialiśmy już więcej z Masonem, aż do czasu, gdy impreza zaczęła dobiegać końca.

Przeprosiłam na chwilę Westona i ruszyłam w stronę toalet. Widziałam, że udał się tam Mason. Pewnie jeszcze będziemy na siebie wpadać raz na jakiś czas, ale nie będzie więcej takiej okazji jak ta.

– Przyszłam się pożegnać – powiedziałam, nie wiedząc, jak zacząć.

– Miło mi. – Jego ton zdradzał ostrożność.

– Chciałam ci podziękować za te słowa przy stole. To dużo dla mnie znaczyło. – Wyciągnęłam rękę, żeby dotknąć jego ramienia, ale w połowie drogi ją cofnęłam. Nie pragnęłam jego dotyku i nie chciałam nas oszukiwać fałszywymi gestami.

Wcześniej, pogrążona we własnym lęku, nie zauważyłam, że Mason wyglądał wspaniale. Jego oczy błyszczały, a na ustach miał szczery uśmiech. Jego szczęście dosłownie biło po oczach.

Kiedy milczał, przyglądając mi się bacznie, dodałam:

– Wyglądasz na szczęśliwego.

– Jestem szczęśliwy. Pierwszy raz od lat jestem naprawdę szczęśliwy, Ava. Szkoda, że nie daliśmy sobie na to szansy wcześniej. Nie zrozum mnie źle, naprawdę chciałem, żeby nam się udało... Ale w dniu, kiedy oświadczyłem ci się po raz drugi, zrozumiałem, że będzie to możliwe tylko z kimś innym. Naprawdę kocham Claudię, dopiero przy niej zrozumiałem, czym jest prawdziwa, odwzajemniona miłość. Przykro mi, że wydarzyło się to w takich okolicznościach, ale niczego nie żałuję.

Na mojej twarzy pojawił się rumieniec. Mimo że nie miałam do niego pretensji, wspomnienie tego publicznego upokorzenia rodziło we mnie jakiś dziwny wstyd. Chyba nigdy wcześniej nie

przeczytałam i nie usłyszałam tylu gorzkich słów na swój temat, choć teoretycznie to ja byłam jego ofiarą.

– Nigdy nie przeprosiłem cię za to, co się wydarzyło, a przynajmniej nie zrobiłem tego szczerze. Potrzebowałem czasu, żeby to wszystko zrozumieć, przetrwać. Teraz wiem, że nie zasługiwałaś na takie traktowanie. Nie powinienem był cię karać przez tyle lat za to, że kochasz kogoś innego.

Nabrałam głęboko powietrza, czując, jak zalewa mnie fala niezrozumiałych uczuć. Chciałam go przytulić jak przyjaciela, pobić, nakrzyczeć na niego, a potem znowu przytulić. Dokładnie to samo chciałam zrobić sobie samej.

– Dziękuję, Mason. I ja także przepraszam, że nie miałam odwagi żyć w zgodzie ze swoimi uczuciami. Myślałam, że robię dobrze, że tak właśnie trzeba. Zaślepiona bólem nie zdawałam sobie sprawy z tego, jak bardzo cię krzywdzę. Życzę ci wszystkiego, co najlepsze, i cieszę się, że w końcu znalazłeś to, czego szukałeś. Z głębi serca.

Uśmiechnęliśmy się do siebie i pomachaliśmy sobie na pożegnanie. Pewnie było to niezręczne, bo dzielił nas mniej niż metr, ale oboje nie chcieliśmy się już do siebie zbliżać. Nasz wspólny, stanowczo zbyt długi rozdział właśnie się zakończył i nie zostało już nic, co moglibyśmy sobie nawzajem dać.

Odwróciłam się od niego i skierowałam się w stronę mojego nowego życia, czując, jak jakiś kamień spada z moich pleców.

Nie wiedziałam jeszcze, że zaraz ktoś wszystkie je pozbiera tylko po to, żeby mnie nimi ukamienować.

– Dziękuję – zwróciłam się do Westona, gdy usiedliśmy w naszej limuzynie.

– Za co dokładnie? Że nie urwałem jaj Masonowi, gdy dawał swój popis, czy że cię tutaj zabrałem?

– Za to, że jesteś moim ogniem, Flame, i pozwalasz mi być swoim tlenem. To dzięki mnie płoniesz.

– Nie sądziłem, że taka sentymentalna bzdura może mieć dla mnie sens. Ale, kurwa, ma. Jeszcze dzisiaj udowodnię ci, jak bardzo – powiedział, po czym ujął moją twarz w obie ręce i złączył ze sobą nasze wargi.

Całowaliśmy się tak przez chwilę. Nasze usta muskały się delikatnie, a jego dłonie podtrzymywały całe moje ciało. Było to jak obietnica, że przy nim nigdy nie upadnę.

Do apartamentu Westona weszliśmy w milczeniu, trzymając się za ręce. Nawet nie udawałam, że dokładnie w momencie, gdy przekroczyłam próg, musiałam zedrzeć z siebie wszystkie ubrania oraz zmyć maskę makijażu.

– Zrobię ci kąpiel – zaproponował Weston, a ja uśmiechnęłam się z wdzięcznością.

Kilka minut później już moczyłam się w wannie, z zamkniętymi oczami wspominając ten wieczór. Powtarzam się, ale czułam się szczęśliwa. Cholernie szczęśliwa. Tak szczęśliwa, że popełniłam największy błąd – zapomniałam, że nazywam się Green.

Pochodzenie ze znanej i cenionej rodziny miało wiele wad, ale za jedną z najgorszych uważałam to, że o własnym życiu często dowiadujesz się z mediów. I tym razem tak się stało.

Informacja o tym, że mój ojciec został zatrzymany przez prokuraturę i zamknięty w areszcie, była wszędzie. Zdobiły ją nasze rodzinne zdjęcia i lista wszystkich zarzutów. Kiedy czytałam artykuł za artykułem, moje ciało niekontrolowanie się trzęsło, a wzrok stawał się rozmyty. Po jakimś czasie nie mogłam już nawet rozczytać zlewających się w jedno słów. Ale rozumiałam sens. Harry Green został zatrzymany pod tyłoma zarzutami, że prawdopodobnie nie wyjdzie z pierdła do końca swojego życia. I pierwszy raz znajomość prawa, góra gotówki czy wpływowi znajomi nie będą w stanie mu pomóc.

Wtedy postanowiłam sobie jedno: nigdy więcej nie wezmę telefonu do wanny.

Zawinięta w ręcznik, którym nawet się nie wytarłam, pobiegłam do salonu powiedzieć o wszystkim Westonowi. Kiedy mnie zobaczył, kieliszki z szampanem, które trzymał w dłoni, wypadły mu z rąk i z głuchym brzdękiem rozbiły się o dębowy parkiet.

Jego twarz była biała jak papier, gdy zapytał:

– Co się, kurwa, stało?

– Harry jest w więzieniu – wydusiłam drżącym, ledwo słyszalnym tonem.

Na jego twarzy nie zobaczyłam zaskoczenia, współczucia ani wściekłości. Nie, piękna twarz z burzowymi oczami i wyraźnie zarysowaną szczęką wyrażała coś innego: triumf i satysfakcję.

Patrzyłam na niego wyczekująco, błagając go wzrokiem, żeby coś powiedział i zmienił tę beznadzieję w piękną bajkę, którą do tej pory żyliśmy.

Jednak nic takiego nie nastąpiło.

Weston spojrzał na mnie i ledwo poruszając wargami, powiedział:

– Karma to suka. I bardzo lubi upominać się o swoje.

Uznałam te słowa za przyznanie się do winy.

Szczęście pożegnało się ze mną, dając mi w prezencie ostatni, idealny wieczór. Tak, żebym miała co wspominać i czym osuszyć łzy.

To od początku miała być zemsta, nie miłość.

Po prostu zajebicie.

Rozdział dwudziesty pierwszy

Kiedyś byłam dumna z mojego nazwiska, ale teraz wiedziałam, że jest to skaza, której nigdy się nie pozbędę.

Zrozumiałam to w momencie, gdy przekroczyłam próg rodzinnego domu w Los Angeles, ściskając ramię najlepszej przyjaciółki. To, co się tutaj działo, przypominało cyrk, z tą różnicą, że nie trzeba płacić za wejściówki.

Dobrze, że miałam przy sobie Ivy. Bez niej uciekłabym stąd z krzykiem.

Najbardziej histeryzującą osobą w pokoju była moja matka, co wcale mnie nie dziwiło. Penelopa Green przez całe swoje życie nie splamiła się pracą – nie wychowywała nas, bo robiły to za nią niańki, nie pomagała ojcu w kancelarii ani nie interesowała się nigdy niczym innym niż nieustanne zakupy, wizyty u kosmetyczki i oglądanie telenoweli. Była rozedrganą, ostrzykniętą botoksem panią w wieku emerytalnym, która nigdy nie pogodziła się z tym, że nie ma już ciała dwudziestolatki.

Słowem, była bezużyteczna. A jednak słyhać było tylko ją.

– Jak on mógł mi to zrobić! Ian! Powiedz, że twój ojciec jest niewinny! Zróbcie coś! – krzyczała, gdy podałam służącej płaszcz i poprosiłam o szklankę wody po podróży.

– Co my teraz zrobimy, czytaliście te nagłówki?! Już nigdy nie opuszczę własnego domu! Jesteśmy skończeni!

– Harry jest skończony, nie my – zagrzmiałam, z nikim się nie witając.

Użyłam jego imienia, bo słowo „ojciec” nie przeszłoby mi przez gardło.

Rozejrzałam się po salonie, w którym kłębiło się mnóstwo ludzi. Oprócz mojej zanoszącej się szlochom matki było tutaj tylu prawników, jakbym właśnie znajdowała się w akademiku Harvardu. Ian rozmawiał przez telefon podniesionym głosem, Harper siedziała na kanapie wpatrzona w ekran komputera, a służba roznosiła jedzenie i drinki.

Wspominałam już o najlepszej umiejętności mojej rodziny? Potrafiła zrobić imprezę życia z każdej okazji. Nawet z takiej.

– Harper, podaj mamie valium i zadzwoń do jej psychiatry. Pod żadnym pozorem nie pozwól jej pić więcej alkoholu – zwróciłam się do siostry, która jako jedyna wydawała się niewzruszona.

Kiwnęła mi głową i wtedy zrozumiałam – sama była naćpana lekami. Może nie było najlepszym pomysłem oddawać matki pod jej opiekę, ale w tamtym momencie miałam większe problemy na głowie.

– Ava! – przywitała się ze mną Harper po dłuższej chwili.

Nie byłam pewna, czy słowa, które wypowiedziałam, w ogóle do niej dotarły.

Mniejsza o to.

Ian obrzucił Ivy wzrokiem po raz pierwszy, odkąd weszliśmy do salonu, po czym spojrzał na mnie i wskazał na gabinet Harry’ego. Wiedziałam, że za chwilę będę spowiadać się przed nim ze wszystkich grzechów, i miałam nadzieję, że to będzie mój bilet powrotny do Nowego Jorku.

– Rozumiem, że nie muszę wprowadzać cię w szczegóły sprawy – zadrwił, nalewając nam podwójną porcję dwudziestoletniej whisky z barku ojca.

Z ulgą przyjęłam szklankę i wypiałam wszystko naraz. Ignorując odruch wymiotny i palący przełyk. Wiedziałam, że w tej sytuacji najlepszym prezentem, jaki mogę sobie dać, był brak świadomości.

– Wiedziałeś o tym? – zapytałam, siadając na kanapie.

– O tym, że nasz ojciec jest kryminalistą, udając obywatela roku? Nie miałem pojęcia. Ale z drugiej strony to tak typowe, że wcale nie jestem zdziwiony. Nawet nie masz pojęcia, ilu skurwieli je z nami przy tym samym stole.

Odetchnęłam głęboko, wiedząc, że zaraz będę musiała rozwiązać swój własny język i zacząć gadać. Poczucie wstydu wypełniało moje ciało jak powietrze balonik i zastanawiałam się, czy po tym, co powiem, w moim życiu zostanie jeszcze ktoś inny niż Ivy i moja pracownica, Ester.

No cóż, miałam nadzieję, że chociaż one się ode mnie nie odwrócą. A jak to mówią, nadzieja umiera ostatnia.

– Ian, to wszystko moja wina – stwierdziłam nienaturalnie piskliwym tonem, walcząc z torsjami. Teraz albo nigdy.

Ian oparł się obiema rękami o biurko Harry’ego i spojrzał na mnie przenikliwie. Jego brązowe oczy błysnęły zainteresowaniem, choć zwykle nie było w nich nic innego poza pogardą dla świata i ludzi.

– Co masz na myśli? – zapytał, ale zanim zdążyłam cokolwiek odpowiedzieć, jego telefon zadzwonił, a on szybko go odebrał, nie tracąc opanowania.

– Ojcie, czyżby pozwolili ci zatelefonować? Dlaczego nie zadzwoniłeś więc do swojego prawnika?

Kiedy dotarło do mnie, że Ian rozmawia z Harrym, który przebywał w areszcie, przez moją głowę przeleciały miliony myśli. Od „czy jest mu tam dobrze?” do „znienawidzi mnie na zawsze”. Jednak Ian nie podzielał mojego rozemocjonowania. Sarkazm i brak jakiegokolwiek poruszenia bił z jego wysportowanego ciała, z jego rozluźnionych ust i kpiącego uśmiechu.

Widząc przerażenie na mojej twarzy, włączył głośnik w telefonie, po czym gestem pokazał mi, żebym była cicho.

Wtedy po raz pierwszy pomyślałam, że jest mała szansa, że Ian o wszystkim wie. O tym, jak zniszczyłam naszą rodzinę w imię miłości.

– To wszystko wina tej szmaty, Avy! – ryknął mój ojciec, a ja zdusiłam pisk, wypełniając usta zaciśniętą pięścią.

Byłam w szoku. Trochę dlatego, że nie słyszałam tego człowieka od wielu miesięcy, a trochę dlatego, że nigdy nie wypowiadał się o mnie w ten sposób. Mój ojciec był bezduszny, ale nie wulgarny.

– To ona doniosła na mnie do prokuratury. Miała zrobić tylko jedną rzecz i koncertowo to spierdoliła.

– Co miała zrobić, ojciec? – Ian nie spuszczał ze mnie wzroku.

– Nie potrafiła zatrzymać przy sobie największego dziwkarza w USA i nie mogła utrzymać języka za zębami podczas ploteczek z koleżankami. To ona mnie wrobiła, Ian, mówię ci.

Mój ojciec histeryzował jak małe dziecko. Jego głos przepełniały złość, rozpacz oraz niemoc. To ostatnie czuł chyba pierwszy raz w życiu, co jasno dawało mi do zrozumienia, że nie było już dla niego ratunku.

– Harry, przestań mazgać się jak mała dziwka. Wszystkie zarzuty, które ci postawiono, są prawdziwe. Radzę ci wykorzystać ten czas w więzieniu na refleksję nad swoim życiem.

– Ian, kurwa! – zgromił go ojciec, odzyskując rezon. – Zrób wszystko, żeby mnie stąd wyciągnąć! Zadzwonź do sędziego Smitha i powiedz mu, że jeśli spędzę choć jeden dzień w więzieniu, to on będzie w sąsiedniej celi. Nic więcej nie musisz mówić, stary skurwiel będzie wiedział, o co chodzi.

– Do nikogo nie zamierzam dzwonić. – Ton Iana brzmiał prawie leniwie, gdy rozsiadał się w fotelu ojca i krzyżował wyciągnięte na jego biurku nogi w kostkach. – Powiem ci, jak będzie, a jeśli chcesz mojej pomocy, nie odezwiesz się słowem do końca naszej rozmowy. Tylko przez wzgląd na to, że dałeś mi moje nędzne życie, zapewnię ci najlepszych prawników w Stanach Zjednoczonych i osobiście porozmawiam z prokuratorem. Ze względu na wagę twoich zarzutów nie ma nawet małej szansy, żebyś wyszedł za kaucją, a sam proces rozpocznie się szybko. Będziemy cię bronić, ale nie będziemy dla ciebie ryzykować. Nie zamierzam nikogo zastraszać ani chodzić na żadne układy. Nie zrobiłem tego przez całe swoje życie i nie mam najmniejszej ochoty tego zmieniać, szczególnie dla ciebie. Na koniec naszej słodkiej pogawędki dam ci radę: weź się w garść, przestań obwiniać innych i pierwszy raz zachowaj się jak prawdziwy mężczyzna. To powtarzałeś mi przez całe życie, prawda, tatusiu? Jak widać, karma karmi się ironią – dodał i nie czekając na odpowiedź Harry’ego, po prostu się rozłączył.

Patrzyłam na mojego starszego brata, próbując zrozumieć, o co w tym wszystkim chodzi. Najwyraźniej nie tylko ja miałam swoje tajemnice i nie tylko ja byłam ofiarą Harry’ego Greena.

– Przykro mi, że to usłyszałaś. – Ian rzadko okazywał mi jakąkolwiek troskę. – Ale nie możemy pozwolić, żeby emocje wzięły górę. Na to jeszcze będzie czas. – Wstał od biurka, po czym wyjął szklankę z moich rąk i nalał mi drugą porcję bursztynowego płynu. Oddając napelnione szkło, położył

mi rękę na ramieniu i spokojnie powiedział: – Wypij i wszystko mi opowiedz.

Zachowanie Iana było tak do niego niepodobne, że przez chwilę myślałam, że to jest kolejna pułapka.

– Mów, Ava – ponaglił mnie Ian, rozwiewając wątpliwości.

Znowu usiadł za biurkiem z nogami na blacie, tym razem przyglądając mi się wyczekująco. Chciał, żebym jak najszybciej zaczęła mówić, a jak na złość, mój głos nie podzielał tego pragnienia.

Byłam pewna, że miał dziką satysfakcję z bezczeszczenia gabinetu Harry’ego. Dla naszego ojca te kilka ścian i kawałków drewna były jak świątynia. Nikt oprócz niego nie miał tutaj wstępu, chyba że Harry sam go tutaj wpuścił. Uniesiony kącik ust brata potwierdzał moją teorię.

Nigdy wcześniej nie widziałam, żeby mój brat się uśmiechał. A przynajmniej nie tak szeroko.

Byliśmy popieprzeni, każdy, bez wyjątku.

Kiedy wreszcie to zrozumiałam, po prostu zaczęłam mówić, goniąc każde słowo.

– To wszystko zaczęło się jeszcze w liceum, kiedy chciałam zerwać z Masonem. Ojciec dostał wtedy szału i próbował przekonać mnie, że nie powinnam tego robić. Jak wiesz, udało mu się. Wtedy wydawało mi się, że to tylko zwykła troska. Ale niedawno okazało się, że nie miało to nic wspólnego z jego miłością do mnie. Na początku myślałam, że Harry’emu chodzi o kasę, że jedyne, czego chce, to fuzji z Brownem. Ale prawda okazała się o wiele bardziej przerażająca. Ojciec Masona miał na niego wiele haków, a ja stanowiłam gwarancję tego, że siedział cicho. Powiedział mi o tym wszystkim tuż po tym, gdy pierwszy raz w życiu mu się postawiłam i zdecydowałam nie wracać do Masona.

Twarz Iana dalej pozostawała bez wyrazu. Nie rozumiałam, po co mnie do tego zmusza, skoro ewidentnie nudziły go moje wynurzenia. Ciągłe tylko patrzył na kryształową szklankę z whisky i obracał ją tak, że płyn prawie wylewał się na elegancki, szary garnitur.

Dlatego gdy wreszcie podniósł na mnie wzrok i unosząc jedną brew, zapytał, dotarło do mnie, że on dopiero się rozgrzewał.

– To wszystko?

Pokręciłam głową. To nie była nawet połowa.

– Przecież wiesz, musisz wiedzieć, Ian – jęknęłam, a moje oczy przysłoniły łzy.

Po troskliwym bracie, który poi mnie alkoholem i nie pozwala ojcu nami pomiatać, nie pozostał już nawet ślad.

– Wiem – odchrząknął. – Ale chcę usłyszeć to od ciebie.

– Żebyś mógł mnie torturować? Mówić, jaka jestem głupia?! – huknęłam, wstając z kanapy.

Przyrzekam, że w tym domu unosiło się w powietrzu coś takiego, że wszyscy traciliśmy zdrowe zmysły.

Ian wstał, totalnie niewzruszony moim popisem złości, po czym podszedł do mnie i pierwszy raz w życiu mnie przytulił. Kiedy jego potężne ramiona objęły moje ciało, poczułam się znowu jak młodsza, upierdliwa siostra, która nie dawała mu w spokoju zaliczać panienek w pokoju na końcu korytarza.

Pozwoliłam sobie na ten moment załamania. Łzy same zaczęły płynąć, a nogi odmówiły mi posłuszeństwa, jednak Ian cały czas mnie trzymał, upewniając się, że nie upadnę.

– Nie mamy wiele czasu – burknął, gdy mój płacz nie ustał po kilku minutach. – Za drzwiami tuzin prawników lata w popłochu, próbując uratować żalosny tyłek naszego starego, a ja za dwie godziny muszę być w sądzie. Powiedz mi, co wiesz, i weź się w garść. Wiem, że potrafisz. Ty jako jedyna choć trochę mnie przypominasz.

Pewnie dlatego, że uznałam to za komplement, uwolniłam go z uścisku i usiadłam dupą na biurku. Ian znowu uniósł kącik ust w krzywym uśmiechu, bo zrobiłam coś, od czego mój ojciec z miejsca dostałby szału.

– Dobrze – skapitulowałam i opowiedziałam mu całą historię, nie pomijając żadnych szczegółów. – Po tym, jak ojciec wreszcie przyznał, dlaczego tak naprawdę muszę zostać żoną Masona, postanowiłam zrobić najgłupszą rzecz na świecie, upić się. Pojechałam z Ivy do przydrożnego baru i zalałam się w trupa. Nie miałam pojęcia, że ona powiedziała Westonowi o moich kłopotach i tym bardziej, że przyjdzie mu do głowy lecieć za mną z Nowego Jorku do LA. Dowiedziałam się o tym dopiero, gdy wkroczył do baru.

– Kurwa, Ava – warknął Ian z politowaniem.

– Przespałam się z nim, a potem wszystko mu opowiedziałam. Myślałam, że mnie oszczędzi... Myślałam, że kocha mnie tak mocno jak ja jego.

Po chwili przypomniało mi się coś jeszcze.

– Nie jest jedyną osobą, która wiedziała o Harrym, był jeszcze ojciec Masona.

– Proszę cię. – Ian przewrócił oczami. – Choć nie chcę być tym, który wbije gwóźdź do twojej trumny, to dziewczyno, ocknij się! Przecież zdajesz sobie sprawę, że Brown był tak samo zatopiony po łokcie w tym całym gównie! Może używał Harry’ego jak żywej tarczy, ale pierwszy lepszy prokurator szybko połączy kropki. On o tym wie. Widziałem go wczoraj, biedaczek sra po gaciach na myśl, że prokuratura zapuka do drzwi jego idealnej willi. To wszystko wina Westona, to on na niego doniósł. Ale nawet, kurwa, nie myśl o tym, żeby się obwiniać. Nie jesteś niczemu winna. Rodziny się nie wybiera, a z nas los zadrwił okrutnie. Dał nam domek ze złotych kart, niby piękny, ale cholernie niestabilny. Rozsypał się przy pierwszym podmuchu wiatru.

– To co teraz będzie? – Zadrżałam, ale nie dałam popłynąć łzom. Czas na słabość i płacz już minął. Teraz trzeba było działać.

– Wyjdziemy stąd z uśmiechami na twarzach i zapewnimy naszą matkę i siostrę, że wszystko będzie dobrze. Pojedziemy razem do sądu i do aresztu, żeby zobaczyć się z ojcem. Do końca procesu zostaniesz tutaj i będziesz mi pomagać. W zależności od tego, jaki będzie wynik, zdecydujemy, co dalej.

Kiedy zobaczył moją zboląłą minę, dodał:

– Nie martw się, Ava. To, że ojciec nie stanął na wysokości zadania, a ja nigdy o ciebie nie dbałem, jeszcze o niczym nie świadczy. Damy sobie radę. Kto, kurwa, jak nie my. – Byłam pewna, że to ostatnie wspierające słowa, które od niego usłyszę. Czas na sentymenty dobiegł końca.

Mieliśmy zadanie do wykonania, a ja nie wiedziałam, czy uda nam się je zrealizować.

Wtedy nie rozumiałam jeszcze jednego – cel mojego brata był inny niż mój. Ja chciałam ratować królestwo, a on spalić je w posiadach.

– Idź już, bo dzisiaj będziesz musiał poradzić sobie sam. Ja zajmę się ratowaniem jedynej rzeczy, która mi została.

Ian spojrział na mnie podejrzliwie i zapytał:

– Zawołać Ivy?

Pokręciłam głową. Z tym musiałam się uporać sama.

Kiedy za Ianem zamknęły się drzwi i upewniłam się, że nikt pod nimi nie stoi, przeprowadziłam najtrudniejszą w całym moim życiu rozmowę telefoniczną. Ręce mi się trzęsły tak mocno, że wybranie numeru zajęło mi dłuższą chwilę. Gdy wreszcie mi się to udało, Weston odebrał po pierwszym sygnale. No, ja myślę.

– Ava. – Jego głos był dźwięczny i opanowany, nie słyszałam w nim poczucia winy.

– Muszę przyznać ci jedno: jesteś mistrzem manipulacji. Pozwoliłeś mi uwierzyć, że być może kochasz mnie tak, jak ja ciebie, i o dziwo, dalej wierzę, że właśnie tak jest. Ale istnieje uczucie, które konkuruje z miłością na podium emocji. To nienawiść. Gdzieś po drodze uwierzyłam, że zapomniałeś o tym, jak cię skrzywdziłam, i że miłość wygrała. Ona jednak nie zawsze wygrywa, Weston. Miłość jest silna, ale nienawiść silniejsza.

– Niczego nie rozumiesz – syknął.

– Masz rację, pewnie nie. Ale to nie zmienia faktu, że wygrałeś, Weston. Odebrałeś mi wszystko: rodzinę, wolność, a zaraz odbierzesz mi firmę. Ale pewnie nie spodziewałeś się, że w całej tej destrukcji zrodzi się we mnie coś nowego: siła. Pierwszy raz w moim marnym życiu mam siłę walczyć i to dzięki tobie, Flame.

Weston milczał przez chwilę, a jedyne, co słyszałam w słuchawce, to jego ciężki oddech.

Dalej z trudem łapał powietrze, gdy zaczął się tłumaczyć:

– Twój ojciec wydał na mojego wyrok śmierci, gdy ten jeszcze dychał. Uwierz mi, że nie chciałem cię skrzywdzić. Jesteś tylko postronną ofiarą, pewnie kiedyś to zrozumiesz i może mi wybaczysz.

– Może... – sapnęłam, powstrzymując się przed wykrzyknięciem mu wszystkiego. Chciałam

prosić go, żeby przestał, chciałam prosić, żeby do mnie przyjechał i mnie stąd zabrał i żeby w końcu podarował mi moje szczęśliwe zakończenie.

Ale pierwszy raz zrozumiałam, że nic z tego.

– Powiem ci, jak będzie. Przystudiowałam nasz kontrakt i wiem, że w sytuacji kryzysowej mogę zatrudnić kogoś, żeby obsługiwał twoją firmę...

– Daruj sobie, Ava – przerwał mi Weston. – Naprawdę uważasz, że w tym wszystkim chodziło o twoje wspaniałe usługi? Zarówno wtedy, jak i teraz nie potrzebowałam firmy PR. Nie musisz nic robić poza tym, żebyś odebrała paczkę od kuriera. – Ucichł na chwilę, a ja domyśliłam się, że sprawdza godzinę. – Powinien być u ciebie piętnaście minut temu.

– Naprawdę tak chcesz to zakończyć?! – krzyknęłam, tracąc na chwilę panowanie nad sobą.

– Nie bądź naiwna, kochanie. To jeszcze nie jest koniec. Jesteś moim tlenem, pamiętasz? Bez ciebie się nie palę. A ja nie potrafię żyć bez ognia – powiedział, po czym zakończył rozmowę bez pożegnania.

Serio, potrzebowałaś jeszcze jakiegoś pożegnania? A może buziaka na do widzenia?

Wybiegłam z gabinetu ojca, nie zwracając uwagi na skierowane na mnie oczy wszystkich, którzy właśnie pracowali nad tym, żeby uniknąć więzienia. Pobiegnęłam prosto do stolika przy drzwiach, na którym służba kładła wszystkie nasze przesyłki. I dokładnie tam było to, czego szukałam – biała koperta z logo West-Cav-Code podpisania po prostu: Ava. Otworzyłam ją drżącymi rękami i przechyliłam, żeby wypadła z niej zawartość.

Na podłogę posypał się deszcz białego konfetti zabarwionego krwią, które, jak zrozumiałam po chwili, kiedyś było naszym kontraktem. Weston go podarł i przysłał mi, żebym wiedziała, że nic nas już nie łączy, nawet praca. Stałam tak przez chwilę, patrząc na poplamione czerwoną cieczą strzępki papieru, tak bardzo kontrastujące z zimnym marmurem podłogi. Weston dał mi nie tylko siłę, dał mi też wolność. A przynajmniej postanowił mi więcej nie utrudniać, skoro już i tak moja sytuacja była przejebana.

Ale na pożegnanie dał mi coś jeszcze: krople swojej krwi, które zmieszały się z moją, tworząc z naszej umowy dzieło sztuki.

Tak jak my kiedyś tworzyliśmy je razem.

Walczyłam ze łzami, gdy Ivy podbiegła do mnie i wyrzuciła z siebie słowa jak z procy:

– Dzwonili do mnie z banku, Weston przesłał nam pięćdziesiąt milionów dolarów. Pierwszy raz dostałyśmy tak duży przelew, więc opiekun firmowego konta postanowił się upewnić, że wszystko się zgadza. Co się dzieje, Ava? – zapytała, ale gdy zauważyła, jak płacząc, stoję pochylona nad śmieciami, wszystko do niej dotarło.

– Dostał wszystko, czego ode mnie potrzebował. To jednak była zemsta, Ivy. Chciał zniszczyć mnie i moją rodzinę za to, że zgotowaliśmy mu piekło. Ale Cavilla od Greenów odróżnia jedna rzecz. Nawet, gdy są złoczyńcami, zachowują się uczciwie. Podpisał ze mną kontrakt i się z niego wywiązał.

Ivy milczała przez chwilę, zaplatając palce. W końcu się odezwała:

– Ale dlaczego, Ava? To, że dręczyli go z twojego powodu w liceum, to chyba trochę za mało.

Wiedziałałam, że tym razem nie mogę przemilczeć prawdy. Już nie.

– To tylko część. Jest coś, czego nie wiesz... Jego ojciec zmarł na skutek wypadku, pracując w firmie deweloperskiej starego Browna. Mój ojciec był wtedy jego doradcą i sam zawiózł tatę Westona do szpitala, gdzie porzucił go bez słowa. Lekarze nie zdążyli go uratować. – Wierzchem dłoni osuszałam mokry policzek. – Przez ten cały czas chciałam, żeby mi o tym powiedział... O tym, że chce się zemścić. Dałam mu szansę, żeby sam do mnie przyszedł. Kurwa, tak go kocham, że bym mu pomogła! On jednak tego nie zrobił. Wykorzystał mnie, żeby pomścić rodzinę, choć mówił mi zupełnie co innego. I nie winię go, pewnie zrobiłabym dokładnie to samo.

Ivy zasłoniła usta dłonią, bo już nic więcej nie zostało do powiedzenia. Miałam ochotę położyć się obok tych śmieci, zwinąć w kłębek i wyć. Pewnie kilka tygodni temu jeszcze bym tak zrobiła, ale nie dzisiaj.

Ivy położyła mi rękę na ramieniu w momencie, gdy Ian wszedł do holu, ubrany do wyjścia. Szybko, żeby mój brat nie usłyszał, szepnęła mi do ucha:

– Na pewno wszystko się wyjaśni. Jeszcze będziesz się z tego śmiała.

Nie zdążyłam jej odpowiedzieć, bo Ian rzucił we mnie płaszczem i kazał mi się zbierać, a ja poszłam za nim.

Moja nadzieja już dawno umarła, a ja nie chciałam jej wskrzeszać. Pierwszy raz po prostu puściłam ją wolno.

Rozdział dwudziesty drugi

Ian

Kilka dni wcześniej...

Wszystkie szczęśliwe rodziny są do siebie podobne, każda nieszczęśliwa rodzina jest nieszczęśliwa na swój sposób.

L. Tolstoj, *Anna Karenina*, tłum. K. Hłakowiczówna, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1956, s. 5.

Trochę zajęło mi zrozumienie cytatu rozpoczynającego ulubioną książkę mojej młodszej siostry Avy, ale gdy wreszcie odkryłem sens tego sformułowania, uderzyło mnie jak tsunami.

Jeżeli każda nieszczęśliwa rodzina jest nieszczęśliwa na swój sposób, to moja osiągnęła w tym perfekcję i to przynosiło jej szczęście.

Pojebane, nie?

Nic tutaj nie było dobre, nic a nic. A ja stałem pośrodku tego chaosu jak skurwiel roku i uśmiechałem się demonicznie, mając to wszystko głęboko w dupie. Do czasu.

Tak, nie wiedziałem, co to uczucia, sumienie i tak zwane zasady moralne, i nie sądziłem, że kiedykolwiek je w sobie odnajdę. Jedynymi rzeczami, które czułem, były czyste potrzeby fizjologiczne – żarłem, srałem, pieprzyłem się i zarabiałem pieniądze. Wszystko cudownie się układało do momentu, gdy w wieku dwudziestu dziewięciu lat na mojej drodze stanęła bardzo wyszczekana blond piękność, najlepsza przyjaciółka Avy.

Dzisiaj mam czterdzieści lat i wreszcie wyhodowałem w sobie jaja, żeby coś zmienić. Jeżeli Ivy skruszyła moje serce, pokazując mi, że mogę czuć coś innego do drugiej osoby niż odrazę, to moja młodsza siostra Ava zainspirowała mnie do tego, żeby wziąć się w garść i przestać udawać, że nie widzę tego, co odpierdala się tuż przed moim nosem.

Ale od początku.

Że mój ojciec nie jest typowym prawnikiem gwiazd i inwestorem, dowiedziałem się w dniu, w którym ukończyłem Harvard, i było to tak przyjemne jak dla samobójcy spotkanie z chodnikiem.

Harry Green nie uznawał półśrodków, więc gdy odebrałem dyplom najbardziej prestiżowych studiów prawniczych na świecie, nawiózł z Meksyku tyle koki i tequili, że spokojnie mógłby naćpać cały kraj. Wynajął ogromny tajny klub na obrzeżach Miasta Aniołów, zaprosił wszystkich swoich klientów, moich znajomych i dziwki z sąsiednich stanów. Całość dopełnił najlepszym DJ-em, półnagimi kelnerkami i małymi, gustownymi przekąskami, których i tak nikt nie jadł.

I, uwierzcie mi, miałem szczerze postanowienie się tym wszystkim cieszyć. Po kilku latach zapierdalania w Harvardzie należało mi się to. Jednak były osoby, a dokładnie dwa największe wrzody na dupie, które nie pozwalały mi się tym rozkoszować. Ava i Ivy wypisywały do mnie SMS-y, jakby to była dyscyplina olimpijska, chcąc dowiedzieć się, co dzieje się na imprezie. To oczywiste, że nie mogły w niej uczestniczyć, miały wtedy jakieś dwanaście lat, nie więcej... Ale to nie przeszkadzało ich ciekawości. A jeśli w moim pancerzu były jakieś mikroskopijne szczeliny, to te dwie gówniary wiedziały, jak je odnaleźć bez użycia mapy.

Przez cały wieczór odpisywałem im to samo krótkie „nie”. Pewnie powinienem był wyłączyć telefon i iść wciągnąć białą kreskę z brzucha seksownej brunetki, która właśnie posyłała mi zalotne spojrzenia spod wachlarza sztucznych rzęs, ale nie zrobiłem tego.

Jeśli każda nieszczęśliwa rodzina jest nieszczęśliwa na swój sposób, to moja nie tylko unieszczęśliwiała jej członków, lecz także każdego, kto znalazł się w promieniu kilkuset kilometrów. Była jak szarańcza. Dlatego właśnie było mi szkoda siostry, która nie zrobiła nic złego, jedynie urodziła się w nieodpowiednim miejscu.

I dzięki temu, że nie mogłem odmówić swojej siostrzyczce i jej przyjaciółce, w tamtym

momencie jedynym istotom w moim otoczeniu, które jeszcze nie zostały splamione i wciągnięte w brudną grę mojego ojca, pozostałem trzeźwy, gdy wszyscy dookoła ululali się tak słodko, że aż chciało mi się rzygać.

Alkohol, narkotyki, zakaz robienia zdjęć i umowy o zachowaniu poufności, które każdy musiał podpisać, wchodząc na imprezę, rozwiązały kilka języków.

Wtedy dowiedziałem się, że mój ojciec nie był prawnikiem gwiazd, albo inaczej... on był prawnikiem gwiazd, ale nie każda gwiazda zajmowała się tylko graniem w filmach, wydawaniem płyt i pozowaniem na ściankach.

Mój ojciec i jego cenni klienci zajmowali się narkotykami, zabójstwami, handlem ludźmi, stręczycielstwem... i wiele więcej. I robił to wszystko długo przed poznaniem starego Browna. Ich „umowa” i fuzja po ślubie dzieci była tylko wisienką na torcie występów ojca.

Mój tatuś nie był takim idealnym obywatelem, na którego pozował. Miał krew na rękach i połowę Waszyngtonu w kieszeni. No cóż, za odpowiednią cenę ludzie są w stanie zrobić wszystko, a już na pewno odwrócić wzrok i udawać, że to ich nie dotyczy.

Wtedy postanowiłem, że zrobię dokładnie to samo. I może nie miałem sumienia przeciętnego człowieka, ale to nie oznaczało, że byłem głupi. Moje ręczki były zawsze czyste, a wszystko, co robiłem, robiłem w białych rękawiczkach. Wszyscy klienci kancelarii ojca, których obsługiwałem, byli poza tym głównym. Głównie rozwodziłem, pisałem intercyzy, pozywałem brukowce i okazjonalnie ratowałem tyłek jakiegoś rapera, gdy pobił paparazzi albo urznął się w klubie i zrobił rozróbę.

Nie chciałem mieć do czynienia z tym, z czym zmagał się mój ojciec, ale to nie oznaczało, że bacznie go nie obserwowałem. Przez kilkanaście lat pracy dla niego zbierałem każdy, nawet najmniejszy dowód. Robiłem to ostrożnie i nie po to, żeby go wkopać, lecz po to, żeby zabezpieczyć siebie. Może Harry był potężny, ale nikt nie jest nieśmiertelny. Wiedziałem, że sprawiedliwość, karma albo ironia upomną się o niego. A ja nie miałem najmniejszej ochoty spędzić życia za kratkami. Może niewiele znaczyło, ale lubiłem je i nie zamierzałem nikomu go oddać.

Nie sądziłem tylko, że to ja wymierzę tę sprawiedliwość. Pierwszą powłokę mojego pancerza skruszyła Ivy Heart, zakochując się we mnie bez pamięci. Uwiodła mnie w dniu swoich osiemnastych urodzin. Nigdy wcześniej nie spojrzałem na nią w ten sposób, ale gdy pojawiła się w moim pokoju ubrana w strój Ewy, mój kutas zdecydował za mnie. I choć nasza historia nie skończy się happy endem, poruszyła we mnie coś, czego nie znałem wcześniej.

A później już poszło, mimo że moja wewnętrzna menda broniła się przed tymi rękami i nogami.

Wciągnęła mnie w historię mojej młodszej siostry, która, choć nie wiedziała nawet za co, cierpiała okrutnie.

Ja wiedziałem i to był pierwszy raz, gdy uznałem coś za szczerze niesprawiedliwe. Harry Green, wykorzystując swoją charyzmę, zdolność manipulacji i miłość swojego najmłodszego dziecka, zmuszał nastoletnią córkę do bycia z chłopakiem, którego nie kochała. Tylko po to, żeby ojciec Masona, Tayson Brown, wpuścił go do spółki i ostatecznie splamił się wspólną winą. Harry nie był głupi i wiedział, że gdy oficjalnie dołączy do biznesu, Tayson nie będzie mógł już zasłaniać się niewiedzą.

Kiedy miałem czterdzieści lat, moja siostra dwadzieścia osiem, a mój stary dobijał siedemdziesiątki, lista jego grzechów stała się zbyt duża. A mimo to spał snem sprawiedliwego.

Już niedługo.

O tym, że wykorzystam to, co wiem, zdecydowałem w dniu, w którym moja siostra zaręczyła się po raz drugi. Pierwsze jej zaręczyny olałem, ale nie z jej powodu, tylko z powodu jej przyjaciółki, której widok zawsze sprawiał, że mój kutas stał na baczność, a serce nagle wyrывało się z piersi. Albo w ogóle przestawało bić. Nienawidziłem tego uczucia, dlatego też stwierdziłem, że nie muszę brać udziału w tej szopce. Już i tak wystarczająco dużo było tam klaunów.

Ale gdy Ava powiedziała „tak” Masonowi po raz drugi, skojarzyło mi się to ze skazańcem, który idzie na pewną śmierć. I stwierdziłem, że ten jeden jedyny raz muszę się zachować porządnie.

Potem koniec z tym głównym, wracam do chłodnej obojętności i braku sumienia.

Kiedy Ava znalazła w sobie siłę, żeby się przeciwstawić ojcu i raz na zawsze odejść od Masona, wiedziałem, że podjąłem dobrą decyzję. Nie mogłem być przecież słabszy niż moja młodsza siostra.

Kurwa, no nie.

Trwało to ponad pół roku, ale dzisiaj wreszcie nadszedł ten dzień, w którym byłem gotowy.

Czas odpalić fajerwerki.

Siedziałem właśnie w moim czarnym Bentleyu, obserwując spod przymkniętych powiek kuriera DHL, który miał dostarczyć dwudziestokilogramowy karton pełen dokumentów, wydruków maili, rozmów i zdjęć, do budynku sądu w Los Angeles. Prosto do rąk jedyne go prokuratora po tej stronie USA, który nie był skorumpowany przez mojego ojca. Wszystko dlatego, że biedaczek zaczynał w tym dniu pracę i Harry Green po prostu jeszcze się nim nie zajął.

Stwierdziłem, że to będzie idealny, świąteczny prezent. Zarówno dla prokuratora, jak i dla mojego ojca.

Kiedy upewniłem się, że dokumenty dotarły, gdzie trzeba, uruchomiłem silnik i wybrałem numer.

Weston Cavill odebrał po pierwszym sygnale.

– Wszystko poszło zgodnie z planem. Upewnij się, że ostatni wieczór mojej siostry przed tym głównym będzie niezapomniany.

– Kurwa... – warknął mężczyzna, a ja dokładnie go rozumiałem.

Dopiero co zdobył swoją dziewczynę, a już musiał się z nią pożegnać. Po raz ostatni brał na siebie winę, żeby zapewnić mojej siostrze, miłości jego życia, szczęśliwe zakończenie.

A na to nie mieliśmy żadnej gwarancji.

Nie czekając na to, żeby coś dodał, rozłączyłem się i odjechałem w stronę swojego mieszkania. Nic, co by powiedział, nie zmieniłoby tej pochrzanionej sytuacji. Pozostawało nam czekać i modlić się, że nasz idealny plan nie okaże się niewypałem.

Zaparkowałem samochód, pilotem zamknąłem drzwi i wjechałem windą na górę do swojego apartamentu, marząc o tym, żeby wziąć gorący prysznic i napić się podwójnej whisky.

Nic z tego.

– Zrobiłeś to? – zapytała Ivy, opierając się o drzwi wejściowe mojego mieszkania.

Wyglądała cudownie, a ja walczyłem z aniołem i diabłem na moim ramieniu. Jeden chciał, żebym w tym momencie zanurzył się w jej cipce po same jaja, a drugi, żebym wyrzucił ją stąd z hukiem. No cóż, chyba obaj byli z piekła rodem.

Nie muszę mówić, że nie zrobiłem żadnej z tych rzeczy.

Złapałem mocno za jej ramię, drugą ręką otwierając drzwi wejściowe, i popchnąłem ją w głąb apartamentu.

– Kurwa, wiedziałem, że nie powinienem być ci nic mówić.

– Za późno – jęknęła, masując ramię, które przed chwilą ścisnąłem.

– Co ty tu w ogóle robisz? – zapytałem, ignorując jej ból.

– Przyjechałam, żeby się upewnić, że wszystko idzie zgodnie z planem.

– Oczywiście, że idzie... Poza tobą. Wiesz, że gdyby ktoś cię zobaczył albo, kurwa, usłyszał, moglibyśmy mieć prawdziwe kłopoty? Nie po to zapierdalałam od kilku lat, zbierając dowody, żebyś teraz wszystko zniszczyła.

Ivy wciągnęła mocno powietrze, powstrzymując łzy. Normalnie była najbardziej twardą laską, jaką znałem, ale przy mnie zamieniała się w rozedrganą beksę. Nie wiedziałem, czy to komplement, czy najgorsza obraza.

– Weston oświadczy się dzisiaj Avie. Pomogłam wybrać mu pierścionek.

– Na cholernym balu? Czy on w ogóle zna moją siostrę? Nie żeby miało to dla mnie jakiegokolwiek znaczenie – ironizowałem, ale w duchu się cieszyłem. Obiecał niezapomniany wieczór Avie i robił wszystko, żeby taki właśnie był.

– Zna ją lepiej, niż sądzisz – prychnęła. – Ma zamiar zrobić to po balu, w jego mieszkaniu. Chciałam się upewnić, że nic im nie przeszkodzi. Oboje czekali na ten moment wiele, wiele lat. Dlatego tu jestem.

I wtedy do mnie dotarło, że nasz plan może mieć rysę. Że Ivy może wiedzieć więcej, niż chciałem, żeby wiedziała.

– Myślisz, że powiedziała Westonowi o Harrym?

– Nie sądzę... Znasz Avę. Jest tak lojalna i zakochana w naszym ojcu, że nawet jeśli czegoś się domyśla albo on coś jej powiedział, nie puściłaby pary z ust.

– Myślę, że musi być choć w części świadoma tego, czym naprawdę zajmuje się Harry i jaką ona odgrywała w tym wszystkim rolę. Pewnie dlatego rozstała się z Masonem i wreszcie postawiła na własne szczęście.

– Nie powiedziała ci o tym? – zdziwiłem się.

– Wy, z rodziny Greenów, macie niebywałe zdolności do dotrzymywania cudzych sekretów, nawet jeśli są źródłem waszego cierpienia. Ava nie jest wyjątkiem.

Zaśmiałem się, bo Ivy mówiła to wszystko tonem naiwnej nastolatki. Mimo że obie z Avą zbliżały się do trzydziestki, w ich głowach wciąż niewiele się zmieniło od skończenia liceum.

– Cokolwiek wiedzą, to już jest bez znaczenia. Dokumenty zostały dostarczone i najpóźniej do wieczora rozpęta się najgorsza gówniana burza, jakiej świadkiem była Ameryka. Dlatego, słońce, zabieraj stąd swoje manatki i wypieprzaj, żeby nie znaleźć się w samym jej środku.

– Ale Ian... – błagała Ivy, na mnie to jednak nie podziało.

– Jedź do hotelu Waldorf-Astoria, moja asystentka zarezerwuje i opłaci twój pokój. Jutro rano wrócisz pierwszym samolotem do Nowego Jorku.

Przyleciała tutaj sześciogodzinnym lotem z innego stanu, żeby pomóc mi i mojej rodzinie, a ja pozwoliłem jej zostać w moim mieszkaniu mniej niż pięć minut. Pewnie dlatego dodałem:

– Jeżeli źle się poczujesz, zadzwoń.

Chyba wyhodowałem sobie sumienie i nawet tego nie zauważyłem.

Kiedy zamknęła za sobą drzwi, a ja wydałem swojej asystentce polecenia, poszedłem prosto do łazienki. Odkręciłem gorącą, parzącą moją skórę wodę i całą siłą woli powstrzymałem się, żeby sobie nie zwalić. Jednak to by było przyznanie, że Ivy Heart mnie kręci, a tego jednego nie mogłem zrobić. Przynajmniej nie na trzeźwo.

Po prysznicu usiadłem w fotelu i próbowałem przygotować się mentalnie na to, co czeka mnie przez najbliższych kilkanaście tygodni. Wiedziałem, że dopóki proces się nie zakończy, a Harry nie zostanie skazany, nie mogę nikomu o tym powiedzieć. Mój ojciec zrobiłby wszystko, żeby uniknąć kary, nawet jeśli oznaczałoby to zabicie własnego syna.

Byłem przekonany, że Ivy także dotrzyma tajemnicy. Nie wątpiłem w jej lojalność.

Show się zaczął i nie mogłem odpuścić aż do momentu, w którym usłyszę słodki dźwięk braw.

Zanim raz na zawsze zakończę cierpienia całej mojej rodziny, musiałem upewnić się, że ich źródło spędzi resztę swojego nędznego życia za kratkami.

Ryba psuje się od głowy, Harry. A ja nie będę miał skrupułów, żeby w końcu ją upierdolić.

Rozdział dwudziesty trzeci

Święta Bożego Narodzenia i sylwester rodziny Greenów nie należały w tym roku do najweselszych. Tak naprawdę nie świętowaliśmy ani przez chwilę. Odprawiliśmy całą służbę, płacąc im grube pieniądze za milczenie, po czym zamówiliśmy tyle chińszczyzny, żeby dostać niestrawności, i pracowaliśmy, każdy na swój sposób pomagając w tej przejebanej sprawie.

Harper, po pierwszym załamaniu, wraz z Ianem i resztą prawników obmyślała linię obrony, która, prawdę mówiąc, prezentowała się cholernie słabo. Choć nie byłam prawnikiem, nawet ja to wiedziałam. Mojego ojca po prostu nie dało się obronić. Nie po tym, co zrobił.

Ja zajmowałam się kontaktem z prasą i własną matką, która dalej histeryzowała jak małe dziecko. Dla dobra procesu trzeba było jak najbardziej wyciszyć plotki i choć wykorzystywałam wszystkie swoje znajomości i wpłacałam darowizny jak cholerny Święty Mikołaj, tej fali nie dało się już powstrzymać. W każdym zakątku świata było jasne, że mój ojciec nie jest tylko prawnikiem i biznesmenem, lecz także przestępcą.

Nie wspominając o tym, że musiałam zaprzyjaźnić się z FBI. Przesłuchiwano nas częściej, niż moja matka chodziła na manikiur. Najbardziej narażeni byli Ian i Harper, jako że pracowali z ojcem. Wierzyłam w ich niewinność, ale choć prawo amerykańskie jasno mówiło, że ktoś jest niewinny, dopóki nie udowodni mu się winy, to w tym przypadku to się nie sprawdzało. Wszyscy patrzyli na nas jak na współników Harry'ego i zostaliśmy na wolności tylko dlatego, że nie istniały żadne twarde dowody, że w czymkolwiek mu pomagaliśmy.

W ten sposób minęło nam kilka kolejnych tygodni, podczas których spałam tylko dzięki tabletkom nasennym. Wszyscy zamieszkaliśmy w willi rodziców, a Ian i Harper kilka razy w tygodniu odwiedzali ojca. Przez cały ten czas ani razu im nie towarzyszyłam. Wchodziłam do budynku więzienia, ale za każdym razem, gdy wyprowadzano Harry'ego w kajdankach, uciekałam do łazienki i siedziałam tam tak długo, aż mijał czas wizyty.

Harper i Ian nigdy mnie o to nie zapytali, nie namawiali mnie też, żebym została. Byłam im za to wdzięczna. Potrzebowałam czasu, żeby to wszystko przetrawić, i byłam z siebie dumna, że próbuję.

Weston nie odezwał się do mnie ani razu. Odkąd rozmawialiśmy przez telefon, a on wysłał mi porwany kontrakt i pieniądze, nie mieliśmy kontaktu. Jeśli nie liczyć bankowej gry, która rozgrywała się między nami przez cały ten czas.

W dniu, kiedy Weston przesłał nam pieniądze, ja mu je odesłałam. Jednak następnego dnia one znowu były na naszym firmowym koncie. Stało się to jeszcze kilka razy, dopóki Ivy nie opowiedziała o tym Ianowi, który zabronił mi tej małej zabawy. Wiedziałam, że miał rację – mieliśmy na karku całą krajową policję, więc granie w ping-ponga ogromną kasą nie mogło nam się przysłużyć. Tylko dlatego odpuściłam, ale obiecałam sobie, że gdy ta cała sprawa w końcu się skończy, odeślę mu pieniądze i zamknę nasze firmowe konto, żeby nie mógł mi ich zwrócić.

Potrzebowałam kasy. Wiedziałam, że gdy mój ojciec zostanie skazany, większość naszego majątku przejmie sąd, w tym moje mieszkanie na Manhattanie. I choć wizja braku swoich czterech kątów i pieniędzy na zakup nowych nie była najprzyjemniejsza dla takiej dziewczyny jak ja, honor był dla mnie ważniejszy.

Po trzech miesiącach nierównej walki w końcu nadszedł dzień procesu. Wszyscy mówili, że będzie to szybkie cięcie, biorąc pod uwagę stawiane Harry'emu zarzuty i ich wagę.

W dniu, kiedy mieli go skazać, pierwszy raz obudziłam się spokojna. Był koniec marca, za oknem pojawiło się piękne słońce, a w powietrzu unosił się zapach wiosny.

Wszystko się odradzało i budziło do życia. To dało mi poczucie, że może jeszcze kiedyś będzie dobrze. O tym, że nie będzie normalnie, doskonale wiedziałam. Ale przecież mogło być dobrze.

Do sądu jechaliśmy w milczeniu. Ian z Harper powtarzali linię obrony, opierającą się na zastraszaniu przez znanych klientów, ojca Masona oraz załamaniu nerwowym. Choć wiadomo było, że Harry się z tego nie wywinie, Ian pokładał nadzieję w jego kooperacji, która miała polegać na tym, że wyda wszystkich, którzy przyczynili się do każdej jego zbrodni. A ta lista była chyba jeszcze dłuższa

niż lista jego grzechów.

Do budynku sądu wchodziłam z podniesioną do góry głową. Oczywiście, strach wypełniał każdą komórkę mojego ciała, ale za wszelką cenę nie chciałam dać tego po sobie poznać. Proces był otwarty dla mediów, choć miałam nadzieję, że tak nie będzie. W sumie sama nie rozumiałam, czemu w ogóle ją miałam – za każdym razem, gdy upadałam, palcami pokazywał mi cały świat. Tak było, gdy zdradzał mnie Mason, gdy występki ojca ujrzały światło dzienne i tak będzie, gdy go skaza i ruszą na resztę naszej rodziny.

Uśmiechnęłam się ironicznie na myśl, że to były takie współczesne igrzyska. I to ja i moja rodzina staliśmy na środku areny.

Na sali sądowej zajęłam miejsce z tyłu. Nie dlatego, że nie chciałam rzucać się w oczy, ale dlatego, że nie chciałam patrzeć na ojca. Dalej nie potrafiłam się z nim skonfrontować po tym, co zrobił. To nie zmieniało jednak faktu, że gdy dwóch strażników wprowadziło go do pomieszczenia, w którym miały ważyć się jego losy, musiałam na niego spojrzeć i upewnić się, czy w ogóle jeszcze jest do siebie podobny.

Nie był.

Schudł przynajmniej piętnaście kilo, pozbawiając się ostatniego grama tłuszczu. Jego cera była szara i ziemista, oczy przekrwione z fioletowymi cieniami, a po jego włosach nie pozostał choćby ślad. Wszystkie wypadły. Ręce mu się trzęsły, gdy wziął do ręki papier, który podał mu Ian. Mój ojciec się poddał, a to było jak przyznanie się do winy. Choć wiedziałam, że jest winny, to w tamtym momencie ostatnia iskierka, która się we mnie tliła, zgasła bezpowrotnie.

Harry spojrział mi w oczy pierwszy raz, odkąd widzieliśmy się w domu po rozstaniu z Masonem. W jego oczach nie było nienawiści ani nawet złości. Patrząc ponad głowami tłumu, uśmiechnął się do mnie blado i przyłożył sobie rękę do piersi, jakby chciał mnie przeprosić i podziękować za to, że jednak tu przyszedłam.

Jeszcze nie zdecydowałam, co czuję, dlatego nie odwzajemniłam jego gestów.

Proces się zaczął. Po pierwszych formalnościach, pytaniach sędzi i prokuratora do oskarżonego przyszedł czas na pytania obrony.

I to właśnie pytania Iana Greena pogrążyły Harry'ego Greena. Mój brat był tak żądny krwi ojca, że zapomniał, że dokładnie ta sama płynie w jego żyłach.

Byłam tak wykończona i wypruta ze wszelkich emocji, że nawet nie poczułam tej iskierki zaskoczenia.

Nie czułam nic. Zupełnie nic.

– Czy możesz powiedzieć, z jakiego powodu zmuszałeś Avę Green, twoją córkę, do związku z mężczyzną, którego nie kochała? Jeżeli nie pamiętasz, chętnie przypomnę, że chodzi o Masona Browna, syna Taysona Browna.

Ian właśnie oblał nasze królestwo benzyną. Kolejnym krokiem było już tylko zapalenie zapalki.

– Nie wiem, o czym mówisz – odpowiedział Harry, mocno zaciskając szczęki. – Zawsze miałem na celu wyłącznie dobro naszej rodziny, a w tym także i mojej córki. Mason to cudowny chłopak i wiedziałem, że będzie z nim szczęśliwa.

Wszyscy dookoła zamarli. To, co robił mój brat, było precedensem, który pozbawi go nie tylko rodziny, lecz także prawa do wykonywania zawodu. A jeśli jakimś cudem tak się nie stanie i tak nikt go nie zatrudni. Skandal mojego ojca i pogrążenie go przez własnego syna adwokata nie pomoże jego kancelarii po tym, jak Harry wreszcie pójdzie do paki.

Nikt nie chce mieć prawnika, który zamyka kłódkę celi swojego klienta.

A myślałam, że to ja jestem tą, która bezmyślnie poświęca się dla rodziny.

– Pozwól, że zapytam raz jeszcze, ale w inny sposób. Dlaczego było tak ważne, żeby połączyć rodziny Greenów i Brownów? Czy miało to coś wspólnego z tym, że Tayson Brown wiedział o twoich zbrodniach i sam był w nie zamieszany?

Głos Iana przecinał powietrze jak piła mechaniczna – szybko, głośno i niszcząc wszystko doszczętnie. Sędzia, który miał czuwać nad porządkiem rozprawy, zaniemówił, wpatrując się to w Iana, to w Harry'ego. Na jego twarzy widać było niedowierzanie pomieszane z ciekawością. Jednak

po chwili wreszcie chyba do niego dotarło, co tu się odpierdala.

– Panie Green – zwrócił się do Iana – proszę pamiętać, że występuje pan tutaj w charakterze obrońcy.

– Doskonale zdaję sobie z tego sprawę, wysoki sędzie. A teraz, jeśli to możliwe, niech oskarżony odpowie.

– Ian, co ty wyprawiasz... – jęczał błagalnym tonem mój ojciec.

– Odpowiedz! – Ian uderzył pięścią w blat, przy którym siedział Harry. – Miej w sobie choć resztki honoru i w końcu się przyznaj do piekła, które zgotowałeś swojemu dziecku i całej naszej rodzinie!

Ian stracił panowanie nad sobą. Widziałam na jego twarzy, że w momencie, gdy wypowiedział ostatnie słowo, przeraził się tym, co właśnie zrobił. Mój brat nigdy nie tracił zimnej krwi, a przynajmniej nigdy wcześniej tak się nie stało. Brzydził się emocjami, miłością i słabością. A jednak teraz pokazał cały ich wachlarz.

Na sali zapadła cisza. Może nie znałam się na prawie i na tym, jak powinien wyglądać proces karny, ale byłam przekonana, że sędzia już dawno powinien był przerwać to całe przedstawienie. I rozumiałam, że nie robił tego z jednego powodu: to były igrzyska, rozrywka dla mas.

Harry poprawił się na krześle, a na jego twarzy zobaczyłam przebłysk uśmiechu.

– Chciałem, żeby Ava wyszła za Masona z tego samego powodu, dla którego ty i Ivy Heart jesteście właścicielami akcji West-Cav-Code. Myślałeś, że tylko ty masz na mnie trochę brudu? Nigdy nie przechytysz mistrza. Nawet zza krat cię zniszczę.

W momencie, gdy ojciec wypowiedział ostatnie słowa, rozpętała się prawdziwa burza. Ian rzucił się na niego z pięściami, wywlekając go za pomarańczowy, więzienny strój zza pulpitu, przy którym siedział. Zdążył uderzyć go raz, zanim straż rozdzieliła ich obu i zakuła w kajdanki.

Wokół rozgrywało się prawdziwe piekło. Ludzie wstali, żeby lepiej widzieć całe to przedstawienie, dziennikarze wykrzykiwali pytania, chcąc zrozumieć cokolwiek, a sędzia uderzał młotkiem w blat, nie udało mu się jednak uciszyć zebranych.

Nie wiedziałam, co się dzieje. Słowa, które przed chwilą usłyszałam, jeszcze do mnie nie docierały. Dlaczego Ivy i Ian byli właścicielami udziałów firmy Westona i nic mi o tym nie powiedzieli? Czy to miało coś wspólnego z podpisaniem przez Ivy kontraktu z Westonem, zanim ja to zrobiłam? Zadawałam sobie mnóstwo pytań, ale na żadne nie mogłam znaleźć sensownej odpowiedzi.

Kiedy tłum szalał, a wokół nas pojawiło się nagle mnóstwo policji, czyjaś dłoń złapała moją i pociągnęła za sobą w stronę drzwi, żeby uwolnić mnie z tego koszmaru.

Gdy zobaczyłam, że to Weston, wyrwałam rękę. Wołałam zostać zgniecioną przez tłum albo zakrzyczaną przez dziennikarzy, niż pozwolić mu się uratować. Wszystko było dla mnie jasne: on mścił się za śmierć ojca i moje zachowanie w liceum, wykorzystując do tego najbliższe mi osoby.

Związał ze sobą każdego, na kim mi zależało. Wszystko po to, żebym została sama jak palec.

Mimo że z nim walczyłam, Weston nie odpuścił. Złapał mnie wpół i przerzucił sobie przez ramię z taką łatwością, jakbym była pluszowym misiem. Na początku biłam go po plecach, szczypałam i gryzłam w ramiona, drąc się niemilosiernie. Ale zanim wyszliśmy z budynku sądu, odpuściłam. Nie miałam już siły walczyć. W zamian za to zaczęłam cicho płakać i płakałam do momentu, aż taksówka, którą dla mnie zamówił, zatrzymała się pod moim rodzinnym domem.

– Co ty tu robisz? – spytałam, ale on pokręcił głową.

Dzisiaj mi nic nie powie, a ja i tak nie byłam pewna, czy w ogóle chcę go słuchać.

– Ivy czeka na ciebie w środku. Musicie porozmawiać.

Nie mogłam dłużej tego ciągnąć. Nie mogłam dłużej dawać się ranić i sama ranić innych. Moje królestwo spłonęło doszczętnie. Teraz już nic i nikt nie mógł mnie uratować. Nawet Weston.

Pewnie dlatego złapałam za klamkę i otworzyłam drzwi taksówki. Zanim jednak wyszłam, Weston podał mi zeszyt z obrazem *Lato* na okładce.

Głupia ja. Jak mogłam sądzić, że mi to ułatwi?

– Obiecuję, że to przeczytasz po rozmowie z Ivy.

– Nie jestem ci nic winna, Cavill – syknęłam, wiedząc, że i tak spełnię jego prośbę.

Ale to nie oznacza, że on musi o tym wiedzieć.

Szłam podjazdem do drzwi wejściowych, ani razu nie oglądając się za siebie. W willi Greenów powitała mnie cisza. Byłam pierwszą osobą, której udało się wyrwać z sądu. Poza tym wiedziałam, że Ian na pewno szybko nie wróci. Pewnie zatrzymają go w areszcie na kilkanaście godzin za rozróbę podczas rozprawy. Tym lepiej dla mnie.

Otworzyłam drzwi do swojego pokoju, marząc o tym, żeby wziąć prysznic, położyć się do łóżka i zrozumieć, co tu w ogóle się wydarzyło. Los miał jednak dla mnie zupełnie inne plany.

– Naprawdę w takim momencie pomyślałaś o pizzy? – zapytałam Ivy, która siedziała w dresie na moim łóżku w otoczeniu czterech kartonów z logo naszej ulubionej pizzerii w LA.

– Węglowodany... – szepnęła, jakby to wszystko wyjaśniało.

Ale dzisiaj nie miałam ochoty się na to łapać.

– Dlaczego podpisałaś umowę z Westonem, zanim ja to zrobiłam? – zapytałam prosto z mostu, chcąc mieć tę rozmowę za sobą. – Czy fakt, że posiadasz udziały w jego firmie, miał z tym coś wspólnego?

– To wszystko miało potoczyć się inaczej... – sapnęła Ivy.

– Potoczyłoby się, gdybyś od razu powiedziała mi prawdę.

– Gdybym powiedziała ci prawdę, pozbawiłabym cię szansy na szczęście – odparła, a ja roześmiałam się głośno i gorzko, jak joker.

– Serio, Ivy? Sądzisz, że teraz jestem szczęśliwa? Pieprzyć to! – krzyknęłam, po czym rzuciłam o podłogę zeszytem, który dostałam od Westona. – Idę pod prysznic. Jeśli do tego czasu nie znajdziesz odwagi, żeby powiedzieć mi prawdę, to proszę, wyjdź z mojego domu i więcej tu nie wracaj.

Nie czekając na jej odpowiedź, wbiegłam do łazienki i zrzuciłam z siebie ciuchy. Czułam się tak, jakbym wsiadła na diabelskie koło, a ono popsło się, gdy ja byłam na samej górze.

Cholernie niekomfortowa sytuacja.

Pod prysznicem odkręciłam gorącą wodę i zaczęłam szorować swoje ciało. Chciałam zmyć z siebie wszystko, co wydarzyło się przez ostatnich kilka miesięcy: szczęście, zdradę, niewiedzę i wiele, wiele innych. Założyłam na siebie szlafrok i otworzyłam drzwi do pokoju, mając nadzieję, że Ivy sobie poszła. Ale zapomniałam, że jeśli jest na świecie druga osoba tak wytrwała jak ja, to jest nią Ivy.

– Mów – nakazałam, siadając na fotelu z dala od łóżka. Chciałam usłyszeć, co ma do powiedzenia, ale nie mogłam ryzykować, że skrzywdzę swoją chorą przyjaciółkę. A szczerze? Miałam ogromną ochotę wyrwać kilka tych jej blond kosmyków.

– Dobrze – westchnęła. – Opowiem ci wszystko od początku.

– Świetnie – prychnęłam.

– To prawda, że mam udziały w firmie Westona. Nie, żeby z nich korzystała, ale je mam. To był prezent, który z Ianem dostaliśmy po tym, jak pomogliśmy mu dostać się na studia i założyć firmę.

– Przez cały ten czas myślałam, że to mój ojciec mu w tym pomógł, żeby upewnić się, że będzie daleko ode mnie – nie dowierzałam.

– W dzień zakończenia szkoły, po tym, jak przespałaś się z Westonem, złożyłam mu propozycję. Chciałam opłacić mu studia, pomóc z założeniem firmy i utrzymaniem rodziny. Był tylko jeden warunek: dopóki nie zdobędzie tego wszystkiego, nie może się z tobą kontaktować.

Siedziałam, mrugając. Z powodu wyczerpania była jedyna reakcja, na jaką mogłam sobie pozwolić.

Największa tajemnica mojego życia właśnie się rozwiązała, a ja nie miałam siły nawet poczuć zaskoczenia.

Moje ciało wypełniało tylko jedno słabe uczucie: złość.

– Wiesz, jak cierpiałam po tym, gdy zniknął. Do cholery, patrzyłaś, jak przez kilka miesięcy jeździłam po wszystkich uczelniach w kraju i go szukałam! Widziałas, jak płakałam za każdym razem, gdy go tam nie było!

– I patrzeć na ciebie rozdzierało mi serce, uwierz mi. Ale nie mogłam ci nic powiedzieć, na pewno nie do momentu, kiedy Weston będzie na tyle potężny, że będziecie bezpieczni. Gdy uznałam, że już nic wam nie grozi, pomogłam wam się spotkać.

– Czyli to wszystko to była jakaś popieprzona gra?! To dlatego podsunęłaś mi pomysł o staraniu się o kontrakt w West-Cav-Code? To dlatego podpisałaś ten pochrzaniony cyrograf, wiedząc, że nie będę się mogła z niego wycofać? Żebyśmy mogli być razem?! – Te ostatnie słowa powiedziałam z największą ironią, na jaką było mnie stać.

– Tak. Chroniłam cię, a dokładnie was – przyznała Ivy, zaplatając ręce na piersi. Ewidentnie była z siebie dumna i nie czuła ani grama skruchy.

– Chroniłaś mnie! – zakpiłam. – Jak widać nieskutecznie.

– Pozwól, że się z tobą nie zgodzę. – Przewróciła oczami, a potem wycelowała we mnie wskazującym palcem, jakby o coś mnie oskarżała.

– Naprawdę myślisz, że wtedy mieliście jakiegokolwiek szanse?! Twój ojciec zniszczyłby Westona i jego rodzinę bez mrugnienia okiem, gdybyście postanowili ze sobą być. Chciałam się upewnić, że Weston będzie miał takie środki, które was zabezpieczą, a Harry będzie bezradny. Wszystko po to, żebyś wreszcie mogła zdecydować w zgodzie ze swoim sercem i wybrać chłopaka, którego kochałaś jak wariatka. I Ian mnie poparł.

– Co ma do tego Ian?!

Mimo że Ivy próbowała mi coś wyjaśnić, z każdą kolejną informacją cała ta sytuacja robiła się jeszcze bardziej pogmatwana.

– Był opiekunem mojego funduszu powierniczego. Bez niego nie mogłabym tego zrobić. Musiałam mu powiedzieć. Za jego namową nie ruszyliśmy moich pieniędzy, a on pokrył wszystkie koszty. Gdy Weston odniósł sukces, co do czego byliśmy przekonani, oddał mu wszystko z górką i każdemu z nas dał udziały. W ramach podziękowania.

– Podziękowania... – prychnęłam.

– Zastanów się, Ava! Czy gdybyś wtedy, w liceum, wybrała Westona, to by przetrwało? Twój ojciec nigdy by go nie zaakceptował! I teraz wreszcie rozumiem dlaczego... Na początku myślałam, że to zwykle rozbuchane ego potężnego faceta, ale nie! Twój ojciec trzymał cię jak zakładnika, jak gwarancję, że Brown spełni jego żądania i będzie trzymał gębę na kłódkę.

– Każdy ma swoje tajemnice – syknęłam, splatając ze sobą palce.

Wcześniej doskwierały mi wyrzuty sumienia, że ukrywam przed Ivy to, co powiedział mi ojciec, ale teraz czułam satysfakcję.

Ale czułam także ogromne zmęczenie. Ostatnie miesiące doszczętnie mnie zniszczyły i walka przestawała mieć już dla mnie sens.

– To, co zrobiłaś, pewnie w tamtym momencie było słuszne. Nie, nie zamierzam ci ot tak wybaczyć, ale to prawda, że ojciec nigdy nie pozwoliłby mi wybrać miłości. Tylko wiesz co, Ivy, jest w tym wszystkim najbardziej ironiczne? To nie była miłość. Weston wszystkich nas przechytrzył. Zrobił to tylko po to, żeby pomścić swoją rodzinę i zniszczyć naszą. A ja jestem największą ofiarą, choć jedyną moją winą jest to, że starałam się zadowolić wszystkich dookoła. – Gdy mówiłam ostatnie słowa, drżała mi broda, a pod powiekami czułam piekące łzy. Nie chciałam więcej płakać, a już na pewno nie przez mężczyznę, który oszukał moich bliskich i mnie samą.

Po tych wszystkich sekretach, które ostatnio ujrzały światło dzienne, nie sądziłam, że coś jeszcze zostało niedopowiedziane. A jednak, gdy nazywasz się Green, niespodziankom nie ma końca. Taki bonus za urodzenie się w bogatej, popieprzonej rodzinie.

– Naprawdę w to wierzysz?! – odezwał się głos za mną.

Odwrociłam się i zobaczyłam brata opierającego się nonszalancko o framugę ręcznie rzeźbionych drzwi.

Wyglądał strasznie. Grafitowy garnitur był wygnieciony, a w niektórych miejscach nawet porwany. Białą koszulę pokrywały plamy, a pod okiem miał wielkie, obrzydliwe limo, które do jutra rozleje mu się na pół twarzy.

– Jakim cudem... – zaczęła Ivy, ale on jej przerwał:

– Rozumiem, że oglądałaś transmisję z rozprawy – zakpił. – Wyszedłem dlatego, że zgodziłem się współpracować. I tak nie mogliby mnie trzymać dłużej niż do jutra. To, że spędziłbym noc w celi, nic by im nie dało. Jak mniemam po waszych grobowych minach, wprowadziłaś już moją siostrzyczkę

w szczegóły sprawy? – Uniósł jedną brew, a na jego twarzy pojawił się kpiący uśmiezek.

– Tylko w moją część – odpowiedziała, jakby mnie tutaj nie było.

Fala złości przeszła przez moje ciało, rozlewając się w żołądku jak ciepły wosk. To była dla nich zabawa? Spiskowanie za moimi plecami, żeby zamienić całe moje życie w piekło? Najpierw myślałam, że moim wrogiem jest ojciec, a potem Weston. Teraz zastanawiałam się, czy mam kogokolwiek wokół siebie, kto stałby po mojej stronie.

– Ava, Weston nigdy cię nie zdradził. Jeżeli zrobił cokolwiek, to uratował cię przed czymś, przed czym nigdy nie obroniłabyś się sama.

– Pozwól, że będę miała na ten temat inne zdanie – fuknęłam.

– Nie mogę – powiedział, siadając w fotelu obok mnie. – Czas, żebyś wreszcie poznała prawdę.

– Prawdę?! – krzyknęłam. – Prawdę? Serio, Ian? Jest jeszcze jakaś inna poza tym, że przekupiliście Westona, żeby nie odzywał się do mnie przez dziesięć lat?!

– Tak – powiedział spokojnym tonem. – Jest jeszcze coś. To nie Weston sprzedał naszego ojca. Ja to zrobiłem.

– Co?!?!

Jeśli uważałam, że wcześniej z moich ust wydobywał się krzyk, to było to mocne niedopowiedzenie. Dopiero teraz naprawdę krzyczałam.

– Siadaj i przestań dramatyzować – warknął Ian i pociągnął mnie za rękę tak mocno, że mój tyłek upadł na pluszowe wykończenie fotela. Zrobił to wszystko, nawet nie zmieniając pozycji.

Ale nie zamierzałam mu się podporządkować. Powiedziałam coś, co dusiłam w sobie przez tyle lat, wiedząc, że nie są gotowi, żeby to usłyszeć. No cóż, ja także nie byłam na to wszystko, co mi zgotowali.

– Mogę powiedzieć wam tylko jedno: pasujecie do siebie jak ulał. Przestańcie już udawać, że nic was nie łączy. Jesteście tak samo popieprzeni. I tak przy okazji, domyśliłam się dzięki waszemu złotemu chłopcu, Westonowi. Możecie mu podziękować.

Każde z nich zareagowało inaczej. Ivy przyłożyła sobie dłoń do ust, chcąc zdusić jęk, a Ian pozostawał niewzruszony.

Po kilku minutach ciszy Ian wreszcie się odezwał.

– Ivy, wyjdź – rozkazał, używając autorytarnego tonu tak podobnego do tonu mojego ojca.

A moja przyjaciółka, zwykle wyszczekana, niepozwalająca sobą pomiatać nikomu, potulnie spełniła jego życzenie.

Wtedy zrozumiałam, że Ivy kochała Iana miłością beznadziejną, nawet bardziej beznadziejną, niż ja kiedykolwiek kochałam Westona. I pierwszy raz w życiu postanowiłam, że pozwolę jej się sparzyć. Trochę z zemsty, a trochę dlatego, że chciałam się jej odplacić tym samym, co ona zgotowała mnie.

Kiedy ciężkie drewniane drzwi mojego pokoju się za nią zamknęły, Ian zaczął mówić, nie zważając na moją małą histerię.

– O tym, że nasz ojciec jest przestępcą, dowiedziałem się w dniu imprezy z okazji ukończenia Harvardu. Na początku nie chciałem w to uwierzyć, ale kiedy zacząłem pracować dla Harry'ego, dowody same wpadały mi w ręce, nawet gdy ich nie szukałem. Zacząłem zbierać je tylko dlatego, żeby siebie zabezpieczyć. Wiedziałem, że kiedyś musi wpaść, i nie chciałem, żeby pociągnął mnie za sobą. Ale kiedy zobaczyłem ból w twoich oczach, gdy po raz drugi przyjąłś zaręczyny Masona, coś we mnie pękło. W swojej decyzji upewniłem się, kiedy postawiłaś się ojcu i skończyłaś ten związek. Zawstydziałaś mnie, Ava. Zawstydziałaś swojego starszego brata siłą i determinacją. Patrzyłem, jak cierpisz, bo rodzice się do ciebie nie odzywają, choć to ty powinnaś kopnąć ich w dupę, i wiedziałem, że nadszedł czas, żeby rozwiązać to wszystko raz na zawsze. To ja doniosłem na naszego ojca, nie Weston. On nie miał o niczym pojęcia.

Oddychałam głęboko, chcąc odepchnąć atak paniki, który właśnie zaczynał rodzić się w mojej piersi. Kiedy uspokoiłam się na tyle, żeby móc coś z siebie wydusić, wylałam wszystkie swoje żale.

– Jak mogliście to wszystko przede mną ukrywać? Układ z Westonem? Prawdę o naszym ojcu i o twoim planie? Kiedy wreszcie zrozumiesz, że zrujnowałaś mi życie tak samo, jak zrobił to ojciec?

Weston już nigdy się do mnie nie odezwie. Nie po tym, jak przeszedł dla mnie przez piekło, a ja po wszystkim, co dla mnie zrobił i czego się wyrzekł, mu nie uwierzyłam! Przez tyle miesięcy pozwoliłeś mi wierzyć, że Weston jest wszystkiemu winien, gdy tak naprawdę to ty wbiłeś nóż w plecy własnego ojca!

– Wiem, że zapewne tego nie rozumiesz, ale wszystko, co właśnie się wydarzyło, zrobiliśmy dla twojego dobra. A raczej ja to zrobiłem, bo Ivy tylko mi w tym pomogła. Nie mogłem ci powiedzieć, choć patrzenie na to, jak cierpisz, było prawie nie do zniesienia. Po prostu powiedziałem ci przed procesem, że ja za tym stoję, było zbyt niebezpieczne. Nikt nie mógł się o tym dowiedzieć, dopóki nie dobiję targu z prokuratorem. Przepraszam, że po raz kolejny ktoś bliski odebrał ci szansę na szczęście, ale pozwoliłem sobie na to tylko dlatego, że wiedziałem, że to nie potrwa długo i dzięki temu w końcu będziesz mogła zacząć z czystym kontem. Wierzę, że Weston ci wybaczy. I mam nadzieję, że kiedyś i ty zrobisz to samo dla mnie, siostrzyczko.

Kiedy skończył, zdałam sobie sprawę, że może jego głos był podobny do głosu ojca, ale jego serce było inne. Ian dbał o tych, których kochał, nie zważając na konsekwencje. On naprawdę mnie kochał. I pewnie dlatego właśnie powiedziałam to, co powiedziałam:

– Rozumiem cię i wybaczam ci, Ian. Ale zostaw mnie w spokoju. Proszę, przekaż to samo Ivy.

Wszystko, co robili, robili w dobrej wierze. Ani oni, ani ja nie byliśmy winni. Winne było nasze otoczenie, nasze rodziny i dorośli, którzy nas zawiedli, gdy byliśmy dziećmi. Ale to nie zmieniało jednej rzeczy, którą rozumiałam w trakcie tej pojebanej podróży.

Nie pozwolę już nikomu sobą pomiatać, a tym bardziej decydować za mnie. Czasy, gdy z uśmiechem na ustach spełniałam oczekiwania innych, odeszły w zapomnienie.

Jeśli kiedykolwiek będą chcieli wrócić do mojego życia, będą musieli zrobić to na moich warunkach. Powoli, boleśnie i na kolanach.

A ja uczynię wszystko, żeby ich krew, pot i łzy były tego warte.

Po raz ostatni spojrzałam na mojego brata, kiwnęłam mu delikatnie głową i zrobiłam to, co chciałam zrobić, odkąd przestąpiłam próg tego miejsca, które kiedyś było moim domem.

Pojechałam prosto na lotnisko, żeby wrócić do Nowego Jorku, nie oglądając się ani razu za siebie. Zabrałam ze sobą tylko torebkę z dokumentami i zeszyt, który dał mi Weston. Wiedziałam, że przyjdzie dzień, w którym będę chciała poznać jego zawartość.

Teraz jednak byłam na to zbyt wściekła.

Bliscy chcieli pomóc mi się uwolnić, a zatopili mnie w bagnie po same uszy. Teraz sama musiałam się z niego wydostać. Bez niczyjej nieproszonej pomocy.

Rozdział dwudziesty czwarty

Trzy miesiące później...

Czerwiec był zawsze moim ulubionym miesiącem, jednak w tym roku ani trochę się nim nie cieszyłam. Prawdę mówiąc, byłam przerażona za każdym razem, gdy widziałam, że jest coraz bliżej. Oczywiście miało to związek z naszą popieprzoną rocznicą z Westonem, ale nie tylko. W czerwcu to wszystko się zaczęło i miało się zakończyć.

Ostateczny proces Harry'ego był wyznaczony właśnie na ten miesiąc.

Nie miałam kontaktu z nikim. Przez ostatnie tygodnie rozmawiałam tylko z Ester, asystentką naszego biura, oraz sporadycznie wymieniałam z Ivy krótkie uwagi na temat spraw służbowych.

Nie, żeby nikt nie próbował się ze mną skontaktować. Ivy przepraszała mnie za każdym razem, gdy tylko się widziałyśmy, i tyle razy wysłała mi węglowodany w każdej postaci, że przytyłam cholerne trzy kilo. Tak, bez wyrzutów sumienia zjadłam każdą pizzę, każdy makaron i każde ciasto, które od niej otrzymałam.

Ian z kolei nawet nie próbował ze mną porozmawiać. Przepraszanie było zawsze poniżej jego godności, więc byłam zdziwiona, że w ogóle znał to słowo i choć raz użył go w mojej obecności.

Wiedziałam, że nie mogę wiecznie ich unikać albo odpowiadać półgębkiem.

Ian i Ivy nie zrobili tego po to, żeby mnie zniszczyć, zrobili to po to, żeby zniszczyć przeciwności, którym sama nie potrafiłam stawić czoła.

Uwierzcie mi, rozumiałam to. Ale nie pomagało mi to ani trochę. Wiedziałam, że w końcu wszystko wróci do normy, ale potrzebowałam czasu. Okłamywali mnie przez lata, więc kilka miesięcy wydawało się być fair.

Był jeszcze Flame. Flame, który kochał mnie miłością beznadziejną i całe swoje życie poświęcił, żeby móc być ze mną. Nie, żeby mu się to nie opłaciło – dzięki pomocy Ivy i Iana stał się jednym z najbogatszych ludzi w Ameryce. Jednak ja go znałam i wiedziałam, że cały ten blichtr jest mu obojętny. Zrobił to, bo musiał, bo bez tego nigdy nie mielibyśmy szansy.

Ale teraz nie miało to żadnego znaczenia.

Po tym, jak uratował mnie z serca chaosu, wciskając mi do rąk zeszyt, nie mieliśmy żadnego kontaktu.

Wygrałaś.

To była wiadomość, którą dla mnie zostawił. Na pierwszej stronie naszego zeszytu napisał to jedno słowo, po czym zniknął z mojego życia.

Oczywiście, próbowałam się z nim skontaktować, kiedy poznałam prawdę. Ale gdy ja wreszcie nabrałam siły, on ją stracił. Nie chciał już walczyć i musiałam to uszanować. A przynajmniej rozumiałam to, gdy przez miesiąc dzwoniłam do niego tak często, że zmienił numer, i przychodziłam do jego biura tyle razy, że wynajął inne.

Nie było już dla nas szans i musiałam przyjąć to do wiadomości. Wygrałam, a jednak czułam się jak przegrana.

Proces Harry'ego był tylko formalnością. Wszyscy dobrze wiedzieliśmy, że resztę swojego życia spędzi za kratkami i nic nie było w stanie go uratować. Nikt zresztą nawet nie próbował. Cała moja rodzina czekała na moment, w którym drzwi celi zamkną się za nim na zawsze, jakby po tym miał nastąpić jakiś nowy początek.

Wieczór przed rozprawą zajmowałam się pakowaniem ostatnich kartonów. Moje mieszkanie na Manhattanie tak naprawdę należało do Harry'ego, przynajmniej na papierze. A jako że nie zarobił na nie uczciwą pracą, wiedziałam, że policja je zajmie na poczet spłacenia długów, których, jak się okazało, miał wiele. Chciałam oszczędzić sobie łez upokorzenia i pakowania się w asyście urzędników. Wolałam pożegnać się z nim z godnością, wynosząc się na własnych warunkach. Chociaż tyle mogłam dla siebie zrobić.

Kiedy właśnie skończyłam miksować Tequilę Sunrise, moją jedyną przyjaciółkę w kryzysie, ktoś

zapukał do moich drzwi. Na całym świecie były tylko dwie osoby wpisane na listę stałych gości, co oznaczało, że portier nie musiał mnie uprzedzać o ich wizycie. Ivy i Weston.

Zdusiłam rosnącą w moim sercu nadzieję, choć nie straciłam jej do ostatniej chwili.

– Cześć – wyartykułowała niepewnie Ivy.

Do tej pory powinnam się już nauczyć, a jednak gorzki posmak zawodu wypełnił moje usta.

– To ty – jęknęłam.

– A myślałaś, że kto? – Na jej twarzy zobaczyłam zawód. – Mogę wejść?

Pokiwałam głową, wiedząc, że nie powinnam w nieskończoność jej ignorować i rozmawiać z nią tylko na tematy związane z Green PR.

Tak przy okazji musiałam zapamiętać, żeby zmienić jej nazwę. Rebranding był czymś, czego potrzebowałam zarówno w życiu osobistym, jak i zawodowym.

Nawet jej nie pytając, nalałam szklankę wody i wcisnęłam w jej rękę.

Przyjaciółka stała przede mną, oparta o kuchenną wyspę, zagryzając mocno wargę, aby powstrzymać jej drżenie.

Trzy miesiące kary w zupełności wystarczą – odezwał się mój wewnętrzny głos.

– Zawsze już tak będzie? – zapytała.

– Jak?

– Będziemy udawać, że jesteśmy tylko partnerkami biznesowymi? Nie mogę tak dłużej, Ava. Nie wiem, ile zostało mi czasu, jeśli dawca się nie znajdzie – wychrypiała, po czym otarła łzę.

Ivy nie należała do osób, które wykorzystywałyby swój stan zdrowia, żeby wzbudzić litość. To, co mówiła, płynęło z głębi serca. Nie chciała przechodzić przez to wszystko, wiedząc, że jej nie wybaczył. Ja także nie chciałam, żeby tak było. Dlatego, nie zastanawiając się dłużej, przytuliłam ją, ściskając mocno jej wąską talię i wdychając różane perfumy. To był jej znak rozpoznawczy.

Stałyśmy tak przez chwilę, nie mogąc powstrzymać łez. Czułam, jak ciężar, który w sobie nosiliśmy, wreszcie opada i pozwala mi wziąć głęboki oddech.

– Przepraszam. – Ivy odezwała się pierwsza. – Naprawdę chciałam wam pomóc. Chciałam, żebyś była szczęśliwa przy swoim żebraku, więc pomogłam zamienić mu się w księcia.

Zaśmiałam się z porównania, którego użyła.

– Cieszę się, że to zrobiłaś – szepnęłam prosto do jej ucha.

Wyplątała się z naszego uścisku i spojrzała na mnie z niedowierzaniem, mrugając.

– Naprawdę?

– Tak. – Starłam łzy z jej policzka. Chyba pierwszy raz w życiu widziałam, jak płacze. To było dziwne, ale przyjemnie dziwne. – Choć nie będziemy mieli wspólnego szczęśliwego zakończenia, cieszę się, że mu pomogłaś. Weston zasługuje na wszystko, co ma, a bez twojej pomocy nigdy by mu się nie udało. Dziękuję, Ivy.

– Może nie wszystko stracone? – zapytała z nadzieją.

– Nie ma już dla nas powrotu. Weston chyba ma dosyć poświęceń i naszej pochrзанionej rodzinie. Szczerze, nie winię go za to. Przez zachowanie Harry’ego stracił swoją rodzinę, później ukrywał się w ramach waszej umowy, nie wspominając już o nas. Kiedy myślał, że może wszystko dobrze się skończy, ja nie mogłam postawić się ojcu i zerwać z Masonem, więc trzymałam go na cholernym haku. A gdy wreszcie udało mi się to zrobić, Ian postanowił zdemaskować ojca, wykorzystując Westona jako swoją żywą tarczę. Powinnam była być mądrzejsza i wiedzieć, że ten mężczyzna nigdy nie zrobiłby niczego, żeby mnie skrzywdzić. To moja wina. Nie pozwoliłam wygrać miłości. Zabiłam ją.

Ivy spojrzała na mnie, ale nic już nie powiedziała. Zresztą żadne jej słowo niczego by tu nie zmieniło.

– Chodź, pomożesz mi się pakować – poprosiłam.

– Pakować?! – Wreszcie rozejrzała się po moim mieszkaniu i zauważyła ścianę, pod którą stały pudła z moimi rzeczami. Zostały już tylko meble i telewizor, ale po procesie miała odebrać je firma przeprowadzkowa.

– Harry jutro pójdzie do pierdła, a policja zajmie wszystkie jego dobra, w tym moje mieszkanie.

Ian mnie o tym uprzedził, a ja nie chciałam wrzucać do walizki swoich stringów w obecności funkcjonariusza.

– To rzeczywiście byłoby takie złe?! – próbowała żartować, choć nie było nam do śmiechu.

Przez resztę wieczoru składałyśmy kartony i wrzucałyśmy do nich wszystko, co jeszcze zostało. Skończyłyśmy dobrze po północy, a potem bez słowa położyłyśmy się spać wyczerpane.

Kiedy wstałam następnego dnia, zobaczyłam, że Ivy nie ma w łóżku. Poszłam do kuchni, gdzie czekały na mnie kawa i śniadanie. Ivy nigdy nie gotowała, dlatego tosty z awokado, które dla mnie zostawiła, wydawały się jak z pięciogwiazdkowego hotelu. Przynajmniej zadowolona z siebie mina Ivy sugerowała, że tak właśnie na to patrzyła.

Chyba chciała mnie nakarmić, żeby na pusty żołądek nie mówić mi tego, czego nie odważyła się powiedzieć wczoraj.

– Na procesie Harry’ego pojawi się tylko Harper, i to jako słuchacz.

– I tak dziwi mnie to, że ktokolwiek tam pójdzie.

To oczywiście, że po tym, co działo się na ostatniej rozprawie, Ian nie będzie brał w niej udziału. Z kolei moja matka była zbyt zajęta swoim małym załamaniem nerwowym, żeby wesprzeć męża. Zresztą on i tak nie zasługiwał na wsparcie. Nie zasługiwał choćby na jedną kroplę potu, które tak wyciskał ze mnie przez te wszystkie lata. Pozwolił mi wierzyć, że jestem wyjątkowa, gdy tak naprawdę wyjątkowo mnie potrzebował.

– Harper chyba chce na własne oczy zobaczyć, że wsadzają go za kratki.

– O drugiej będzie tu ekipa przeprowadzkowa – zmieniłam temat, nie chcąc w kółko wałkować tego samego.

– Gdzie się wynosisz?

– Rzeczy wstawiam do magazynu i przez kilka najbliższych tygodni zamierzam mieszkać w hotelu, zanim czegoś nie znajdę.

– Chyba żartujesz – prychnęła Ivy. – Wprowadzasz się do mnie. I nawet nie próbuj się wymigiwać.

– Jak wtedy będziesz po kryjomu spotykać się z moim bratem? Spalę wam miejscówkę. – Uniosłam wysoko brew i kpiąco się uśmiechnęłam. Wybaczyłam Ivy, ale to nie oznaczało, że raz na jakiś czas nie wbiję jej małej szpili.

– Nie musisz się o to martwić. Twój brat jest zdolny do wielu rzeczy, ale nie do tej, której ja bym od niego chciała.

Zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, Ivy uniosła rękę do góry, każąc mi się zamknąć.

– Po prostu się do mnie wprowadź. To wiele nam ułatwi. Będziemy mogły odbudować naszą przyjaźń bez ciążyących nad nami sekretów i pracować w domu. Przed nami wiele zarwanych nocy, jeśli chcemy postawić firmę z powrotem na nogi.

– Dobrze – zgodziłam się tak po prostu.

Nie było sensu oponować, skoro obie tego chciałyśmy. Czasy gierki muszą w końcu odejść w zapomnienie.

Kilka godzin później mój ojciec, Harry Green, został skazany na dwadzieścia pięć lat więzienia bez możliwości skrócenia wyroku. W jego przypadku to było jak dożywocie. Ostatnia karta mojego domku runęła i choć uważałam, że sobie na to zasłużył, było mi go szkoda. W końcu to mój ojciec. Był w tym nawet całkiem niezły do momentu, w którym chęć sławy i bogactwa nie przysłoniła mu wszystkiego, co w życiu ważne.

Ale nie uroniłam ani jednej łzy. Ten limit już dawno się wyczerpał.

Paradoksalnie, gdy go zamknęli, pierwszy raz w życiu poczułam wolność. Dał mi taką lekcję życia, że nie było już nikogo, kto mógłby mi zagrozić albo mnie zmanipulować. Dodatkowo, wszystko, co było jego, właśnie zostało mi zabrane przez państwo. Nie musiałam już żyć w cieniu pomocy bogatego tatusia. Od teraz pracowałam na własny rachunek i mogłam żyć tak, jak chciałam, nie pytając nikogo o pozwolenie.

Owinęłyśmy właśnie kanapę folią bąbelkową, gdy portier zadzwonił z informacją, że ciężarówka już jest przed budynkiem i panowie zmierzają na górę.

– Czas pożegnać się z penthousem na Manhattanie. – Uśmiechnęłam się do Ivy.

– Jak się z tym czujesz?

– O dziwo, wspaniale. Pierwszy raz w życiu nie jestem pewna, co będzie dalej, i wiesz? Czuję ekscytację. Wreszcie będzie tak, jak chciałam. Może nie będzie łatwo, ale...

Mój wywód przerwało pukanie do drzwi.

– Otworzę – powiedziała Ivy, a ja poszłam do sypialni jeszcze raz wszystko sprawdzić.

Wyjrzałam przez okno, by pożegnać się z widokiem na Central Park. Nie mogłam zrozumieć dlaczego, ale nie czułam smutku. Wszystko, co powiedziałam Ivy, było szczere. Ekscytowałam się tą nową Avą, wolną, zależną tylko od siebie. Poza tym w moim życiu chyba wszystko poszło niezgodnie z planem, więc nic już nie mogło się spieszyć. Nic po prostu nie zostało.

Ach, słodka naiwności.

– To gdzie są te pudła, które mamy nosić? – krzyknął Ian.

– Co ty tu robisz?! – odpowiedziałam zaskoczona, wchodząc do salonu. Ale to nie był koniec niespodzianek.

Przed ścianą z kartonów stało dwóch pracowników firmy przeprowadzkowej, Ian, Ivy, moja matka i... Weston „Flame” Cavill.

Że co, przepraszam?

Bałam się wziąć oddech, żeby go nie wystraszyć. Więcej, bałam się, że to zespół stresu pourazowego i to tylko moja wyobraźnia, a Westona wcale tu nie ma.

Uszczypnęłam się mocno w ramię, ale on nie zniknął.

A jednak tu był i był prawdziwy.

Nie tylko tu przyjechał, lecz także się do mnie odezwał.

Pierwszy raz od miesiąca po tym, jak go zwyzywałam i oskarżyłam o wrobienie mojego ojca. A raczej o uprzejme doniesienie.

– Cześć – przywitał się głębokim, chrapliwym tonem, patrząc mi prosto w oczy.

Jego usta ułożyły się w kpiący uśmiech złoczyńcy, ukazując idealnie białe zęby.

– Cześć. – Mój głos był nie do zniesienia.

Widzieliście kiedyś w filmie moment, gdy dziewczyna patrzy na chłopaka, w którym jest zakochana, a cały świat wokół znika? Nie sądziłam, że to jest możliwe, ale właśnie się wydarzyło. Nie słyszałam, nie czułam ani nie widziałam nikogo oprócz niego.

Miał na sobie ciemne jeansy i czarny podkoszulek z dekoltem w serek, który idealnie podkreślał jego muskularne, silne ciało. Choć stał po drugiej stronie pokoju, jego zapach cytrusów, wiatru i lasu otulił mnie jak ciepły koc. Chciałam podbiec do niego, spoliczkować za to, że przez tyle miesięcy nie odebrał mojego telefonu, a potem go pocałować tak, żeby obojgu nam zabrakło tchu.

A jednak nie zrobiłam nic. Stałam tak, bojąc się choćby mrugnąć, żeby się nie rozmyślił i nie uciekł.

– To co, bierzemy się do roboty? – zapytała Ivy, wskazując na pracowników, którzy już wynosili pierwsze pudła. – Musisz im powiedzieć, jak chcesz to zapakować.

– Oczywiście – pisnęłam, nie spuszczać wzroku z Flame’a.

Po kilku minutach Ivy musiała do mnie podejść i szturchnąć mnie w ramię, żebym w końcu się ruszyła.

– Co on tu robi? – zapytałam jak idiotka.

– Przyjechał ci pomóc, tak jak my wszyscy. – Puściła do mnie oko.

Zanim zebrałam się w sobie, żeby zapytać go o to osobiście, Weston już zdążył złapać za nogi kanapy, żeby pomóc zwieźć ją windą na dół do ciężarówki.

– Rozmawiałem z prokuratorem. Oficjalne przejęcie mieszkania odbędzie się za tydzień. To był dobry ruch, żeby wyprowadzić się wcześniej, siostra.

– Mhm – przytaknęłam, ale żadne słowa do mnie nie docierały.

Liczyło się tylko to, że Weston tu był i pomagał znosić moje cholerne graty. Choćby dlatego warto było stracić dach nad głową.

Znoszenie rzeczy trwało kilka dobrych godzin. Przez ten czas zdążyłam na tyle się ogarnąć, żeby

kilka razy spróbować zapytać Westona, co on tu, do cholery, robi i czy jego pomoc oznacza, że mi wybaczył. Jednak ten skurczybyk nie chciał mi niczego ułatwić. Za każdym razem, gdy do niego podchodziłam, zaczynał ironicznie się śmiać, jakby chciał powiedzieć: „próbuj dalej, złotko”.

Nikt nie mówił, że będzie łatwo.

Kiedy ciężarówka odjechała, zorientowałam się, że jedynymi osobami, które stoją przed drzwiami wejściowymi do budynku, byliśmy ja i Flame.

Tym razem musiało się udać.

– Weston! Porozmawiaj ze mną! Naprawdę będziesz udawał, że nic się nie dzieje? Że cię tu nie ma?

– Kto powiedział, że cokolwiek udaję? – zaśmiał się, krzyżując ręce na piersi i opierając się o fasadę budynku. – Idź na górę i porozmawiaj ze swoją rodziną. Ja spadam.

– Co?! – warknęłam, łapiąc go za ramię i ciągnąc w swoją stronę. – Nigdzie nie idziesz.

– Nie ty o tym decydujesz. – Był tak stanowczy, że opuściłam rękę.

Czy on naprawdę zrobił to tylko po to, żeby ostatni raz się na mnie odegrać? Zamieszać mi w głowie? Pokazać środkowy palec?

Kiedy zobaczył łzy spływające po moich policzkach, jego wyraz twarzy zmienił się na nieodgadniony.

– Musisz porozmawiać ze swoją rodziną.

– Ale ja chcę porozmawiać z tobą! Nie rozumiesz? O nic innego nie walczę od kilku tygodni! A teraz przychodzisz tutaj tylko po to, żeby pomóc mi nosić kartony?

– Dlaczego musisz być takim wrzodem na dupie? I kurwa, dlaczego ja to tak uwielbiam? Jestem pieprzonym masochistą! – ryknął, wyrzucając do góry ręce w złości. – Do cholery, Ava, idź na górę. Obiecuję, że tu na ciebie poczekam. Przecież nie jesteś głupia, nie przyszedłem tutaj nosić twoich pudeł. Przy okazji nie rozumiem, jak można mieć tyle rzeczy – zakpił, łapiąc mnie w pól i ciągnąc do windy. Wcisnął guzik i gdy jej drzwi się otworzyły, dosłownie wepchnął mnie do środka.

O. Mój. Boże.

Zduśiłam w sobie ogromną chęć zejścia z powrotem na dół, bo wiedziałam, że to nic nie da. Musiałam albo grać zgodnie z zasadami Flame’a, albo odpaść przed czasem. Ta druga opcja nie wchodziła w grę, więc potulnie spełniłam jego rozkaz.

Gdy weszłam do mieszkania, Ian, Ivy i mama siedzieli na podłodze, bo w mieszkaniu nie zostało już nic.

– Czy ktoś mi powie, co tu się, do cholery, dzieje?! – krzyknęłam, a po chwili dodałam: – I jak się trzymacie?

– Ava! – Pierwsza w moją stronę rzuciła się Penelopa, *aka* mama. – Tak mi przykro! Przrzekam, że nie zdawałam sobie sprawy z tego, co wyprawia twój ojciec. Gdybym wiedziała, nigdy bym na to nie pozwoliła.

Miałam ochotę przewrócić oczami, ale stłumiłam w sobie tę chęć. Ostatnie, czego teraz potrzebowaliśmy, to nic niewnoszące pyskówki. Gdybym jednak chciała oddać sprawiedliwość tej sprawie, to powiedziałabym, że o niczym nie wiedziała, bo nie chciała wiedzieć. Nic oprócz kasy ojca, zakupów w Europie i plotkujących przyjaciółeczek jej nie interesowało.

Nie, żeby byłam małostkowa.

Poza tym miałam ważniejsze rzeczy do załatwienia niż pocieszenie mojej matki po tym, jak nie sprawdziła się w swojej roli.

– Wszystko dobrze, mamó. – Poklepałam ją po plecach, patrząc przez jej ramię w zimne oczy Iana.

– Penelopo, już dobrze. Zrzuciłaś ciężar poczucia winy z serca, a teraz daj jej spokój. – Brat nie miał dla niej litości.

Penelopa go posłuchała, wypuszczając mnie ze swojego niedźwiedziego uścisku, pierwszego czułego gestu, którym obdarzyła mnie od wielu lat. Nie miałam jej tego za złe, ale czasami czułam smutek. Szczególnie teraz, gdy zauważyłam, że nawet w dniu procesu ojca i mojej przeprowadzki włożyła beżowy kostium od Chanel i bardzo wysokie szpilki.

Umiar nie był jej mocną stroną.

– Gdybyś czegoś potrzebowała, dzwoń. Czekam na ciebie w mieszkaniu – powiedziała Ivy, po czym pocałowała mnie w policzek, pożegnała się z moją matką i Ianem i tak po prostu wyszła, nawet nie dając mi szansy jej podziękować. Pewnie miało to coś wspólnego z ukrywanymi spojrzeniami, które rzuciła w stronę Iana przez ostatnich kilka godzin.

Ta dwójka nigdy się nie nauczy.

– Ale wszystko się zjebało, co? – Ian się zaśmiał. – Cudowna rodzina Greenów teraz skomle na kolanach i zaczyna wszystko od nowa.

Na te słowa moja matka zareagowała pełnym udręki jękiem. A więc stąd w niej te nowe, matczyne uczucia.

– Proszę cię, Ian – westchnęłam tonem na wpół wesołym, na wpół złośliwym.

– Nie zaczynamy od zera. Będzie trudniej, niż było, ale nie zaczynamy od zera.

Dopiero gdy powiedziałam ostatnie słowo, zdałam sobie sprawę z tego, że może ja nie odbijałam się od totalnego dna, ale Ian już tak. Po tym, co zrobił mój ojciec, ich kancelarię będą omijać szerokim łukiem. A po tym, co zrobił Ian, tylko szaleni, który z jakiegoś powodu chciałby zdrzemnąć się w więziennej celi, go zatrudni.

Jednak mój starszy brat nie należał do osób, które powiedziałyby coś takiego na głos. Jeżeli czymś gardził, to ludzkimi uczuciami. Nie robił wyjątków nawet dla samego siebie.

– Nieważne, słońce. – Machnął ręką. – Teraz pozwolimy ci spędzić trochę czasu z twoim słodkim chłoptasiem, już wystarczająco długo na ciebie czekał. Pewnie jego jaja są wielkości orzeszków po staniu na tym wietrze. Mam nadzieję, że wykorzystacie ten czas na ostrą kłótnię i pogodzicie się na tym blacie. – Wskazał na wyspę kuchenną.

No tak, to albo podłoga.

– Ian! – krzyknęła matka, zakrywając usta. – To twoja siostra, do cholery!

– Przypominam, że to też dorosła kobieta – oświadczył Ian, po czym puścił do mnie oko.

Zanim wyszli, odwrócił się do mnie po raz ostatni i przez ramię rzucił:

– Nie pozwól mu więcej uciec. Patrząc na naszą pojebaną rodzinę, to cud, że w ogóle się w tobie zakochał.

Przewróciłam oczami, a Penelopa walnęła go po głowie otwartą dłonią.

Może ostatnio mój brat zachowywał się jak porządny człowiek, ale wiedziałam, że jego serce dalej jest czarne jak smoła. Jeśli w ogóle je ma.

– Dziękuję! Zadzwoń do was! – krzyknęłam, zdając sobie sprawę, że nawet nie znam ich planów na najbliższe dni.

Jednak nie miałam czasu się nad tym teraz zastanawiać. Szybko pobiegłam do łazienki, żeby umyć ręce i poprawić włosy. Nie łudziłam się, że wyglądam cudownie po tyłu bezsennych nocach, ale chociaż chciałam się upewnić, że nie jest gorzej, niż było dzisiaj rano.

– Wdychałem twój poranny oddech i nawet mi się podobał. Naprawdę nie musisz malować sobie oczu. To nic nie zmienia.

Przeniosłam wzrok z własnego odbicia w lustrze na Westona, który właśnie nonszalancko opierał się o framugę drzwi, a na twarzy miał kpiący uśmiešek.

– Nie uciekłeś – wyrwało mi się, a ulga, którą było słycać w moim głosie, zaskoczyła nawet Flame'a.

– Powiedziałem, że poczekam. Jak poszło z rodziną?

– Penelopa trochę dramatyzowała, ale Ian jakoś się trzyma. Nawet jeśli byłoby inaczej i tak by nam tego nie okazał.

– To silny skurwiel – przyznał Flame.

Przytaknęłam.

Przez chwilę patrzyliśmy się na siebie, ale Weston pierwszy odwrócił wzrok.

– Pójdziemy do kuchni? Trochę dziwnie rozmawiać o tym w łazience.

Nie czekając na jego odpowiedź, położyłam dłonie na jego klatce piersiowej, po czym lekko go popchnęłam.

Zapomniałam, jakie uczucia wyzwala we mnie jego dotyk. Choć moje dłonie były na nim tylko przez chwilę, ciepło jego skóry wywołało dreszcze.

Zdałam sobie sprawę, że ta rozmowa będzie cholernie trudna, znacznie trudniejsza, niż sądziłam.

Jego obecność boleśnie przypominała mi, że bez niego nie istnieję. Może to było egoistyczne, ale wolałam nigdy więcej go nie zobaczyć, niż rozmawiać z nim tylko po to, żeby się pożegnać. W tamtym momencie poczułam to całą sobą, dusząc narastającą panikę w gardle.

– Dlaczego przyszedłeś, Weston? – zapytałam jego pleców, nie czekając nawet, aż się do mnie odwróci.

Musiałam to wiedzieć dokładnie teraz.

– Znamy już swoje sekrety, kochanie. I choć pewnie tego nie widzisz, są do siebie trochę podobne. A przynajmniej ich sens jest taki sam.

Spojrzałam na niego pytająco, łapiąc się słowa „kochanie” jak ostatniej deski ratunku.

– Każde z nas postanowiło zrobić wszystko, żeby być z tym drugim. Szkoda tylko, że nie wiedzieli o tym nawzajem – dokończyłam za niego, pokazując na nas dłoń.

– Jesteś słodka, ale to ja poświęciłem dziesięć lat, żeby w końcu czymś ci zaimponować.

– Zawsze musisz mieć ostatnie słowo, co, Flame? – odparłam, robiąc krok w jego stronę. Rozpaczliwe pragnęłam znaleźć się między jego nogami. Siedział teraz na wyspie kuchennej z rękami skrzyżowanymi na piersi i gdyby mi na to pozwolił, nie byłoby to trudne.

– Zawsze muszę mieć każde słowo, więc lepiej się do tego przyzwyczajaj. Nie zamierzam się więcej dla ciebie zmieniać, pamiętasz?

– Nie musisz się zmieniać, Weston. Jesteś idealny. Byłeś wtedy i jesteś teraz. Gdybyś tylko... – zaczęłam błagalnym tonem, ale on mi przerwał.

– Rozmawiałem z Ianem. Wiem już wszystko o twoim ojcu, znacznie więcej, niż sama zdecydowałaś się mi powiedzieć. O tym, jak cię zastraszał i szantażował emocjonalnie, i o tym, jak potraktował cię w trakcie procesu. Nawet trochę mi przykro...

– Trochę? Jesteś potworem, Weston – powiedziałam zdezorientowana.

– Może... – przyznał cicho, dotykając kciukiem moich warg. – I chcę, żebyś wiedziała, że Ian nigdy tego przede mną nie ukrywał. Znałem jego plany i specjalnie wzięłem całą winę na siebie, przynajmniej na początku. Musiał mieć kozła ofiarnego, żeby Harry się nie zorientował, że to twój brat za tym wszystkim stoi. Gdyby wiedział, mógłby spróbować się wywinąć. A tak miał związane ręce. To koniec tego koszmaru, jesteś już wolna, kochanie.

W jego burzowych oczach widziałam uczucie, co jeszcze pozwalało mi mieć nadzieję. Spojrzałam więc na niego wyczekująco, delikatnie drażniąc językiem jego palec, którym rozchylił mi usta. Miałam ochotę mu go odgryźć, ale tylko w myślach błagałam go, żeby powiedział coś, co zmieni tę pochrzanioną sytuację. To była moja ostatnia nadzieja na szczęśliwe zakończenie.

– Ach, tak? – pośpieszyłam go.

– Może byłem potworem, może byłem nawet prawdziwą bestią... Ale teraz nastąpił moment, kiedy zamieniłem się w księcia. – Patrzyłam na niego, nie rozumiejąc, o co mu chodzi.

– Wiesz, jak bestia zamienia się w księcia, Ava?

– Ja... – jękałam się, bojąc się, że gdy powiem te słowa na głos, on mnie wyśmieje. A to zmiotłoby mnie z powierzchni ziemi.

– Pod wpływem miłości. Może dla innych jestem potworem, ale dzięki tobie jestem księciem. – Wykrzywił twarz, jakby to, co chciał mi powiedzieć, było ponad jego siły.

– Ale...

– Bo mnie pokochałaś... Pokochałaś mnie już wtedy, gdy nic nie znaczyłem. Pokochałaś chłopaka ze złej strony miasta, kundla bez rodowodu, gdy miałaś przy sobie najpiękniejszego pudła na wystawie.

Lekko się uśmiechnęłam, słysząc to porównanie, a on odwzajemnił mój uśmiech.

– I jestem z ciebie cholernie dumny, wiesz?! Kurwa, postawiłaś się swojemu ojcu! Miałem nadzieję, że zrobisz to wcześniej, ale teraz, gdy już wszystko wiem... to robi na mnie jeszcze większe wrażenie. Zawsze miałaś w sobie tę siłę, tylko nigdy nie pozwoliłaś samej sobie w nią uwierzyć.

– Tylko dlaczego musieliśmy na to czekać dziesięć długich lat? – jęknęłam, opierając głowę na jego piersi i pozwalając mu się objąć.

Słyszałam, że nasze serca były jednym rytmem: szybkim, urywanym, chaotycznym.

– Musiałem to wszystko zrobić, Ava. Tylko w ten sposób mogłem ci dać to, na co zasługujesz, i tylko w ten sposób mogłem być pewien, że zawsze cię ochronię. Więc przestańmy już udawać, że się z tego nie podniesiemy. Podniesiemy się, mój tlenie. Pamiętasz? Tylko przy tobie się palę. Naprawdę sądziłaś, że mogę pozbyć się czegoś, co zapewnia mi przetrwanie? Nie jestem przecież samobójcą.

Zamrugałam, ciągle niedowierzając, że to wszystko się wydarzyło. Weston poświęcił dla mnie tak wiele, a ja zrzuciłam rodzinne kajdanki, o których myślałam, że już wrosły w moje kości.

Jeżeli ludzie dokonują niemożliwego, to tylko z miłości.

Podniosłam głowę, żeby spojrzeć Westonowi w oczy. Znalazłam w nich wszystko, czego szukałam całe życie: miłość, oddanie i spokój.

Zanim nasze wargi się spotkały, zdążyłam powiedzieć:

– Chcę, żeby pierwszy raz było normalnie. Chcę chodzić na randki, spotykać się, czuć ekscytację. Doświadczyć tego wszystkiego, czego nie było nam dane doświadczyć w liceum. Dlatego słuchaj mnie uważnie, Flame. Zwrócę ci pieniądze, a ty mi ich nie odeślesz. Jeśli to ma mieć sens, musimy być równi. Nie wywiązałam się z naszego kontraktu, co oznacza, że nie należy mi się wynagrodzenie.

– Dobrze. – Pokiwał głową.

– Będę mieszkać u Ivy, a ty będziesz mnie zapraszał na randki. Będziemy obmacywać się w kinie, całować w ciemnych ulicach, a ty może nawet zrobisz mi czasem palcówkę.

– Chyba chciałaś powiedzieć, że czasem cię zerznę – warknął, a ja zaśmiałam się głośno.

– Ty jeden zawsze pozwalałeś mi być sobą i jestem pewna, że teraz też tak będzie. Nawet nie wiesz, jak tego potrzebuję. Twoja miłość dała mi siłę, której nie chcę zmarnować. Muszę sama stanąć na nogi.

– Skończyłaś? – zapytał Flame, wciskając mi w udo swoją ogromną erekcję.

– Tak. A teraz bierz się do roboty.

Nie musiałam mu dwa razy powtarzać.

Zeskoczył z wyspy kuchennej, na której siedział, i zbliżył się do mnie. Lewą dłoń podniósł do mojej twarzy, ujmując policzek. Jęknęłam cicho, czując jego szorstką skórę i wdychając jego ciepło. Choć oboje nie mogliśmy się tego doczekać, Weston postanowił po raz ostatni się ze mną podrażnić.

Kciukiem dotknął moich warg, po czym lekko przycisnął, rozchylając je.

– Nigdy więcej nie chcę słyszeć kłamstw z tych pięknych ust – skarcił mnie głębokim głosem, który dotarł aż do moich naczyń krwionośnych, rozlewając się po całym ciele. – Czy to zrozumiałe?

Kiwnęłam głową, ujmując jego dłoń, by pocałować jej wnętrze.

– Nigdy więcej, panie Flame.

To mu wystarczyło. Złapał mnie mocno za kark i zatopił dłonie w moich włosach. Ciągnął je bez opamiętania, aż w końcu mnie pocałował.

Choć wcześniej robiliśmy to wiele razy, miałam wrażenie, że smakuje jego warg po raz pierwszy. Były nienasycone, słodkie, o smaku miętowej gumy do żucia i czegoś, co miał w sobie tylko Flame. Kiedy jego język spotkał się z moim, poczułam naraz tak wiele, że z rozkoszy przestałam panować nad swoim ciałem. Nie sądziłam, że ktoś jest w stanie tak mnie rozpalic samym pocałunkiem.

Przywarłam mocniej do jego ciała, dotykając sztywnego członka przez materiał dżinsów. W odpowiedzi Weston warknął, wypinając biodra, żeby mocniej czuć pieszczotę. Pobudzałam go przez spodnie tak długo, aż zabrał moją rękę.

– Nie jestem pieprzonym uczniakiem. Nie dojdę w gacie, nawet dla ciebie – wydusił, drażniąc zębami płatek mojego ucha.

Równocześnie zaczął rozpinąć guziki mojej sukienki, uwalniając obrzmiałe od przyjemności piersi z koronkowego materiału stanika.

– Tęskniłeś za nimi? – kokietowałam, gdy patrzył na moje sutki jak oczarowany.

Zamiast odpowiedzieć, postanowił pokazać mi, jak bardzo. Złapał jedną pierś mocno, kciukiem drażniąc stojącą brodawkę. Wydałam z siebie pisk, gdy złapał ją mocniej i pociągnął.

Schylił się, żeby językiem zmasać ból, który właśnie mi zadał. Ssał moje piersi tak długo, że prawie doszłam. Jego język był wszędzie – na moich sutkach, w rowku między piersiami i na ich krawędziach. To było jak niebo na ziemi. Trzymałam mocno jego głowę, ciągnąc za niesforne włosy, żeby upewnić się, że nigdzie mi nie ucieknie.

Pod koniec błagałam go, żeby w końcu to zrobił.

– Weston – jęknęłam.

– Tak, skarbie?

– Weź mnie już, proszę. Zerznij mnie, bo dłużej nie wytrzymam. Muszę mieć cię w sobie – błagałam, łapiąc go mocno za pośladki i ściskając.

Flame podniósł mnie, a ja objęłam nogami jego biodra. Posadził mój tyłek na wyspie kuchennej, w miejscu na którym niedawno jeszcze sam siedział. Nie czekając na jego ruch, zdjęłam sukienkę i stanik, zostawiając na sobie majtki. Były tak małe, że równie dobrze mogło ich nie być.

Kiedy zobaczył mnie nago pierwszy raz od tyłu tygodni, w jego oczach zapalił się żywy ogień. Przyszedł, że zaczął drzeć na całym ciele i przez chwilę po prostu stał przede mną i patrzył.

– Jesteś piękna, Ava. Kocham cię.

– Kocham cię, Weston. Zawsze chodziło tylko o ciebie. Mam nadzieję, że to wiesz.

Popatrzył mi w oczy, dając mi znak, że rozumie i mi wierzy.

Wszystko już było jasne. Przyszedł czas na nasze „żyli długo i szczęśliwie...”.

Nie zdążyłam nawet wziąć oddechu, gdy Weston gwałtownie odsunął mi majtki, po czym zatopił dwa długie palce w mojej cipce.

– Och... – stęknął. – Jesteś taka ciasna... Taka mokra...

– Tak na mnie działasz, Flame. – Wygięłam się jak struna, złakniona przyjemności. Gdy wzmościł ruch, złapałam się za jego nadgarstek, by zachować równowagę.

Przez cały czas, gdy pieprzył mnie palcami, patrzyliśmy sobie w oczy. To było tak intymne, że brakowało mi tchu. Kiedy jego palce były we mnie, zginając się pod idealnym kątem, tak aby drażnić mój wrażliwy punkt, cała dygotałam. W połączeniu z burzowym spojrzeniem Westona tworzyły mieszkankę stworzoną po to, żeby mnie zniszczyć, a potem poskładać na nowo.

Nie mogłam już dłużej wytrzymać tej obezwładniającej ekstazy. Ciągłe utrzymując kontakt wzrokowy, sięgnęłam do jego rozporoka, uwalniając nabrzmiąły członek.

Penis Westona był cudowny. Długi, gruby i błyszczący. Czubek świecił się lekko od jego soków. Podrażniłam wierzch kciukiem, a Weston ściągnął brwi z przyjemności.

– Jestem czysta, robiłam badania – jęknęłam, błagając go, żeby zgodził się wejść we mnie bez gumki.

– Ja też.

– Biorę tabletki – zapewniłam.

– Nie pytałem o to. – Prowokował mnie wzrokiem, a ja uniosłam kąciki ust.

Pierwszy raz oboje byliśmy w tym na sto procent, bez żadnych zahamowań. Wszystkie nasze sekrety zostały ujawnione i zostało tylko to, co od początku było najważniejsze: nasza miłość.

Złapałam go za pośladki i przyciągnęłam do siebie. Weston odchylił mi majtki, po czym jednym, szybkim ruchem wypełnił mnie po brzegi. Złapałam się jego pleców, chcąc zachować równowagę, bo przyjemność odbierała mi zdrowe zmysły.

Poruszał się we mnie szybko, goniąc spełnienie. Jego erekcja drażniła mój punkt G, a jego wzgórek drażnił lechtaczkę. Wiedziałam, że długo nie wytrzymam.

Odchyliłam głowę, a Weston przywarł ustami do mojego sutka, pracując zaciekle biodrami. Właśnie w tamtym momencie orgazm pochłonął mnie bez reszty. Przyjemność czułam w każdym fragmencie ciała. Weston doszedł w tym samym momencie, wypełniając mnie swoją ciepłą, kleistą spermą, co dało mi jeszcze więcej przyjemności.

To było cudowne. Czułam się, jakbym opuściła własne ciało i unosiła się nad nami.

Przez kilka minut żadne z nas się nie poruszyło. Dalej oplatałam jego biodra, a on dalej był we mnie. Nasze oddechy powoli się uspokajały, kiedy Weston odezwał się prosto w mój obojczyk:

– Już nigdy nie pozwolę ci odejść, Green.

A ja odpowiedziałam mu tak, jak zawsze o tym marzyłam:

– Nigdzie się nie wybieram, Cavill.

I wtedy to zrozumiałam.

Weston Cavill tchnął we mnie życie, gdy byłam już martwa.

Epilog

Weston

Sześć miesięcy później...

Jestem gotowa – odebrałem telefon od mojej dziewczyny Avy, a ona przywitała mnie słowami, na które czekałem od kilku miesięcy.

– Kurwa, nareszcie. – Podniosłem głos w ekscytacji, waląc pięścią w biurko w swoim gabinecie.

– Jak zwykle kazałaś mi na siebie poczekać, co, kochanie?

Prychnęła po drugiej stronie linii, a ja wyobraziłem sobie, jak marszczy ten swój drobny jak guziczek nos, po czym odgarnia włosy za ucho. Zawsze tak robi, gdy ją wkurwiam. Czyli często.

– Wiesz... Mówią, że dobre rzeczy wymagają czasu.

– Z doświadczenia wiem, że to prawda – zgodziłem się.

Nie wiem, kiedy zamieniłem się w takiego słodkiego cipeusza, ale z dumną odgrywałem swoją rolę. Moja dziewczyna była warta o wiele więcej niż zraniona męska duma. Dla Avy mogłem wrzucić swoją dumę pod pociąg metra, a potem zatańczyć na niej zupełnie nago.

Czułem to już pierwszego dnia, gdy zobaczyłem ją na plaży jako dzieciak. Pewnie to, że poświęciłem na jej zdobycie większość swojego życia, miało coś z tym wspólnego.

Choć wielu powiedziałoby, że jestem żaloszny, nie dbałem o to.

Ava była warta każdej kropli krwi.

– Ale wiesz, że jeśli z tobą zamieszkać, będziesz musiał opróżnić dla mnie połowę swojej garderoby? A przecież jesteś cholernym modnisiem. – Zaśmiała się.

– Kochanie, zbuduję ci nową garderobę.

– To brzmi poważniej niż zaręczyny.

– Nawet nie masz pojęcia. Poproszę asystentkę, żeby przysłała firmę przeprowadzkową dzisiaj wieczorem. Nie chcę, żebyś spędziła u Ivy choćby jeszcze jedną noc.

– Strasznie się rządzisz, panie Flame.

– Nauczyłem się tego od ciebie, panno Green.

A wkrótce pani Cavill, dodałem już w myślach. To była kulminacyjna część mojego planu od samego początku – założyć jej obrączkę na palec.

Kiedy się rozłączyła, odsunąłem skórzany fotel, wstałem i odjechałem taki taniec radości, jakiego nie widzieli nawet najstarsi Indianie. Nigdy przesadnie nie lubiłem tańczyć, ale teraz wyrzucałem do góry ręce jak profesjonalista i naprawdę sprawiało mi to przyjemność. Napięcie z moich barków zniknęło z każdą minutą, a klątkę piersiową wypełniała czysta radość.

Od dnia, kiedy pół roku temu wreszcie zaczęliśmy spotykać się z Avą na poważnie i bez przeszkód, błagałem ją, żeby się do mnie wprowadziła. Choć robiło to ze mnie miękka faję, każda minuta bez niej sprawiała mi fizyczny ból. A ja, jak większość ludzi, nie lubiłem odczuwać bólu.

Ona jednak miała inne plany i musiałem to uszanować. Po tym, jak jej ojca zamknęli, pozbawiając ich rodzinę ponad połowy majątku, musiała skupić się na sobie i na odbudowie firmy. Mieszkała u Ivy, z którą pracowały tyle, że dla mnie zostawało jej kilka godzin w tygodniu i niektóre niedziele. Jednak za każdym razem, gdy się widzieliśmy, sprawiała, że warto było czekać. Tylko przy niej czułem się naprawdę sobą. Dopełniała mnie w jakiś popieprzony sposób i sprawiała, że pierwszy raz nie czułem się przybłądą. Jej uśmiech zawsze poprawiał mi humor, a jej gorące ciało i wąska szparka dawały tyle przyjemności, że czasami bałem się, że dostanę wylewu.

Serio, serio.

Dlatego tak rozpaczliwie chciałem, żeby w końcu się do mnie wprowadziła. Błagałem ją o to jak mała pizza, ale ona pozostawała nieugięta. Nie chciała przyjąć mojej pomocy. Poza tym że płaciłem za kolacje i kino, nie przyjęła ode mnie choćby dolara.

Zmieniła się. Stała się niezależna, silna i niepokonana. Pewnie dlatego pragnąłem jej jeszcze bardziej.

Ale dzisiaj wreszcie nastał mój szczęśliwy dzień. Moja dziewczyna się do mnie wprowadzi.

Kutas stał mi na baczność, odkąd to potwierdziła. Jak to dobrze, że będę budził się obok niej każdego dnia.

Wyjąłem z zamykanej na kluczyk szuflady biurka niebieskie pudełko, które czekało tam od pamiętnej nocy balu bożonarodzeniowego, który zmienił wszystko. Z perspektywy czasu okazało się, że na lepsze, choć po drodze każde z nas musiało sporo wycierpieć.

Otworzyłem wieczko i zobaczyłem czerwony rubin w kształcie kwiatu maku, wypełniony czarnymi diamentami. Było pewne, że żadna inna dziewczyna na świecie nie ma czegoś takiego. Zrobiłem go na zamówienie na podstawie mojego projektu, żeby odzwierciedlał to, co czułem – nie ma innej takiej kobiety na świecie. I pierścionek miał to symbolizować. Miał symbolizować także to, od czego to wszystko się zaczęło, czyli od dziewczyny w kwiatowej opasce, którą zobaczyłem na plaży, oraz zeszytu z taką samą dziewczyną na okładce.

Wykręciłem numer i zadzwoniłem do Emmy, ciągle obracając złoty pierścionek w dłoni i pozwalając, żeby rzucał na moje ręce czerwone światło.

– Wprowadza się do mnie – oznajmiłem, bo moja siostra dokładnie wiedziała, co to znaczyło.

Emma знаła mój plan, bo potrzebowałem jej pomocy. Ostatnią rzeczą, której chciałem, to zjebanie na ostatniej prostej.

– Dzień przed świętami? Zapłaciłeś jej, żeby wszystko poszło zgodnie z planem? – zakpiła.

– Wiesz, co masz robić.

– Dobrze, braciszku. – Już chciałem się rozłączyć, kiedy Emma powiedziała: – I gratulacje. Zdobyłeś swoją dziewczynę. – W jej głosie było tyle czułości, że nie miałem serca się z niej nabijać.

Poza tym miała rację. Zdobyłem swoją dziewczynę i byłem z tego cholernie dumny. Bardziej niż z miliardów na koncie i międzynarodowej sławy ciacha świata programistów.

I, kurwa, nie było łatwo.

Kilka godzin później witałem się z Ivy, pomagając znosić kartony do samochodu.

– Czy wy też macie *déjà vu*? – Ivy się zaśmiała.

– Tak, ale jest pewna różnica – powiedziałem poważnie. – Tym razem już nie będzie następnego razu. Ta kobieta zostaje ze mną.

– Masz zamiar mnie obsikać, Weston? – Ava uniosła zaczepnie brew.

– Może na początek, ale potem mam zamiar zrobić znacznie więcej.

– Rozwiniesz?! – Szturchnęła mnie w ramię, prawie upuszczając karton z sukienkami.

– Wszystko w swoim czasie.

– Boże, idźcie już! Nie chcę, żebyście zrobili to na moim nowym dywanie! – ryknęła Ivy. – Nie miej mi tego za złe, ale dobrze, że się wyprowadzasz. Patrzenie na twoją stęsknioną minę mnie dobijało.

– Ale przynajmniej rozwinęłyśmy firmę. I czujesz się lepiej, od kiedy pilnuję twojego zdrowotnego rygoru.

– To prawda. Ale czas, żebyś zajęła się swoim rygorem.

– Ogierem! – kaszlnąłem, a Ivy się skrzywiła.

– Ale to było żenujące, Flame – skarciła mnie, wypychając nas za drzwi. – Idźcie już, resztą zajmą się panowie. Dam im solidny napiwek w waszym imieniu, tylko spieprzajcie już!

Spełniłem prośbę Ivy z ochotą, w przeciwieństwie do mojej ukochanej, która próbowała protestować. Gdy tylko drzwi windy się za nami zamknęły, szybko stłumiłem jej protesty pocałunkiem – gwałtownym, szybkim, zaskakującym. Przygwoździłem jej drobne ciało do metalowej ściany, złapałem za tę idealną szczękę i wcisnąłem jej język tak głęboko, że zaczęła się wić, drażniąc mojego kutasa. Czułem jej słodki smak na wargach, a jej nabrzmiałe piersi na swoim torsie. Pachniała frezją i brzoskwinia, a wiedziałem to tylko dlatego, że słyszałem, jak zachwycała się przed Ivy perfumami, które ode mnie dostała.

Kiedy wsiedliśmy do mojego czarnego mercedesa, Ava posłała mi wymowne spojrzenie.

– No co? – zapytałem, unosząc brew i włączając kierunkowskaz.

– Dziękuję, że na mnie poczekałeś, Flame. Zarówno wtedy, jak i teraz.

– Drobiazg. – Zaśmiałem się, choć tak naprawdę prawie zabiłem i siebie, i ją w trakcie tej porypanej podróży.

– Nie mogę się już doczekać wspólnego mieszkania. Masz jakieś irytujące nawyki, o których nie wiem?

– Mam jeden. To bardziej uzależnienie niż nawyk – wyjaśniłem.

– Ach, tak?

– Nazywa się Ava Green. A dokładnie brzoskwinka Avy Green. Od teraz przez wiele miesięcy nie usiądziesz wygodnie na tyłku. Nie, gdy będę miał cię każdej nocy dla siebie.

– Jakoś sobie z tym poradzimy – powiedziała, po czym położyła drobną dłoń na moim udzie, a ja poczułem to w swoich jajach.

Jak dobrze, że ta tortura już się skończyła. W pewnym momencie naprawdę bałem się o swoje zdrowie.

Kiedy wchodziliśmy do mojego budynku, serce waliło mi jak młotem.

Przekręcając klucz w zamku, czułem, jak drżą mi wszystkie mięśnie. Wstrzymałem palący w płucach oddech, jakby miało mi to w czymś pomóc. Pchnąłem drzwi i już wiedziałem, że Emma spisała się zajeźbiście. Wszystko wyglądało tak, jak to sobie wymarzyłem. A przynajmniej tak, jak sądziłem, że wymarzyła to sobie Ava.

– Co... Co to jest? – pisnęła z radości.

– To dla ciebie, kochanie. Witaj w domu. Dotarłaś idealnie na święta.

– Weston! – Ava rzuciła się na mnie, całując każdy odsłonięty fragment mojego ciała. – To dla mnie? Jest cudownie!

– Nie widziałas jeszcze najlepszego...

Rozejrzałem się po salonie w moim brooklyńskim mieszkaniu i po raz kolejny z aprobatą kiwnąłem głową. Emma zrobiła wszystko nawet lepiej, niż sam bym to zaplanował. Moje mieszkanie wyglądało jak Rockefeller Center, rozświetlone świątecznymi dekoracjami, mikołajami oraz wielką choinką pośrodku. Były tu ozdoby z całego świata, a w kącie stała nawet cała rodzina reniferów, które kiwały głowami i śpiewały zimowe piosenki. Choć komuś mogłoby to wydać się kiczowate, w tym właśnie tkwiło całe piękno. Było kiczowato, ale mogliśmy cieszyć się tym bezkarnie, bo nikt na nas nie patrzył ani nikt nas nie oceniał.

Kiedy Ava latała między ozdobami jak małe dziecko, piszcząc, krzycząc i zachwycając się wszystkim po kolei, ja nalałem nam grzanego wina, które stało na kuchence i było jeszcze ciepłe. Podszedłem do miłości mojego życia, żeby podać jej kubek, a ona przyjęła go z promiennym uśmiechem na ustach.

– Dzisiaj grzane wino, zupełnie tak jak ty – powiedziała, a ja nie rozumiałem, o co jej chodzi. – Ivy powiedziała kiedyś, że jesteś jak ostry Cosmopolitan, ale ja się z nią nie zgadzam. Jesteś jak wino, Weston. Pasujesz do wszystkiego i spełniasz wszystkie potrzeby. Dzisiaj potrzebowałam się ogrzać – wyjaśniła, wskazując na parujący płyn. – I to właśnie mi dałeś. Dziękuję.

Czy mogło być jeszcze bardziej sentymentalnie? A to był dopiero początek.

– Jestem jak wino? – Skrzywiłem się. – Sądziłem, że jestem jak dobra, wiekowa whisky. Kosztowna i wyrafinowana.

– Nie, kochanie. Nie masz zawyżonej ceny, nie smakujesz jak perfumy i nie ma się po tobie kaca stulecia.

– Nie? – Uniosłem brew i ścisnąłem ją za ten cudowny, jędrny pośladek. – Dla ciebie mogę być nawet Kubusiem Puchatkiem. Grunt, żebyś nigdzie nie uciekła.

– Jak mogłabym od ciebie uciec, Weston? To niemożliwe. Wiem, po co to wszystko zrobiłeś.

– Wiesz?

– Tak. W zeszłym roku przeżyłam najgorsze święta swojego życia. Z ojcem czekającym na proces, z chłopakiem, o którym myślałam, że mnie zdradził, z rodziną, która rzeczywiście to zrobiła. I to wszystko w świetle reflektorów. Wiem, że sam z siebie nigdy w życiu nie udekorowałbyś mieszkania, nie puściłbyś świątecznej muzyki w tle... Zrobiłeś to dla mnie. Tak po prostu, żebym była szczęśliwa. – Kiedy to mówiła, jej oczy zaszyły łzami wzruszenia, a ja miałem ochotę scałować je kropla po kropli i robić to tak długo, żeby już nigdy nie mogła płakać.

W zamian za to, pokonując gulę w gardle, powiedziałem:

– Mądrała z ciebie. – Ująłem jej podbródek i uniosłem jej głowę do góry, tak żeby patrzyła mi w oczy. – Ale masz rację. Chcę, żebyś w tym roku przeżyła najlepsze święta swojego życia. Dlatego na jutro zaprosiłem wszystkich najbliższych, żeby mogli cieszyć się tym z nami. I mam nadzieję, że dostarczymy im gorący temat do rozmowy.

– Jaki temat, Weston? – powiedziała, ściskając mocniej moje biodra.

– Odwróć się, kochanie. Zdaje się, że nie zauważyłaś najważniejszego.

Zrobiła to, o co ją prosiłem, i wreszcie dostrzegła jedną z pięciu choinek. Ta jednak różniła się znacznie od pozostałych. Była czerwona i ozdobiona tylko białymi światełkami. Miała się wyróżniać, i to się udało. Żadna inna nie dorównywała jej wielkością i oryginalnością.

– To dla ciebie, Ava. Otwórz – powiedziałem, wskazując na stos prezentów pod choinką.

– Myślałam, że to atrapy! – pisnęła.

– Każdy prezent jest dla ciebie. – Zaśmiałem się, popychając ją mocno do przodu, żeby wreszcie wzięła się do roboty.

Ava otwierała po kolei wszystkie paczki, co trwało dobre dwie godziny. Może zeszloby się krócej, gdyby nie to, że każdą rzecz, którą dostała, chciała od razu przymierzyć, a potem rzucała się na mnie i całowała do utraty tchu. Nie zaprzeczam, podobało mi się to. Kurwa, to było najlepsze, co mnie kiedykolwiek spotkało. Świadomość, że najbliższa mi osoba nie tylko wreszcie jest ze mną, lecz także jest szczerze szczęśliwa. Czego chcieć więcej?

Żeby tak było już zawsze.

– Weston, kochanie! Teraz naprawdę będziesz musiał wybudować mi nową garderobę! – powiedziała, przymierzając czarne szpilki z czerwoną podeszwą. – Te wszystkie rzeczy są tak piękne... Naprawdę nie musiałeś!

– Przez pół roku nie pozwoliłaś mi sobie pomóc. Widziałem, że było ci ciężko. Chciałem ci to jakoś wynagrodzić... To tylko kasa. Nie zapowiada się, żeby mi jej zabrakło.

Ava podeszła do mnie i położyła mi ręce na torsie. Była taka cudowna. Jedyna w swoim rodzaju, moja. Musiałem dopilnować, żeby tak zostało już na zawsze.

– Kochanie, pod choinką został jeszcze jeden prezent.

– Jestem prawie pewna, że wszystko wyjęłam – odparła zaskoczona.

– Poszukaj głębiej, specjalnie dobrze go ukryłem.

Odwróciła się i zaczęła iść przez morze świątecznego papieru do pakowania prezentów, otwartych pudełek i torebek. Kiedy na czworaka wdrapała się pod choinkę, zaśmiała się głośno i krzyknęła:

– Przyznaj się, zrobiłeś to po to, żeby patrzeć na mój tyłek wystający spod tej spódniczki.

– Powołuję się na piątą poprawkę – odparłem, wyjmując z kieszeni coś, co paliło moją skórę przez cały wieczór.

Po chwili poszukiwań Ava znalazła prostokątną, cienką paczkę, zawiniętą w złoty papier z czerwoną kokardą.

– Weston, nowe podkolanówki, ale piękne! – zawołała radosnym głosem, a ja byłem pewien, że nie zauważyła najważniejszego. Zmienionych inicjałów.

– To wszystko, co jest w paczce?

– Zeszyt... – powiedziała niepewnie, widząc jeden z naszych zeszytów.

Był to dokładnie ten, w którym zostawiłem jej wiadomość w dniu pierwszego procesu jej ojca. Jednak dopisałem coś więcej niż „wygrałaś”. Bo wygrała, ale tym razem coś zupełnie innego.

Moje serce, moją duszę, moją miłość i wszystko, co tylko chciała ode mnie wziąć.

Ale napisałem po prostu: „Czy uczynisz mi ten honor i zostaniesz moją żoną, Avo Green?”.

Kiedy przeczytała moją ostatnią wiadomość, spojrzała na mnie zamglonymi od szczęścia oczami, a ja już klęczałem przed nią na jednym kolanie, trzymając pudełko z pierścieniem wysoko nad głową, tak żeby je widziała.

Przez chwilę nic nie mówiła, a ja zacząłem się zastanawiać, czy nie zrobiłem z siebie największego idioty. Romantyczne gesty są słodkie tylko wtedy, gdy druga osoba na nie czeka. Jeśli jednak ich nie chce, zostajesz creepem roku z sądowym zakazem zbliżania się. A ja nie chciałem być

creepem i nienawidziłem sądów.

Jednak, jak zawsze, i tym razem moja dziewczyna mnie zaskoczyła. Sięgnęła do torebki po długopis, żeby odpowiedzieć mi tak samo, jak ja ją zapytałem.

Krótkie, pisane drukowanymi literami TAK sprawiło, że miałem ochotę skoczyć wysoko do samego nieba. W zamian za to wziąłem miłość mojego życia w ramiona i założyłem jej pierścienek na palec. Pasował idealnie do jej prawej dłoni, podkreślając jasną skórę.

– Tak, Weston. Sto razy tak. Od zawsze – powiedziała prosto w moje usta i złożyła na nich gorący pocałunek.

– Kocham cię, Avo Green. A teraz załóż podkolanówki i pozwól mi się zerznąć. Mam ochotę pieprzyć się z moją narzeczoną.

Ava zaśmiała się i spełniła moją prośbę.

– Taki jesteś pewny siebie? Już haftujesz mi nowe inicjały na podkolanówkach?

– Kochanie, nie jestem pewny siebie. Jestem pewny ciebie.

Ava kiwnęła głową, w pełni się ze mną zgadzając.

Taka była definicja naszej miłości. Pewność i siła. Nawet wtedy, gdy wszystko było niepewne i słabe. One doprowadziły nas do tego momentu i dzięki nim każdy kolejny będziemy już dzielić razem.

Na zawsze. Ja i moja dziewczyna.